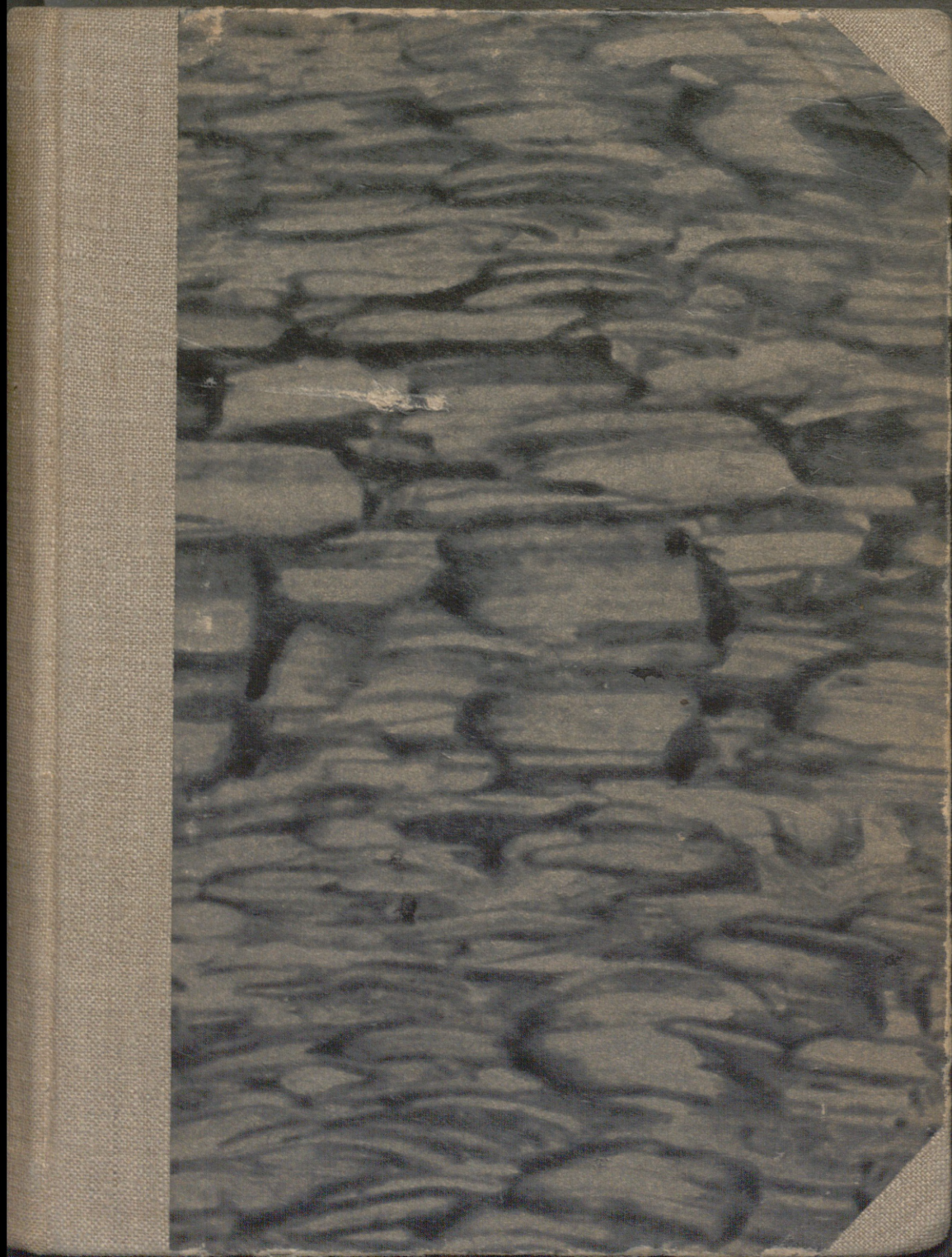


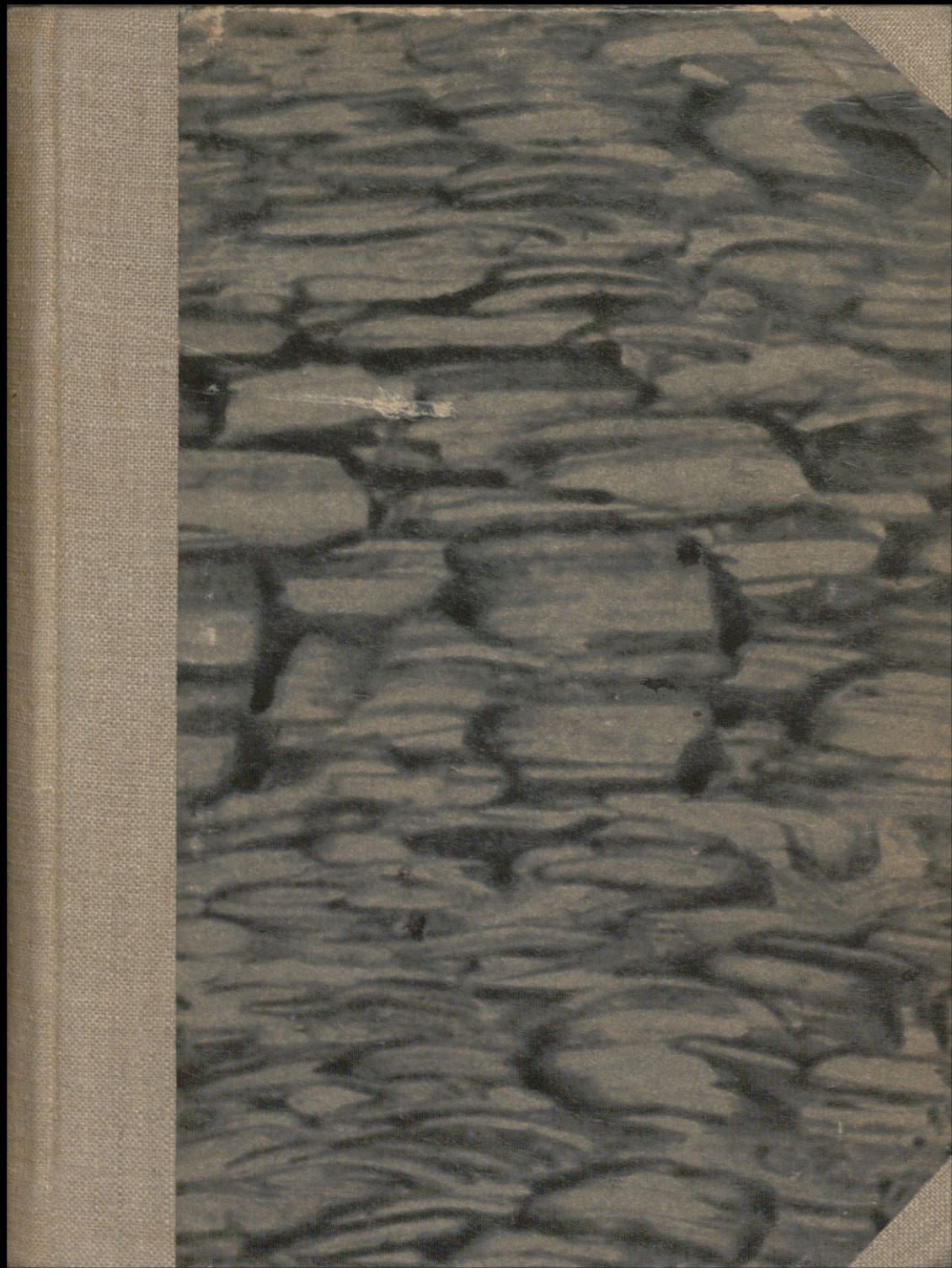


Grey Scale #13

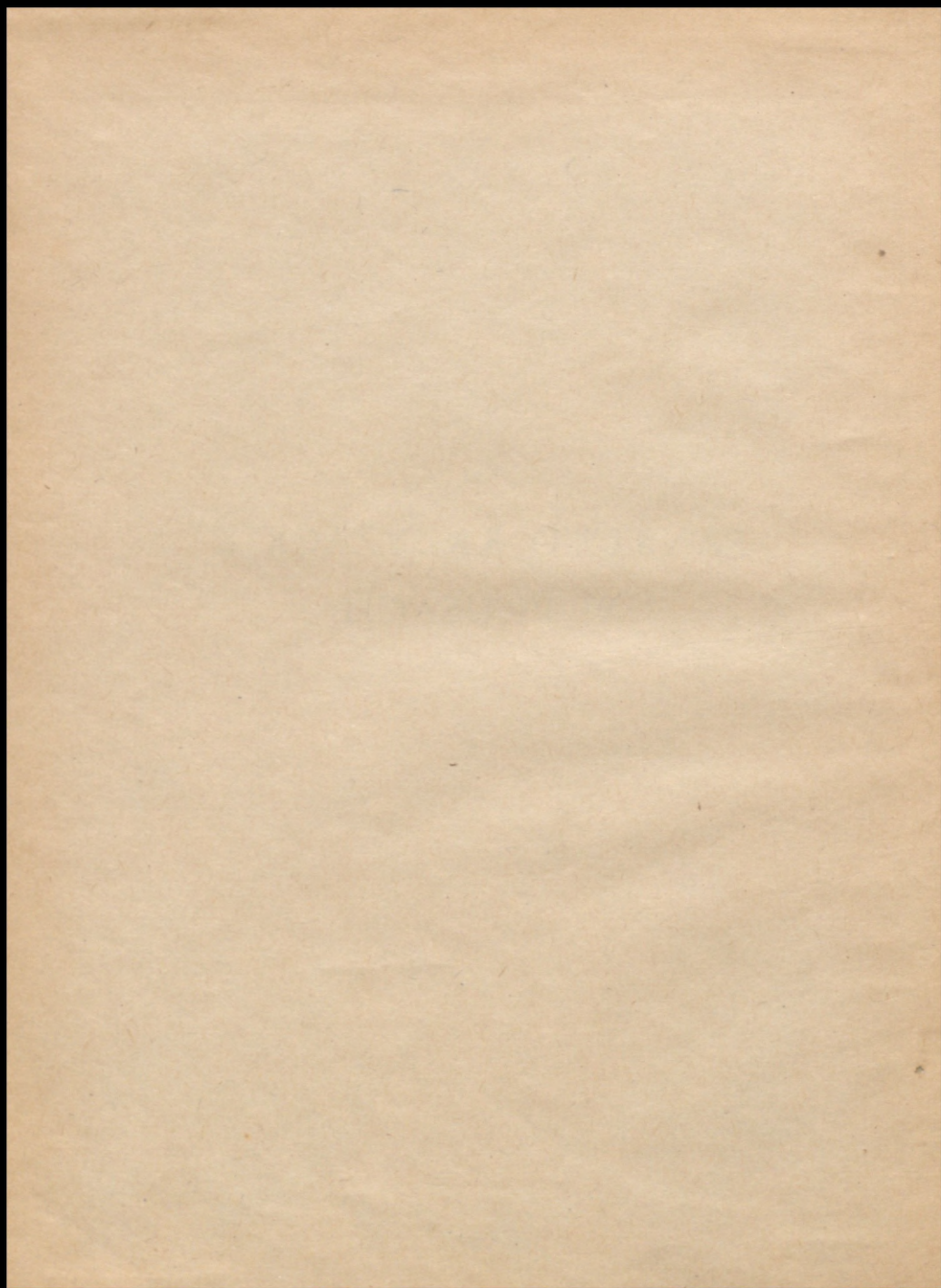


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





PAŃSTWO KRZYŻACKIE
W PRUSACH



WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

KAROL GÓRSKI

PAŃSTWO KRZYŻACKIE
W PRUSACH

1946

GDAŃSK — BYDGOSZCZ

I N S T Y T U T B A Ł T Y C K I

Prace naukowo-informacyjne. Seria: POMORZE

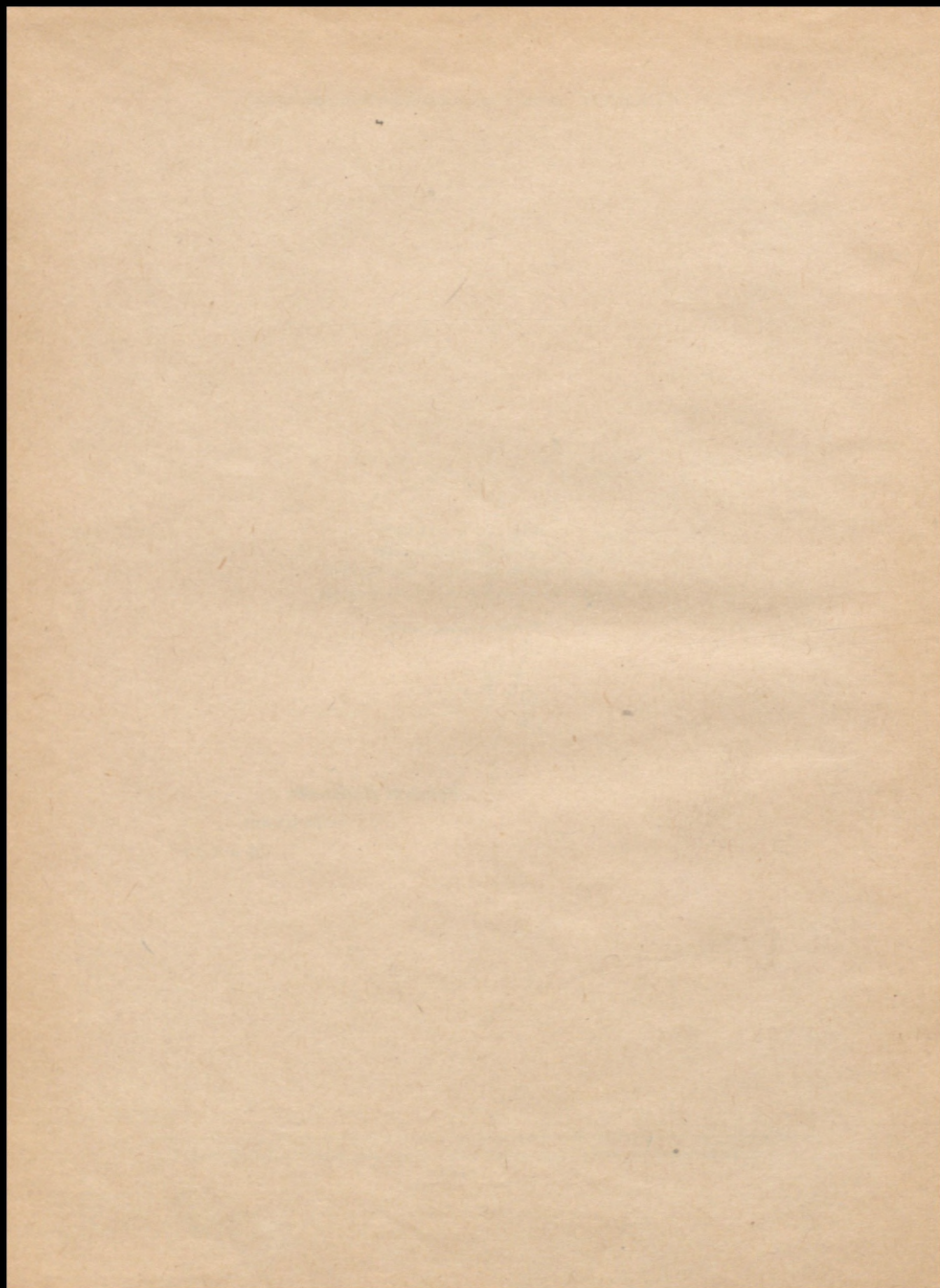
Wydano z zasłku
Ministerstwa Oświaty.
Opracowanie zapoczątkowane z ini-
cjatywy Instytutu Zachodniego.

~~OZYTELNA~~

408/2



Pamięci Rodziców
poświęcam
A u t o r



SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP	11
PRUSY PRZEDKRZYŻACKIE	18
Rozmieszczenie plemion pruskich, str. 18; Stosunki z Polską str. 19; Struktura społeczna i polityczna, str. 21; Życie gospo- darcze, str. 25; Kultura Prusów, str. 25.	
EKSPANSJA POLSKA A KRZYŻACY	27
Misja polska, str. 27; Napady pruskie, str. 28; Sprowadzenie Krzyżaków, str. 29; Stosunek potęg ówczesnych do Zakonu Krzyżackiego, str. 30; Początki dziejów Zakonu str. 31; Ce- sarz nadaje Prusy Zakonowi, str. 33; Podstawy prawne przy- szłego państwa krzyżackiego, str. 34.	
PODOBÓJ I KOLONIZACJA PRUS	37
Sukcesy terytorialne, str. 37; Stosunek do sąsiadów, str. 40; Po- łożenie Prusaków pod panowaniem Zakonu, str. 42; Dalsze zdobycze, str. 42; Powstanie pruskie, str. 45; Koniec oporu pruskiego, str. 46; Przyczyny zwycięstwa krzyżackiego, str. 48.	
OSADNICTWO I JEGO DZIEJE	50
Prawo chełmińskie, str. 50; Zastęp osadnictwa niemieckiego, str. 51; Kolonizacja wewnętrzna, str. 54; Struktura narodo- wościowa Prus na początku XV w., str. 56.	
USTRÓJ ZAKONU	58
Kryzys idei zakonów rycerskich, str. 58; Praktyki religijne Krzyżaków, str. 59; Struktura organizacyjna Zakonu, str. 60; Tajemnica zła, str. 61; Próby reformy, str. 62; Hierarchia za- konna, str. 64; Administracja kraju, str. 66; Regulamin woj- skowy, str. 67; Prawo i polityka narodowościowa, str. 69; Po- łożenie Kościoła, str. 71; Stosunek do nauki, str. 72.	
ZDOBYCIE POMORZA PRZEZ ZAKON	73
Stosunki Zakonu z książętami pomorskimi, str. 73; Zabiegi Zakonu o Pomorze, str. 74; Pretensje brandenburskie, str. 76; Opanowanie kraju str. 78; Targi Zakonu o Pomorze, str. 80; Układ z Brandenburgią, str. 81; Zakon wrogiem Polski, str. 82; <u>Znaczenie opanowania Pomorza przez Krzyżaków, str. 84.</u>	

	Str. 87
WALKA O POMORZE	
Gospodarka Zakonu na Pomorzu, str. 87; Zabiegi Łokietka w oparciu o Rzym, str. 88; Wyrok komisji papieskiej nie wykonany, str. 89; Chaotyczna polityka Łokietka, str. 91; Krytyczne chwile Polski, str. 93; Najazd krzyżacki w r. 1331, str. 95; Bitwa pod Płowcami, str. 97; Dalsze zdobycze Zakonu, str. 98; Sukcesy dyplomacji Kazimierza, str. 100; Proces przeciw Zakonowi, str. 100; Pokój kaliski, str. 103.	
ZAKON A LITWA POGAŃSKA	105
Polityka bałtycka Zakonu, str. 105; Wyprawy krzyżowe na państwo Giedymina, str. 106; Wojna polsko-litewska, str. 108; Zbliżenie Polski z Litwą, str. 109; Ponowne najazdy krzyżackie, str. 109; Walki dynastyczne na Litwie, str. 111; Litwa przyjmuje chrzest z rąk Polski, str. 113.	
POLITYKA ZAKONU WOBEC HANZY I SKANDYNAWII	115
Napór niemieczyzny na Bałtyk, str. 115; Udział Zakonu w wojnach duńskich, str. 116; Zmierzch żywiołu niemieckiego na Bałtyku, str. 118.	
POLITYKA GOSPODARCZA ZAKONU	120
Zakon zajmuje się handlem, str. 120; Handel w ręku państwa, str. 120; Gospodarka pieniężna, str. 122; Roboty budowlane, str. 124; Wyzysk gospodarczy kraju, str. 125.	
OD UNII DO GRUNWALDU	127
Walka przeciw unii polsko-litewskiej, str. 127; Zabiegi Krzyżaków o przychyłność poddanych, str. 128; Intrygi z Witoldem, str. 129; Ambicje Witolda, str. 130; Nabytki krzyżackie na Zachodzie, str. 131; Solidarność Polski z Litwą, str. 132.	
GRUNWALD	135
Uwagi wstępne, str. 135; Układ sił europejskich, str. 136; Owoce gospodarki Kazimierza Wielkiego, str. 136; Rozpoczęcie działań wojennych, str. 137; Bitwa grunwaldzka, str. 139; Znaczenie Grunwaldu, str. 141; Poprawa położenia Krzyżaków. Dalsze walki, str. 143; Przegrany pokój, str. 145.	
JASZCZURKOWCY I POCZĄTKI OPOZYCJI W PRUSACH	147
Represje krzyżackie wobec ludności Prus, str. 147; Towarzystwo Jaszczurcze, str. 148; Spisek komtura Wirsberga, str. 150; Źródła opozycji pruskiej, str. 152.	
WALKA O ROZBICIE UNII	155
Nowa wojna z Polską i Litwą, str. 155; Sobór w Konstancji. Paweł Włodkowic, str. 156; Rokowania i dalsze walki, str. 159; Intrygi Zakonu i cesarza na Litwie, str. 160.	

	Str.
PRZEBUDZENIE ŻYCIA POLITYCZNEGO PRUS	163
Początki parlamentaryzmu pruskiego, str. 163; Bunt Świdrygielły i wojna z Polską, str. 164; Pokój wymuszony przez stany, str. 167.	
ZAMĘT W ZAKONIE I POWSTANIE ZWIĄZKU PRUSKIEGO . . .	169
Rozkład wewnętrzny Zakonu, str. 169; Obrona przywileju chełmińskiego, str. 170; Odnowienie Tow. Jaszczurczego i porozumienie miast z rycerstwem, str. 171; Założenie konfederacji, str. 174.	
POLITYKA KONRADA V. ERLICHSHAUSEN	177
Walka o formułę hołdowniczą, str. 177; Pierwszy sąd apelacyjny, str. 179; Rokowania w. mistrza z poszczególnymi ziemiami, str. 180; Usuwanie nadużyć i statuty prowincjonalne, str. 180; Walka o przywrócenie cla funtowego, str. 182; Sprawa statutu, str. 186; Wystąpienie biskupów przeciw Związkowi, str. 187; Walka szlachty przeciw miastom, str. 190; Charakterystyka rządów Konrada, str. 192.	
CZASY LUDWIKA V. ERLICHSHAUSEN	194
Zakon planuje rozbić Związek, str. 194; Spór o formułę hołdu oraz o sąd, str. 195; Interwencja legata, cesarza i książąt Rzeszy, str. 197; Zaostrzenie się walki politycznej Zakonu z poddanymi, str. 199; Akcja Związku w Wiedniu i w kraju, str. 202; Stanowisko Polski, str. 203; Poselstwo Związku do cesarza w 1452 r., str. 204; Nawiazanie stosunków z Polską, str. 206; Drugie poselstwo Związku u cesarza, str. 207; Stosunki wewnętrzne w konfederacji, str. 208; Stanowisko Polski w r. 1453, str. 211; Akcja w Prusach i w Wiedniu, str. 212; Wyrok cesarski i przygotowanie do powstania str. 214.	
POWSTANIE PRUSKIE	218
Opanowanie kraju, str. 218; Wielkie poselstwo Stanów w Krakowie, str. 219; Targi gdańszczan, str. 220; Inkorporacja Prus, str. 220.	
WOJNA TRZYNASTOLETNIA	223
Próby rokowań Zakonu ze Związkiem, str. 223; Król obsadza urzędy w Prusach, str. 224; Wstępne działania wojenne, str. 225; Rzut oka na przebieg wojny, str. 226; Pierwszy okres wojny, str. 228; Okres drugi (1455—1458 r.), str. 231; Okres trzeci (1459—1463 r.), str. 236; Okres czwarty (1463—1466 r.), str. 240.	
SCHYLEK PAŃSTWA KRZYŻACKIEGO	244
Przesunięcia społeczne w Prusach po r. 1466, str. 244; Nowa arystokracja, str. 245; Polonizacja żywiołu pruskiego, str. 246;	

Prawa szlacheckie w Prusach, str. 247; Kolonizacja litewska, str. 249; Przemiany wewnętrzne, str. 249; Zanik życia religijnego w Zakonie, str. 250; Pokój toruński sprawą otwartą, str. 251; Sprawa Tungena, str. 253; Polityka cesarza Maksymiliana, str. 255; Sprawa hołdu pruskiego, str. 257; Spór polsko-krzyżacki na forum międzynarodowym, str. 258; Projekt Łaskiego, str. 260; Przymierze Polski z Habsburgami, str. 261; Nowa wojna polsko-krzyżacka, str. 263; Sekularyzacja Prus, str. 264; Znaczenie sekularyzacji dla Polski, str. 265.

ZAKOŃCZENIE	268
PRZYPISY	271
WAŻNIEJSZA LITERATURA	274
SKOROWIDZ OSOBOWY	277
SKOROWIDZ NAZW MIEJSCOWOŚCI	287

SPIS MAPEK:

	Str.
Prusy w wiekach średnich i po r. 1525	23
Podbój Prus	39
Kolonizacja polska Prus Książęcych i Warmii	53
Mapa Prus z podziałem na okręgi administracyjne i kierunkami kolonizacji polskiej i niemieckiej	57
Wpływy Związku Pruskiego przed wojną 13-letnią	201
Krytyczne stadium wojny	237

WSTĘP

Każde państwo rozpatrywać można jako całość złożoną ze składników ważnych, ale nie samodzielnych, nie decydujących o życiu i rozwoju całości owej. A więc w państwie wyróżnić można i rozpatrywać w wyosobnieniu składnik geograficzny, który stanowi w znacznej mierze o warunkach rozwoju. Ale warunki geograficzne działają raczej jako przeszkody niż jako samostannie decydujące bodźce w dziejach narodu. Tak więc Karpaty stanowią w dziejach Polski granicę, którą przekroczyć trudno, a po przekroczeniu trudno zdobyć utrzymać. Co więcej, wyjście za Karpaty zawsze odwracało uwagę kierujących państwem czynników od Bałtyku, na którym się krzyżowały najżywotniejsze dla Polski sprawy. Polska mogła w dziejowym rozwoju kierować swą uwagę bez przeszkód natury geograficznej albo na wschód albo na zachód, pasem wielkich dolin i nizin zachodnio-europejskich, lub na przestrzenie wschodu. Ale z czynników geograficznych nie wynika, by Polska musiała kierować się tym czy innym szlakiem dziejowym, gdyż o tym zawsze decydował człowiek.

W Prusach warunki geograficzne zamykają granicę południową pasem Pojezierza, pełnego lasów, bagien i wód, a także odcinają kraj od morza dwoma warkoczami piaszczystych wydm, które posiadają tylko trzy wyjścia na morze: koło ujść Wisły, Pregoly i Niemna. Natomiast ku zachodowi otwierają się Prusy dla przybyszów od szerokiej doliny Wisły oraz wzgórz Ziemi Chełmińskiej i okolic Ostróda; od wschodu zaś między Pojezierzem i Niemnem szerokim pasem można przechodzić na zachód i na wschód. Bramą nadniemeńską weszli zapewne Prusowie z nad górnego Dniepru, idąc do swej ojczyzny. Bramą zachodnią, od Wisły weszli Niemcy, by

uczynić z kraju Prusów cytadelę swych podbojów. Południe i północ były odcinkami biernymi, gdzie z jednej strony z siekierą wdzierał się osadnik polski z Mazowsza, z drugiej łodzią dopływał Fin, kuroński rybak, mówiący narzeczem łotewskim. Ale o kierunku ekspansji, o rozwoju decydował człowiek.

Składnik drugi — materialny, niemniej od geograficznego może utrudniać lub ułatwiać wzbogacenie. Tak więc handel łatwiej się rozwijał na wielkopolsko-kujawskim węźle wód, czy na węźle nad jeziorem Ilmen niż w Prusach, leżących na uboczu. Brakło tu bogactw, tworzących skupienia ludności: ani kopalin, ani gleb żyznych tu nie było, chyba dobre ziemie nad Wisłą nęciły osadników. Był bursztyn, ceniony na wschodzie, ale choć biegły tu szlaki handlowe starożytności, nie wyrosły miasta w Prusach. Emporia kupieckie były we wczesnym średniowieczu na wyspie Gotland i na Półwyspie Jutlandzkim, nad jeziorem Ilmen i przy ujściu Odry. Ale nie było ich w Prusach, bo zawiódł tam człowiek. Przybywali tu kupcy skandynawscy, miejscowych nie było. A później, jeśli Malbork wyrósł na żyznych ziemiach nad Wisłą, blisko wielkiej arterii rzecznej, to Królewiec, ognisko potęgi pruskiej w czasach nowożytnych, leżał wśród ziem ubogich i ludzką wolą dźwigał się do roli stolicy.

Wreszcie składnik trzeci — demograficzny. Zapewne, ludzie różnią się strukturą psycho-fizyczną, ale nauka zbyt mało postąpiła, by można było uchwycić ściśle i określić, na czym te różnice polegają. Trzeba by metodami psychometrii powiązać psychologię eksperymentalną z antropologią, a tu wszędzie działa prawo wielkich liczb, gdzie dopiero więcej niż 600—1000 przykładów jednorodnych daje podstawę do wnioskowania. Co więcej, badania trzeba przeprowadzać na dzieciach, bo dorośli są skłonni do zatajania prawdy, a nawet do złośliwego jej przeinaczania. Stąd badania nad psychologią ze stanowiska różnic rasowych i narodowych są jeszcze w powijkach, a stary S o m b a r t w swej ostatniej pracy *Vom Menschen* wskazał tylko na zmienność charakteru narodowego w ciągu wieków. A zresztą, czy naród nie składa się z sze-

regu ras i czy starodawni Prusacy, których duch miałby się odbijać w nowoczesnym prusactwie, należeli do jednej rasy? A jeśli należeli do ras różnych, to czy charakter narodowy wymierzać trzeba wedle składu procentowego ras jako sumę cech, czy traktować go jako całość, gdy różny mógł być skład rasowy w warstwach społecznych i jedna z ras mogła dominować w różnorodnej całości? Może filozofia rzuci światło na metody, którymi badać trzeba to zagadnienie, historyk obchodzi je, stawiając znak algebraiczny na coś nieznanego, co się nazywa „duchem narodu“, „duchem dziejów“, „geniuszem rasy“, a co oznacza rzecz istniejącą niewątpliwie, której jednak dziś dokładnie określić jeszcze nie możemy. Wiemy bowiem, że w Prusach wytworzyła się ideologia panowania przemocy i brutalnej siły. Czy korzenie tego kultu siły tkwią już w usposobieniu starożytnych Prusów, którzy byli dziećmi i mężni? Ale dzikością na wojnach odznaczyli się i Słowianie, a dziewczęta zabijali śnać i pogańscy Polacy, nie tylko Prusowie, skoro za Mieszka I wiano dawane za żonę było wysokie i córki były źródłem wzbogacenia się, a synowie zubożenia, jak pisze żydowski kupiec i podróżnik, I b r a h i m I b n J a k u b. Może tu raczej decyduje poziom kultury?

Wreszcie składnik czwarty — ideowy. Tu rządził Zakon, władca okrutny i bezwzględny, który wcielał właśnie ową ideologię panowania przemocą. Inaczej niż w Inflantach, gdzie Krzyżacy po przyjęciu luteranizmu pożenili się i pozostawili potomstwo, w Prusach już około roku 1600 nie było potomków po mieczu nielicznych Krzyżaków, którzy, wzorem Albrechta, pobrali żony. Ale w Prusach został spadek po Zakonie w postaci warstwy urzędniczej, która żyła tradycją Zakonu. Trzysta lat panowania kasty duchownych panów, stosujących biurokratyczne wzory w rządach, nie zostało bez wpływu na powstanie pruskiej biurokracji, u której poczucie obowiązku stało się podstawą potęgi państwa. Państwo to pochłonęło zrazu najcenniejszą część Rzeczypospolitej, potem całe Niemcy, by zginąć w katastrofie największego zwodzieciela, jakiego znała Europa.

Żaden z wymienionych czterech składników nie tłumaczy nam powstania i rozwoju tego państwa pruskiego, które, stworzone przez obcych zdobywców na karkach ujarzmionych ludów, długo po przebudzeniu świadomości szukało skryzalizowania jej w oparciu o sąsiada — zrazu Polskę, w XVIII wieku jeszcze — o Rosję, rządzoną wówczas przez Niemców bałtyckich, aż wreszcie za sprawą Fryderyka II zamieniło się w podmiot zaborczy, chciwy łupu w ziemiach i ludziach. Żaden z tych składników nie tłumaczy nam, jak z Prus wyłoniła się Trzecia Rzesza, dlaczego Kant, teoretyk kategorycznego imperatywu, wyrósł na pruskim gruncie i dlaczego Herbart, twórca pedagogiki tresury, tu miał swą katedrę uniwersytecką, jak Kant oddziałał na Clausewitza, jak von Schön zespolił nacjonalizm z gospodarczym liberalizmem, jak tu powstał sojusz politycznego liberalizmu z militarystką — model zdobywczy zaborczej Rzeszy. Jak do tego doszło, jak powstał ten mechanizm — oto przedmiot niniejszego studium, przynajmniej na odcinku średniowiecza. I dlatego traktować będziemy Prusy jako całość, spójną ze wszystkich czterech omawianych składników, ale ponadto całość dynamiczną, sens swój ostateczny biorącą z ruchu i kierunku w którym ruch ten się wyznacza. Dynamizm bowiem nadaje całości sens swoisty i swoisty sens miało państwo krzyżackie oraz państwo Hohenzollernów, a w pokrewieństwie ich leży klucz do rozwiązania istotnego sensu całego procesu rozwojowego Prus.

Gdy mówimy o dynamizmie, rodzą się asocjacje mechaniczne, gdyż ujmowanie mechaniczne zjawisk jest najprostsze, najdostępniejsze dla umysłu, choć niekoniecznie trafne lub zgodne z rzeczywistością. Jest ono zawsze obrazowe, bo mechaniczny związek przyczynowy jest, jak się zdaje, doświadczalnie poznawalny (wykazują to badania nad dziećmi, prowadzone metodą Montessori). Dlatego z zastrzeżeniem przyjmować należy terminologię dynamizmu historycznego, który nasuwać może mechaniczne, asocjacje.

Dynamizm też wyrasta zapewne ze struktury wewnętrznej. Tak Anglia w XVI wieku, po przebudowie społecznej ne

skutek reformacji, wykazała ogromny dynamizm. Inne były zapewne przyczyny, dla których Prusy wykazywały stale postawę swoistego dynamizmu, nawet wówczas, gdy stały u progu upadku. Na to zagadnienie rzuci nam światło porównanie Prus z innymi państwami zakonnymi.

Tak więc badania te będą wytyczone przez dwa zagadnienia: z jednej strony szukać będziemy odległych przyczyn powstania pruskiego militaryzmu Trzeciej Rzeszy, z drugiej zaś będziemy rozpatrywali stosunek państwa krzyżackiego do współczesności i otoczenia. A w tym otoczeniu pierwsze miejsce zajmuje Polska, z absencją swą i nieudolnością, z błędami i niedopatrzzeniami, z umiejętną też polityką i siłą oręża i z nieumiejętnością wyzyskania zwycięstwa, ochrony tego, co się samo pod skrzydła garnęło. I to będzie sens głębszy tego dramatu dziejowego, którego podmiotem będzie krzyżackie państwo, pełne tragizmu i ciężaru zbrodni, prób wyzwolenia się z kajdan materii i popadania w sprzeczność z samym sobą. Dzieje tragicznej pomyłki pokoleń i dzieje jakby złego sumienia ciążyć będą nad wiekami pruskiej historii. Z tego dylematu nie mogą się wyrwać całe pokolenia, ani nawet ten, który zrzucił biały płaszcz z czarnym krzyżem, by przywdziać purpurę władcy — Albrecht. A z drugiej strony granicznych ścian stać będzie Polska jak sędzia i oskarżyciel, szukając rozwiązania węzła powikłań, które tu, na zakręcie dróg Europy, stworzyła wola fałszywego mnicha — Hermana v. Salza i nieszczerego cesarza rzymskiego — Fryderyka II. Z upadku jednego zła zrodziło się drugie; jakby na gruncie zoranym przez złe sumienie padło znów ziarno pychy i władczej przekory, buty i wyniosłości, istotnej żądzy panowania nie nad sobą i nie nad przyrodą, a nad innym człowiekiem, dlatego tylko, że jest inny. I to jest sens dziejów, fałszywym tonem dźwięczący w poczynaniach pruskich, zrodzony z podłości i rozpacz, zbrodni i przemocy — spiętrzonych jak zwalę kamienia murów zamku krzyżackiego.

Po złamanych i ugiętych plemionach pruskich, skupiwszy w sobie całą zaborczą moc niemieczyny, kroczył Zakon do ujarzmienia sąsiadów. W nim, po upadku terytorialnej potęgi



domu Welfów, po wygaśnięciu Askańczyków, zogniskowała się ta zaborcza moc, którą Fryderyk II Hohenstauffen, jeśli świadomie był Włochem w duszy — celowo skierował wzdłuż brzegów Bałtyku, odwracając ją od Italii. Tu wyrosły zamki i rozkwitła poezja niemiecka w kraju kolonialnym, na pograniczu obcego świata. Aż wreszcie Zakon oparty o wody Bałtyku złamała potęga kontynentalna i narzuciła mu swą wolę. Daremnie, spętany przez sąsiada, usiłował wyrwać się i walczyć. Padł raz, drugi, trzeci, aż otoczony niesławą skonał po ostatniej walce, zatruwszy narody nienawiścią, skalawszy imię zakonnika i imię rycerza. Został po nim, jak owoc złego sumienia, kult przemocy, uwielbienie dla siły. I te żyły długo, aż wreszcie znalazły swój wyraz po wiekach w innej złowieszczej sile.

Narodowy socjalizm chciał wskrzesić niemiecki zakon już bez kultu Najśw. Marii Panny i bez religijnej ascezy. W Ordensburgach chować się mieli nowi władcy świata, ćwiczeni w wyczynach fizycznych, rekordach skoków narciarskich, jeździe konnej, polowaniu, uczeni w partyjnych szkołach, wprawiani praktycznie od roku 1939 na Polakach do rządzenia poddanymi. To wszystko miało być renesansem Zakonu. Może by pierwsi pobożni Krzyżacy przerwali sen spokojny w próchniejących trumnach na wieść o tych naśladowcach. Ale taki właśnie po Zakonie został obraz w duszy niemieckiej, takim dla niej stał się wzorem i taką zachętą. Stąd znaczenie dziejów Prus, które tak mało są znane, jakby nie o kraj sąsiedni, namacalnie bliski, a o ziemię odległą chodziło. Myśmy jeszcze duchowo Prus nie zdobyli, myśmy jeszcze się nie wdarli do tajników tej ziemi, zbrodnią przepojonej, gdzie po lata ostatnie głuchy strach i rozpacz tały się w duszach ludzkich, zbłąkanych wciąż na tropach Smętka, które śledził Melchior Wańkowicz. Wdarcie się w te tajniki, w sens najgłębszy życia tej ziemi tak bliskiej, poświęcam tę książkę w chwili, gdy padły graniczne przegrody i Polska sięgnęła po Bałtyk tam, gdzie Prusy on oblewa. Niech się staną nam bliskie i codzienne nazwy Broniewa i Elbląga, Szępole i Kwidzyna, jak były bliskie i codzienne przodkom na-

szym, jak stanowiły część codziennego chleba tych rzesz rodaków naszych, które pod obcą przemocą trwały w Prusach do ostatnich dni. Niech polski pług przecorze te ziemie i piosuka polskiego dziecka oświeci równiny smutne i rozpaczne, pełne fałszu i spodlenia, które rodzi długa niewola. Niech stare grody Koperników i Hozjuszów zabrzmią mową ludzi wolnych, to jest Polaków, i zamiast Smętka niech duch dobra i pokoju, a nie pychy i panowania, prowadzi mieszkańców tej ziemi na szerokie szlaki ludzkiego wypełnienia.

PRUSY PRZEDKRZYŻACKIE

Prusy pogańskie są tłem, podbudową, na której gruzach rozbudowało się i rozkwitło kolonialne i zdobywcze państwo Krzyżaków. Stąd nieodzowną, wstępną kartą dziejów Zakonu jest obraz społeczeństwa staropruskiego, obraz bez dziejów i przemian, przekrój jeszcze niehistorycznego narodu. Nie doszedł on nigdy do pełnego rozwoju, nie stworzył literatury ani sztuki, obumarł jak pień ścięty w pełni życia, usychającymi gałęzmi sięgając ledwie w czasy nowożytne. Soki jego wchłonęli z jednej strony Niemiecscy zdobywcy, z drugiej Polscy sąsiedzi niedoli, bliscy, jakby pobratymcy. Bo choć język zbliżał Prusów do Litwinów i Łotyszów, niewielu ich uszło na wschód, więcej przeszło do Polski, zalewając Mazowsze, wsia-kając w Wielkopolskę i Pomorze, polszcząc się masowo w samych Prusach. Skolimy, Gołędziny i Windyki, Prusowie wszelkiego autoramentu, bez reszty weszli w skład narodu polskiego, który był im snąć bliższy od zdobywców niemieckich. Dali oni narodowi polskiemu ludzi twardych i nieugiętych w chwilach tragicznych, którzy umieli dźwigać wysoko sztandar przegranej na pozór sprawy. Z pruskiej krwi pochodził Tadeusz Rejtan, obrońca wolności na sejmie rozbiorowym i Jan Henryk Dąbrowski, twórca legionów. Te nazwiska starczą za inne. To wkład starożytnych Prusów do narodu polskiego, do którego ciążyli przed podbojem i po nim.

ROZMIESZCZENIE PLEMION PRUSKICH Ojczyznę najdawniejszą miały ludy bałtyckie — Litwini, Łotysze, Prusowie (nieco od nich językowo dalsi) nad środkowym Dnieprem i Protwą, która płynie na zachód od Moskwy. Tam jeszcze w XII wieku siedziały bodaj ich resztki, Gołędzią zwane. Ale

na długo przed epoką historyczną posunęli się późniejsi Bałtowie ku morzu, spychając i wchłaniając Finów tam osiadłych. Prusowie około roku 1200 siedzieli już nad morzem, Łotysze i Litwini jeszcze doń nie doszli, odgradzeni pasem ludów fińskich (Kurów, Liwów), których zwolna, choć nie bez reszty, w ciągu wieków wchłonęli. Dotarli Prusowie do Wisły i przeszli ją pojedynczymi grupami przy ujściu, na żyznych Żuławach i koło Tczewa oraz pod Gniewem, gdy w zamian osadnicy polscy pod Zantyrem i Postolinem znaleźli się na brzegu prawym. Na południu siedzieli Prusowie na północ od Osy, w ziemi Sasinów-Zajęcy koło Zajączkowa (Sasinpilu) i Lubawy oraz w obejmującej mazurskie później jeziora ziemi Gołędzinów (Krainiaków, ludzi z granicy). Wreszcie groźni wojowniczością Jaćwingowie, zwani tak od nazwy włóczyń *jetis*, skupili się koło jezior Śniardwy i Rajgrodzkiego, rzadko sięgając za Biebrzę, zato wyspami jakby uczepieni lewego, zachodniego brzegu Niemna. Sąsiedzi zwali ich niechętnie pomiotem (*Szudas*), stąd nazwa Sudawów, jaką im dawali Krzyżacy. Nadrowianie siedzieli nad Niemnem i dolną Szeszupą, Skalowia przy ujściu Niemna graniczyła ze Żmudzią. Rdzeń ziem pruskich oddzielony był puszciami i bagnami od sąsiednich ludów.

Mało śladów gockich słów znajdujemy u Prusów, może przyszli na te ziemie już po odejściu tych skandynawskich zdobywców. W chwili, gdy Prusy weszły w jasny dzień historii, stara droga bursztynowa, którą szedł jantar nad Morze Śródziemne i na Wschód, leżała od wieków w zapomnieniu. Prusowie nie wazyli się na łodziach wypływać na wody Bałtyku. Wyręczali ich w handlu skandynawscy kupcy, docierając czy to do Truso (Družno), które leżało w pobliżu dzisiejszego Elbląga, czy na Półwysep Sambijski przy ujściu Pregoly. Przeważnie byli to Szwedzi, ale i Duńczycy próbowali opanować Sambię, osadnicy ich jednak pożenili się z Prusaczkami i ulegli wynarodowieniu.

STOSUNKI Z POLSKĄ. Najżywsze stosunki utrzymywali Prusacy z Polską, bo w języku ich, znanym ze słowników niemiecko-pruskich średniowiecza oraz paru ksiąg religijnych

z czasów reformacji, roi się od polonizmów. Snać stosunki były bliskie, zażyłe i dobre, Prusacy używali imion polskich, do Prus uchodzili z Polski ludzie, zarówno chłopci jak i możni — ci ostatni, gdy zbrodnie zamykały im powrót do kraju. Ale w zasadzie żyli Prusowie w odosobnieniu i pierwotnej, leniwej a wygodnej anarchii bezwładu, nie znając danin i robocizn, powinności czy służb, panowie swego czasu i upodobań, rolnicy i hodowcy bydła, bartnicy po lasach, rybacy na wybrzeżu, nie dbając ani o państwo ani o podboje, chroniąc się do lasów i grodów przed najazdami, walcząc u progu własnej chaty bez organizacji i poparcia innych. Być może uważali, że jest to stan najszcześniejszy i nie chcieli zdobyć się na wysiłek stworzenia państwa, ani wyrzec się czegokolwiek, by zdobyć rzeczy wyrastające ponad przeciętność życia z przy-

żyli Prusowie w politycznej bierności i bezwładzie i nie od nich wyszła zapewne inicjatywa walk, które toczyły się za Chrobrego przed przybyciem do Prus św. Wojciecha. Walki te były zapewne wynikiem wypraw Chrobrego, który sąsiednie a bliskie społeczeństwo chciał włączyć w ramy swej monarchii. Ale właśnie anarchia pruska stała na przeszkodzie podbojowi, bo wobec braku władzy nie było środka do utrzymania w posłuszeństwie ludów podbitych. Wszelkie przysięgi były na wiatr, wszelkie daniny ustawały, gdy wychodziło wojsko, z politycznej nicości nie można było wykrzesać nawet zależnej organizacji. Trzeba było kraj osadnictwem zdobyć lub stworzyć pruską monarchię.

Chrobry obrał drogę trzecią — misji religijnej, by przez nią związać Prusów z Zachodem. Padł śmiercią męczeńską św. Wojciech — nie wiadomo czy w dalekiej Sambii, czy gdzieś w Pomezanii. Padł następca jego Bruno wraz z towarzyszami, zamordowany na pograniczu Prus, Rusi i Polski. Ze śmiercią Chrobrego misja wygasła. Zresztą, jeśli miała się ona łączyć z płaceniem danin, trzeba było wybrać między chrześcijaństwem a pieniędzmi: tak niemieccy margradowie woleli pieniądze Połabian od ich wiary chrześcijańskiej. I Prusy zostały pogańskie, bliskie Polsce kulturą, dalekie swą bezpaństwową anarchią. Krzywousty w swym nieustępli-

wym, ścięśnionym do jednej myśli parciu do Bałtyku wyprowadził się dwukrotnie zimą na Prusy w latach 1107/8 i 1110/11 oraz potem w 1115 r. Zdaje się, że zniszczył przy tym i wytępił szczep Sasinów w Ziemi Lubawskiej lub też Gołędź, dalej na wschód zamieszkałą. Ale, rozciągnąwszy bezludną puszcę na miejscu osad niedogodnego sąsiada, Prus nie podbił. Nie podbił ich też syn jego Bolesław Kędzierzawy; w czasie jednej z jego wypraw napadnięty z zasadzki zginął książę Henryk sandomierski. W XII wieku i przeciw Polsce i przeciw Rusi poczynają występować Jaćwingowie, najpotężniejszy szczep pruski, który wobec wypraw Kazimierza Sprawiedliwego upokarza się, daje haracz, przyjmuje chrzest, by napaść na powracające wojska i rzucić podwójne jarzmo — obcej wiary i obcego panowania. Ale nawet na solidarność plemiona pruskie nie mogły się zdobyć. Tak więc Prusy trwały w dobrowolnej bierności nieuchwytnego przedmiotu, nie chcąc dojść do państwowości, która jest przecież rękojmią kultury. Po wiekach zaś tu właśnie najsilniej kult państwa uzasadniano i głoszono.

STRUKTURA SPOŁECZNA I POLITYCZNA. Szczep pruski nie był liczny, badacze obliczają go na 170.000 głów przed przybyciem Zakonu, przy gęstości zaludnienia 4 ludzi na km², gdy na Łotwie było 145.000 mieszkańców i 2,5 ludzi na km², na Litwie 170.000 i 3 ludzi na km².¹ Ludność więc była bardziej zagęszczona wśród szczepów żyjących na południu. Granice zarówno między plemionami jak i osadami stanowiły puszcze, jak zresztą u wszystkich ludów pierwotnych. Stąd też przy trzebieniu lasów powstawały szachownice pól sąsiednich wsi i szachownice ludów, jak na granicy etnograficznej Łotyszów i Litwinów z Rusią oraz na granicy Prusów i Polaków na zachodzie.

Prusowie dzielili się pod względem narzeczy na trzy grupy: górnopruską, dolnopruską i sambijską. Na pograniczu między mową pruską a litewską stały pruskie narzecza Skalowów, Nadrowów i Jaćwieży.

Prusy Górne zwą się tak od falistego terenu, który ciągnie się od Wisły i Osy aż po Pasłękę. Tu leżały — Pomezania,

czyli po prusku „Podlasie“, Pogezania, czyli „kraj pod krzewami“, oraz część ziemi Warmów, czyli „czerwonych“. Dialekt górnopruski był najsilniej polonizmami prześlaknięty. Dolne Prusy to nizina nad Łyną i Pregolą, gdzie mieszkała część Warmów, Natangowie i Bartowie (od barci, *bartis*), odrębną grupę językową stanowili mieszkańcy Sambii („kraj niski“). Obok tego istniało małe terytorium samodzielne, położone nad średnią Pregolą, zwane Unsatrapis.

Plemiona pruskie miały słabą spójnię organizacyjną; z rzadka tylko zbierał się wiec, by stanąć o sprawach wspólnych. Żadnej stałej władzy administracyjnej nie było, ani też danin, podatków czy służebności. Plemiona dzieliły się na mniejsze jednostki, zwane *pulka*, które po polsku zwie H. Ł o w m i a ń s k i „włościami“. Plemię składało się z kilkunastu włości, włość zaś liczyła 1000—1500 mieszkańców, czyli tyle, ile mogło się zmieścić w grodzie obronnym, położonym wśród wód i lasów. Grody chronione były częstokołem z leżących bierwion, obrzuconych gliną — z czasem z dwóch równoległych płotów, między które wrzucano kamienie polne i glinę, ciasno je ubijając. Gdy liczba ludności wzrastała, włość się dzieliła, a gdy plemię się rozrastało — i ono miało skłonność do rozpadania się na „ziemie“.

Wśród masy wolnych chłopów wybijali się możni, zwani *kunigasami* lub *rikijsami*, „królowie“, jak ich przezywano, w istocie szlachta siedząca po obronnych dworach, otoczona niewolną czeladzią, trudniąca się wojną, łowami i hodowlą koni. Z pośród możnych wybierano wodzów, a mir ich był tak wielki, że bez ich dowództwa lud nie śmiał iść do walki; z ich śmiercią plemiona traciły ducha i poddawały się wrogom. Oni to mieli głos największy na wiecach, gdzie pospólstwo słuchało ich wywodów, ich jednomyślna zgoda była prawem, opornych zaś natychmiast karano śmiercią. Z rzadka bywały zwolywane przez kapłana *Krime*, gdy o to proszono, wiece ogólnopruskie do miejscowości Romowe w Nadrowii. Lecz i one władzy stanowienia nie miały. Wszelka bowiem organizacja była nastawiona na dorywczą obronę.

W razie najazdu Prusowie chronili się w ostępy lub do grodów, a na powracających z łupem napadali z zasadzki. Do walki stawało wtedy pospolite ruszenie, zbrojne w oszczepy i kije, groźne liczbą, lecz nie wyćwiczeniem i bronią. Można zaś z czeladzi i klientów tworzyli drużyny konne i lepiej



zbrojne, z którymi chodzili na rozbój do sąsiadów. Kilkunastu, kilkudziesięciu Prusów wpadało do Polski, paląc i rabując, biorąc jeńca i zdobycz, by zniknąć w puszczach i nieprzebytych moczarach. Narodową broń Prusów, oszczepy, wymieniali napastnicy na zdobywcze miecze i kolczugi, uzbro-

jenie „lekkie“, podobne polskiemu. Później, pod władzą Zakonu, chodzili tacy łotrzykowie, *struterami* zwani, na rozbój do pobratymczej Jaćwieży, Litwy i Żmudzi.

Węzły krwi były silne, ale słabiej się zaznaczały niż w Polsce. W Prusach nie wolno było wyzywać się rodowej ziemi na rzecz obcych, chyba za zgodą rodowców, a ci siedzieli w zwartej masie na obszarze oddzielonym od sąsiadów nie wykarczowanym lasem, łąkami i bagnami. Rodzina była patriarchalna i ojciec decydował o życiu dzieci, przy czym córki często padały ofiarą jego woli. Żony, jeśli pochodziły z rodu możnego, były towarzyszkami i pomocnicami męża. Obok nich były żony-niewolnice, myjące nogi mężowi i domownikom, trzymane z dala od męzowskiego stołu, dziedziczone przez synów wraz z majątkiem. Ród wspólnie dzierżył lasy, pastwiska, wody i łąki, w razie wojny chronił się czasem do rodowego gródka, w szyku zwartym walczył razem pod wodzą naczelnika. Wreszcie ród bronił członków swych i ścigał morderców, wywierając krwawą zemstę lub pobierając okup. Naczelnikiem rodu był najmożniejszy; on zasiadał w radzie plemienia, on zwykle z drużyną chodził na rozboje. Ale władzy nieograniczonej nie miał i w rodzie, i tu go rada członków wiązała i ograniczała.

Były rody biedne i możne, arystokratyczne i chłopskie. Arystokracja wyrosła zapewne z wypraw wojennych, które jej dostarczały srebra i złota, koni i niewolników. Można tedy zarzucić próby szukania początków warstwy wyższej w normkańskich rzekomo przybyszach, którzy, „lepszą“ krew nosząc w żyłach, wszędzie na świecie stać się mieli źródłem panowania. Zresztą nauce wiara w lepszą krew była zawsze obca. Jedno tylko zauważyć trzeba: na arystokracji pruskiej opierał się Zakon, by łatwiej lud ujarzmić. Na Sambii obdarował ją przywilejami, wyniósł ponad chłopów i tak kupił jej wierność.

Arystokracja już w czasach pogańskich miała niewolników — z wojen czy kupna, czasem za przewinienia przeciw włóści i plemieniu. Tych ostatnich sprzedawano w obce kraje,

inni zostawali na miejscu, tworząc pańską czeladź, uprawiając pola, towarzysząc na wojnie.

ŻYCIE GOSPODARCZE. Prusacy byli rolnikami, choć 80% ziemi pokryte było lasem, a narzędzia i sposoby uprawy stały na niskim szczeblu rozwoju. Łowiectwem trudniono się ubocznie, była to rozrywka panów. Ryby łowiono tylko małymi narzędziami, bartnictwem trudnił się każdy, by mieć własny miód. Ziemia nie nawożona rodziła mało, zwykle dwa ziarna z jednego. Zapasów nie było i głód zmuszał do rozboju lub do kupowania zboża u sąsiadów. Orano ziemię radłem o drewnianym lemieszu, zaprzężonym w konie lub woły. Pola były rozrzucone w niedbałą szachownicę, a gospodarka była zwykle dwu lub trzyletnia — jedno pole leżało zawsze odłogiem. Na Sambii była uprawa jednopolowa. Brakło narzędzi żelaznych, by wziąć podług ziemi ciężkie, których było niemało, więc tylko lekkie, gorsze były w uprawie. Siano żyto i owies, mniej jęczmień i pszenicę, dużo lnu, pewnie rzepę; kapusty nie znano. Choć były sierpy i kosy, nie zaznaczał się postęp w technice i wszystko trwało w biernym, bezkresnym bytowaniu. Jedynie handel wnosił nowe składniki, choć każdy na swoje tylko gospodarzył potrzeby. Kupcy z zagranicy docierali do Prusów, którzy kupowali chętnie wyroby z metali oraz sól, dając w zamian futra, złoto, srebro i zdobycznego niewolnika. Wzdłuż brzegów Bałtyku leżały targowiska, na których szczątkach wyrósł miały krzyżackie miasta: Elbląg koło Truso, Królewiec i Broniewo.

W małych wioseczkach Prusów, którzy chętnie mieszkali w jednodworczych osadach, panowała wtedy bieda. W słomą krytych chatach bydlę i ludzie gnieździli się razem, trzymano w nich też wymłócone zboże, słoma i siano leżały w stogach. Przeciętnie chłop pruski miał około 17 ha ziemi ornej, drugie tyle łąk, pastwisk i zarośli, ale żył w biedzie. Moźni żyli lepiej w swych drewnianych, obronnych dworach, z drewnianą łaźnią w osobnym budynku. Pan miał kilka radeł ziemi.

KULTURA PRUSÓW. Pisma Prusowie nie znali, a z literatury ustnej nic do nas nie doszło, choć wiadomo, że niżsi kapłani, zwani *tuliszami* i *ligaszami*, składali pieśni. Kult religijny

związany był z przyrodą, słońcem, gromem, drzewami, zwierzętami — czczono nawet ropuchy. Czčili też Prusowie przodków, paląc zmarłych na stosach wraz z niewolnikami, końmi i szatami. Zmarłym składano ofiary na grobach, kopanych na rodowych cmentarzyskach i spożywano ku ich czci stypy. Czczono różne demony, zwane *welami*, bożka Kurke, czyli wołka zbożowego, bożka zajęczego, któremu ofiarę składał litewski Mindowe. Czczono też piorun, czyli Perkunasa. Dożynki i święto zmarłych obchodzono ofiarą i ucztą, w chwilach ważnych uciekano się do wróżb. Jeszcze w r. 1520 na Sambii ubito czarnego byka wedle obrzędów pogańskich, by odegnać flotę gdańską. Pozwolenia na to udzielił sam w. mistrz Albrecht. Ofiary składali starsi rodu, wodzowie-kapłani, jak jaćwieski Skomand, litewski Mindowe. Był też w Romowe kapłan zwany *Krime*, o którego roli była mowa wyżej.

Dopiero wiek XIII, wojny i podboje wniosły ferment do biernej masy ludów pruskich. Być może, iż zaczęło się samorzutne tworzenie pruskiej plemiennej monarchii, jak to miało miejsce na Litwie, ale wydaje się, że wzorów dostarczali zdobywcy, a kandydaci do władzy rekrutowali się z wychowanków Zakonu. Możliwości powstania państwa pruskiego przecięła potęga Zakonu. Być może, iż gdyby go nie było, powstałoby księstwo pruskie przepojone polską kulturą, wciągnięte w obręb polskiego życia. Być może, iż polski podbój orężny czy kulturalny złączyłby z ziemiami nad Wisłą pruskie szczepy, które ku Polsce ciążyły. Przebieg tej skutecznej kulturalnej ekspansji został przecięty i zniweczony przez polityczną nieudolność Piastów, władających Polską dzielnicową, którym brakło siły ducha, by podjąć wielkie zadania, pozostałe w spadku po Bolesławach. Bolesławowie, zajęci walką o słowiański zachód, nie znaleźli sił i czasu, by opanować kraj nad dolną Wisłą. Pokolenia dzielnicowej Polski dorywczo, bez siły, bez konsekwencji, próbowały na przemian misji i podboju. Ostatnim ich epigonem był mazowiecki Konrad. Na miejsce Polski nieudolnej, niedbałej, wszedł rychło kto inny — Zakon Krzyżowy. On nadał krajowi nowe oblicze, które Prusy zachować miały przez lat 700.

EKSPANSJA POLSKA A KRZYŻACY

MISJA POLSKA. W początkach w. XIII Polska znów powraca do ekspansji w stronę Prus. Od północy i zachodu pomorski Świętopelk opanował Żuławy i wznosił gród Zantyr nad brzegami Nogatu, po wschodniej jego stronie. Pod Postolinem i Komorowem rozpoczęła się misja polska i polskie osadnictwo wśród szczepu Pomezanów. Z południa wojewoda Konrada mazowieckiego, Krystyn z rodu Gozdawów, powoli przekraczał granice Ziemi Chełmińskiej. Pierwsi osadnicy osiadali na żyznych lössach między Osą, Małą Osą, Drwęcą i Wisłą. Krystyn otoczył kraj ten łańcuchem gródków, leżących wzdłuż Osy i Malej Osy, a w jednym miejscu, pod Płowężem, opanował obszar na wschód od nich, wśród żyznych ziem. W gródkach tych siedzieli zapewne rycerze ze swą czeladzią i uprawiali ziemię. Zarazem strzegli granic. W razie napaści pruskich rozbójników, którzy chodzili grupami po kilkunastu lub dwudziestu ludzi, gródek się bronił aż nadeszła pomoc. Każdy rycerz w pojedynkę był zbyt słaby, by dać sąsiadom pomoc i strzec własnego domostwa. To też wszystko polegało na ruchomym odwodzie, którym z Radzyna kierował Krystyn, udzielając pomocy i osłaniając granicę. System był skuteczny. Moźni Prusowie bali się napadać na pogranicze polskie, a spokojna ludność chłopska w Pomezanii za Osą płaciła daninę Krystynowi i pozwalała się nawracać. Tu też przybyli pierwsi po długiej przerwie misjonarze chrześcijańscy z wielkopolskiego klasztoru w Łeknie.

Łekno było założone przez ród Pałuków, którzy się wywodzili od brata św. Wojciecha. To też w klasztorze reguły cysterskiej, przez nich założonym, żyła myśl o misji. Pałuka Filip, który doń wstąpił, zginął w Prusach w czasie misji,

którą rozpoczął około r. 1206 opat Gotfryd. Misję tę wspierał kler polski z arcybiskupem Henrykiem Kietliczem na czele, aż w r. 1215 papież utworzył biskupstwo misyjne dla Prus, które dał cystersowi z Łekna — Chrystianowi. Był on Niemcem, pochodził z Turyngii, ale myśl o misji była dlań pierwsza, a wyniki miał piękne.

Nagle w r. 1217, w okolicznościach bliżej nieznanych, Konrad mazowiecki kazał oślepić Krystyna, który zmarł wnet potem. Padł strach na rycerstwo, nikt nie chciał podjąć się obrony pogranicza. Konrad był władcą okrutnym, bezwzględnym i nieudolnym, wszystko zaczynał, niewiele zaś kończył. Marzył o władztwie nad stołecznym Krakowem, ale rządzić nie umiał i Prus opanować nie potrafił. W rękach jego miał zmarnieć dorobek Polski.

NAPADY PRUSKIE. Śmierć Krystyna i bezbronność kraju rozzuchwalały watahy pruskich wielmożów, których drażniła penetracja chrześcijaństwa. Zaczęli oni napadać na nawróconych rodaków i nawet zapuszczać zagony łupieżcze do Ziemi Chełmińskiej. Marniała praca, ginęły plony osadników, których nikt nie bronił. Równocześnie ginęły owoce misji. We wsi Święte za Osą utrzymało się podanie, że nazwę swą czerpie ona od pomordowanych chrześcijan. Natomiast zupełnie spokojnie przenikało osadnictwo polskie na północ wzdłuż Drwęcy koło Świecia, gdzie biskup plocki miał kasztelanię i kilkanaście wsi. Obawiano się i tu najazdów pruskich, ale panował spokój.

Prusacy nie stanowili, jak wykazały badania polskie, groźnej potęgi. Były to oddziały rozbójnicze. Aby więc bronić chrześcijan pruskich przed ich zemstą, papież Honoriusz rzucił w r. 1217 hasło krucjaty. Nastąpiła ona w r. 1221, potem w 1222 z udziałem Leszka Białego, Henryka Brodatego, Konrada mazowieckiego oraz Świętopelka i Warcisława — władców pomorskich, jako też biskupów polskich. Leszek Biały chciał, co prawda, przez zorganizowanie targowisk na pograniczu drogą pokojową oddziaływać na Prusy, ale plan ten nie dał wyniku. Po wyprawie krzyżowej zorganizowano obronę

pogranicza, t. zw. „stróżę“, którą objęły różne rody rycerskie, obsadzając załogami warowne gródki. Chrystian dostał nowe zadania. Ale „stróża“ zawiodła, gdyż brakło nadrzędnej organizacji, która by wymusiła wzajemną pomoc. W rezultacie obrona rozprzegła się na skutek zatargów między rycerstwem. Ziemia Chełmińska znów stała się otworem dla grabieżców pruskich, a chociaż na karb przesady niemieckiej należy położyć opis rozpaczliwej sytuacji polskiej, to niewątpliwie Prusowie potrafili dokuczyć ludności i częściowo zmusić ją do ucieczki, częściowo zaś do uległości.

SPROWADZENIE KRZYŻAKÓW. Wtedy pojawiła się myśl sprowadzenia zakonu rycerskiego, zawsze zresztą bliska zakonowi cystersów. Oni to zakładali zakony rycerskie: templariuszów założył sam św. Bernard, w Hiszpanii powstały zakony w Calatrava i Alcantara, w Portugalii w Avis, w Inflantach cystersi założyli zakon Kawalerów Mieczowych. Istotnie sprowadzono na Pomorze do Tymawy kalatrawensów, których tam znajdujemy w latach 1224—1228, ale niewiele słyhać o nich, widocznie więc zawiedli jako obrona. Wówczas to, poza biskupem Chrystianem — jak można sądzić, zrodziła się inicjatywa sprowadzenia Krzyżaków. Źródła wskazują na Henryka Brodatego, księcia śląskiego i na biskupa płockiego Güntera, Niemca. Z ich to inicjatywy zwrócił się Konrad do Krzyżaków, ofiarowując im dobra w Ziemi Chełmińskiej — całą kasztelanję, jak to było w zwyczaju przy wielkich fundacjach książęcych — oraz udział w zdobyczy w Prusach. Konrad bynajmniej nie zamierzał rzec się zwierzchnictwa nad дарowanym czy też czasowo użyczonym terytorium, a Prusy chciał zdobyć dla siebie przy pomocy Zakonu. Ale wypadki potoczyły się nie po jego myśli, gdyż nie uwzględnił ani zasadniczych linii polityki cesarstwa niemieckiego, ani papieżstwa, ani nie znał Zakonu, którego w. mistrz był pośrednikiem między obu naczelnymi potęgami ówczesnego świata. Na Piastach mścić się miała ich absencja w wyprawach krzyżowych, które były wielką szkołą polityki europejskiej i sztuki wojowania. Konrad odziedziczył po Pias-

tach z XII wieku rosnące zainteresowanie sprawami Prus i Bałtyku, ale rozproszona jego uwaga i nieudolność stały na przeszkodzie skupieniu wszystkich sił w jednym kierunku. Było to, obok nieznajomości arkanów polityki europejskiej, drugie źródło słabości.

STOSUNEK POTĘG ÓWCZESNYCH DO ZAKONU KRZYŻACKIEGO. Papiestwo wyzwolone spod przemocy niemieckiej stanęło z Inocentym III u szczytu swej potęgi: papież dysponował koroną cesarską, sądził królów *ratione peccati*, kierował sprawami świata chrześcijańskiego. Pragnął on usunąć z Europy resztki pogaństwa, pozostałe nad Bałtykiem. Od r. 1201 trwała misja cystersów niemieckich w Inflantach, od r. 1206 misja cystersów polskich w Prusach. Papiestwo stanęło na stanowisku ogólnoludzkim: jeśli ludy pogańskie mają otrzymać dobrodziejstwa religii chrześcijańskiej, to nie powinny za nie zapłacić niepodległością. Biorąc pod opiekę nowonawróconych, papież starali się usunąć wpływ sąsiednich władców i raczej skłonni byli tworzyć w nowonawróconych krajach księstwa kościelne pod władzą biskupów. Krucjaty i zakony rycerskie, podległe Kościołowi, miały w zasadzie służyć do obrony neofitów. Tak było w Inflantach, tak miało być w Prusach. To też Zakon Krzyżacki z racji swoich teoretycznych założeń mógł się cieszyć zawsze poparciem papieży, zarówno w walce z poganami jak i z książętami polskimi. Z drugiej strony papiestwo gotowe było stawać w obronie nawróconych Prusów, nawet przeciw Krzyżakom i w początkach istotnie nie uważało ich za poddanych Zakonu. Długi opór Polabian przeciw zespolonemu z Niemczyzną chrześcijaństwu był tu świeżą przestrogą dla papiestwa. Niewątpliwie jedną ze słabych stron polityki Kościoła w tym względzie była również wielka odległość Prus od Rzymu: ciesząc się zasadniczym poparciem papiestwa, Krzyżakom łatwo było, przy zachowaniu pozorów uległości, uzyskać zupełną niezależność od Kościoła. Niebezpieczeństwa tego nie dojrzał Konrad. Krzyżacy mieli nieraz z dobrym skutkiem szukać pomocy w papiestwie, krzyżując zamiary polskie, a gdy czuli się silni — robili co chcieli.

Drugą potęgą, na której opierał się podbój krzyżacki, było cesarstwo. Co prawda zatracalo ono w tych latach swój czysto narodowy, niemiecki charakter, który miało jeszcze za Fryderyka I Rudobrodę i Henryka VI, gdyż cesarz Fryderyk II był w duszy swej Włochem i myśląc o panowaniu nad światem, jak i poprzednicy, nie wyobrażał go sobie jako rządu Niemców. Występując jako rywal papieżstwa w sprawach krucjat i misyj, nie tracił jednak z oczu interesów niemieckich, a w szczególności potężniejącego parcia mas ludności przeludnionego na owe czasy kraju w poszukiwaniu nowych ziem i bogactw. Fryderyk Rudobrody i Henryk VI kierowali te fale ku bogatym ziemiom Włoch, a tylko buntowniczy Henryk Lew zdobywał ziemie Słowian połabskich. Fryderyk II wolał trzymać Niemców z dala od Włoch, zadawałając się ściąganiem zaciężnych wojsk z poza Alp. Nadawszy książętom Rzeszy szerokie prawa, położył kres potędze cesarskiej w Niemczech i uzależnił ten kraj raczej od centralistycznie rządzonych, zwartych i bogatych Włoch, które chciał stworzyć. Drogi kolonizacji dla Niemców wskazywał nie nad Morzem Śródziemnym, a nad Bałtykiem. Tu, po złamaniu potęgi duńskiej, kupcy niemieccy zaczęli opanowywać rynki. Po zdobyciu ziem Lutyków i Obotrytów, po opanowaniu Pomorza Szczecińskiego, rozpoczął się podbój orężny i osadniczy krajów bałtyckich. To wszystko cesarz oddawał Niemcom. Dlatego też osadzenie Zakonu w Prusach szło po jego myśli, a następcy jego będą zawsze Zakon wspierali — silniej lub słabiej, zależnie od swej mocy i zainteresowań, ale niemniej zawsze. Polska, oparta dotąd o Odrę jako granicę zachodnią, tworzyła sobie nową granicę z niemieczyzną na ziemiach pruskich. Tego nie widział Konrad, a Henryk Brodaty, mimo swej polskości, był ślepy na niebezpieczeństwo niemieckiej kolonizacji.

POCZĄTKI DZIEJÓW ZAKONU. Zgodnie z polityką obu najwyższych potęg społeczności chrześcijańskiej, ale z własnymi celami na oku, podejmował swe pruskie przedsięwzięcie Zakon Krzyżacki. Powstał on jako ostatni z trzech wielkich zakonów rycerskich w latach 1189/1190, w czasie trzeciej kru-

ejaty pod Akkonem, z inicjatywy mieszczan lubeckich i bremeńskich, ale rychło przybrał charakter niemieckich wojsk kolonialnych. Zrazu opierał się o joanitów, potem o templariuszów, wreszcie usamodzielniał się zupełnie w r. 1197/8, wiódł jednak za pierwszych trzech mistrzów żywot suchotniczy, gdyż w chwili objęcia władzy przez czwartego, Hermana v. Salza, nie mógł wystawić więcej niż 10 rycerzy. Przyczyną tego było małe zainteresowanie Niemców Ziemią Świętą. Herman v. Salza rozumiał to dobrze: pochodził z Turyngii, która wysyłała osadników na ziemie słowiańskie Łużyczan, Czechów i Polaków. Dlatego też zwrócił siły Zakonu w kierunku wschodu Europy, w kierunku niemieckich dążeń ekspansywnych. Pierwszą jego zdobyczą było osadzenie Krzyżaków w Siedmiogrodzie węgierskim (1211 r.), gdzie podjęli skuteczną akcję kolonizacyjną. Zakon z Ziemi Świętej przyniósł, prócz znajomości sztuki wojennej, dążenie do wyzwolenia się spod władzy świeckich królów. Tak postępowali joanici i templariusze, którym właśnie z tego powodu zarzucano, że są przyczyną wewnętrznej słabości królestwa jerozolimskiego oraz jego klęsk i upadku. Krzyżacy pilnie uczęszczali do tej złej szkoły i zaczęli to samo robić w Siedmiogrodzie, starając się stworzyć sobie niezależne państwo. Król węgierski Andrzej II, który udał się sam na krucjatę i widział egoistyczną politykę zakonów rycerskich, po powrocie w r. 1222 rychło zorientował się w zamiarach Krzyżaków i, mimo protestów papieża, pod którego opiekę oddali oni swe ziemie, wypędził ich w r. 1225. Tym miłą była dla Hermanna v. Salza propozycja Konrada, który śnać nie wiedział, co w Siedmiogrodzie nastąpiło.

Sam w. mistrz Hermann v. Salza był politykiem miary największej, który umiał do końca życia utrzymać nie tylko osobiste dobre stosunki z cesarzem i papieżem, ale też doprowadzać raz po raz do kompromisu, mimo klątw papieskich spadających na Fryderyka i wiarołomnych poczynąń tego ostatniego. Zbudowanie państwa krzyżackiego w Prusach, zjednoczenie Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych, bałtycka

orientacja Zakonu będzie jego dziełem. Takiemu przeciwnikowi nie było kto mógł sprostać.

CESARZ NADAJE PRUSY ZAKONOWI. Gra nie była trudna dla polityka bez skrupułów, jakim był odziany w płaszcz zakonny Hermann v. Salza. Z propozycją Konrada, którą badacze niemieccy z przesadą nazywają „wołaniem o pomoc“, udał się on do Fryderyka, a ten bez wahań, jako zwierzchnik chrześcijaństwa i cesarz rzymski, któremu rzekomo podlegały „nietuzimie“ ziemie pogan, nadał Prusy Zakonowi, dając mu prawa książąt Rzeszy (26. II. 1226 r. w Rimini). Plany wspólnego z Zakonem podboju Prus, które snuł Konrad, zostały przekreślone: cesarz uważał się za uprawnionego do rozdawania ziem pogan, odmawiając wolności i praw ludzkich tym, którzy byli w „niewoli Beliala“ i „jarzmie grzechu“. Oczywiście, Konrad o tym nie wiedział: być może, iż chciał dać Krzyżakom Ziemię Chełmińską na lat 20, jak to podają późniejsze źródła polskie, albo liczył, że uzyska pomoc wojskową za nadanie kasztelanii. Politycznych konsekwencji olbrzymiej doniosłości w Polsce nie zauważono.

Na razie miał Konrad czas do namysłu. W r. 1226 przybyła do ziem jego garstka Krzyżaków, którzy dostali wieś Orłowo na Kujawach. Książę zbudował im gródek na lewym brzegu Wisły, nazwany przez nich *Vogelsang*. Tu siedzieli bezczynnie, patrząc jak pogańscy Prusacy, zbudowawszy trzy licze gródki w Starogrodzie pod Chełmnem, Piegży i Rogowie, opanowali całą żyzną krainę. Nie przybyli ani krzyżowcy z Niemiec, ani większe siły Zakonu: towarzyszyły one wraz z w. mistrzem Fryderykowi II, który, obłożony klątwą przez papieża, prowadził nieliczną krucjatę do Jerozolimy. Bez walki uzyskał na lat 15 miasto święte огоłocone z murów i przybył doń, by, jak oświadczył duchownym muzułmańskim, „posłuchać śpiewu muezzina“. Ten najdziwniejszy z krzyżowców wnet potem, jako król jerozolimski, wrócił do Włoch, a Hermann v. Salza podjął się przejednania papieża.

Przez ten czas w Polsce nastąpiły zmiany. Na polach wsi Marcinkowo ludzie Świętopelka zamordowali Leszka Bia-

łego. Konrad odwrócił swą uwagę od Prus. Wedle starego rodowego prawa należała się za krew brata krwawa pomsta na Świętopelku, który był nieosiągalny. Z drugiej strony należała się Konradowi opieka nad bratankiem pogrobowcem, a wraz z nią stołeczny Kraków (1227 r.). Opieka mogła się ze śmiercią dziecka zmienić w panowanie, ale przed Konradem poczęły piętrzyć się trudności, możni krakowscy nie chcieli jego opieki, matka obawiała się o życie małego Bolka. Najpierw jako opiekun wystąpił Władysław Laskonogi, książę wielkopolski, a po jego zgonie Henryk Brodaty, książę śląski. Zaczęła się wojna domowa, w której Konrad wykazał brak talentów wojskowych i konsekwencji, choć naśladował sposób wojowania Prusaków i budował gródki w Ziemi Krakowskiej, jak oni w Chełmińskiej. Od r. 1227 Konrad nie ma czasu na sprawy pruskie, zaprzątnięty mirażem Krakowa. Dla stolicy i fikcyjnego władztwa nad Polską dzielnicową zaprzepaszczał bliską, możliwą zdobycz.

Trzeba było osłonić granice od Prusów. W końcu r. 1227 powstał zapewne projekt własnego zakonu rycerskiego pod opieką cystersów. Sprawować ją miało opactwo w Szpetalu pod Włocławkiem, założone w r. 1228. Uposażeniem Braci Dobrzyńskich stała się ziemia między Wisłą, Skrwą i Drwęcą ze stolicą w Dobrzyniu (1228 r.). Zakon ten, popierany gorliwie przez Chrystiana, składał się z rycerzy z Meklemburgii, zapewne Niemców. Konrad zastrzegał sobie połowę ziem pruskich zdobytych przez nowy zakon, ale na piśmie tego nie obwarował.

PODSTAWY PRAWNE PRZYSZŁEGO PAŃSTWA KRZYŻACKIEGO. Wieść o nowym zakonie zaniepokoiła Krzyżaków, którzy uzyskali w Bieczu w maju 1228 r. darowiznę Ziemi Chełmińskiej z przyległościami, bez szczegółowego ustalenia warunków. Biskup Chrystian zatrzymał swe dobra, podobnie rycerze polscy. Nadanie obejmowało wsie książęce należące do kasztelanii, wraz z grodem. Dopiero w r. 1230 Zakon Krzyżacki zajął się poważnie Prusami. Uzyskano bullę papieską, zatwierdzającą nadanie Konrada wraz ze wszystkimi zdobyczami.

mi w Prusach. Nie znamy dokumentu, który przedłożyli Krzyżacy papieżowi: albo był to zaginiony dziś dokument Konrada, albo dokument cesarski, albo jakieś fałszerstwo. Zachował się nie potwierdzony przez Konrada projekt dokumentu z tego roku, określający dokładnie granice i uprawnienia górnicze, mennicze i celne. Konrad go nie zatwierdził, a może wcale mu go nie przedstawiono. Od tej chwili Zakon wyraźnie zaczął dążyć do opanowania całej Ziemi Chełmińskiej i zagarnięcia posiadłości Chrystiana, dóbr rycerskich i dóbr Świętopełka pomorskiego w jej obrębie. Ale miało to być dziełem przyszłości.

Wśród badaczy toczy się spór, czy Konrad wydał na rzecz Krzyżaków jeszcze jeden dokument w czerwcu 1230 r., t. zw. kruszwicki. Większość badaczy polskich i uczonego niemieckiego Max Perlbach uważają go za fałszerstwo, ale zdania są rozbieżne co do czasu, kiedy go dokonano. Teodor Tyc uważa, że został on podrobiony za życia Konrada, K. Tymieniecki, St. Zajączkowski, J. Karwasińska przesuwają fałszerstwo na czas około 1257 r., więc po śmierci dobrodzieja Krzyżaków. Ostatnio K. Tymieniecki ustalił datę fałszerstwa na r. 1234. W każdym razie wszystko przemawia za tym, że Zakon, modląc się za duszę Konrada jako dobrodzieja, podrobił jego przywilej. Wypadki fałszerstw nie były rzadkie w średniowieczu, gdy chodziło albo o formalne uznanie nadanych ustnie lub bardzo dawno dóbr lub uprawnień, albo też, gdy chodziło o nowe uprawnienia.

Tu Zakon sfalszował dokument, by zbudować podwaliny państwa wbrew pierwotnej idei zakonów rycerskich, dalekiej od myśli o państwie zakonnym. W sfalszowanym dokumencie odmalowano w czarnych barwach ciężkie położenie Konrada i szeroko wyliczono uprawnienia Zakonu: „z wszelką lenną zwierzchnością i jurysdykcją, zupełnym i prawdziwym władaniem”, wedle pojęć prawa rzymskiego, które właśnie torowało sobie drogę do umysłów średniowiecznych na zachodzie, a w Polsce było jeszcze mało znane. Zrzącał się też Konrad na rzecz Krzyża-

ków w tym dokumencie wszelkich zdobyczy terytorialnych w Prusach i udziału w łupie.

Od r. 1230 zaczyna się orężny i polityczny podbój Prus. Na północnym wschodzie Polski powstaje państwo niemieckie w chwili, gdy wysiłki podejmowane od czasów Chrobrego właśnie zaczęły wydawać owoce. Nie przymus oręża, nie nacisk okoliczności, a własna wola odpowiedzialnego władcy zadecydowała o tym, że Prusy znalazły się w rękach niemieckich. Było to wynikiem niedoceniań znaczenia ziemi, która, choć nie jest urodzajna ani bogata w skarby podziemne, ale jest niezbędna Polsce do życia i istnienia. Tego wielokrotnie w dziejach nie umiano docenić, ani za Zygmunta Starego, ani za Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III, Jana Kazimierza — bo tyleż było okazji do przyłączenia Prus. Ostatni Jan III rozumiał znaczenie tego kraju, ale było już za późno. Miało się z czasem stać to, co niemiecki pisarz Carl Lampens tak wyraził: „Brandenburgia osiągnęła cel, do którego dążyła więcej niż od wieków; jej największa dobrodziejka, Rzeczpospolita, została zmasakrowana”.² Rozbiór Polski w r. 1772 i dwa następne, które położyły kres istnieniu dawnej Rzeczypospolitej, rozbiór z r. 1815, wydarzenia z lat 1939—45 są skutkiem błędu popełnionego przez Konrada, ponawianego przez następców. Tak się mści dobrowolne zaniedbanie prawa i zarazem obowiązku. Nie ma w dziejach ludzkich wdzięczności i niewdzięczności, jest tylko twarda konieczność dziejowa. Błędy się mszczą, trafne rozwiązania mają dobroczynne skutki. Ale nic nie jest wieczne w rzeczach ludzkich, i dobro i zło ulegają zniszczeniu. Dlatego błędy w dziejach zawsze poprawić można, jednej rzeczy nie da się nigdy naprawić: zatrąty istnienia. Coś, co istnieć przestanie, jest wymazane z karty dziejów. Taki los miał spotkać lud Prusów, który, żyjąc w pierwotnej anarchii, nie chciał ponosić żadnych ciężarów dla utrzymania państwa.

PODOBÓJ I KOLONIZACJA PRUS

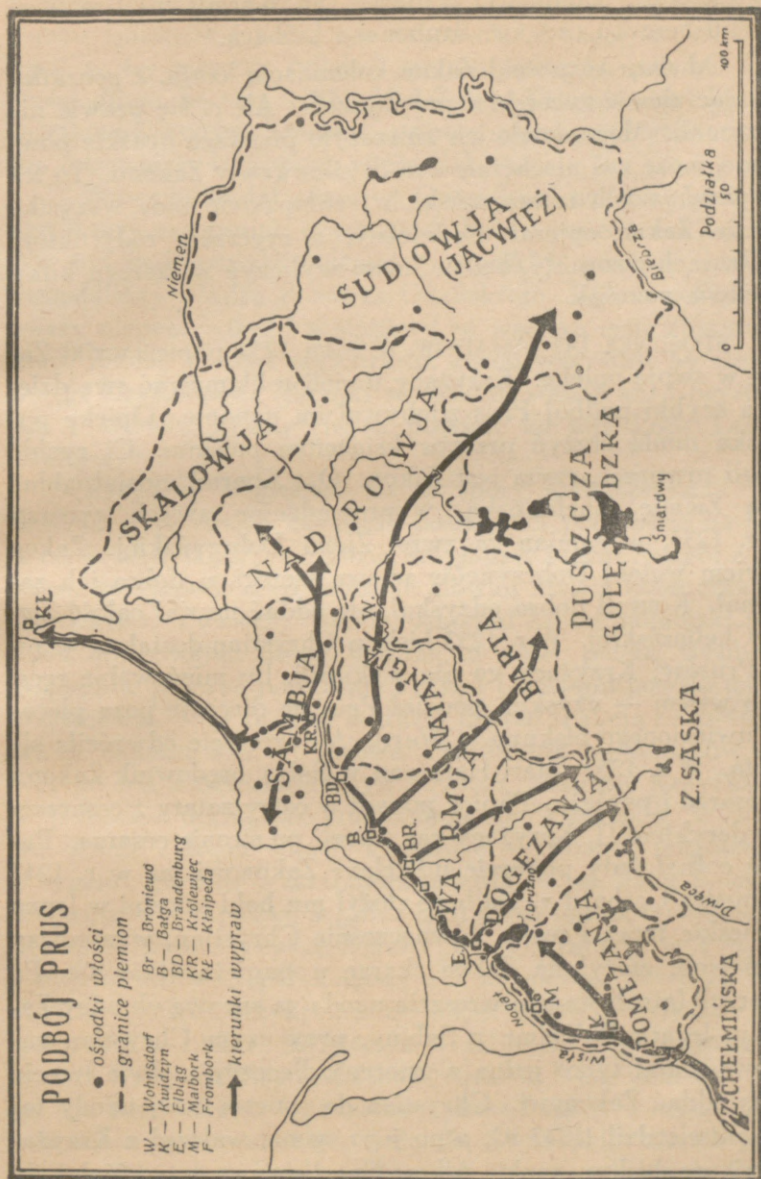
SUKCESY TERYTORIALNE. Już rychło po r. 1226 miał przybyć nad Wisłę do Vogelsang Krzyżak Konrad v. Landsberg z drugim Krzyżakiem i garścią służby. Ale dopiero w r. 1230 podobój rozpoczął mistrz krajowy Hermann Balk. Po 10-ciu latach stali Niemcy nad Pregolą, po latach 50-ciu ujarzmili całe Prusy. Przybycie Balka było chwilą przełomu, punktem zwrotnym, tragiczną katastrofą w dziejach tej ziemi.

Balk przeniósł Vogelsang nieco w dół rzeki, tam, gdzie ongiś stała Nieszawa, a dziś jest Podgórz. W roku następnym zdobywcy przeszli Wisłę. Koło Starego Torunia przy wielkim dębie postawili gródek, a na gałęziach drzewa zbudowali strażnicę. W pięć lat później zameczek i osadę, która powstała przy nim, przeniesiono na miejsce dzisiejszego Torunia. Naprzeciw zameczku Krzyżaków stały trzy gródki pruskie — Rogowo, Piegża i Starogród pod Chełmnem. W Piegży siedział Pipin, Prusak zrazu ochrzczony, potem renegat, którego pojmano i ukarano, wydzierając mu trzewia. Już w r. 1232 padły wszystkie trzy gródki i cała Ziemia Chełmińska znalazła się w rękach Zakonu. Tegoż roku powstał krzyżacki gród w Starogrodzie, w r. 1233 założył Zakon miasto Chełmno i wydał dokument, tworząc nowe prawo dla kolonistów. W r. 1234 odbudowali Krzyżacy stary polski Radzyn.

Teraz uderzenie poszło wzdłuż Wisły. Krzyżacy stosowali metody podboju wzorowane na wyprawach krzyżowców w Ziemi Świętej. Z nadejściem krucjaty ruszali w głąb Prus, rozbijali opór, stawiali silny zamek i opatrywali go załogą. Krzyżowcy powracali do domu lub szli do Ziemi Chełmińskiej pomnażać szeregi osadników. W grodzie zostawała załoga, złożona z Krzyżaków i zaciężnych. Wtedy zwykle przy-

chodził odwet pruski, ale zamku zdobyć nie mógł. Nadchodziła odsiecz i w polu rozbijała pogan. Następowały rokowania i Prusacy się poddawali. Następną fazą była kolonizacja kraju. Ale Krzyżacy rządili twardo i brutalnie, a te złe rządy stały na przeszkodzie ekspansji. Nie mogły one zmienić ostatecznego wyniku, wobec ogromnej przewagi oręża i taktyki krzyżackiej nad poganami, ale hamowały postępy kolonizacji, wywołując bunt miejscowe i ogólne powstania.

Już w r. 1233 zbudował Balk w Pomezanii na ostrowie zwanym Marienwerder (Ostrów Najśw. Marii Panny) zamek między ramionami Wisły i Małego Nogatu. Tegoż roku nadeszli liczni krzyżowcy pod wodzą Burharda, margrabiego Brandenburga. Drewniany zameczek został przeniesiony na wysoki i suchy brzeg, tam gdzie dziś stoi Kwidzyn. Jesienią nadeszły posiłki polskie: Konrad mazowiecki z synem Kazimierzem, Henryk Brodaty, Władysław Odonic książę wielkopolski, wreszcie Świętopełk pomorski z bratem Samborem. Świętopełk, znając kraj i ludzi, przyczynił się głównie do zwycięstwa, które odniesiono nad Prusami nad rzeką Dzierzgonią. Podbój Pomezanii trwał do r. 1236, kiedy nadeszła nowa krucjata niemiecka pod wodzą Henryka Wspaniałego, margrabiego Miśni. Polaków tym razem nie było, a Zakon zawarł z Pomezanami umowę, której mocą uznali oni jego zwierzchnictwo. Margrabia zostawił Krzyżakom dwa okręty. Na nich rozpoczęli oni działania na Wiśle, a potem na Zalewie. Płynąc Nogatem, założył Hermann Balk zameczek w Elblągu, pod którym osiedli przybysze z Lubeki i Miśni. Stąd uderzył na Pomezanię i Warmię Berliwinus, następca Balka, odesłanego do Inflant. W r. 1238 Krzyżacy oblegli pruski gródek Balgę, leżący na piaszczystym cyplu na Zalewie, naprzeciw przejścia w Mierzei Wiślanej. Tu ponieśli oni klęskę od zgromadzonych Prusów, ale w r. 1239 zdobyli gród i zdołali go utrzymać. W r. 1240 z pomocą krzyżowców ks. Ottona z Brunswiku podbili oni pod Balgą Warmów, Bartów i Natangów oraz zmusili ich do uznania swej władzy. W podbitych ziemiach wzniesli zamki: Kreuzburg w Natangii, Bartoszyce, Reszel



Mapka z pracy H. Łowmiańskiego: Prusy Pogańskie, Wyd. Inst. Balt.

i Wiesenburg (zaginiony) w Barcie, na Warmii zaś Broniewo (Braunsberg ku czci św. Brunona) i Licbark.

Od razu rozpoczął Zakon kolonizację kraju, z początku nadając ziemie rycerskim przybyszom. Ale ci się prawie nie utrzymali. Może dzieło ich zniszczyło pierwsze pruskie powstanie, może zaś niechętnie znosili silne rządy Zakonu. To też na przybyszach mieszczańskich i chłopskich nade wszystko będzie Zakon opierał osadnictwo, a rycerskie rody, które w Prusach pozostały, będzie łatwo wyliczyć w szeregu kilku zaledwie nazwisk.

STOSUNEK DO SĄSIADÓW. W roku 1234 papież wziął Zakon w swoją opiekę. Krzyżacy umieli reklamować swe dzieło, a szybki podbój Prus zdobywał im uznanie. Opieka papieska miała służyć przeciw książętom polskim. Ci rychło mogli przejrzeć, czym jest Zakon. Oto Konrad musiał oddać całą Ziemię Chełmińską, wyprowadzając swych rycerzy w r. 1235, w zamian za zwrot Ziemi Dobrzyńskiej. Zakon bowiem wcielił Dobrzyńców w swe szeregi, a dobra ich zagarnął. Konrad dobra odzyskał, ale oddać musiał całość Ziemi Chełmińskiej. W r. 1233 biskup Chrystian dostał się w ręce Prusów; Krzyżacy go nie wykupili, by mieć wolne ręce, a co więcej — uzyskali podział Prus na diecezje poza plecami uwięzionego biskupa (1236 r.). Ale wreszcie odwróciła się karta. W r. 1239 zmarł Hermann v. Salza, orędownik Zakonu u cesarza i papieża. Papież popadł w ostry zatarg z cesarzem Fryderykiem II, Krzyżacy zaś stanęli po stronie cesarza. Papież cofnął tedy poparcie udzielane Zakonowi, aż w r. 1243 w. mistrz Gerhard v. Malberg złożył mu hołd i dostał w lenno papieskie teraz Prusy. Równocześnie Chrystian, wyszedłszy z niewoli, złożył na Zakon skargę u papieża (1239/40). Po czterech latach stanęła wreszcie ugoda za sprawą obrońcy Zakonu, legata Wilhelma z Sabiny, przy czym Chrystian zachować miał tylko jedną z czterech diecezji, a dwie trzecie Prus oddać Zakonowi. Chrystian do śmierci swej ugody tej nie zatwierdził (1245 r.), a po jego zgonie walczył z Krzyżakami arcybiskup ryski, Albert Suerbeer, przez sześć lat do

r. 1251. Wreszcie Konrad mazowiecki rozpoczął spór o pustą Ziemię Lubawską, którą mu Zakon chciał zagarnąć, choć zaczęli w tej puszczy osiadać pierwsi koloniści polscy. Spór trwał długo, bo w r. 1257 oddał Zakon Kazimierzowi ks. kujawskiemu, synowi Konrada, połowę spornego terytorium, ale ten darował je biskupowi chełmińskiemu.

Wreszcie stanął przeciw Krzyżakom wróg najgroźniejszy, który rozumiał, czym grozi Polsce sąsiedztwo Zakonu. Nie był to Piast, ale potomek pomorskich panów, pierwszy samodzielny władca Pomorza Gdańskiego. Był on politykiem miary nieprzeciętnej i postanowił za wszelką cenę Zakon złamać. Zdolny wódz i organizator, rzucił wszystko, by złamać potęgę Krzyżaków. Ale nikt za nim nie stanął, ani Chrystian, ani Piastowie, którzy chcieli pomścić na nim krew Leszka Białego.

Krzyżacy wmieszali się w spory Świętopelka z jego braćmi, gdyż chcieli zagarnąć posiadłości pomorskie na prawym brzegu Wisły, tam gdzie, trzymając brzegi Nogatu z obu stron, Świętopelk mógł przeciąć główną arterię komunikacyjną Zakonu. Pierwszy walkę rozpoczął książę pomorski w r. 1242, przecinając drogę wiślaną, a wnet potem wybuchło wspierane przezeń powstanie Prusów i nastąpił powrót ich do pogaństwa. Fakt ten był w dużej mierze reakcją na postępowanie Zakonu, który traktował Prusów jak niewolników, nawet po ich nawróceniu; byli bowiem, zdaniem Krzyżaków, w położeniu takim, jak muzułmanie na Wschodzie. W walce po stronie Zakonu stanęli Piastowie — Konrad mazowiecki z synami, głównie z Kazimierzem kujawskim, dalej Bolesław Pobożny wielkopolski, a prócz nich dwaj bracia Świętopelka. Wreszcie papież poparł Zakon, głosząc krucjatę w Prusach i żądając od Świętopelka zgody z Krzyżakami. Sześć lat walczył Świętopelk, trzykrotnie zrywając umowy. Wreszcie stanął pokój w 1248 r., Świętopelk oddał to, co miał na prawym brzegu Wisły, Żuławy podzielono, ruch na Wiśle miał być wolny dla Krzyżaków. Opuszczony przez Piastów i mając przeciw sobie potęgę moralną Kościoła, Świętopelk musiał przegrać w tej walce. Polska, własnymi rękoma oddawszy Prusy

Zakonowi, krwią własnych rycerzy zdobywając je dla Niemców, jeszcze przeszkadzała największym swym synom w naprawieniu błędów.

POŁOŻENIE PRUSAKÓW POD PANOWANIEM ZAKONU. Po klęsce Świętopelka Prusacy zaczęli rokować, przy czym legat Jakub z Liège był pośrednikiem. W r. 1249 stanął w Dzierzgoniu (Kiszpork, *Christburg*) układ, którego mocą Krzyżacy musieli przyznać nowonawróconym to, co dawno przyrzekał im papież: wolność osób i mienia oraz swobodny wybór prawa. Mieli oni zbudować kilkanaście kościołów, wyrzec się pogańskich obyczajów i wierzeń, wobec Krzyżaków zachować lojalność, płacić dziesięciny i pełnić służbę. Podlegać mieli oni papieżowi, o podleganiu Zakonowi układ słowem nie wspominał. Prusacy obrali sobie prawo polskie, a Zakon zastrzegał się, że w razie odpadnięcia od wiary tracą oni wolność. Część Prusów przyjęła te warunki, głównie w Pomezanii, ale w Barcie, w Natangii i Warmii toczyły się walki. W r. 1251/2 przybyło więcej krzyżowców i mimo, że znowu Świętopelk zerwał się do walki, kraj po Pregole został podbity.

Ugoda dzierzgońska, zapośredniczona przez legata papieskiego, nie została przez Zakon dotrzymana: Zakon uważał Prusaków za podległych sobie, a z orzeczeniem papieskim zgola się nie liczył i puścił je w niepamięć. Ci z Prusaków, którzy zostali przy wierze chrześcijańskiej, weszli w szeregi drobnego rycerstwa i na pochodnym od polskiego „pruskim prawie” przetrwali długo, do XVI wieku. Zakon choć w części wyrzec się musiał niehumanitarnego traktowania nowonawróconych, którym dotąd nie pozwalał zawierać małżeństw prawnie uznanych. Ale została mu furtka, by odpadających od wiary znów zakuwać w nieznosne, wieczyste poddaństwo. Była to zaiste, zdaniem nowszych badaczy niemieckich, walka wydana starożytnej idei misyjnej Kościoła przez Zakon, dążący do zbudowania własnego państwa.

DALSZE ZDOBYCZE. Z kolei uderzyli Krzyżacy w dwóch kierunkach: na Półwysep Sambijski i na puszcę sasińską

oraz gołędzką. Pierwszy kierunek przez opanowanie Półwyspu Sambijskiego miał dać połączenie z Inflantami. Sucha, piaszczysta Mierzeja Kurońska jest doskonałą, bezpieczną (bo oblaną z obu stron wodami morza i Zalewu) drogą, gdzie tylko jeden raz przeprawiać się trzeba przez ujście Niemna pod Kłajpedę. Tymczasem droga lądowa prowadzi przez bagnistą deltę tej rzeki, przeciętą licznymi ramionami. W l. 1242—46 kusili się o Sambię kupcy lubeccy, ale trwałych zdobyczy nie poczynili. Z kolei podjął wyprawy Zakon.

Już w r. 1250 Krzyżacy inflancecy, po zawarciu pokoju z Mendogiem księciem Litwy, który przyjął chrzest, starali się wytargować odeń Żmudź, nie cofając się prawdopodobnie przed fałszerstwem dokumentów, którymi książe Litwy darowywał im te ziemie. Równocześnie dokonali oni podboju południowej Kuronii, a uderzając na Żmudź orężnie, doszli szerokim piaszczystym pasem wybrzeża aż do ujścia Niemna. Nazwawszy rzekę Memel, pod tą samą nazwą zbudowali zamek w Kłajpedzie w latach 1252—54. Próby przeszkodzenia im ze strony Samów i Żmudzinów nie powiodły się. Równocześnie z Prus szły wyprawy zimowe na Sambię w r. 1252/53, które jednak zakończyły się klęską. Wtedy Krzyżacy wykorzystali socjalne zatargi w Sambii i przeciągnęli możliwych na swą stronę, dając im przywileje i ziemie okolicznych chłopów na własność. W r. 1255 przybył do Prus zniemczony król czeski Przemysł Ottokar II, który spełniał ślub wyprawy krzyżowej. Sam niewiele wychylił się za Wisłę, ale rycerstwo swe posłał aż na Sambię, gdzie nad Pregolą wzniosło ono nowy zamek, nazwany na jego cześć Królewcem. Tegoż roku Jaćwież, Skalowowie i Nadrowowie wpadli do Sambii, mszcząc się za odstępstwo i poddanie się Zakonowi. Na granicy Sambii wzniesli oni gród Welawę, by stąd Krzyżaków niepokoić. Ale gród ten wpadł odrazu w ręce Zakonu, który opanował też kraik Unsatapis (Wohnsdorf) w r. 1255/6. W r. 1256 wybuchło powstanie Żmudzi przeciw inflanckim Krzyżakom, którzy zostali pobici, a Sambia chwyciła za broń. Powstańcy nie zdołali jednak zdobyć Kłajpedy, zaczęło się więc pustoszenie półwyspu. Opór ludu, pozbawionego przywódców, zwolna

słabnie. Najdłużej opierał się kąt północno-zachodni, ale już w r. 1257/8 Zakon podzielił kraj między siebie i biskupa, licznymi nadaniami w ziemi i poddanych nagradzając wiernych sobie „starych Witingów“, czyli szlachtę sambijską.

Równocześnie orężem i dyplomacją walczył Zakon o południowe i południowo-wschodnie części Prus. Do Elka mniej więcej ciągnęła się puszcza gołędzka, na wschód od rzeki Elk siedzieli Jaćwingowie, uciążliwi dla wszystkich sąsiadów. W r. 1248 energiczny książę ruski, Daniel Romanowicz, rozpoczął podbój Jaćwieży, do której ziem docierały poprzednio zdobywcze wyprawy i osadnictwo z Mazowsza (aż po Rajgród). Z synów Konrada mazowieckiego jedynie Kazimierz ks. kujawski wykazywał energię i ducha przedsiębiorczego. Głód ziemi gnał go do ciągłych zabiegów i zatargów z sąsiadami, którzy poza kłótniowością nie mogli dojrzeć szerszych planów, wyrastających ponad przeciętność dzielnicowych zwad. To też gdy Kazimierz wystąpił z żądaniem oddania mu puszczy gołędzkiej, miał za sobą poparcie tylko Bolesława Wstydliwego, księcia krakowskiego. Nawet biskupi go nie podtrzymali, choć u papieża udało się uzyskać w r. 1253 prawo do kolonizowania tych ziem i wprowadzenia organizacji kościelnej wbrew pretensjom Zakonu. Być może, iż popierali te plany dominikanie polscy, skoro jeden z nich miał zostać biskupem misyjnym w Łukowie. Ale Zakon okazał się silniejszy od ks. Kazimierza: porozumiał się z Danielem Romanowiczem i z Ziemowitem mazowieckim. Krzyżacy dali im po jednej trzeciej ziemi Jaćwieży w zamian za pomoc przeciw każdemu, a więc i przeciw Kazimierzowi. Równocześnie postarali się o rozciągnięcie jurysdykcji biskupów pruskich na ziemie sporne (1254 r.). Kazimierz musiał zrzec się swych praw w zamian za połowę Ziemi Lubawskiej (1255 r.). Nie dał jednak za wygraną i starał się zorganizować krucjatę oraz założyć biskupstwo misyjne w Łukowie. Być może, iż wtedy właśnie podrobiony dokument kruszwicki Konrada Mazowieckiego został przedłożony do potwierdzenia papieżowi w r. 1257. Zrażony trudnościami Kazimierz ustąpił, zrzekł się pretensyj, a połowę Ziemi Lubawskiej darował biskupowi cheł-

mińskiemu, który ją skolonizował polskimi osadnikami. Jeszcze do r. 1263 stawiał Kazimierz trudności Krzyżakom. Ziemowit za swą życzliwość wobec Zakonu dostał jedną szóstą część ziemi Jaćwingów i to wobec grozy drugiego, potężnego powstania Prusów. Krzyżacy układu z r. 1247 nie dotrzymali. Tak skończyła się niepowodzeniem próba opanowania choć części Prus przez synów Konrada.

POWSTANIE PRUSKIE. Krzyżacy niczego się nie nauczyli z pierwszego powstania pruskiego i okrutnie traktowali podbite ludy. Tak wójt Zakonu Volrad Mirabilis kazał wymordować zaproszonych na ucztę możnych pruskich, którzy rzekomo mieli spiskować przeciw niemu. Opieki papieskiej Prusacy, niestety, nie doznawali, a ciężary były dla nich nieznośne. Na wieść tedy o klęsce Zakonu w walce ze Żmudzinami nad rzeką Durbą w r. 1260 wybuchło powstanie, kierowane tym razem przez możnych, z których niejeden odebrał wykształcenie w szkołach w Niemczech (jak Henryk Monte z rodu Monteminów). Powstanie zmiotło kolonistów niemieckich, oczyściło Sambię, rozbiło karne ekspedycje Zakonu. Zamki zostały otoczone, systematycznie zdobywano Królewiec, Balgę, Kreuzburg, Bartoszyce, Licbark, Broniewo, Reszel, Waistotepil (dziś zaginiony), z których zostały się tylko dwa pierwsze. Nawet o Elbląg kusili się powstańcy. Wspierali ich Jaćwingowie pod wodzą czarownika Skomanda (po którym została nazwa jeziora Skomand koło Rajgrodu). Natomiast Pomorzania i, oczywiście, Ziemia Chełmińska zostały poza powstaniem i były przedmiotem wypraw Jaćwieży, która sięgała aż pod Chełmno. Krzyżakom udało się jedynie odzyskać Sambię w r. 1263, dzięki waśniom społecznym. Z Niemiec, objętych anarchią bezkrólewia i trwogą przed Tatarami, nie nadchodziły posiłki, od dawna nie dawał ich spustoszony Śląsk, a z książętami Kujaw i Pomorza Zakon toczył spory, z ostatnimi — synami Świętopełka — nawet krótką wojnę (1266—68).

Z biegiem lat uporczywie walczącym Krzyżakom zaczęła nadchodzić pomoc z Niemiec: w r. 1265 dwóch Albrechtów — ks. brunświcki i landgraf Turyngii, w r. 1266 Otto III,

margrabia brandenburski, który założył zamek Brandenburg w Natangii, w r. 1272 Teodoryk II margrabia Miśni, w r. 1267—8 Przemysł Ottokar II, który też oręża, jak za pierwszym razem, z poganami nie skrzyżował, a tylko wojska posłał. Wyprawy te wyczerpały siły powstańców, tym więcej, że wodzowie ich, jak Henryk Monte i Dziwisz, polegli w walkach. W r. 1273 pokonane były Sambia, Barta, Natangia i Warmia, walczyła jeszcze Pogezania, która uległa w tymże roku. Najazdy Jaćwieży w r. 1273 sięgnęły Bartoszyce i Ziemi Chełmińskiej.

Krzyżackie panowanie ponownie zamieniło w poddanych tych wszystkich, którzy odpadli od wiary chrześcijańskiej i brali udział w powstaniu. Jedynie ci, którzy uzyskali indywidualnie przebaczenie albo zachowali wierność, utrzymali się jako drobni rycerze i służebni. Reszta, osadzona na małych gospodarstwach w gęsto zabudowanych wioskach, pracowała na folwarkach Zakonu. Nie wolno jej było chodzić do „niemieckich“ kościołów, które wznoszono dla kolonistów: dla Prusaków miały starczyć nieliczne drewniane kościółki. Nie wolno im było wstępować do służby w miastach czy też w karczmach. Na Warmii zakazano nawet chłopom niemieckim zwracać się po prusku do Prusaków, może zresztą dlatego, że się ci Niemcy zbyt łatwo uczyli po prusku.

Arystokracja sambijska przetrwała powstanie i zwołała niemcząc się — niektóre rodziny wprowadziła do szeregów szlachty pruskiej. Tak ujarzmiony lud pruski zatracił wewnętrzną jedność, zatruty waśnią, szczepioną przez zdobywcę.

KONIEC OPORU PRUSKIEGO. Teraz już łatwo poszedł Krzyżakom podbój dwóch małych szczepów siedzących nad Niemnem — Skalowów i Nadrowów; pozbawieni poparcia Litwy, oddawali oni jeden gród po drugim i przechodzili w poddaństwo, w którym ich resztki miały przetrwać do XVI wieku. Jedynie Jaćwież dawała im pomoc (1274—1277 r.). Ale Jaćwież wyczerpała swe siły w łupieżczych wyprawach na wszystkich sąsiadów i w odpieraniu ich odwetowych najaz-

dów. Wyprawy ruskie z posiłkami polskimi w latach 1248—49, 1253, 1254—5, wyprawa Bolesława Wstydlivego w 1264 r. osłabiły ją tak, że nie szukała zwady z Rusią, a rzadko z Polską. W latach 1277—8 Krzyżacy uderzyli na okolice położone na wschód od jezior Mamry i Śniardwy, ojczyznę Jaćwieży. Prócz wielkich wypraw uderzały wciąż na pobratymców gromady zbójów pruskich w służbie Zakonu. Jeszcze w r. 1280 Jaćwież szukała odwetu, ale wnet zwątpiła w swe siły. Mogła poddać się Polakom, Rusinom lub Niemcom, mogła szukać schronienia na Litwie. Ale Skomand po krótkim pobycie na Litwie opuścił pobratymców i poddał się Krzyżakom. Ci dali mu dobra w Dolnych Prusach, gdzie potomkowie jego przetrwali do XV wieku. Inni wodzowie, jak Kantegerde, poddali się też Krzyżakom. Wódz Komat raz jeszcze próbował wyprawy na Polskę, ale został pokonany przez Leszka Czarnego w r. 1282. Jaćwież poddała się Krzyżakom, ponoć tylko część osiadła pod Słonimem, gdzie zostały po nich ślady w języku. Inni mieli zbiec do Moskwy, dając rzekomo początek różnym rodom bojarskim. Ale masa poddała się, Krzyżacy zaś kazali jej opuścić odwieczne siedziby. Spłonęły zabudowania, las porósł uprawne pola. Ziemie Jaćwieży oddał najeźdźca na pastwę puszczy.

Ludzi osiedlono koło Dzierzgonia i Pasłęka (Pruski Hołd), innych koło Iławki, resztę wreszcie na północno-zachodnim cyplu Sambii, który otrzymał nazwę Sudawskiego Kąta. Tu przetrwała Jaćwież z mową swą i obyczajem do XVI wieku, kiedy humaniści, szukając śladów pogaństwa, ze zdumieniem oglądali kobiety noszące skórzane spodnie i krótkie kaftany.

Nadrowia opustoszała zupełnie, szczątki Skalowów żyły w podzameczach Ragnety i Tylży, strzegąc granicy od pobratymczych Żmudzinów. Ziemie tych ludów ogarnęła puszcza, utrzymywana przez Krzyżaków jako przeszkoda. Dopiero w końcu XV i w XVI w. zaczęli tu osiadać przybysze z Litwy. Osadnictwo pruskie sięgało po Wystruń. W puszczy tej, ciągnącej się od Lubawy po Tylżę i Kłajpedę, nie było jasno pociągniętych granic. Na południu opierała się ona

o Narew i Biebrzę, na wschodzie o Niemen, na północy przekraczała granice Pojezierza i sięgała po Wystruć. Granice od strony Mazowsza przeciągnięto dopiero w r. 1343, od strony Litwy — w 1422 r. W r. 1283 zakończono podbój Prus. Jeszcze w 1286 r. chcieli Prusowie obwołać księciem Wisława, władcę Rugii, ale Zakon spisek wykrył i uczestników wytracił. W r. 1295 szykowało się na Sambii powstanie ludu, który, nie mając przywódcy, szukał go wśród szlachty. Ale wybrany wódz zdradził spiskowców. Odtąd panował spokój martwoty wśród Prusów i żadne echa zwycięstw pobratymczych Litwinów nie zdołały ich obudzić. Daremnie Olgierd żądał granic po Pregolę: w Prusach nikt się nie ruszył. Dziwną zawziętość rozpaczy zaszczerpiła klęska w duszach pokonanych. Twardość uporu w walce przenieśli teraz na twardość uporu wytrwania w niewoli. Jest w tym uwielbieniu jarzma coś, co miało przetrwać wieki, co skłuło dusze tego ludu silniej od pęt ciała. Zła rozpacz i uwielbienie dla panowania stały się chlebem powszednim Prusaka.

PRZYCZYNY ZWYCIĘSTWA KRZYŻACKIEGO. Dlaczego Krzyżacy zwyciężali? Mieli za sobą parcie Niemiec ku wschodowi, które dostarczało im najlepszych wojowników i kolonistów. Mieli obok siebie Polskę skłóconą, a życzliwie otwierającą swe drogi dla karawan krzyżowców i osadników. Mieli Bałtyk zdobyty przez kupców niemieckich, którzy widzieli korzyści we współdziałaniu z Zakonem. Mieli wreszcie poparcie papieżstwa, które w Krzyżakach widziało forpoczcie misjonarzy. Wreszcie górowali nad Prusami sztuką wojenną, choć wojska ich były znikomo nieliczne. Reprezentowali najwyższy rozkwit tej sztuki, wykształcony w walkach z Arabami, w budowie i obronie grodów, w rozgrywaniu kampanii z masami krzyżowców, w oparciu o panowanie nad drogami wodnymi i portami. Setkom Krzyżaków mogli Prusowie przeciwstawić razem do 30.000 zbrojnych, ale skłóconych, źle uzbrojonych, bez organizacji i dowództwa, którzy nigdy w tej liczbie razem nie wystąpili. Przeciwwstawili lud wdrożony do posłuszeństwa szlachcie, który bez niej nie umiał wyłonić dowód-

ców. Lud, który w części przez swych możnych został zdradzony, a z sąsiadami nie umiał się przyjaźnić. Dlatego uległ. A resztki jego nie ujarzmione przez Krzyżaków poszły kolonizować ziemie polskie, głównie Mazowsze. Tak powstał potężny bastion niemieczyny nad wodami Bałtyku, osłonięty puszczami i wodami, dostępny od niemieckiego już morza i od Wisły, po którą łapczywie wyciągali ręce zbrojni mnisi. Dlatego następny po podboju Prus aktem dramatu miało być przecięcie żywotnej arterii Polski — Wisły oraz bezwzględne wykorzystanie skutków lekkomyślności i niedojrzałości politycznej księcia mazowieckiego. A potem miał przyjść podbój Litwy, którą w lenno, jak rzecz niczyją, miał oddać Krzyżakom cesarz Ludwik bawarski w r. 1321.

OSADNICTWO I JEGO DZIEJE

PRAWO CHEŁMIŃSKIE. Przystępując do zasiedlenia zdobytych ziem przybyszami z Niemiec, Zakon postanowił stworzyć dla nich najdogodniejsze warunki prawne, które by skłaniały kolonistów do podejmowania dalekiej i niebezpiecznej drogi i jeszcze bardziej niebezpiecznego pobytu tuż przy ścianie pogańskiej. Nie Polska, a przeludnione Niemcy miały dostarczyć osadników dla Prus. Już w Siedmiogrodzie osadzał Zakon Niemców, tym więcej rezerwował dla nich żyzne lössy i grunty, na których Polacy wytrzebili lasy w Ziemi Chełmińskiej. Z tymi Polakami Zakon się nie liczył, jako zdobywca ziemi, choć tolerował wracających z wygnania i tych, którzy przetrwali najazdy. Dla przybyszów niemieckich Zakon stworzył nowe prawo, które otrzymało nazwę chełmińskiego od ziemi, której było nadane (a właściwie od jednego z dwóch miast, wymienionych w przywileju z r. 1235). Prawo bowiem chełmińskie z tego roku w ścisłym swym brzmieniu odnosi się do Chełmna i Torunia oraz do ich mieszkańców. Pierwsi krzyżowcy, pragnący osiąść w Ziemi Chełmińskiej, mieszkali na razie w warownych obozach, które miały się z czasem zamienić w miasta.

Podstawą prawa chełmińskiego było prawo saskie, używane w Magdeburgu i szeroko stosowane przy kolonizacji w Niemczech wschodnich, Czechach i Polsce. Ale w rękach krzyżackich kolonizatorów uległo ono zmianom na korzyść osadników. Idąc po linii dążeń wieku XIII, wprowadzono dziedziczenie na równi kobiet i mężczyzn, t. zw. prawo flamandzkie, odrzucając feudalne upośledzenie kobiet. Dalej, wzorem zapewne węgierskim, pozwolono polować na wszelkiego zwierza z wyjątkiem bobrów, a za wyprawę podejmo-

wane poza granice obiecano złód. Spodziewali się Krzyżacy znaleźć w Prusach złoto, bo złota średniowiecze szukało wszędzie. Więc prawo górnicze przejęli ze Śląska. Nie wprowadzili ustroju feudalnego, nadając rycerstwu ziemię w zamian za służbę i niewielki czynsz rekognicyjny (na znak uznania zwierzchności). W ten sposób Prusy stały się podobniejsze do Polski i Węgier niż do feudalnych księstw niemieckich. Tak skonstruowane prawo ściągnęło wielu przybyszów do Ziemi Chełmińskiej. Byli to przybysze z Niemiec i częściowo ze Śląska, jeszcze wówczas polskiego. Zakon dał im ziemię pod Chełmnem, które otrzymało obszar 11 wsi na własność, oraz w pasie między Chełmnem, Kornatowem i Chełmżą, gdzie nazwy niemieckie zatarły dawniejsze polskie: Fedelhusen (Firluz), Dornbusch (Dorposz), Sturzwagen (Sztrucfon) itd., wśród nich jedna, która uwiecznia nazwisko geometry krzyżackiego brata Sturluza (Storluz). Inna grupa osadników niemieckich osiadła pod Toruniem. W Pomezanii Krzyżacy dawali wielkie dobra rycerzom feudalnym: Dietrich v. Tiefenau dostał Tychnowy, Dietrich Stange — 1200 łanów. Przybyło około stu rodzin rycerskich z Brandeburgii, Saksonii, Turynгии i Śląska. Koloniści ze środkowych Niemiec zasiedlili Ziemię Chełmińską, Pomezanię i środkową Warmię, gdzie dotąd mówią wrocławskim dialektem. Natomiast wąski pas nad brzegiem morza na wschód od Elbląga zasiedlali przybysze z dolnych Niemiec. Tu też obowiązywało prawo lubeckie (Elbląg, Broniewo, Frombork), a ludność mówi dolno-niemieckim dialektem.

ZASIĘG OSADNICTWA NIEMIECKIEGO. Osadnictwo niemieckie sięgało przed wielkim powstaniem pruskim w r. 1260 aż po Sambie, ale powstanie zniszczyło wszystko, co było na wschód od Pomezanii i Ziemi Chełmińskiej.

Nawet z Tychnów zniknęli potomkowie Dietricha v. Tiefenau, wyjechało szereg rycerzy-kolonistów. Najazdy Skomanda, sięgające po Chełmno, zniszczyły, jak się zdaje, osadnictwo niemieckie na wyżynach między Chełmnem i Chełmżą, tak że tylko nazwy wsi pozostały. Utrzymało się ono nato-

miast na nizinach nadwiślańskich. Miejsce osadników niemieckich zajęli znów Polacy, którzy bez przerwy siedzą tu aż po dzień dzisiejszy. Więcej Niemców przetrwało, jak się zdaje, pod Toruniem. Od południa wsie leżące koło Golubia skolonizował w XIII wieku biskup włocławski. Biskup płocki jeszcze przed przybyciem Krzyżaków osadził wsie w kasztelanii pod Świeciem nad Drwęcą oraz w okolicy Górzna. Tymi bramami, jak i poprzez Wisłę, wlewali się do Ziemi Chełmińskiej rycerze i chłopcy polscy.

Na gruzach pierwszych prób osadnictwa Krzyżacy po r. 1290, czyli po ostatecznej pacyfikacji Prus, wznowili akcję kolonizacyjną. Do połowy XIV wieku Zakon założył 1400 wsi, każda przeciętnie o 20 gospodarstwach. Do r. 1410 powstały 93 miasta. Wieś obejmowała zwykle 60 łanów, każdy osadnik dostawał po 3 łany (45 ha), sołtys lokujący wieś — 6 łanów. Od r. 1290—1350 trwa największe nasilenie kolonizacji niemieckiej w Prusach. Krzyżacy w tym okresie porzucili myśl sprowadzenia osadników-rycerzy. Tę metodę kolonizacji stosowali tylko biskupi, głównie warmińscy, którzy mieszały osadników niemieckich, polskich i pruskich, podczas gdy Zakon systematycznie oddzielał Niemców od Prusaków. Tych ostatnich skupiał w t. zw. komornictwach. Osobno wydzielone obszary leśne (leśnictwa, *Waldamt*) były przeznaczone na osady dla ludności niemieckiej i polskiej. W akcji karczowania lasów żywy udział brała ludność polska z Pomorza, skąd napływali osadnicy do Pomezanii, oraz z Ziemi Chełmińskiej, skąd znów szli osadnicy do Pomezanii, Pogezanii, Ziemi Lubawskiej, północnej części Sasińskiej (Ostródzkie) i do południowej Warmii. Ta fala posuwała się wzdłuż pasa puszczy, podczas gdy z trzeciego ogniska, z Mazowsza, osadnicy wdzierali się od południa do Ziemi Sasińskiej (Działdowo, Nibork) i do puszczy gołędzkiej i sudawskiej.

Na ogólną ilość znanych 95 wsi w Pomezanii biskupiej 16 ma polskie nazwy. Leżą one głównie w południowej połaci, włączonej później do Ziemi Chełmińskiej. W Pomezanii biskupiej jest w r. 1289 sędzia polski Bratusz, pod Malborkiem i Postolinem są chłopcy polscy już w XIII wieku. Są też

Polacy na Sambii i w Natangii, pojawiają się w początku XIV wieku na Warmii, ale najwięcej osiada ich około połowy XIV wieku w południowej części Ziemi Sasińskiej oraz koło Szczytna.



Zakon do połowy XIV wieku skolonizował całkowicie Pomezanie, Pogezanie i Warmię biskupią aż po skraj puszczy. Równocześnie z założeniem kilkunastu nowych wsi na prawie niemieckim zakładano nowe miasteczko. Tak powstały: Iława (1305 r.), Zalewo (1305 r.), Liwski Młyn (1335 r.), Orneta (1308 r.), Licbark (1308), Melzak (1300/04 r.), Dobre

Miasto (1325—33 r.), Reszel (1336 r.), Jeziorany (1338 r.). Dalej na wschód w okolicach zasiedlonych przez Prusaków powstały miasteczka — Kreuzburg (1309—11 r.), Cynty (1313 r.), Świątomiejse (1315), Iławka (1336 r.). Północną i południową część Natangii gęsto kolonizowano przybyszami, głównie z Brandenburgii. Wschodnią Bartę kolonizowano pod osłoną zamków — Bartoszyce powstały w r. 1332, Rastembork około 1344, Szępopel w r. 1351. Okolice Welawy w Nadrowii osadzać poczęto około r. 1335. Na Sambii zakładano tylko niemieckie miasteczka.

Najwspanialsze wyniki dała kolonizacja Ziemi Lubawskiej od r. 1310 mniej więcej, gdzie rozwijali działalność biskupi chełmińscy i kapituła. Przeważnie osiadali tu Polacy. Ziemię Ostródzką skolonizował późniejszy w. mistrz, książę Luter z Brunświku. Powstały tu miasteczka: Dąbrówno (1326 r.), Ostród (1324—30 r.), Działdowo (1344 r.), Olsztyn (1359 r.), Nibork (1376 r.). Osiedli tu Niemcy, Polacy i Prusacy, przy czym niektórym przybyszom z Ziemi Chełmińskiej dawano ogromne dobra. Kraj tak się zaludnił, że około r. 1340 powstało nowe komturstwo w Ostródzie.

KOLONIZACJA WEWNĘTRZNA. Około r. 1350 ustaje napływ osadników niemieckich do Prus, może z powodu wielkiej zarazy w Niemczech. Krzyżacy mogą czerpać tylko z nadwyżek miejscowej ludności, by kolonizować nowe obszary. Tak skolonizowano okolice Gierdaw i Dryfortu. Natomiast zaczynają Krzyżacy osadzać w puszczach na małych dobrach rycerzy polskich i pruskich. Prusacy dostawali dobra w Olsztynkowskim, głównie w latach 1350—75, a Polacy w Niborskim. W tym czasie skolonizowano też na Warmii biskupiej okolice Reszla i Jezioran, a w północnej Nadrowii okolice Wystrucia i Nordenborka. Wewnętrzna kolonizacja była wyrazem osłabienia prężności żywiołu niemieckiego w ogóle. Dopływ do miast Niemców zaczął słabnąć około r. 1380. Natomiast coraz silniej występują w charakterze osadników Polacy. Kętrzyński i inni badacze widzą znaczny odsetek Polaków wśród kolonistów Ziemi Ostródzkiej przed po-

lową XIV wieku. Niemieccy badacze natomiast uporcewianie redukują udział Polaków, uważają bowiem wszystkich przybyszów z Ziemi Chełmińskiej za Niemców. Tymczasem w Ziemi Chełmińskiej żywioł polski był zawsze bardzo silny. W Ziemi Sasińskiej w. mistrz Henryk Tuseiner (1345—1351 r.) nadawał bardzo liczne dobra na prawie polskim. Co prawda, zupełne spolszczenie tego obszaru nastąpiło po r. 1466, gdy w ręce polskie przeszło 239 majątków w trójkacie Dąbrówno-Nibork-Olsztynek. Śladów liczniejszego napływu Polaków na Warmię południową jest w źródłach niewiele, ale za średniowieczną kolonizacją polską przemawia decydująco argument językowy: w przeciwieństwie do narzecza sztumskiego, które pochodzi z czasów nowożytnych, gwara warmińska ma pozostałości średniowiecznej polszczyzny. To też Warmię południową należy uznać za obszar zdobyty przez pług polski jeszcze w średniowieczu.

Osadnicy z Mazowsza posuwali się wzdłuż rzek od Niborka ku Szczytnu i Pasymowi w XIV wieku, podczas gdy okolice Szestna były kolonizowane od północy. Dopiero jednak w XV wieku zaczęła się na wielką skalę kolonizacja puszczy od południa, z Mazowsza. W r. 1450 w. mistrz odbierał po polsku hołd od ludności w wójtostwach szestyńskim, jańsborskim, wielbarskim.

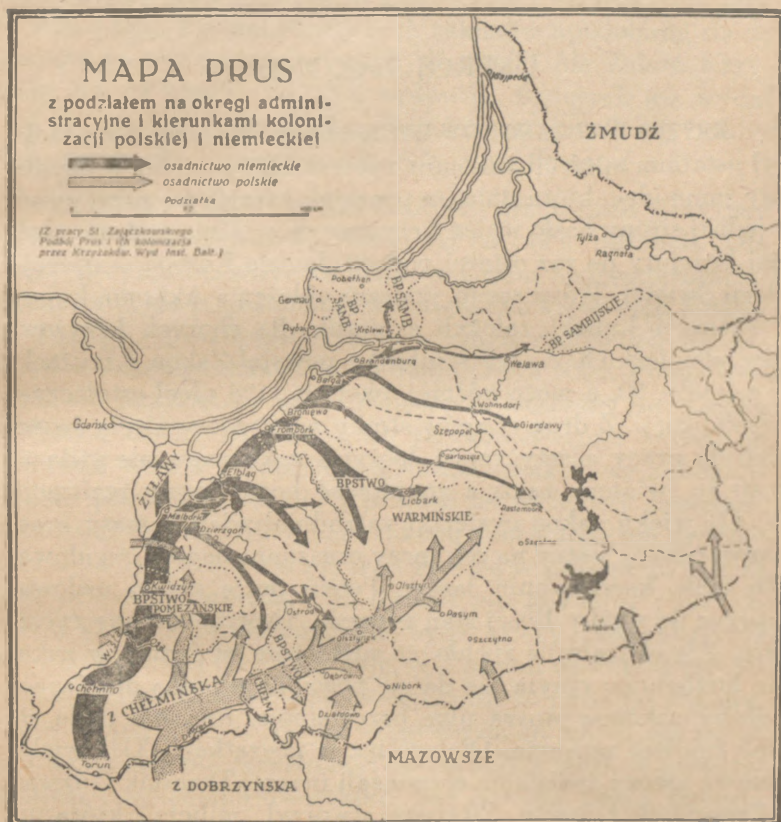
Obraz średniowiecznej kolonizacji Prus przedstawiony jest na mapie, gdzie dwie rzeki, polska i niemiecka, krzyżują się i płaczą na obszarze Prus. Niemiecka jest silniejsza. Nie mógł jej przemóc żywioł polski, nie poparty przez własne państwo. Podbój Prus był prawie wyłącznie dziełem Niemców. Oni też wyciągnęli stąd największe korzyści. A jeśli Polska nie wyszła z próżnymi rękoma, to zasługa polskiego kolonisty i kolonizatora, chłopca, rycerza, biskupa, którzy, nie oglądając się na państwo, szli w kraj dziewiczy brać ziemię. Torowali drogę państwu, które nie wszędzie za nimi umiało podążyć. Podziwiać trzeba prężność i siłę żywiołu polskiego, który mimo przeszkód, bez poparcia państwa, wbrew obcym kolonistom, poszedł, zdobył ziemię, uprawił ją i zatrzymał. I trwał przez wieki mimo ucisku, aż nadeszło zwycięskie wyzwolenie.

STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA PRUS NA POCZĄTKU XV W.

Jaki był ze stanowiska krzyżackiego bilans dwuwiekowej prawie kolonizacji Prus w początkach XV wieku? Wedle badaczy niemieckich, żyło w Prusach właściwych około stu tysięcy Prusów, drugie tyle Niemców, ilość Polaków trudno ustalić — sądzę, że było ich parę dziesiątków tysięcy poza Pomorzem i Ziemią Chełmińską, których w tym rachunku nie uwzględniono. Wynik tedy kolonizacji niemieckiej był nie-mały, ale niezupełny. Prusowie byli pogrążeni w zupełnej bierności, ale trwali i gdyby państwo krzyżackie znikło, naród pruski byłby się ostał, a nawet może odrodził. W każdym razie odbyłby tę samą drogę zbliżenia do Polski, co Litwa. Ale warunkiem było takie zlikwidowanie państwa krzyżackiego, które by nie doprowadziło do zniszczenia ludu pruskiego, słabego gospodarczo, a przez to szczególnie narażonego na odczuwanie skutków wojny. W związku z tym dalsze istnienie, wyzwolenie i odrodzenie narodu pruskiego zależało od siły i zwartości państwa krzyżackiego. Inaczej było z żywiołem polskim. Zasilany wciąż dopływem z Korony i Mazowsza, nabierał ku końcowi istnienia państwa krzyżackiego coraz większej prężności, korzystając z coraz słabszego strumienia kolonistów niemieckich i coraz większego rozprzeczania wśród kasty rządzącej. Stan ten mógł ulec zmianie tylko w tym wypadku, gdyby z Niemiec znów popłynął silny strumień osadniczy, albo gdyby państwowość niemiecka na ziemiach państwa zakonnego uległa odrodzeniu i wzmocnieniu. O pierwszym przez długie wieki nie miało być mowy.

Na zakończenie rozdziału o kolonizacji Prus trzeba wspomnieć o zjawisku, stanowiącym jakby jego odwrotną stronę: o emigracji z Prus. Już przed przybyciem Krzyżaków Prusowie emigrowali do Polski, jak na to wskazują imiona rycerzy. Emigracja ta przybrała szerokie rozmiary w XIII w., obejmując przede wszystkim drobne rycerstwo, które osiadło na Mazowszu i na Kujawach oraz w Wielkopolsce. Było też osadnictwo pruskich chłopów, nie wiadomo — wolnych czy niewolnych. Nazwiska: Majnot, Ligasz, Tulisiz, Windyka wskazują na pochodzenie pruskie, a spotyka się je też w Wielko-

polsee. Na przybyszów z Prus wskazują nazwy miejscowości, jak Skolimów, Gołędzinów. Emigrowali też Prusowie jakoby na Litwę i do Moskwy. Wreszcie za czasów krzyżackich nie jeden z nich służyć musiał w szeregach kondotierów włoskich,



gdyż spisy ich niejednokrotnie wspominają o najemnych żołnierzach z Prus. Tak więc już za czasów krzyżackich zaznacza się emigracja za żołnierskim chlebem, która zapelniała szeregi wojsk polskich w XVI i XVII wieku, a później nasycala najlepszym elementem armię niemiecką.

USTRÓJ ZAKONU

KRYZYS IDEI ZAKONÓW RYCERSKICH. Zakon Krzyżacki był ostatnim spośród zakonów rycerskich i powstał w chwili, gdy sama idea, która dała im początek zaczęła się przeżywać. Z jednej strony hasło wojen krzyżowych właśnie podczas trzeciej krucjaty po raz ostatni poderwało całą Europę w obronie Ziemi Świętej. Wówczas to, podczas oblężenia Akkonu, kupcy z Bremy i Lubeki założyli szpitalik dla chorych krzyżowców niemieckich. Z tego szpitalika powstał Zakon Krzyżacki w r. 1189—90, a może później, około r. 1198 uległ ostatecznej krystalizacji. Z drugiej znów strony myśl pociągnięcia świeckich do pracy ascetycznej i do życia zakonnego, ale związanego ze światem, zaczęła znajdować nowe formy realizacji. W XII wieku zakon cysterski zatrudniał wielkie masy braci konwersów w pracy na roli, przy osuszaniu bagien, regulowaniu rzek, karczowaniu lasów. Potem tenże zakon usiłował wprząc do służby Bożej stan rycerski, tworząc zakony rycerskie. Ale okazało się rychło, że oderwanie od świata w zakonie kontemplacyjnym nie da się pogodzić z pracą dla świata i śluby zakonne muszą ulec przemianom, jeśli nie mają się stać źródłem zepsucia. Dlatego też w początkach XIII wieku sprawę ascezy świeckich rozwiązał inaczej Dominik Guzman i Franciszek z Asyżu. Pierwszy stworzył „milicję“, która nie miała walczyć orężem, ale bronić prawd wiary, a wyrzekała się tylko „ducha światowego“. Tercjarz nie wyrzekał się ani rodziny, ani majątku, ale za normę swego postępowania brał zasady inne niż człowiek oddany światu. Drugie tercjarstwo stworzył Franciszek z Asyżu w duchu ubóstwa i naśladowania Chrystusa, pociągając za sobą liczne rzesze. Trzecim było tercjarstwo kontemplacyjne karmelitów. Nowa idea zaczęła

też promieniować na starsze twory, których przemieniała treść i formę. Ojczyzną zakonów rycerskich, które tworzyli cystersi, był Półwysep Pirenejski. Powstały tu pod ich wpływem zakony w Alcantara, Calatrava, Avis, Montjoie, Monfrac, Św. Michała oraz obok nich zakon kanoników i rycerzy San Jago z Compostelli. Zwolna reguła tych zakonów upodobniła się do tercjarstwa, rycerze-mnisi mogli się żenić. Ale Zakon Krzyżacki stał na uboczu od tych wpływów. Świętych nie wydał i około świętości życia chrześcijańskiego kręcił się, jakby szukając czegoś, czego mu nie było dane dostąpić.

PRAKTYKI RELIGIJNE KRZYŻAKÓW. Zrazu brali Krzyżacy wzory od templariuszów, potem się od nich odsunęli. Dla księży przyjęli brewiarz kanoników Grobu Świętego; bracia-rycerze, zwykle niepiśmienni, odmawiali na koronkach *Modlitwę Pańską*. Zresztą nowicjusze w ciągu roku mieli się nauczyć w Zakonie odmawiać bez błędu *Ojcze Nasz*. Potem spodobali się Krzyżakom modni podówczas kanonicy Św. Ducha de Saxia, którzy zajmowali się szpitalnictwem i znowu od nich brali wzory. Wreszcie w Prusach spotkali się z dominikanami prowincji polskiej i przejęli od nich cały brewiarz, odrzucając dawny. Ale ducha zakonu żebraczego nie przyjęli ani księża krzyżaccy ani rycerze. Zresztą w Zakonie ci ostatni mieli przewagę zupełną. Oni dawali mu mistrzów i komturów, w każdym konwencie miało być 6 księży i kleryków, rycerzy co najmniej dwa razy tyle. Nie zdołali brutalni i surowi rycerze wzbudzić w sobie głębszego kultu do patronki Zakonu, Najśw. Marii Panny. Nie rozwinął się on tu silniej niż w innych zakonach, nie przetworzył ducha i obyczajów w pobożny idealizm i szlachetną dworskość. Był bowiem Zakon tworem polityków i dyplomatów, a nie ascetów i świętych. Dlatego nie głębszego nie wniósł do skarbnicy ducha. To bowiem, że wzbogacił literaturę niemiecką przeróbkami Starego Testamentu, a szczególnym kultem otaczał Machabeuszów, nie miało znaczenia ani dla współczesnych Niemiec, ani dla poddanych krzyżackich. Zato w dziedzinie szpitalnictwa nieporadni w ascezie Krzyżacy okazali pewien rozmach: w Pru-

sach było do tysiąca szpitali i szpitalików, w tym 81 krzyżackich. Pracowali w nich tercjarze i tercjarki Krzyżaków, rycerze bodaj uchylali się od funkcji jałmużniczej.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA ZAKONU. Zakon Krzyżacki składał się pierwotnie z trzech grup: rycerzy, księży i służebnych pochodzenia nieszlacheckiego (*servientes, sariant, sergeant*). Rycerze mieli stanowisko przodujące, obsadzali wszelkie urzędy i władze w Zakonie. Liczbę księży ustalono na 6 w każdym konwencie, aby zapobiec upadkowi życia religijnego, jak u templariuszów. Zaliczano do nich także kleryków i uczniów śpiewających psalmy, tak więc w rzeczywistości ilość księży była nikła, wpływ ich mały. Choć w Prusach Zakon wcielił w swe szeregi trzy kapituły i trzech biskupów (chełmińskiego, pomezańskiego, sambijskiego), nie słysząc, by kler zabierał głos w okresach upadku Zakonu, albo by skutecznie oddziaływał na braci rycerzy. Bracia służebni pełnili w Ziemi Świętej funkcje podoficerskie, to samo było zapewne w początkach podboju Prus. Zakon zezwalał im oraz zaciężnym na składanie ślubów czasowych, na okres gdy służyli pod jego chorągwiami. To też bardzo rychło zamieniła się ta część Zakonu w tercjarstwo. Nosili oni nazwę półbraci i nie byli oficjalnie przez Kościół uznani za trzeci zakon, ani nie tworzyli stowarzyszeń. Półbratem był ponadto każdy sługa Zakonu i jego dobrodziej, gdyż korzystał z łask spływających na zakonników. Był więc półbratem ks. Konrad mazowiecki za darowiznę Ziemi Chełmińskiej i ks. Sambor pomorski za darowiznę Gniewa. Ale snąc można było przestać być półbratem po śmierci, skoro po utracie Pomorza i Ziemi Chełmińskiej Krzyżacy skreślili ich z listy. Półbracia nosili szare płaszcze, a na nich pół krzyża. Były też zgromadzenia żeńskie, oddane opiece nad szpitalami. Prawna ich sytuacja nie była jasno określona, zapewne opierały swój byt na zezwoleniu biskupów Krzyżaków w ramach każdej diecezji z osobna.

Przez półbraci Zakon mógł przenikać głęboko do życia społecznego Prus, mógł je opanowywać i urabiać. Istotnie,

przywiązanie do panów zakonnych nie było małe ani słabe, mimo ich występków. Ale wpływ pólbraci nie był tak silny w XV wieku, by można było choćby powstrzymać przez nich rozwój opozycji. Zdaje się, że byli to jedynie niżsi urzędnicy administracyjni w owym czasie: Zakon nie był atrakcyjny dla tych, którzy dążyli do doskonałości chrześcijańskiej. Zresztą objawiało się to nawet w drobnym szczególe: zrazu Krzyżacy nazywali się braćmi, od końca XIV wieku kazali się nazywać „panami zakonu niemieckiego“.

TAJEMNICA ZŁA. To też nie zdziwimy się, czytając w objawieniach Św. B r y g i d y szwedzkiej, żyjącej w końcu XIV wieku, taką ich charakterystykę w słowach Zbawiciela: „Mówię Ci, że takimi pszczołami są Krzyżacy, których umieściłem na kresach chrześcijaństwa, lecz oto już walczą przeciw mnie, nie dbając o dusze, nie współczują ciałom nawróconych na wiarę katolicką, uciskają ich pracami, pozbawiają dziedzictwa i z większym bólem posyłają ich do piekła, niż gdyby trwali w swym zastarzałym pogaństwie; walczą też jedynie, by swą pychę pomnożyli i powiększyli chciwość. Dlatego nadejdzie na nich czas, a połamane będą zęby ich, prawica będzie okaleczona i podcięta ich prawa noga, by poznali siebie i żyli“. To niepodjęrzanę o stronniczość źródło szwedzkie maluje wyraziście i prosto Krzyżaków. A sąsiedzi otoczyli ich pogardą i nienawiścią. D ł u g o s z nazwał ich „łotrami znaczonymi krzyżem“.

Była bowiem w Zakonie tajemnica zła. Nie, jak rzekomo u templariuszów, jakieś tajne obrzędy heretyckie, przyniesione ze Wschodu, ale tajemnica zła moralnego, gdyż winnych przestano powściągać, skoro byli pożyteczni na wojnie. I dlatego, mimo surowych ślubów czystości zakonnej i mimo kar za przebywanie poza konwentem, mogli Krzyżacy plamić się zbrodniami na wojnie. Świadkowie w procesie przeciw Krzyżakom z r. 1339 zeznawali, że młodszy bracia byli gorsi od na pół pogańskich Prusaków. W Malborku mógł istnieć oficjalnie dom publiczny. Mogli też Krzyżacy popełniać lekkim sercem zbrodnie, jak mord, wiarołomstwo, krzywoprzy-

sięstwo, które im dziwnie łatwo splywały z rąk, jak gdyby zakonny strój obdzielał ich hipokryzją, gładką i niezająk-nioną, pozbawiając rycerskich cnót ludzi świeckich i nie da-jąc też zakonnych cnót, przynależnych odciętym od świata ascetom.

PRÓBY REFORMY. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Krzyżakom, iż czasem czynili wysiłki, by się podźwignąć. Działo się to zwykle wtedy, gdy istnieniu lub interesom Za-konu groziło niebezpieczeństwo, i to ze strony papieństwa. Tak więc, gdy po śmierci Hermana v. Salza rozgorzał konflikt między cesarzem i papieżem, a Krzyżacy stanęli nieopatrznie po stronie pierwszego, musiał w. mistrz upokorzyć się i w r. 1243 przyjąć w lenno Prusy od papieża. Wtedy to wprowadzono w r. 1244 brewiarz dominikański. Zdaje się, że na tym się skończyło. Drugi okres reform, nieco głębiej sięgają-cych i bardziej trwałych, nastąpił po upadku Akkonu, ostat-niej twierdzy w Ziemi Świętej. Powstało wtedy w Europie ogromne oburzenie na egoizm zakonów rycerskich, które przyczyniły się do klęski chrześcijan. Domagano się ich znie-sienia. Wtedy wprowadzono w Zakonie w r. 1292 nabożeństwo eucharystyczne, na zamówienie władz krzyżackich powstała w końcu XIII i w pierwszej połowie XIV wieku obfita lite-ratura religijna, przeznaczona dla braci, a więc pisana po niemiecku. W niewielkim tylko stopniu była ona dziełem księży krzyżackich; autorzy, księża świeccy, wzorowali się na tradycjach poezji XII wieku. Był to szereg przeróbek ksiąg Starego Testamentu, legend i żywotów, była też liryka. Są wśród legend wzruszające prostotą i naiwnością, jak opo-wieść o królu litewskim, który się nawrócił. Są inne pisma, z których wieje duch heretyków, wpływowych w północ-nych Niemczech — joachimitów, oczekujących nadejścia epoki Ducha św., pałających nienawiścią do Żydów (Henryk Hesler). Ostatnie dzieła tego kręgu powstały krótko po r. 1350, najpóźniejszym z nich jest wspaniały rękopis zawie-rajający opowieść o Machabeuszach. Były też próby głębsze i bardziej może istotne. Wielki mistrz Karol z Trewiru po

przeniesieniu stolicy Zakonu do Malborka próbował przeprowadzić reformę w Prusach, ale spotkał się z takim oporem, że chciał złożyć urząd (1318). Ostatecznie zamieszkał w Niemczech, a do jego śmierci był znów w Prusach mistrz krajowy. Udało się jednak w tym czasie ograniczyć handlowe zatrudnienia braci, skupiając je w rękach kilku szataarzy. Później w. mistrz Werner v. Orseln został zamordowany przez Krzyżaka, którego skarcił. Zreformowano główny szpital w Elblągu. W. mistrz Luter z Brunświku, sam poeta religijny, kazał czytać braciom żywoty św. Anny i św. Barbary. Około połowy XIV w. mistrzowie włoscy wyrzeźbili i ozdobili mozaiką posąg Madonny z Dzieciątkiem na wschodniej ścianie kaplicy malborskiego zamku, ale te wszystkie objawy dążeń religijnych nie sięgały do życia politycznego i ci sami mistrzowie, którzy Zakon reformowali, Pomorza Polsce oddać nie chcieli. Ze stanowiska polskiego uważać to będziemy za niesłuszne, ale nie możemy zapominać, że sprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych przez długie wieki nie umiała się wyplątać z ocen jednostronnych i tylko w kompromisach znajdowała swój wyraz, albo w krwawym wyroku wojny. Mimo to postawa Krzyżaków w sprawie Pomorza nie licowała z ich zakonnym charakterem i hasłami, w których obronie rzekomo walczyli.

Od połowy XIV wieku nie słyhać o próbach reform w Zakonie. Nadeszły wspaniałe w swym zewnętrznym bogactwie rządy Winrycha z Kniprody, współczesnego Kazimierza Wielkiego i Ludwika. Ale rządy te, tak świetne, nie sprzyjały rozwojowi życia religijnego i nie ksiądz, a herold świecki pisze teraz kronikę Krzyżaków, nie w duchu zakonnym, a zgola doczesnym. Powoli zaczyna się upadek karności i obyczajów, któremu nie przeciwstawiają się, anemiczne zresztą, próby reformy. Heretyk jakiś (może imieniem Leander) mógł znaleźć w Prusach możnych protektorów. Ostatnie próby reformy podjął w. mistrz Konrad v. Erlichshausen (1441—1449 r.), który polecił dwum braciom wizytować zamki-klasztory. Obraz nie był pocieszający. Krzyżacy zimą nie chcieli chodzić na jutrznię, żądając ciepłego obuwia

i futer, modły odprawiali tylko niektórzy duchowni i uczniowie. W klasztorach albo jadano dobrze i budynki się waliły, albo komtur naprawiał budynki i bracia skarżyli się, że są głodni. Na reformę nikt się nie zdobył. Zresztą zależała ona od w. mistrza, obieranego wzorem starszych zakonów (benedyktynów, cystersów) dożywotnio, gdy w zakonach żebrzących przełożony obierany był na okres kilkuletni.

HIERARCHIA ZAKONNA. Wielki mistrz posiadał władzę monarchiczną. Obierany był na kapitule generalnej, w której skład wchodził pierwotnie mistrzowie prowincjonalni, dostojnicy Zakonu oraz konwent stołecznego zamku. Mistrzowie prowincjonalni byli zrazu w Prusach, Inflantach, Niemczech, Apulii, Achai (Grecji), Armenii — potem zostało tylko trzech pierwszych. Zastępca w. mistrza wyznaczał na kapitule pierwszego elektora, który nosił tytuł preceptora. Ten z kolei wyznaczał drugiego wyborcę, obaj razem trzeciego, we trzech czwartego i tak do liczby trzynastu. W tej liczbie musiało być 8 rycerzy, 4 służebnych, 1 ksiądz, i to z różnych prowincyj. Wyborcy przysięgali na Ewangelię, że uczciwie dokonają wyboru. Po przemówieniu okolicznościowym zastępcy w. mistrza cała kapituła przysięgała, że uzna wybrańca owej „komisji matki“, jakby można było nazwać wyborców. Nieposłusznym groziło wypędzenie z Zakonu. Zastępca w. mistrza, który był wybierany po śmierci tegoż, nie wchodził w skład wyborców. Jeżeli postawiono kandydaturę jednego z wyborców, ustępował on z ich grona i kooptowano nowego wyborcę. Pierwszy oddawał głos preceptor. Trzeba przyznać, że system zdał egzamin. Zdarzały się wypadki składania z urzędu w. mistrza albo jego rezygnacji, nie było jednak elekcji niezgodnej. Tylko ostatnich dwóch w. mistrzów, książąt Rzeszy powołanych z poza grona Krzyżaków, obierano po uprzednich rokowaniach dyplomatycznych z udziałem sejmiku pruskiego, który wyrażał zgodę. W tych warunkach wybór był tylko formalnością.

Wielki mistrz przebywał stale w swym stołecznym zamku, którego był komturem. W mniej ważnych sprawach za-

stępował go wice-komtur, stale zaś towarzyszył mu nieodstępny kontroler, *kompan*. Musiał on liczyć się z głosem konwentu stołecznego i z kapitułą generalną, która się zbierała raz na rok we wrześniu. Zgoda jej była potrzebna przy nadawaniu urzędów i darowiznach ponad wartość 500 bizantów (złotych monet bizantyńskich, używanych na Wschodzie). Nie mógł w. mistrz opuszczać samowolnie Ziemi Świętej (co pozostało symbolicznie w statutach, nawet po przeniesieniu stolicy do Malborka), ani mianować wice-mistrza, czy zastępcy na wypadek śmierci, mógł jednak wskazywać kandydata na zastępcę, którego kapituła mogła wybrać lub nie. Stan skarbu Zakonu stanowił tajemnicę. Pieczęć była zamknięta w skrzyni z trzema zamkami, klucze od niej mieli w. mistrz, w. komtur i podskarbi. Na kapitule generalnej urzędnicy składali rachunki. Z biegiem lat odpadli mistrzowie krajowi lub przestali przyjeżdżać. Prowincjonalna kapituła pruska po przeniesieniu stolicy do Malborka spełniała faktycznie funkcje generalnej, a Zakon rozpadł się na trzy gałęzie: pruską, inflancką i niemiecką, które w końcu zupełnie się usamodzielniły w XVI wieku. W Prusach w XIV w. powstała nieznana statutom rada dostojników. Owi wielcy dostojnicy (*Gebietiger*) spełniali zrazu funkcje wojskowe: w. komtur był intendentem, w. marszałek dowódcą taboru w. mistrza, w jego nieobecności zaś dowodził całością wojsk. W. szatny zajmował się odzieżą, w. szpitalnik chorymi. Każdy z nich miał do pomocy niższego urzędnika, zwykle brata służebnego, np. wicemarszałek, dodany do pomocy w. marszałka, zajmował się siodłami. Reguła była obliczona na skromne warunki nielicznego zakonu rycerskiego, który wystawiał kilkuset, może parę tysięcy zbrojnych wraz z najemnikami. W Prusach stosunki uległy zmianie. Wielcy dostojnicy dostali komturstwa, godności ich stały się tytularne, z wyjątkiem w. komtura i w. marszałka, któremu była powierzona obrona od strony Litwy wraz z komturstwem królewieckim. Natomiast coraz większego znaczenia nabierał podskarbi, obok niego zaś w. szafarz, naczelny kupiec Zakonu. Oni to wraz z niektórymi komturami stanowili przyboczną radę w. mistrza, przy czym 6-ciu

z nich tworzyło radę ścisłą (4 wielkich dostojników, podskarbi i zapewne jeden z komturów). Ta rada poczęła coraz bardziej ograniczać władzę w. mistrza, aczkolwiek działało się to w drodze faktu, nie zaś przepisów prawnych. Właściwie do końca w. mistrz miał władzę bardzo znaczną, skoro mianował wszystkich dostojników i mógł ich odwoływać.

ADMINISTRACJA KRAJU. Pierwotnie każdy zamek krzyżacki był klasztorem, ale w Prusach, choć została forma, treść uległa zmianie. Każdy Krzyżak otrzymał funkcje urzędnicze. Komtur zarządzał okręgiem i konwentem, wicekomtur wyręczał go w administracji zamkiem i folwarkiem na podzamczu, marszałek zarządzał stajnią, ludwisarz łań armaty i dzwony, ogrodnikiem był zwykle starzec. Byli też: szpitalnik, więc trochę lekarz, naczelnik młynów, szatny i piwniczny, nadleśny, gdzie było wiele lasów, „rybicki“ nad morzem lub tam, gdzie było wiele jezior, czasem cegielnik, mincerz, szafarz. Administracja prowadzona była biurokratycznie, na wzór sycylijskiej, którą udoskonalił cesarz Fryderyk II. W Ziemi Chełmińskiej komturstwa były liczne i bardzo małe, z czasem skasowano część ich, zostawiając tylko silne grody na pograniczu (Toruń, Golub, Brodnica od strony Polski, Grudziądz, Starogród pod Chełmnem od strony Pomorza). Tam, gdzie konwentu nie było, rezydował na zamku wójt Zakonu lub prokurator (*Pfleger*) z paru braćmi lub księdzem i zbierał dochody dla skarbu w. mistrza lub komtura. Tam, gdzie był pełny konwent, dochody szły do kasy własnej komturstwa, które mogło zbierać swoje kapitały. Kapituła prowincjonalna mogła część ich zabrać do kasy centralnej.

Krzyżacy podzielili Prusy na pasy, ciągnące się od wybrzeża aż do puszczy. Każde komturstwo docierało w ten sposób do morza (z wyjątkiem dzierzgońskiego). Morzem dochodziła bowiem pomoc. Tu leżały najdawniejsze zamki-stolice okręgów. Morze lub jeziora dostarczały koniecznych dla Krzyżaków ryb, gdyż obowiązywały ich posty, niezbyt zresztą ciężkie. Każde komturstwo posiadało obszary rolnicze, które można było rozszerzyć przez kolonizację lasów oraz części

puszczy. Ta ostatnia dostarczała świeżego mięsa na zimę, kiedy to jadano zwykle mięso solone i wędzone, oraz ryb z jezior. Z czasem ten schematyczny podział uległ zmianie. Komturstwo dzierzgońskie tak skutecznie kolonizowało Ziemię Sasińską, że powstało tu nowe komturstwo ostródzkie. Ziemię biskupa warmińskiego odcięły od Elbląga okręg szczycieński. Nad Niemnem powstały niesamodzielne komturstwa w Ragnecie i Tylży, które strzegły kraju od strony Żmudzi; zaopatrywano je z podatku, zwanego *Schalwenkorn*. Stołeczny Malbork miał posiadłości rozrzucone po całym kraju. Na Pomorzu Krzyżacy trzymali się na ogół granic dawnych kasztelanij, choć przenosili ich stolice (np. z Raciąża do Człuchowa). Kasztelanów pucką zamienili na okręg podległy „rybickiemu“ (*Fischmeister*) i podporządkowali komturowi gdańskiemu.

Komtur był zarządcą kraju. Zasiadał w sądach ziemskich osobiście lub wyznaczał zastępcę. Zatwierdzał każdą zmianę właściciela majątku na prawie chełmińskim, sądził sprawy o naruszenie miru, a także wszystkie sprawy dotyczące ludzi na prawie polskim lub pruskim. Dowodził rycerstwem okręgu, ściągał podatki i daniny, zarządzał majątkiem Zakonu. Na Pomorzu pomagali mu włodarze dobrani z ludności miejscowej; w Prusach zwano ich komornikami. Po folwarkach siedzieli dwornicy, często półbracia. We wsiach na prawie niemieckim sądy i administrację sprawowali sołtysi, we wsiach na prawie polskim i pruskim — starostowie wiejscy o niewielkiej władzy. Dla rycerzy osiadłych na prawie niemieckim był w każdym okręgu sąd ławniczy z sędzią ziemskim na czele, w miastach — władze takie same, jak we wszystkich osadach na prawie niemieckim.

REGULAMIN WOJSKOWY. Mimo oddania się gospodarczej działalności, która będzie niżej omówiona, Krzyżacy nigdy nie przestali być zakonem rycerskim. Reguła ich była wojuskowym regulaminem, który mówił o sposobie stawania na zbiórce, porządku w marszu i na postojach, nawet o pewnych szczegółach szyku bojowego. Przepisy dyscyplinarne były surowe. Krzyżak nie rozbierał się do snu, nawet butów nie

zdejmował, jadał dwa razy dziennie, w dni postne jeden raz. Pod religijną formą „dyscypliny“ stosowano karę cielesną, co nie było rzeczą zbyteczną dla buntowniczych rycerzy feudalnych, czasem nawet pokutujących rycerzy-rabusiów. Cięższa była kara pozbawienia płaszcza, której towarzyszyła praca fizyczna razem z niewolnikami. Najcięższą karą było wypędzenie, co nie zwalniało od złożonych ślubów i stawiało wypędzonego poza nawiasem społeczeństwa. W czasie wojny karę odbywano w namiocie w. mistrza, przy czym ukarany był pozbawiony konia i zbroi, które mógł dostać kto inny. Była to kara bardzo dotkliwa.

Krzyżacy posiadali tabory i kuźnię polową, ale każdy dla siebie musiał gotować; wyręczali w tym Krzyżaków ich pacholkiwie. Krzyżacy chętnie posługiwali się w Ziemi Świętej najemnymi oddziałami, nawet muzułmanami, których zwano turkopolami; dowodził nimi Krzyżak noszący tytuł „turkopoliera“. Pacholków w Prusach jeszcze nazywano „karawanowymi“ (*Karwansknechte*).

Krzyżacy byli mistrzami sztuki wojennej. Posiadali umiejętność budowania zamków, obrony ich i zdobywania. Zamki ich były wzorowane na budowach normandzko-sycylijskich. Przejęli też wschodnio-europejski sposób ubezpieczania granicy przez „przesiekę“ w puszczy, zbudowaną ze ściętych drzew, w której były strzeżone przejścia. Mieli flotę, która zaopatrywała ich zamki, wynajmowali oddziały zaciężne, a nieprzyjaciela niepokoiłi stale przez partyzantów; w Palestynie były to oddziały Beduinów, w Prusach — zdrajcy spośród ludności miejscowej. Utrzymywali szpiegów w krajach sąsiednich, a ponieważ nie umiano jeszcze wówczas rysować map, Krzyżacy zastępowali je opisem dróg w sąsiednich krajach.

Zdobycie Prus o tyle zmieniło ich organizację wojskową, że mogli się oprzeć na osiadłej ludności, która stawała pod chorągwiami komturstw. Godność chorążego zaczęto powierzać krajowym rycerzom, a obowiązek służby wojennej rozciągnięty został na sołtysów. Ale pozostała umiejętność organizacji i zamiłowanie do zaciągania najemników. Z czasem

Krzyżacy zaczęli stosować artylerię (od 1362 r.), na którą nie skąpili kosztów, używać piechoty na wzór angielski (od początku XV wieku) i taborów na wzór czeski (po 1433 r.). Ale istotny, niezmienny, pozostał długo duch armii krzyżackiej, oparty na karności. Zaczęła ona rozprzegać się dopiero w XIV wieku, kiedy przestano karać wykroczenia na wyprawie; zdarzały się też wypadki odjeżdżania od chorągwi, czyli dezercji lub maruderstwa. Ale mimo to byli Krzyżacy wojskiem o wiele bardziej karnym od współczesnych armij feudalnych i przeciwnikiem zawsze bardzo groźnym. Krzyżacy mogli wystawić z Prus około r. 1410 razem do 11-500 rycerstwa i do 6.000 piechoty, nie licząc zaciężnych. Sposób prowadzenia wojny, nawet z chrześcijanami, był okrutny i bezwzględny: nie szczędzili kobiet i dzieci, ani bezbronnym wsi i miasteczek, które puszczali z dymem.

PRAWO I POLITYKA NARODOWOŚCIOWA. Stosunek Krzyżaków do poddanych różnych narodowości był niejednolity, choć brakło świadomej polityki wynaradawiającej. Średniowiecze nie znało rozbudzonych nacjonalizmów ani świadomego dążenia do narzucenia własnego języka i kultury innym. Ale uprzywilejowane stanowisko Niemców nie ulega wątpliwości. Niemcy osiadali na wsi na prawie chełmińskim, które było bardzo dogodne: krąg dziedziców był szeroki, obejmował bowiem także kobiety, czynsz bardzo niewielki (jeden funt wosku i jeden denar rocznie). Ponadto nęciły szerokie uprawnienia łowieckie. Na prawie chełmińskim osadzani też byli Polacy, zarówno w Ziemi Chełmińskiej, jak i poza nią.

Obok prawa chełmińskiego stosowali Krzyżacy prawo magdeburskie proste, które przewidywało dziedziczenie tylko w linii męskiej, albo dopuszczało kobiety do dziedziczenia po wygaśnięciu dziedziców mężczyzn. Dobra na tym prawie były obciążone rzeczywistym czynszem. Stosowano je mniej więcej od połowy XIV wieku przy nadaniach dóbr zarówno dla Niemców, jak i dla Polaków.

Prawo lubeckie stosowane było tylko w niektórych miastach (Hel, Łeba, Puck, Tczew, Elbląg, Frombork, Bromiewo,

Kłajpeda). Różniło się ono od prawa chełmińskiego uprzywilejowaniem praw spadkowych mężczyzn przed kobietami oraz dożywotnim sprawowaniem godności w radach miejskich, co nadawało tym ostatnim więcej niezależności. Racja bytu kilku takich miast w kraju, gdzie przeważało prawo chełmińskie, wynikała z faktu, że w średniowieczu nie było apelacji. Jeżeli kto został niesłusznie skazany, musiał uciekać do miasta używającego innego prawa, stamtąd mógł zaś przedsiębrać środki prawne, by się oczyścić lub spowodować naganę dla sędziego.

Prawo polskie zatrzymali Krzyżacy na Pomorzu, częściowo też w Ziemi Chełmińskiej, gdzie dotrwało do XV wieku. Stosowali je też w XV wieku w Działdowskim. Prawo to było korzystne dla skarbu Zakonu, gdyż pozwalało ściągać znaczne podatki. To też Polacy starali się używać prawo chełmińskie lub magdeburskie.

Pruskie prawo, wzorowane na polskim, nakładało znaczne służebności na drobnych rycerzy, czyli „wolnych“, jak ich zwali Krzyżacy. Chłopi na prawie pruskim nie mieli prawa do spadku po rodzicach. Różnica z prawem polskim polegała na większym upośledzeniu kobiet na prawie pruskim.

Jeżeli tedy porównać politykę narodowościową Krzyżaków z polityką Polski, to okaże się, że w Polsce narodowoci cieszyły się większymi prawami. Nie było upośledzonych grup (jak np. niewolni Prusowie), a Niemcy, Ormianie, Wołosi, zarządzili się własnym prawem i używali własnego języka w sądach. Żaden z języków krajowych nie był urzędowym, gdyż ten charakter miała łacina, język międzynarodowy. W Prusach natomiast, mimo braku ucisku Polaków przez Zakon, ludność nieniemiecka była upośledzona, gdyż językiem urzędowym był tylko niemiecki. Niemcy byli uprzywilejowani, co ułatwiało germanizację. Bezwzględnie pokrzywdzeni byli Prusacy, nawet rycerze pruscy nie zawsze mogli korzystać z własnych sądów, zwanych w Pomezanii *mayda*, w Dolnych Prusach *Landding* (w Królewcu). Byli ponadto wystawieni na ucisk komturów. Natomiast jedynym znanym przejawem ucisku narodowego w dziedzinie językowej jest

nakaz wydany w XIV wieku na Warmii, by chłopci niemieccy nie rozmawiali z Prusakami inaczej jak po niemiecku: zapewne obawiano się wynarodowienia Niemców. Nie wiadomo, czy zakaz przyjmowania Prusów na służbę do karczem i w miastach jest dowodem ucisku narodowościowego, czy też spowodowany był gospodarczymi względami: Krzyżacy zapewne bali się ucieczki rąk roboczych ze wsi do łatwiejszej pracy w mieście.

POŁOŻENIE KOŚCIOŁA. Pogaństwa u Prusów Krzyżacy nie zdołali wytepić. Gdy im to zarzucano w XV wieku, odpowiadali lekceważąco: „*Lasset Preussen, Preussen bleyben*“ („Dajcie Prusakom zostać Prusakami“). Stale brakło księży znających język pruski. Spowiedź odbywano przez tłumacza. Biskupi zastrzegali się jedynie, że tłumaczem nie może być dziecko. W Dolnych Prusach w XV wieku dowodnie chowano ludzi na sposób pogański po lasach. Niewolnym Prusom nie wolno było chodzić do kościołów po niemieckich wsiach. Mieli oni własne, małe i ciasne kościółki, parafie obejmowały po kilkanaście wsi i były obsługiwane przez księży nie znających języka ludności. Jeszcze w r. 1520 na Sambii składano ofiary bogom, i to za zgodą w. mistrza Albrechta. Jedynie na Warmii starano się wychować księży spośród ludności pruskiej.

Kościół w państwie krzyżackim nie posiadał faktycznego samorządu. Kapituły chełmińska, pomezańska, sambijska składały się z księży krzyżackich i wybory biskupa były czczą formalnością, gdyż kandydata wskazywał w. mistrz spośród księży krzyżackich. Decydowała tu wola państwa może dlatego, iż było ono okryte zakonnym charakterem. I tu więc zachodziła zasadnicza różnica między państwem krzyżackim a innymi krajami. Krzyżacy starali się też opanować biskupstwo warmińskie, jedyne, które zachowało niezależność, choć pierwsze zostało wcielone do Zakonu, co prawda — nie na długo. Biskupi i kapituła przez całe lata uparczywie bronili swej niezależności przed w. mistrzem i ostatecznie sprawę wygrali. Usiłował też Zakon oderwać Pomorze od biskupstwa

włocławskiego po r. 1410. Przedtem biskup kujawski z obawy przed nimi przez sto lat nie pojawiał się w archidiakonacie pomorskim, wyznaczał tylko oficjała w Gdańsku, zwykle Niemca. Świętopietrze płacono z Pomorza dorywczo, w tajemnicy. Po bitwie grunwaldzkiej Zakon kilkakrotnie podejmował starania w Rzymie, by wyrwać Pomorze ze związku kościelnego z Polską, ale bezskutecznie. Krzyżacy zagarnęli pod swą władzę dobra biskupa płockiego w okolicy Górzna. W ogóle Kościół nie cieszył się swobodą pod ich rządami. Usiłowali oni wcielić do swego zakonu bogaty klasztor w Żukowie, gdzie zakonnice należały do zgromadzenia premonstratensów, ale bez wyniku (1445—47 r.). Krzyżacy w Prusach niechętnie widzieli klasztory, których reguła pozwalała posiadać dobra ziemskie. Zresztą klasztorów należących do zakonów zebrzących było niewiele, poza obszarami położonymi nad Wisłą.

STOSUNEK DO NAUKI. Nie mieli też Krzyżacy zrozumienia dla nauki. Plan założenia studium generalnego, czyli uniwersytetu w Chełmnie około r. 1387 nie został przez nich poparty. Istniała wówczas możliwość ściągnięcia do Prus części profesorów niemieckich, którzy opuścili uniwersytet w Pradze na skutek zatargu z Czechami. Chełmno, gdzie uprawiano naukę prawa, starało się o szkołę wyższą, ale zaczątki jej nie uzyskały ani zatwierdzenia papieskiego, ani poparcia Zakonu, który nie dał na nią funduszków. Nie dali ich też należący do Zakonu biskupi. Niewiele też dbali Krzyżacy o szkoły niższe, dla ludności pruskiej nie było ich wcale. Jeśli Krzyżacy mieli zrozumienie dla kultury, to tam jedynie, gdzie przynosiła ona dorywcze, materialne korzyści. Dlatego kolonizowali kraj, osuszali bagna, wzięli pod pług urodzajne Żuławy nadwiślańskie. Ale poza cele gospodarcze wykraczali rzadko. W zakresie sztuki uczynili wiele, wznosząc zamki i kościoły monumentalne, choć ciężkie. Na niektórych, najpiękniejszych, widać wpływy flamandzkie, angielskie i wschodnie.

ZDOBYCIE POMORZA PRZEZ ZAKON

Pomorze było dla Krzyżaków niezmiernie ważnym zapleczem. Tędy, przez Gdańsk lub Tczew, szli do Prus krzyżowcy, osadnicy, dopływ sił ludzkich i materiałowych. Wisła była życiową arterią kraju, nad nią leżały wielkie miasta handlowe Toruń i Chełmno, a w jej systemie wodnym — Elbląg, stolica państwa, zanim ją przeniesiono do leżącego nad Nogatem warownego Malborka. Dlatego walczył Zakon z Świętopełkiem o bezpieczną drogę przez Pomorze i odniósł zwycięstwo. Ale dalekosiężna i zaborcza polityka krzyżacka miała też inne cele na oku.

STOSUNKI ZAKONU Z KSIĄŻĘTAMI POMORSKIMI. W r. 1251 brat Świętopełka, ks. Sambor, darował Krzyżakom Żuławy pod Zantyrem. Był to prognostyk, którego nie należało lekceważyć. Drugi brat Racibor poczynił inne darowizny Krzyżakom. Po śmierci Świętopełka syn jego Warcisław utracił Gdańsk na rzecz margrabiów brandenburskich i szukał pomocy u Zakonu. Krzyżacy, zajęci walką z powstaniem pruskim, nie mogli jej udzielić; Warcisław rychło zresztą umarł, a brat jego Mszczuj z pomocą Wielkopolan Gdańsk odebrał (1271 r.). Okazja minęła, ale mogła się powtórzyć. Zresztą część książąt pomorskich wyraźnie Krzyżakom sprzyjała. Sambor, umierając, w r. 1276 zapisał im Gniew z ziemią. Cenny to był zapis a ziemie doskonałe, stykające się od zachodu z posiadłościami cystersów w Pelplinie, gdzie zakonnicy byli Niemcami, a dalej za Pelplinem leżały posiadłości niemieckich joanitów w Skarszewach i Starogardzie. W ten sposób ziemiami klasztorów niemieckich można było przejść aż do skraju borów tucholskich. Biegła tedy dla Zakonu bez-

pieczna droga, chroniona przez puszcze lub kościelne przywileje. Krzyżacy w pełni doceniali wagę darowizny i toczyli o nią 6-letni spór z Mszczujem, zakończony ustępstwem tego ostatniego w r. 1282. W Gniewie powstał warowny zamek i miasto obronne z portem na Wiśle. Zakon mocną stopą stanął od razu na brzegu pomorskim, kolonizując kraj, usuwając ludność polską, sprowadzając nawet Prusaków. Zajęty walką z poganami wyczekiwał na okazję by poczynić dalsze nabytki.

ZABIEGI ZAKONU O POMORZE. Zawierucha w Polsce w końcu XIII i w początkach XIV wieku miała mu jej dostarczyć. Wiadomo, iż ostatni książę pomorski Mszczuj zapisał Przemysłowi wielkopolskiemu swe księstwo, mimo pretenzji margrabiów brandenburskich i Wiśława, księcia Rugii. Po rychłej śmierci Przemysła następcą jego został Władysław Łokietek. Otóż Łokietek, szukając sprzymierzeńców, musiał oprzeć się o jedną z dwu zwalczających się nad Odrą potęg: z jednej strony stali książęta pomorscy, z drugiej — potężniejsi od nich zachłanni margrabiowie, którzy wytrwale szukali dostępu do morza. Książęta pomorscy nie mogli liczyć na pomoc zbyt słabej Polski, szukali więc jej w potężnej Lubecie. Łokietek zbliżył się tedy do lubeczan i książąt szczecińskich, margrabiowie zaś sprzymierzeni byli z Wacławem czeskim, a ponadto mieli własne zamiary co do Pomorza. Z Krzyżakami Łokietek utrzymywał przyjazne stosunki, nie podejrzewając ich zamiarów. Tymczasem, gdy Wacław wygnał Łokietka w r. 1300, wspierali Czechów na Kujawach Krzyżacy, obsadzając chwilowo Brześć Kujawski. Gdy zaś książę rugijski Sambor, syn Wiśława, zajął z pomocą rycerstwa miejscowego Słupsk i Sławno, Wacław czeski uciekł się do pomocy Krzyżaków (r. 1301). Landmistrz pruski został namiestnikiem Pomorza i obsadził Gdańsk, dając w jednym z dokumentów wyraz nadziei, że może miasto jako „jałmużna“ znajdzie się w posiadaniu Zakonu. Nadzieja ta nie spełniła się. Czesi wyparli Sambora, a Krzyżacy musieli opuścić Gdańsk. Ale te wypadki na lewy brzeg Wisły stawały się zbyt kuszące. Zresztą Wacław darował Krzyżakom 5 wsi,

wśród nich Tymawę, ongiś własność kalatrawensów. Następnie kupili oni połowę Starogardu od Piotra z Nowego, syna starego wojewody Święcy, a za Wacława III — starosty Pomorza.

W r. 1303 Zakon wziął w zastaw od księcia Leszka kujawskiego Ziemię Michałowską za 180 grzywien. Była to suma bardzo niska, choć i zastawione terytorium było małe: Michałowo leży tuż pod Brodnicą na lewym brzegu Drwęcy, obszar ten obejmował za czasów Zakonu 14 wsi i 2 młyny, potem powstały jeszcze 4 wsie. Leszek miał dodać jeszcze do zastawu leżący bardziej na południe Osiek, znajdujący się w posiadaniu jego stryja Ziemowita. W obrębie zastawionej kasztelanii były 2 wsie należące do biskupa płockiego. Gdyby w ciągu 3 lat książę nie wykupił zastawionej ziemi, miała się ona stać własnością Zakonu. Prawo do wykupu mieli, prócz Leszka, jego dwaj bracia, ale książę z góry nadał zastawione terytorium tytułem jałmużny Krzyżakom. Landmistrz pruski, Konrad Sack, zawierając umowę wiedział, że Leszek nie miał prawa zastawiać swej ziemi bez zgody braci, a co więcej, obiekt był niewspółmiernie wielki w stosunku do sumy pożyczanej, co sami Krzyżacy przyznali w r. 1317, dopłacając 200 grzywien w zamian za ostateczne zrzeczenie się Leszka. To też nawet sprzyjający Krzyżakom historycy niemieccy nazywają postępowanie jego podstępny i nieprawym. Leszek był widocznie utracjuszem, gdyż w r. 1304 pożyczył znów od Krzyżaków 120 grzywien, a potem zastawił im 40 włók ziemi, zwanej Sassenburg pod Brodnicą za 62 grzywny. Dodajmy, że Krzyżacy rozciągnęli swe panowanie nad dwiema kasztelaniami biskupstwa płockiego, które bezprawnie wcielili do swego państwa, nie odbierając ich zresztą Kościołowi: były to Świecie nad Drwęcą i Górzno z obwodami. Tak powoli, korzystając ze słabości Polski dzielnicowej, Zakon posuwał się w głąb ziem polskich. Miał jeszcze wziąć w zastaw Ziemię Zawkrzeńską od książąt mazowieckich i wielokrotnie sięgać po Kujawy i Ziemię Dobrzyńską. Ale główna zdobycz leżała na Pomorzu.

PRETENSJE BRANDENBURSKIE. Toczyła się tymczasem wojna Łokietka z Czechami. Po powrocie księcia na Kujawach stanął rozejm, zapośredniczony przez Krzyżaków między nim a starostą czeskim (25 stycznia 1306 r.). W czasie zamieszek Święcowie, sprzyjający Czechom, spustoszyli dobra biskupa kujawskiego Gerwarda, gorliwego stronnika Łokietka. Kiedy więc Łokietek zajął Pomorze bez oporu, na skargę biskupa przysądził mu znaczne odszkodowanie od Święców. Święcowie, którzy mieli zapłacić 2000 grzywien, ratowali się przed ruiną przedłożeniem Łokietkowi rachunku za koszty administracji Pomorza po jego wygnaniu. Książę odmówił, a wówczas malkontenci zwrócili się do Brandenburczyków.

Margrabiowie brandenburscy wystarali się już w r. 1231 u Fryderyka II o przywilej nadający im całe Pomorze. Uzyskali potwierdzenie jego u cesarza Adolfa w r. 1295. Wacław II czeski, jako król Polski, odkupił od nich te pretensje, dając w zastaw Miśnię z kopalniami srebra (1304 r.). Ale syn jego Wacław III obiecał oddać im Pomorze, jeśli mu zwróci Miśnię (8. VIII. 1305 r.). Wacław oddawał więc kraj polski w ręce największych wrogów polskości. Co prawda, margrabiowie nie oddali Miśni wysłanemu przez Wacława Janowi Habsburgowi, a uwięziwszy go, zmusili do wyrzeczenia się pretensyj; Miśnia została w ich ręku po rychłej śmierci Wacława, ale rzekomych swych praw do Pomorza wcale się nie wyrzekli. Tym chętniej przyjęli propozycje poddania się, jakie uczynił im Piotr z Nowego w imieniu Święców.

Piotr, syn wojewody Święcy, ongiś duchowny o niższych święceniach, potem mąż Czeszki Szpaczkówny, jak niektórzy mniemają — córki naturalnej Wacława II, obsypany został przez króla czeskiego dostojenstwami i dobrami na Pomorzu. Teraz, obrażony na Łokietka, zawarł z margrabiami dnia 17 lipca 1307 r. układ w Lindow. Święcowie mieli dziedzicznie zatrzymać kasztelanie w Słupsku, a Piotr i bracia jego dostali prawem lennym Dzierzłów (Derlów — *Rügenwalde*), Sławno, Polnowo, Tucholę i Nowe. Czy Święcowie byli zniemczeni, gdy oddawali Pomorze Brandenburczykom? Bliższe badania wykazują, że zachowali oni i poczucie słowiańskości i mowę

i imiona, a otaczali się Pomorzanami. Czyn ich był typową prywatą, aktem buntu i zemsty, których tyle było w dziejach Słowiańszczyzny.

Łokietek usiłował zapobiec zdradzie i Piotra po powrocie uwięził. Stary wojewoda Święca uszedł do swego majątku pod Koszalinem, stamtąd do margrabiów (1308 r.). Namiestnictwo Pomorza objęli książęta kujawscy, Kazimierz i Przemysł, bracia Leszka, którzy zapytali Krzyżaków, czy nie mają nic przeciw temu. Zjechali się tedy na ostrowie Lipa nad Wisłą, między Chełmnem a Świeciem, z mistrzem pruskim Henrykiem von Plotzke, a ten zachęcał ich do objęcia zarządu krajem. Obiecał, że nie będzie przeszkadzał ani robił przykrości, owszem zaznaczył, że mu się osoby namiestników podobają. Tak więc Piastowie na własnej ziemi musieli pytać Krzyżaków, czy im się podobają ich rządy. Łokietek zajęty był w tym czasie walką z biskupem krakowskim Muskata, zwolennikiem Czechów, Niemcem ze Śląska. Ponadto interweniował na Rusi Czerwonej. Pomorze, zagrożone przez margrabiów, zostawił nie zabezpieczone, gdyż nie miał wojska, ani pieniędzy. Jedynie książę Bogusław szczeciński był jego sprzymierzeńcem. Ale w początkach 1308 r. uderzyli nań margrabiowie, spustoszyli kraj, spalili miasto Kamień i zmusili do pokoju. Mając zabezpieczone tyły, w początku sierpnia 1308 r., wkroczyli z biskupem kamieńskim u boku w okolice Sławna, zapewne od strony Falkenburga, a stamtąd uderzyli na Gdańsk. W grodzie bronił się starosta, sędzia Bogusza, mieszczanie zaś Niemieccy otworzyli bramy Gdańska i Tczewa margrabiom. Część południowa Pomorza koło Świecia, oddzielona od Gdańska ziemiami Krzyżaków, nie została dotknięta najazdem. Bogusza zawczasu wzywał pomocy Łokietka, ten jednak polecił mu radzić sobie, jak może, a w razie ostatecznym szukać pomocy u Krzyżaków. Gdy oblężenie grodu się przewlekało, pomocy nie było, obrona była coraz trudniejsza, a dowódcy bali się poddać, by nie narazić się Łokietkowi — przeor dominikanów doradził im zwrócić się do Krzyżaków. Wezwany na pomoc Henryk v. Plotzke wysłał odsiecz pod wodzą Guntera v. Schwarzburg, komtura Zie-

mi Chełmińskiej, z 200 rycerzami pruskimi. Po nadejściu Krzyżaków margrabiowie, wobec śmierci cesarza i nadchodzącej elekcji, odeszli od Gdańska, zatrzymując Sławno i Słupsk.

OPANOWANIE KRAJU. Krzyżacy zajęli połowę zamku gdańskiego i ufortyfikowali się w niej także przeciw załodze polskiej, następnie wypędzili ją z reszty zamku. Krzyżacy wymogli na Boguszy wydanie im pisemnego zaświadczenia o dobrowolnym oddaniu grodu w posiadanie aż do zwrotu kosztów przez Łokietka. Ale mieszczenie niechętnie widzieli rządy krzyżackie: woleli od nich panowanie Łokietka, choć sprzyjali Brandenburczykom. Dowództwo sprawowali rycerze w liczbie 15 czy 16, nie wiadomo, czy stronnicy Święców, czy Łokietka. W każdym razie doszło do konfliktu między niemieckim mieszczaństwem Gdańska a Krzyżakami.

Dnia 14 listopada 1308 r. Krzyżacy zdradą dostali się do miasta i sprawili rzeź przeciwników³. Wśród historyków rozbieżne są zdania, czy Krzyżacy napadli na osadę polską, położoną pod grodem, czy też na niemiecką — dookoła kościoła Najsw. Marii Panny. W każdym razie część polskiego podgrodzia, ufortyfikowany Osiek, została nietknięta i cieszyła się opieką Zakonu. W drugiej części podgrodzia spłonął kościół dominikanów, ale zdaje się, że broniła się osada niemiecka. Liczba 10 000 zabitych jest napewno fałszywa, gdyż tylu mieszkańców nie było wówczas w Gdańsku, ale zginęły zapewne setki osób, a w tym znaczny odsetek przebywających tam Polaków. Mordowano ludzi, którzy chronili się na dzwonicach kościelnych, odrywano ich od spowiedników. Zginęła cała szlachta pomorska, która przebywała w mieście. Opat oliwski z narażeniem życia spowiadał mordowanych. „o ile mu na to pozwalano”. Zginęła również część mieszczan. Krzyżacy zburzyli umocnienia miasta i ludność rozpędzili. Tłumaczyli się potem przed papieżem, że mieszczenie wydali im 16 zbójców, poczem mistrz pruski i bracia z wojskiem wrócili do kraju, nie wyrządzając mieszczanom żadnej krzywdy. Oni zaś, t. j. mieszczenie „z własnej woli”

zburzyli domy swoje i odeszli, aby się osiedlić gdzie indziej. Tak pisali Krzyżacy do papieża.

Niezwłocznie Krzyżacy ruszyli pod Tczew. Tu rankiem przybył do obozu krzyżackiego ks. Kazimierz kujawski, by się rozmówić z mistrzem pruskim. Zastał go słuchającego Mszy i był z nim razem na nabożeństwie. Następnie przedłożył prośbę i błagał Henryka v. Plotzke, by kraju nie zdobywał, przypominając mu obietnice, poczynione na ostrowie Lipa przed kilku miesiącami. Mistrz nie tylko nie zaprzeczał, ale przytakiwał i potwierdzał wszystko. Kazimierz poniżył się do tego stopnia, że padł na kolana, błagając, by grodu nie palił i kraju nie zdobywał, a dotrzymał przyrzeczenia. Ale Henryk v. Plotzke odmówił: owszem, wołał Kazimierza jako namiestnika od kogoś innego, możniejszego, ale woli teraz sam kraj pojąć niż oddać go komu innemu. Zgnębiony Kazimierz chciał odejść, uzyskawszy pozwolenie na wyjście z Pomorza ze swymi ludźmi. Mistrz, podkreślając, że od walki się nie wymawia, radził co prędzej się wynosić. Zatrzymał jednak księcia na śniadaniu, a przez ten czas opanował miasto i obstawił gród. Gdy książę Kazimierz, wyszedłszy po śniadaniu, ujrzał co się stało, posłał do mistrza z wezwaniem, by dotrzymał obietnicy i puścił go z wojskiem do kraju. Mistrz odpowiedział posłowi: „Czy ty i książę twój myślicie, że śpimy? wiedziecie, że nie chcemy spać, tylko pracować. Wróć do niego i powiedz, by z grodu wyszedł albo się bronił“. Książę istotnie z załogą natychmiast gród opróżnił, a Krzyżacy puścili z dymem drewniane umocnienia. Były tu jednak jakieś potyczki. Spłonął klasztor dominikanów, podobnie jak w Gdańsku. Jak wynika z dokumentu, wystawionego 6 lutego 1309 r. przez burmistrza, radę i mieszczan Tczewa, Krzyżacy oskarżyli ich o wyrządzenie rozlicznych szkód, na których wynagrodzenie nie wystarczyło by ich mienia. Wobec tego obiecali Krzyżakom, że wyniosą się i nigdy do Tczewa nie wrócą. Wolno im było za to osiadać w innych miastach Zakonu. Tak pozbyli się Krzyżacy mieszczan, przyzwyczajonych do wolności, a sprzyjających margrabiom brandenburskim. Całe północne Pomorze znalazło się w ręku Zakonu,

część ludności uznała jego rządy. Natomiast w Sławnie i Słupsku utrzymali się Święcowie, uznając zwierzchność margrabiów. Ci ostatni usunęli się z nad Wisły, widząc przegraną.

TARGI ZAKONU O POMORZE. Wiosną 1309 r. pojawił się Łokietek w południowej części Pomorza i zaopatrył gród w Świeciu. Krzyżacy odbyli z nim na Kujawach dwa zjazdy. Na pierwszym w Brześciu poseł krzyżacki ofiarował mu 10 000 grzywien czystego srebra oraz wszystkie posiadłości Zakonu na Kujawach za wyrzeczenie się praw do Pomorza. Ponadto ofiarował się Zakon wystawić klasztor z 18 księżmi, odpowiednio uposażonymi, gdzie by odprawiano wiecześnie modły za dusze rodziców Władysława i jego własną. Należy stąd wnioskować, że gotowi byli uznać w pewnym stopniu zwierzchność Łokietka jako fundatora.

Na tak wielką ustępliwość Krzyżaków wpływało ich trudne położenie w świecie chrześcijańskim. Opinia, jak wspomniano wyżej, zwróciła się przeciw zakonom rycerskim, którym przypisywała winę utraty Ziemi Świętej. Wzajemne ich spory, egoistyczne knowania, niekarność wobec królów były powszechnie znane. Templariuszom zarzucano lichwiarskie praktyki oraz herezję, domagano się zniesienia wszystkich zakonów i utworzenia jednego, oddanego tylko obronie przed Islamem. Zakon templariuszów padł pierwszy: król Filip Piękny kazał uwięzić w. mistrza i rycerzy oraz zawładnął ogromnym ich majątkiem we Francji (1306 r.). Wytoczono proces i skazano na śmierć w. mistrza. Papież, choć niechętnie, Zakon skasował i dobra jego oddał joanitom. Zdaje się, że sprawa pomorska poważnie zagroziła Krzyżakom, którzy obawiali się losu templariuszów. Łokietek odmówił ich propozycji, ale nie uczynił tego, co mogło być dla nich szczególnie groźne: nie wytoczył procesu w Rzymie. Zażądał natomiast rachunku za koszty okupacji Pomorza i odsieczy Gdańska. Na zjeździe w Grabiach na Kujawach Krzyżacy przedstawili mu rachunek tak wygórowany, że ponoć nie uzyskałby tej sumy, gdyby kraj cały sprzedał. Zostawała wojna. Znajac

słabość Polski, Krzyżacy byli tak pewni swego, że kupowali dobra na Pomorzu. Księżna kujawska Salomea, córka Sambora pomorskiego, sprzedała dnia 28. IV. 1309 r. swe posiadłości na Pomorzu za zgodą synów Przemysła i Kazimierza. Obaj oni mieli pretensję do Łokietka o zwrot kosztów zarządu Pomorzem i skarżyli się na niego przed Krzyżakami. Gotując się do uderzenia na południową część Pomorza, Krzyżacy eliminowali z północy element polski.

Krzyżacy uderzyli na stolicę południowego Pomorza — gród w Świeciu. Położony na piaszczystym półwyspie w widłach Wisły i Wdy, był on zaopatrzony w maszyny oblężnicze i miał załogę zaciężnych pod dowództwem Bogumiła. Krzyżacy oblegli gród około 25 lipca 1309 r., przy czym w szereгах ich służyli rycerze polscy, jak np. Jan, krewny biskupa płockiego. Z obozu swego rozpuszczali oni zagony, tępiąc wszędzie ludzi oddanych Łokietkowi. Szczególnym okrucieństwem odznaczał się komtur gniewski Zygfryd. Nadeszła odsiecz, ściągnięta nawet spod Sandomierza, ale została odparta. Nowe wojska z posiłkami mazowieckimi przysły zbyt późno. Krzyżacy używali maszyn oblężniczych, grozili powieszeniem dowódcy załogi, wreszcie przekupili niejakiego Czadrowicza, który przeciął cięciwy kuszy i łuków. Gdy Krzyżacy ruszyli do szturm, załoga rzuciła się do maszyn. Ale te były nie do użycia. Wtedy Bogumił poddał się, ratując życie załogi. Było to w końcu września. Całe Pomorze znalazło się w ręku Zakonu. Od razu ściągnął on kontrybucję, która mu przyniosła 30 000 grzywien. Z towarów wyrzuczonych przez morze, które zabierali na skarb państwa, uzyskali Krzyżacy tegoż roku 40 000 grzywien. Konfiskowali też dobra zwolenników Łokietka, a równocześnie wykupywali majątki, które dobrowolnie lub pod przymusem sprzedawali ich przeciwnicy.

UKŁAD Z BRANDENBURGIĄ. Podczas oblężenia Świecia prowadził Henryk v. Plätzke rokowania z Brandenburczykami, by od nich uzyskać za pieniądze choćby pozory tytułu prawnego. Margrabia Waldemar sprzedał Krzyżakom Gdańsk,

Tczew i Świecie za 10.000 grzywien brandenburskich (sumę znacznie niższą od tej, którą ofiarował Zakon Łokietkowi, gdyż dawał mu grzywny czystego srebra, a nie w pieniądzu współczesnym). Waldemar obiecał ponadto uzyskać zrzeczenie się pretensyj od księcia Rugii i od książąt glogowskich oraz potwierdzenie cesarza w terminie do 2 lutego 1311 r. Ugodę zawarto w Słodzinie (*Soldin*) w Nowej Marchii dnia 13. IX. 1309 r. Krzyżacy tłumaczyli, że dlatego od Brandenburczyków kupili pretensje do Pomorza, że uważali ich prawo za lepsze. Zresztą sprawy całej dobrze nie umieli wytłumaczyć. Dlatego urzędowy kronikarz Zakonu, *D u s b u r g*, pomija milczeniem sposób nabycia Pomorza, tak jakby fakt ten nie zaszedł. Jest to niewątpliwie świadectwem złego sumienia.

To złe sumienie skłoniło Krzyżaków, jak można sądzić, do szybkiego przeniesienia stolicy w. mistrza z Wenecji do Malborka. Nastąpiło ono w początkach września 1309 r. i miało nie tyle charakter triumfalnego pochodu, ile usunięcia się sprzed oczu papieżstwa do odległych Prus. Stąd łatwiej było bronić się przed zarzutami i próbować ugody.

Tymczasem w r. 1310 zrzekli się praw do Pomorza na rzecz Zakonu i Wisław, książę Rugii, i synowie Henryka, księcia glogowskiego, a cesarz Henryk VII potwierdził układ Zakonu z margrabiemi. Krzyżacy szybko zapłacili całą należność margrabiemu Waldemarowi, książęta szczecińscy nie odważali się podnosić pretensyj. Ale zostawał prawy właściciel kraju, Władysław Łokietek. Brakło mu sił materialnych i wojska, brakło talentów dyplomatycznych, ale niezłomnie trwał przy prawie Polski do Pomorza.

ZAKON WROGIEM POLSKI. Polska została odcięta od morza, ale straty swej nie przeboleła. Nigdy wyrzec się nie chciała ujść Wisły i dlatego znalazła się w nieprzejednanej nieprzyjaźni z Krzyżakami. Dotąd byli oni uważani za sąsiadów, protegowanych, przyjaciół, za fundację piastowską dla walk z poganami. Teraz odsłoniło się ich oblicze. Dlatego zabór Pomorza otwiera drogę myśli o zbliżeniu z Litwą, któ-

rej w innym wypadku może by nie podjęła mało aktywna polityka polska.

Zasłużony badacz przeszłości Pomorza, ks. Stanisław Kujot, jest zdania, iż gdyby Zakon w r. 1308/9 Pomorza nie zajął, wpadłoby ono w ręce margrabiów. Gdy później państwo ich, po wygaśnięciu domu askańskiego, znalazło się w zawierusze, Łokietek znów nie miałby sił na odzyskanie straty i Pomorze wpadłoby i tak w ręce Krzyżaków. Zdaniem jego, łatwiej było odzyskać Pomorze z rąk Zakonu z pomocą nawróconej Litwy niż wydrzeć je książętom niemieckim.

Trudno jest osądzić to, co w historii nie nastąpiło. Ale jest faktem, że władztwo brandenburskie rozbiłoby społeczeństwo polskie na Pomorzu w stopniu znacznie większym niż rządy krzyżackie. Brandenburczycy wprowadzali wszędzie ustrój feudalny, nadając znaczne dobra Niemcom. Ci znów innym Niemcom rozdawali mniejsze lenna. Wolni chłopci stawali się przez to poddanymi, do rzędu poddanych lub służby bez ziemi spadali drobni rycerze. Nieliczne rodziny utrzymywały swój stan posiadania za cenę przyjęcia mowy i obyczajów niemieckich. Natomiast Krzyżacy pozostawili bez zmian strukturę społeczną na Pomorzu. Feudalizmu nie wprowadzili, gdyż obawiali się buntowniczych feudalnych panów. Drobni rycerze polscy zostali przy swym prawie, nawet kasztelan pucki Wojciech do końca życia sprawował swój urząd, mając tylko u boku Krzyżaka, zarządzającego rybołówstwem. Po śmierci Wojciecha Krzyżak objął zarząd kasztelanii z tym samym tytułem „rybickiego“ (*Fischmeister*). Pozostali też włodarze w dobrach ongiś książęcych i chłopci nadal używali prawa polskiego. Nie było rugów, jeśli przenoszono wieś z prawa polskiego na niemieckie. Tylko w Ziemi Gniewskiej, którą Zakon wcześniej zagarnął, kolonizacja na prawie niemieckim zmieniła zupełnie oblicze kraju (co pozwala wnioskować o istnieniu rugów). Gdzie indziej ludność przenoszona na korzystniejsze zresztą, prawo niemieckie — ziemi nie traciła. W ten sposób Kaszubi przetrwali pod rządami Krzyżaków bez większych szkód w narodowym stanie posiadania. Jedynie w puszczach koło Człuchowa Krzyżacy osadzali licz-

nych przybyszów z Niemiec, którzy skolonizowali te okolice, wchłaniając nieliczną ludność polską. Inaczej rzecz się miała w Ziemi Słupskiej i Sławińskiej, gdzie margrabiowie wprowadzili prawo lenne. W r. 1316 oddali oni te ziemie książętom szczecińskim, którzy nie byli zupełnie zniemczeni i utrzymywali stosunki z Polską. Świąćcowie również zachowali polskość, otaczali się żywiołem miejscowym, ale gdy wymarli ziemie ich przeszły nie na krewnych po mieczu, jak przewidywało prawo polskie, ale na panującego, wedle zasad prawa lennego. Jedynie potomkowie Wawrzyńca, brata wojewody Świąćcy, przetrwali wiek XIV. Od nich pochodzą niektóre rodziny pomorskie, jak Puttkamerowie (= Podkomorzy). Polskość Ziem Słupskiej i Sławińskiej przetrwała długo. Rycerstwo zniemczyło się w XVI wieku, a nawet później, chłopci dopiero w XIX wieku. Ale żywioł polski był słabszy niż pod rządami Zakonu. Jednym bowiem z podstawowych warunków wynarodowienia jest wyrwanie ze środowiska. Rozbicie środowiska, ustroju społecznego słowiańskiego, wyprzedzało, jak wykazały badania, germanizację kraju. Tak było na Śląsku i na Pomorzu Szczecińskim. Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków uratowało je od tego losu.

ZNACZENIE OPANOWANIA POMORZA PRZEZ KRZYŻAKÓW. Zajęcie Pomorza przez Zakon nie tylko dało Polsce bodźca do odnowienia polityki piastowskiego dążenia ku Bałtykowi i nie tylko zmusiło ją do szukania sprzymierzeńca w Litwie, a potem do zawarcia unii. Miał ten fakt również doniosłe znaczenie dla rozwoju państwa krzyżackiego. Zajęcie Pomorza jest wyraźnym zwycięstwem państwowej racji stanu Krzyżaków nad ideą zakonną. Przewaga interesu doczesnego nad misją nigdzie tak jaskrawo nie odbiła się do tej chwili, jak w sprawie chrztu Mendoga i właśnie w sprawie zaboru Pomorza. W Zakonie w początkach XIV wieku nurtowała myśl reformy religijnej, a wyrazicielem jej był w. mistrz Karol z Trewiru (1311—1324 r.). Ale przed myśl o reformie wysunęła się zaborczość mistrza krajowego Henryka v. Plotzke. Ten potomek osiadłych pod Magdeburgiem hrabiów saskich nagro-

dzony został za swój czyn godnością wielkiego komtura z chwilą, gdy stolicę przeniesiono do Malborka i sam w. mistrz objął rządy w Prusach.

Raz wszedłszy na drogę podbojów polskiego i chrześcijańskiego Pomorza, Zakon starał się rozszerzyć i zaokrąglić swe posiadłości. W r. 1329 kupił od rodziny Behrów Ziemię Bytowską, w r. 1345 zaokrąglił ją przez nabycie w zastaw, potem na własność W. Tuchomia od książąt pomorskich. W r. 1329 wzięli Krzyżacy w zastaw od książąt szczecińskich całą Ziemię Słupską i trzymali ją przez lat 12 do r. 1341, kiedy mieszczenie i rycerstwo, opodatkowawszy się dobrowolnie, wykupili ziemię i pozbyli się ich rządów. Racja stanu państwa ostatecznie w XIV wieku zaczęła zwyciężać nad ideą zakonną. Podobno św. Dominik nosił się z myślą oddania rządów w zakonie braciom konwersom, by odciążyć księży od spraw materialnych. Ledwie go wstrzymano od tego kroku, wskazując, że grozi on zatrata zakonnego charakteru instytucji. U Krzyżaków właśnie zarządzili świeccy rycerze, a nie księża, wszelkie zaś próby reform rozbijały się o ducha zaborczego, który przeszedł w przysłowie.

Zajęcie Pomorza było konsekwencją sprowadzenia Krzyżaków do Prus i podboju przez nich tego kraju. Ale właśnie ów zabór zaostrzył nieprzyjaźń między Polakami i Niemcami, tworząc zarzewie sporów, które po wielu stadiach jeszcze, w sześć przeszło wieków później miały wybuchnąć płomieniem wojny światowej. Zakon Pomorza nie zniemczył, przeciwnie, żywioł polski, dotąd ograniczony do Ziemi Chełmińskiej, doznał znacznego wzmocnienia. Nie były to wieki, w których ruchy narodowe miały znaczenie i dlatego różnojęzyczne państwo krzyżackie mogło trwać bez wstrząsów. Ale powstało zarzewie późniejszych konfliktów. Słusznie bowiem pisze ks. Kujot, że nie o ziemię Chełmińską, Malborską, czy Warmię „wszczęła Polska Jagiellonów śmiertelną walkę z Zakonem, lecz o Wisłę i Gdańsk. Za Chełmińską nie byłaby ofiar ponosiła, jak miecza nie dobyte za Śląsk; nie wprzężona w jedno jarzmo z Pomorzem, byłaby Ziemia Chełmińska wsiąknęła w państwo krzyżackie, jego drogi byłyby jej dro-

gami". Zabierając Polsce Pomorze, Zakon w dalekiej przyszłości gotował silny ruch wewnętrznej opozycji, która miała Polsce zwycięskiej otworzyć w roku 1466 wrota Prus. Udało się Krzyżakom zażegnać bezpośrednio niebezpieczeństwa wynikające z zajęcia Pomorza, odległym skutkom złego czynu nie mógł nikt zapobiec.

WALKA O POMORZE

Łokietek nie miał na razie sił, by rozpocząć walkę z Zakonem. W latach 1305—1319 toczył się spór arcybiskupa ryńskiego z Zakonem, w którym arcybiskup poruszył też sprawę rzezi w Gdańsku, ale nie widać, by go wspierał Łokietek, dostarczając choćby szczegółowych skarg. Ostatecznie wygrał Zakon, popierany przez Jana Luksemburskiego, króla czeskiego, a Łokietek zaczął swoją akcję w chwili, gdy sprawa ryska była zakończona.

GOSPODARKA ZAKONU NA POMORZU. Krzyżacy podzielili Pomorze na komturstwa. Na północy powstały: gdańskie i tczewskie, do którego należała Ziemia Nowska, nabyta od Święców. W środku leżało małe komturstwo gniewskie, na południu świeckie. Od tego ostatniego oddzielili Krzyżacy komturstwo człuchowskie, założone na świeżo skolonizowanych obszarach, oraz utworzyli nowe w Tucholi, kupionej od Święców w r. 1330. Komturstwa dzieliły się czasem na mniejsze okręgi, prokuratorie: w Pucku rządził rybicki Zakonu z prawami prokuratora, w Bytowie i Lęborku siedzieli też prokuratorowie. Ziemia Tczewska podlegała władzy wójta, dzieliła się też na prokuratorie. Na ziemiach nabytych przez Zakon część rycerstwa uznała jego rządy, inni wyprzedawali się i wyjeżdżali do Polski. Sprzedawali swe dobra również Święcowie (Nowe sprzedali w r. 1313, wszystkie inne dobra oddali w zastaw Zakonowi tegoż roku), wyzbywały się majątków córki ks. Sambora i wielu innych. Biskup płocki odstąpił część wsi na Pomorzu w zamian za wieś Niedźwiedź pod Wąbrzeźnem. Cystersi z Oliwy, augustianie ze Swornegaci, cystersi z Pelplina poczynili z Zakonem zamiany nie zawsze

dla siebie korzystne. Krzyżakom chodziło o skomasowanie dóbr i usunięcie niewygodnych posiadaczy.

ZABIEGI ŁOKIETKA W OPARCIU O RZYM. Na pograniczu z Polską panował niepokój, handel nie szedł dawnymi drogami. Łokietek w r. 1314 opanował Wielkopolskę, w roku następnym przystąpił do koalicji przeciw Brandenburczykom i miastom „wendyjskim“ (miastom niemieckim w Meklemburgii, należącym do Hanzy). Tytułował się dziedzicem Pomorza, tak samo tytułowali go biskupi, prałaci i panowie polscy, prosząc papieża Jana XXII o danie mu korony. Biskup kujawski Gerward, czołowy dyplomata Łokietka, rozpoczął z Zakonem spór o dziesięciny, o dokonane przezeń akty przemocy i zagarnięcie dochodów. Nie udało się zapobiec utracie Ziemi Michałowskiej w r. 1317. Ale skłoniono papieża do wystąpienia z żądaniem zapłacenia świętopietrza przez Zakon z ziem polskich, a więc z Pomorza i Ziemi Chełmińskiej. Papież Jan XXII gromadził skarby na odzyskanie Ziemi Świętej, był to więc dobry sposób skłonienia kurii do interwencji w interesie Polski. Ale z drugiej strony Zakon, broniąc poddanych przed świętopietrzem, zyskiwał ich poparcie ze względu na korzyść materialną: była to więc broń obosieczna. Sprawa świętopietrza była szeroko zakrojona. Papież polecił wybierać je w nowej formie, korzystniejszej dla kurii: zamiast opłaty od rodziny, pobierano teraz po denarze od głowy. Kuria za sprawą biskupów polskich poleciła ściągać je z diecezji polskich oderwanych od państwa, a więc ze Śląska, Pomorza Szczecińskiego i ziem krzyżackich. Wszędzie rozpoczęli Niemcy walkę przeciw świętopietrzu, a Polacy je płacili ze swą szkodą. Polityce polskiej chodziło o podkreślenie nieprzedawnionych praw Polski do krajów oderwanych. Jan XXII, zezwalając na koronację Łokietka, postawił jako warunek, prócz wprowadzenia inkwizycji i przyjęcia do łaski biskupa Muskaty, także płacenie świętopietrza, na co nowy król przystał bez trudności. Po długiej walce Luksemburgowie panujący w Czechach zgodzili się na świętopietrze na Śląsku, by mu odebrać charakter polityczny (1342 r.) Za-

kon natomiast uderzył w pokorę, gdyż papież mógł nakazać płacenie świętopietrza z całych Prus, jako ojcowizny św. Piotra (od 1234 r.), a nie tylko z Pomorza i Ziemi Chełmińskiej. Zakon przedstawił więc w r. 1317 rozpaczliwą biedę, w której się znajdował i prosił o zniżkę. O zniesieniu opłat na razie nie było mowy.

W krótki czas po koronacji Łokietka (20 stycznia 1320 r.) odnieśli dyplomaci polscy nowy sukces. Tak samo jak obronę granic polskich oprzeć chcieli na fundamencie prawa kościelnego, tak na tej samej podstawie chcieli odzyskać Pomorze. Podstawą ich wywodów było prawo kanoniczne, nie zaś rzymskie czy feudalne, i tym się różnią polscy prawnicy XIV wieku od współczesnych francuskich, zwolenników prawa rzymskiego. Najprościej było dołączyć ongiś sprawę polską do procesu arcybiskupa ryskiego przeciw Zakonowi, gdzie sędzią był Franciszek de Moliano, minoryta. Ale koszty byłyby bardzo znaczne. Przez złe pojętą oszczędność, jak sądzi ks. Kujoł, uproszono papieża o mianowanie nowej komisji, złożonej z samych prałatów polskich: arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata mogileńskiego Mikołaja.

WYROK KOMISJI PAPIESKIEJ NIE WYKONANY. Na dzień 14. IV. 1320 r. sędziowie zwołali do Inowrocławia przedstawicieli obu stron. Wynik procesu był z góry dla Polski wygrany, choć Krzyżacy przystali swych przedstawicieli. Po wysłuchaniu świadków przedstawionych przez stronę polską sąd ogłosił wyrok dnia 10. II. 1321 r., skazując Zakon na zwrot Pomorza w ciągu miesiąca, na zapłacenie 30.000 grzywien polskich odszkodowania za utracone przez króla dochody, prócz tego 150 grzywien groszy praskich kosztów sądowych. Na wypadek odmowy wykonania wyroku na kraj spadał interdykt, komturowie na Pomorzu byli obłożeni klątwą. Krzyżacy natychmiast założyli ostry protest i apelowali do papieża, protestował też biskup sambijski i odmówił ogłoszenia klątwy. W. mistrz Karol z Trewiru nie przebywał w tym czasie w Prusach, gdyż złożył godność w r. 1317. Co

prawda kapituła generalna potwierdziła go na urzędzie w r. 1318, ale do końca życia przebywał w Niemczech, a w Prusach rządził mistrz krajowy Fryderyk v. Wildenberg. Ten nie myślał o wykonaniu wyroku. Jeszcze w czasie trwania procesu zawarł 2. VII. 1320 r., alians z książętami szczecińskimi i biskupem kamieńskim przeciw Łokietkowi. Zawarł też ugodę z księciem płockim Wacławem, skierowaną przeciw Litwinom i „Saracenom“, czyli Tatarom. Łokietek nie był wspomniany, ale może Krzyżacy spodziewali się, że dostanie on posiłki z Litwy i Rusi (24. IV. 1321 r.). Równocześnie Zakon podjął walkę przeciw świętopietrzu, wysuwając na-przód protestującą kapitułę chełmińską i opata pelplińskiego. W sprawach tych, jak też w sprawie potwierdzenia wyroku sądu, wybrał się do Awinionu, gdzie przebywał papież, czołowy dyplomata polski biskup Gerward z Włocławka. Ale tu umarł w jesieni 1323 r. ku wielkiej szkodzie spraw polskich w kurii. Oto bowiem w. mistrz Karol z Trewiru stanął osobiście przed papieżem, by przyjąć niepomysłny wyrok w nowym sporze z arcybiskupem ryskim i miastem Rygą (10. II. 1324 r.), ale wygrał sprawę Pomorza, ponoć dzięki swej wymowie i doskonałej znajomości języka włoskiego. Papież na jego interwencję orzekł, że Łokietek podał wiadomości nieprawdziwe, że więc Pomorze należy prawnie do Zakonu. Prawdopodobnie Krzyżacy twierdzili, że ani oni, ani Łokietek praw do Pomorza nie mieli, prawnymi dziedzicami byli margrabiowie, a ci Zakonowi sprzedali ziemię. Ze strony Polski zabrakło obrońcy, zdaje się jednak, że sprawa pozostała nadal w zawieszeniu i formalnie wyrok sądu nie został skasowany. W. mistrz uzyskał też sukces w sprawie świętopietrza: Ziemia Chełmińska została od niego uwolniona, o Pomorzu zaś nie powiedziano, ale świętopietrze, mimo zakazów krzyżackich, było tu opłacane. Jednakże biskupi polscy ponownie podnieśli sprawę świętopietrza i podjęli walkę z Zakonem.⁴ Wydaje się też, że w latach 1323—1324 Zakon usiłował raz jeszcze dojść do zgody z Łokietkiem. Na zjeździe w Brześciu Kujawskim nieprzejednany król pokazał Krzyżakom prawdziwy dokument nadania Ziemi Chełmiń-

skiej przez Konrada — *modo precario*, czyli do odwołania, jak mówił na procesie w 1339 r. biskup krakowski Jan, naówczas kanclerz kujawski. Dokument ten miał spłonąć w czasie oblężenia Brześcia przez Krzyżaków w r. 1331. Mimo wszystko, Krzyżacy nie byli pewni swego. Dlatego np. w Gdańsku nie założyli miasta na prawie niemieckim aż do r. 1343, czyli do pokoju kaliskiego z Kazimierzem Wielkim. Miasto bowiem, otoczone murami, cieszące się samorządem, mogłoby się opowiedzieć za Polską, choćby w nim mieszkali sami Niemcy. Zakon zadowalał się więc istnieniem obszerne-ego i zamożnego podgrodzia, nie fundując miasta na prawie niemieckim aż do chwili, gdy się poczuł zupełnie pewnym w posiadaniu Pomorza.

CHAOTYCZNA POLITYKA ŁOKIETKA. Łokietek tymczasem odrzucił jeszcze jedną propozycję warunków oddania Zakonowi Pomorza. Gotując się do rozprawy z Zakonem, postanowił zbliżyć się do Litwy, której władca Giedymin skłaniał się do myśli przyjęcia chrztu. Łokietek ożenił młodzieńckiego wówczas syna Kazimierza z córką Giedymina Aldoną, która przyjęła chrzest (1325 r.) Miał w ten sposób zapewnionego sprzymierzeńca przeciw Zakonowi. Drugi sprzymierzeniec, król węgierski Karol, mąż Elżbiety Łokietkówny, silnie ulegał jej wpływom, ale można go było pociągnąć jedynie do wojny przeciw Czechom. Na razie król polski zawarł z Krzyżakami zawieszenie broni do 7 lutego 1326 r. i szykował się do wojny z Brandenburgią.

Łokietek nie umiał trzymać się wytkniętej linii i zajmować się jedną tylko sprawą. Wciąż chciał chwytąć każdą okazję: widzimy go to nad granicą Rusi, to nad granicą Śląska, to na północy, to znów na zachodzie. W rezultacie rozpraszał wysiłki i niewiele mógł osiągnąć. Teraz chodziło o odzyskanie Międzyrzecza, zagarniętego niedawno przez margrabiego Waldemara. Po jego śmierci cesarz Ludwik bawarski nadał Marchię brandenburską swemu synowi Ludwikowi, ale papież obłożył kłatwą cesarza i kazał sąsiadom nie dopuścić jego syna do objęcia rządów w Marchii. Łokietek sta-

nał po stronie papieża i ułożył się z książętami szczecińskimi Ottonem, Barnimem i Warcisławem (18. VI. 1325 r.) o podział Nowej Marchii, wbijającej się klinem między Polskę a księstwo zachodnio-pomorskie. Granica polska miała biec wzdłuż Drawy. Zakon zachowywał pozornie neutralność, w rzeczywistości sprzyjał cesarzowi i przeciągnął książąt mazowieckich na swą stronę: bali się oni Litwy, z którą mieli zatargi graniczne.

W r. 1326 uderzył tedy Łokietek na Brandenburgię wraz z posiłkami litewskimi w sile 1200 ludzi pod dowództwem starosty grodzieńskiego Dawida, niewątpliwie chrześcijanina obrządku wschodniego. Spustoszone kraj aż po Frankfurt, Łokietek zdobył Międzyrzecz. Ale sprowadzenie Litwinów było błędem. Powstało wielkie oburzenie przeciw Polsce, która sprowadzała pogan na ziemię chrześcijan. Krzyżacy twierdzili, że nie przeszkadzali dlatego, iż papież zakazał im wojować z Giedyminem. Prawdą było, że Giedymin chciał się nawrócić, czemu Krzyżacy przeszkadzali. Łokietek jednak znalazł się w położeniu fałszywym i skompromitował politykę papieską. Z błędu jego skorzystali Krzyżacy, zawierając z Brandenburgią i Czechami przymierze przeciw Polsce.

Tak w r. 1327 rozpoczęła się wielka wojna polsko-krzyżacka, której końca nie miał doczekać stary król. Nowy w. mistrz Werner v. Orseln (1324—1330), choć dbał o reformę wewnętrzną Zakonu, Pomorza oddać nie chciał. W r. 1327 zarysowały się po raz pierwszy kleszcze, w które wzięta była Polska przez alians krzyżacko-brandenbursko-czeski. Król Jan czeski uderzył w lutym 1327 r. na Kraków, a gdy go Węgry zmusiły do odwrotu, ruszył na Śląsk i zhołdował większą jego część. Na zachodnie kresy Wielkopolski spadł najazd brandenburski z posiłkami krzyżackimi, a Łokietek spustoszył księstwo pockie w odwet za przymierze ks. Wacława z Krzyżakami.

W odpowiedzi na to Krzyżacy dali pomoc księciu Wacławowi i wpadli na Kujawy w sile do 20 chorągwi. W walkach poległ komtur toruński. Krzyżacy zajęli Ziemię Dobrzyńską i wygnali stamtąd Łokietkowego synowca Władysław

sława. W końcu roku 1327 stanął rozejm między Polską i Zakonem (jak podają Krzyżacy w swych skargach). Łokietek w r. 1329 dał bratankowi Łęczycę, a sam wziął Ziemię Dobrzyńską, by jej bronić. Rok 1328 minął spokojnie, Łokietek zaś przejednał ks. Wacława mazowieckiego i całe Mazowsze przeciągnął na swą stronę.

W początku r. 1329 pojawił się w Prusach król Jan czeski z dynastii luksemburskiej i wziął udział w krótkiej, demonstracyjnej wyprawie na Litwę. Łokietek, uważając się za zobowiązanego do pomocy Giedyminowi, uczynił prawdziwie szaleńczy krok, uderzając 1. II. 1329 r. na Ziemię Chełmińską podczas trwania krucjaty. To go skompromitowało w opinii świata chrześcijańskiego. Oddział Łokietka, liczący 6000 ludzi, niewiele wskórał w kraju najeżonym warownymi zamkami i miastami, a zerwanie rozejmu dyskredytowało go zupełnie. Jan wrócił z wyprawy litewskiej i uderzył na Polskę. Zajął Ziemię Dobrzyńską, a występując w charakterze króla polskiego darował Zakonowi całe Pomorze, gdyż Krzyżakom nie wystarczało widocznie „lepsze prawo“ margrabiów. Król obległ Płock i zmusił do hołdu księcia Wacława (29. III. 1329 r.), który zobowiązał się wspomagać go przeciw Łokietkowi i oddać swe spory z Zakonem orzeczeniu króla czeskiego. Wreszcie dnia 3. IV. 1329 r. król Jan, występując znowu jako król polski, darował Zakonowi połowę Ziemi Dobrzyńskiej i uczynił mu nadzieję na połowę Mazowsza, zachowując resztę dla siebie.

KRYTYCZNE CHWILE POLSKI. Zarysowywało się zupełne rozbiecie Polski. Ale Jan wrócił do Czech i Zakon sam prowadził dalszą wojnę. Książęta mazowieccy Trojden i Ziemowit zostali zmuszeni do zawarcia rozejmu i odstąpienia Łokietka. Krzyżacy uderzyli na Kujawy, zdobyli Wyszogród, spalili Włocławek, ograbili katedrę, biskupowi zaś i mieszkańcom nie pozwalali wrócić do zniszczonych siedzib. Wielu ludzi bezbronnych zginęło w czasie najazdu, podczas którego z Włocławka ruszyli Krzyżacy na Brześć, zdobyli Nakło, Radziejów i Przedecz.

Łokietka nie było: zajęty był obroną zachodnich kresów przed Brandenburczykami, z którymi musiał zawrzeć rozejm. Rok 1329 przyniósł więc Polsce ogromne straty: utracono północne Kujawy i Ziemię Dobrzyńską, Mazowsze zostało częściowo sholdowane przez Czechów, częściowo zmuszone do wycofania się z walki. Małym wobec tego sukcesem było wznowienie w kurii sprawy o świętopietrze z Ziemi Chełmińskiej, której ludność popierała stanowisko Zakonu i ostro przeciw Polsce występowała, podkreślając, że „papież został oszukany kłamliwymi podszeptami naszych głównych wrogów Polaków i uwierzył w nie. Mamy więc podlegać wieczystej niewoli“. W obronie swych praw gotowi byli dać gardło. Ostatecznie Ziemia Chełmińska zapłaciła dobrowolnie świętopietrze, podkreślając, że nie czyni tego z obowiązku (1330 r.).⁵ Sympatii ludności nie umiał Łokietek zdobyć.

W początku r. 1330 Krzyżacy kupili sobie od Jana czeskiego tytuły prawne do całej Ziemi Dobrzyńskiej, wynajdując jak zwykle sprzedawcę, którego prawa były co najmniej wątpliwe. Ale niemniej te papierowe zdobycze mogły gdzieś i kiedyś przynieść Zakonowi korzyści, skoro poparłszy liche prawo siłą, można było by zdobyć pożądaną ziemię. Ciekawą jest rzeczą, iż zaznaczyli oni w dokumencie, że Ziemia Dobrzyńska została im sprzedana przez króla Jana w granicach po obu brzegach Wisły, gdy dowodnie leżała ona tylko po prawym: chodziło więc o zagarnięcie części Kujaw. Do tego celu prowadziła też walka z biskupem włocławskim Maciejem, który nie chciał się zgodzić na proponowaną przez Zakon niekorzystną umowę w sprawie dziesięcin na Pomorzu. Latem 1330 r. Krzyżacy najechali na Kujawy, spustoszyli dobra biskupa, zdobyli jego gród Raciąż, stamtąd ruszyli na Wielkopolskę i opanowali Nakło i Bydgoszcz. Drewniane grody i gródki piastowskie nie mogły się ostać machinom obłężniczym Krzyżaków. Biskup Maciej ustąpił i zgodził się na propozycje Zakonu co do zamiany dziesięcin w zbożu na niewielkie opłaty. Obiecał też, że nie odda Łokietkowi w używanie grodu swego w Raciążu. Było to wycofanie się z walki.

Dopiero we wrześniu 1330 r. stanął król polski z posiłkami węgierskimi nad Drwęcą, niedaleko Torunia. Ale tu zastał brody ufortyfikowane częstokolami, w dno Krzyżacy kazali wbić kosy i sierpy. Przez 10 dni król szukał przeprawy. Plan wojny przewidywał połączenie się z Giedyminem w Prusach. Litwini w dniu 8 września wpadli do Prus, gasowali pod Ostródem, Lubawą, Kurzętnikiem i dotarli aż do Ziemi Michałowskiej, ale się nie spotkali z Polakami. Dopiero po ich odejściu chłop polski wskazał Łokietkowi przeprawę przez Drwęcę. Polacy przez 15 dni pustoszyli Ziemię Chełmińską, a Krzyżacy, którzy nad Drwęcą gotowi byli do przyjęcia bitwy, teraz pozamykali się w zamkach. Ale Polakom zabrakło paszy i żywności. Zaczęły się rokowania i stanął rozejm 18. X. 1330 r. do dnia 3. VI. 1331 r. Łokietek był stroną silniejszą i uzyskał zwrot Bydgoszczy oraz Wyszogrodu. Dnia 17. XI. 1330 r. zmarł w. mistrz Werner v. Orseln, który był skłonny do rokowań.⁶ Następca jego, w. mistrz Luter (Lotar) książę brunświcki, gotował się do dalszej wojny.

NAJAZD KRZYŻACKI W R. 1331. Tym razem w r. 1331 miało nastąpić równoczesne uderzenie z dwóch stron na Wielkopolskę i Poznań. Jan czeski miał wkroczyć od strony Śląska, Krzyżacy po zdobyciu Kujaw mieli się z nim połączyć. Państwo Łokietka miało stopnieć do ziem: Krakowskiej, Sandomierskiej, Łęczyckiej i Sieradzkiej. Łokietek nie przewidywał tych niebezpieczeństw. Chciał on przedłużyć rozejm, ale bezskutecznie, zresztą zlekceważył nawet obronę Kujaw. Tymczasem data rozpoczęcia najazdu (8. VII.) i nawet data oraz miejsce spotkania (14. IX. pod Kaliszem) były ustalone przez sprzymierzeńców. Król czeski pchnął na Polskę Krzyżaków, chciał ją bowiem powstrzymać od udziału w koalicji, która przeciw niemu właśnie powstała z udziałem cesarza Ludwika bawarskiego, Habsburgów i Węgier. Król Jan pogodził się z cesarzem w sierpniu 1331 r., zażegnał niebezpieczeństwo i z całą siłą zwrócił się przeciw Polsce.

Krzyżacy wciągnęli do tej wojny „gości“ przybyłych na krucjatę, między innymi Anglików, a prowadzili ją z niezwy-

kłym okrucieństwem, jak tego dowodzą zeznania świadków w procesie z r. 1339, z których dokładnie znamy przebieg wydarzeń.

Wyprawę prowadził nie sam w. mistrz, a w. marszałek Dietrich hr. z Altenburga, obok niego komtur Ziemi Chełmińskiej Otto v. Lutterberg. Krzyżacy uderzyli na północną Wielkopolskę przez Wyszogród (koło Fordona), Bydgoszcz, Inowrocław, Kruszwicę, której załoga uzyskała odstąpienie od oblężenia, na Słupcę i Pyzdry, skąd uciekł królewicz Kazimierz, sprawujący władzę starosty wielkopolskiego. Krzyżacy doszli do Środy i Zaniemyśla, stamtąd na Kostrzyn i Pobiedziska ruszyli ku Gnieznu. Miasto zostało spalone, podobnie dwór arcybiskupa, jedynie domy koło katedry zdołał prośbami ocalić wikariusz kapitulny ks. Wojciech, gdyż inaczej spłonęłaby i katedra. Kanonicy zbiegli przed Krzyżakami. Zagony krzyżackie sięgnęły do Kłecka i Żnina, skąd wróciły do Torunia. Opór był nie zorganizowany, o co winiono królewicza Kazimierza. Dawny starosta Wincenty z Szamotuł stał z rycerstwem na Kujawach, a dowiedziawszy się o najeździe, szedł za Krzyżakami i szarpał ich, ale na wydanie bitwy był za słaby. Zresztą zaznaczał się już upadek ducha, jak tego dowodzą rokowania załogi kruszwickiej.

Celem najazdu krzyżackiego było spustoszenie kraju i odjęcie mu sił do obrony. Krzyżacy tym razem grodów nie zdobywali, natomiast palili wsie i otwarte miasteczka. Ludność mordowali, bogatszych uprowadzali w niewolę, by wziąć za nich okup. Grabili wszystko, co mogli, obdzierając ludzi, nawet tych, którzy schronili się po kościołach. Zabierali relikwie i święte naczynia, szukali ciała św. Wojciecha, by je zabrać z Gniezna. Ludzie ich, zapewne niedawno ochrzczeni Prusacy, profanowali Najświętszy Sakrament, by zabrać naczynia. Prusacy owi okazywali niezwykłą dzikość. Gwałcenie kobiet było na porządku dziennym, ale młodszy Krzyżacy byli ponoć gorsi od Prusaków. Palili nie tylko domy, ale i kościoły i klasztory. Najazd, który spadł w końcu lipca, niewątpliwie odbił się na zbiorach. Król na pomoc nie przybył. Zdaje się, że aktem rozpaczony ze strony Wincentego z Szamo-

tuł i jego braci był układ, który zawarli 18 sierpnia 1331 r. z Brandenburczykami: mieli oni nie przepuszczać króla do Marchii przez Wieleń i Czarneków, a gdyby szedł inną drogą, mieli wspomagać Brandenburczyków. Sąsiedzi Wincentego ze strony niemieckiej mieli znów nie przepuszczać margrabiego do Polski. Chodziło, jak się zdaje, o zapewnienie za wszelką cenę pokoju od tej strony. Umowa stanęła w Landsbergu (Gorzowie), więc w N. Marchii. W razie, gdyby król go miał krzywdzić za zawarcie umowy, Wincenty miał się poddać Brandenburgii.

BITWA POD PŁOWCAMI. Krzyżacy mieli 14 września 1331 r. spotkać się z Janem czeskim pod Kaliszem. Ta wyprawa miała być już nie łupieżczą, a zdobywczą. Dowodził nią znów w. marszałek, a brali w niej udział liczni Polacy z Pomorza i Ziemi Chełmińskiej. Krzyżacy ruszyli spod Torunia prawym brzegiem Wisły pod Płock, gdzie książę Wacław był ich sprzymierzeńcem. Tu przeszli Wisłę i uderzyli na Łęczycę. Miasto zdobyli, ale gród się obronił. Następnie zdobyli Uniejów, skąd siły główne poszły pod Kalisz, a żagon ruszył na Szadek, Sieradz, Wartę. Dnia 21. IX. 1331 r., w tydzień po terminie, stanęli pod Kaliszem, który się bronił. Król Jan stał na Śląsku i zwlekał, gdyż chciał zdobyć księstwo głogowskie, które mu się istotnie poddało. Krzyżacy czekali 5 dni pod Kaliszem i ruszyli z powrotem na Konin i Radziejów ku Toruniowi. Szedł za nimi stary król z wojskami ściągniętymi z Małopolski.

Wśród potyczek oba wojska doszły na Kujawy. Tu w. marszałek z jedną trzecią wojska (350 ciężko zbrojnych, prócz lekkiej kawalerii pruskiej) ruszył na poszukiwanie paszy, dwie trzecie wojska z Lutterbergiem miały zatoczyć obóz pod Brześciem Kujawskim. Zdaje się, że goście cudzoziemscy jechali pod wielką chorągwią Zakonu, którą wiozł przy sobie w. marszałek. We mgle oddział w. marszałka spotkał pod wsią Płowce około godziny dziewiątej rano dnia 27 września 1331 r. siły polskie. Doszło do bitwy. Trzy razy uderzano na siebie i rozjeżdżano się dla odpoczynku. W pierw-

szej fazie mieli przewagę Polacy, biorąc szereg znacznych rycerzy jako jeńców, w drugiej, jak się zdaje, osiągnęli ją Krzyżacy, którym przyprowadził posiłki Lutterberg. Polacy wymordowali częściowo jeńców (w. komtura Bonsdorfa, komturów elbląskiego i gdańskiego). W odwet za to chcieli Krzyżacy wymordować jeńców polskich, ale ich poddani prosili ich o darowanie życia, by mieć za kogo wymienić swoich jeńców z niewoli polskiej. Ostatecznie Krzyżacy zostawili przy życiu stu znaczniejszych jeńców, resztę wymordowali. W. marszałka Dietricha v. Altenburg, który był w niewoli polskiej, Krzyżacy odbili. On to wydał salomonowy wyrok o zachowaniu stu „dobrych jeńców“ na wykup. Były to metody nie stosowane na Zachodzie w walce rycerskiej. Dowodzą one niezwykłej zaciętości walki.

Bitwa pod Płowcami, w której polec miało ponad 350 Krzyżaków i Prusaków, osłabiła na tyle siły Zakonu, że wojska jego od razu wróciły do Prus. Łokietek ich nie ścigał, gdyż właśnie Jan czeski wkroczył do Polski i szedł na Poznań. Bitwa pod Płowcami uratowała sytuację, gdyż Krzyżacy nie mieli sił na połączenie się z Czechami i cały plan zdobycia z dwóch stron Wielkopolski został udaremniony. Jeśli więc bitwa pod Płowcami nie była wyraźnym zwycięstwem taktycznym, miała wielkie znaczenie operacyjne. Jan Luksemburski 1. X. 1331 r. był w Głogowie, a w kilka dni później stanął pod Poznaniem, który się bronił. Dowiedziawszy się, że Krzyżacy są pokonani, król czeski zawarł rozejm 11. X. 1331 r. zrazu na jeden miesiąc. Później król nie podejmował wypraw na Polskę, wysyłając tylko posiłki Krzyżakom, którzy musieli płacić im żołd. Z posiłkami tymi urządzili trzeci w tym roku najazd na Kujawy w listopadzie (20. XI. — 4. XII. 1331 r.). Południowa część Kujaw została w rękę polskim, ale kraj był tak osłabiony, że król podjął inicjatywę rokowań. Krzyżacy odrzucili ofertę, gdyż mieli wszystko gotowe do wyprawy, a celem ich było zdobycie całych Kujaw.

. DALSZE ZDOBYCZE ZAKONU. W kwietniu 1332 r. Krzyżacy z posiłkami czeskimi i „gośćmi“ uderzyli pod wodzą

Dietricha v. Altenburg na Kujawy. Tym razem wiedli ze sobą katapulty, miotające naczynia z płonącym łuczywem i smołą, oraz tarany. Dn. 9. IV. 1332 r. oblegli Brześć, który zdobyli szturmem 20. IV 1332 r. Zakon odrzucił raz jeszcze propozycje rokowań. Wincenty z Szamotuł przybył zaś tylko w 60 rycerzy ciężko zbrojnych ze służbą i odsieczy miastu dać nie mógł. 26 kwietnia Krzyżacy zdobyli Inowrocław, Kruszwicę załoga opuściła bez walki. Książę Kazimierz w Gniewkowie bronił się krótko, gdyż miasto spłonęło, a Krzyżacy sprawili rzeź wśród ludności; poddał się więc i obiecał sam zburzyć gród, dając syna jako zakładnika. Racjaż został zrównany z ziemią, biskup pozostał neutralny. Całe Kujawy znalazły się w rękach Zakonu, który miał zamiar zatrzymać je w całości lub w części, jako wynagrodzenie za szkody wojenne. Przyobiegał mu to król Jan czeski.

W sierpniu 1332 r. Łokietek ruszył na północ, zamierzając wkroczyć do Ziemi Chełmińskiej, gdy nadeszła wieść, że sam w. mistrz ruszył z wyprawą na Mazowsze. Król przeszedł Wisłę i zabiegł mu drogę, ale między dwoma jeziorami (miejscowość nie została ustalona) został tak otoczony, że zostawała mu tylko walka na śmierć i życie. Ponoć zawiniła tu zdrada. Trzeba było rokować, tym więcej, że Krzyżacy musieli się ugiąć wobec interwencji papieskiej. Nuncjusz Francuz, Piotr z Alwernii, skłonił Krzyżaków do zawarcia rozejmu, który uratował Łokietka. Jan czeski obiecał Krzyżakom podczas rokowań o pokój, że zapewni im całe Kujawy. Książęta mazowieccy znaleźli się teraz wszyscy w obozie krzyżackim. Łokietek zdołał tylko usunąć załogę czeską z Kościana.

Śmierć Łokietka w dniu 2 marca 1333 r. była w pewnej mierze ratunkiem dla zagrożonego państwa. Król był człowiekiem niezłomnym, ale nie miał sił, by odzyskać utracone ziemie, nie tylko Pomorze, ale i Kujawy. Sił tych nie potrafił zorganizować ani wydobyć z kraju. Rycerstwo stawało nadal rodami, pojawiało się raz w mniejszej, raz w większej liczbie, nie było ustalonych kontyngentów, a bodaj też i uzbrojenia. Sołtysi, w przeciwieństwie do państwa krzyżackiego,

przeważnie wojskowo nie służyli. To wszystko miał zreorganizować Kazimierz Wielki. Ale do tego trzeba było pokoju. Państwo krzyżackie było silniejsze od Polski.

SUKCESY DYPLOMACJI KAZIMIERZA. Kazimierz posiadał talenty polityczne, których brakło ojcu. Zawarł nowy rozejm i przedłużał go, aż wreszcie udało mu się pogodzić z Janem Luksemburskim, od którego odkupił pretensje do korony polskiej. Dnia 27. XI. 1335 r. uzyskał w Wyszehradzie wyrok rozjemców w sporze swym z Zakonem. Rozjemcy ci, Jan czeski i Karol węgierski, oddalili żądania krzyżackie co do dóbr w Polsce (Steklin pod Słońskiem, 500 włók w Sieradzkim, dobra Księżę). Kazimierz miał odzyskać Kujawy i Ziemię Dobrzyńską w dawnych granicach, oddać zaś „w jałmużnę” Pomorze Krzyżakom. Król polski zachowywał więc tytuł prawny, ale ziemię tracił. Musiał wreszcie obiecać, że odda Dobrzyń księciu Władysławowi, osadzonemu w Łęczycy, Krzyżacy bowiem nie chcieli mieć silnego sąsiada. Ale to był jedynie początek gry, w której syn Łokietka miał się okazać mistrzem. W r. 1336 wniósł król do papieża Benedykta XII prośbę o wykonanie wyroku, wydanego na Krzyżaków w r. 1320. Sprawa od razu przybrała pomyślny dla niego obrót dzięki nuncjuszowi Galhardowi z Cahors.

Wtedy król Jan czeski w końcu 1336 r. znów wybrał się na krucjatę przeciw Litwie. Powtórzył 28. II. 1337 r. nadanie Pomorza dla Krzyżaków, mimo, że się poprzednio zrzekł praw do korony polskiej. Równocześnie Kazimierz oddał w dożywocie księciu Władysławowi Ziemię Łęczycką, biorąc Ziemię Dobrzyńską, wbrew obietnicy uczynionej w Wyszehradzie. I znów zaczęły się układy między Krzyżakami a Polską, gdzie pierwsi chcieli uzyskać formalne zrzeczenie się praw do Pomorza i Ziemi Chełmińskiej przez króla. Kazimierz sprawę odwlekał, dokumentów nie wystawił, ugody nie zerwał, co więcej — zachował dobre stosunki z Janem czeskim (w marcu 1337 r. w Inowrocławiu).

PROCES PRZECIW ZAKONOWI. Nuncjusz latem przesłał sprawozdanie do papieża, w którym wnosił o nowy proces

przeciw Zakonowi w związku z najazdem krzyżackim roku 1331. Sprawa ta dla Krzyżaków była tym dotkliwsza, że od r. 1334 następcą Lutera z Brunświku był Dietrich z Altenburga, dowódca wypraw, odpowiedzialny za wszystko, co się wówczas działo. Ze strony polskiej chciano postawić świadków, którzy go wówczas osobiście widzieli jako dowódcę. Starania Kazimierza odniosły skutek i Benedykt XII dnia 4. V. 1338 r. mianował sąd w składzie: nuncjusza Galharda i Piotra syna Gerwazego, kanonika z Annecy, obu Francuzów: „Nie chcemy i nie możemy na sprawy te, jeśli są prawdziwe, — pisał papież o czynach Zakonu — spokojnym sumieniem oczu zamykać, byśmy przeciw najezdnikom, zaborcom i podpalaczom, świętokradcom i bezbożnikom takim nie postąpili jak należy“. Zakon od razu rozpoczął kontrakcję. U cesarza uzyskał zakaz stawiania przed jakimkolwiek sądem w sprawie Pomorza, opat oliwski z konwentem stanął w obronie „światłości a zarazem tarczy Kościoła“, biskup płocki z kapitułą świadczyli, że Krzyżacy chcą zachować pokój z Kazimierzem. Jednak Zakon był bardzo zaniepokojony obrotem sprawy, gdyż Galhard był energiczny i zdecydowany. W jego oczach nie miałyby siły dowodowej twierdzenie, że Zakon Ziemię Dobrzyńską, Kujawską i Michałowską „na mocy przywilejów od Stolicy Świętej i cesarzy mu udzielonych, na wojnie prawym sposobem zdobył i po zdobyciu prawnie posiadał“.

Na 4 lutego 1339 r. pozwał Galhard Krzyżaków na sąd do Warszawy, a ci, choć się zastrzegli przeciw niemu, przedstawiciele wysłali. Wedle instrukcji papieskiej, celem procesu było stwierdzenie: 1. czy istotnie Krzyżacy zajęli ziemie Kujawską, Dobrzyńską i Michałowską, sprawiając rzeź chrześcijan i paląc około stu kościołów; 2. jaką król miał stratę z zajęcia Pomorza. Zakon podważał zeznania świadków jako przyjaciół królewskich, ale kłamstwa nigdzie nie zarzucił. Przesłuchanie 126 świadków ukończone zostało dnia 17 czerwca 1339 r. W ciągu procesu legaci w imieniu Kazimierza zjechali się z w. mistrzem i biskupami pruskimi, oświadczając, że król gotów zachować układ, jeżeli w. mistrz zapłaci mu

14.000 grzywien. Krzyżacy odmówili, godząc się na wzajemne odszkodowania za straty wojenne. Cel tego zjazdu nie jest dość wyraźny. Być może, iż odbył się on z inicjatywy Krzyżaków.

Sędziowie dnia 15 września 1339 r. ogłosili w Warszawie wyrok, wyłączający Krzyżaków z Kościoła. Zwolnienie od tej klątwy zastrzeżone było dla papieża. Zakon miał oddać Polsce Pomorze, Ziemię Chełmińską, Michałowską, Dobrzyńską i Kujawską i zapłacić odszkodowanie za zniszczenia oraz zabrane dochody w sumie 94.500 grzywien polskich, ponadto 1.600 grzywien polskich kosztów sądowych. Pełnomocnik w. mistrza wniósł protest ze względów formalnych, mianowicie z powodu nieuwzględnienia wywodów Zakonu. Ponieważ zaś papież zastrzegł, że apelację miał składać osobiście w. mistrz, a był nim Dietrich z Altenburga, dowódca wypraw na Polskę, zaprotestowali przeciw temu biskupi pruscy, członkowie Zakonu, z wyjątkiem warmińskiego (grudzień 1340 r.). O podporządkowaniu się Krzyżaków nie było mowy.

Sytuacja o tyle uległa zmianie, że od r. 1340 Kazimierz był zajęty sprawą ruską. Dopiero na wiosnę 1341 r. król wysłał posłów do Awinionu, prosząc o potwierdzenie wyroku warszawskiego. Papież kazał zbadać akta kilku kardynałów, którzy stwierdzili pewne usterki. Benedykt XII odmówił potwierdzenia wyroku, ale wyznaczył rozjemców (22. VI. 1341 r.). Krzyżacy godzili się na zwrot Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej oraz 10.000 dukatów odszkodowania za wydatki króla i utracone dochody. Co do Pomorza, Ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, jako też szkód poczynionych przez Zakon, rozjemcy mieli papieża poinformować. Rozjemstwa podjęli się pełnomocnicy królów czeskiego i węgierskiego. Tymczasem, dnia 6. X. 1341 r., zmarł w. mistrz Dietrich z Altenburga, następcą jego został Ludolf König. Rychło potem zabrała śmierć Benedykta XII, a następcą jego został wybrany Piotr Roger, dawny wychowawca Karola Luksemburskiego, syna króla Jana, pod imieniem Klemensa VI. Sprawy w całości nie było można wygrać, Polska musiała godzić się na kompromis. Widać było, że Zakon nie ułęknie się klątwy

i trzeba go będzie łamać siłą, a tej brakło królowi, zajętemu na wschodzie.

Procesy międzynarodowe zawsze wymagały siły, która by gotowa była wyrok wprowadzić w życie. Niemniej, jeśli wyroki takie w życie nie wchodziły, miały one dwojakie znaczenie: podkreślały złamanie prawa, którego dopuściła się jedna ze stron oraz otwierały nadzieje na rewindykację przy innych okolicznościach. Kazimierz, prócz tych dwóch, wyciągnął jeszcze inne korzyści z procesu.

POKÓJ KALISKI. Przez jesień r. 1342 toczyły się układy przy udziale pośredników. Król zawarł przymierze z księciem Bogusławem pomorskim i jego braćmi, przy czym wydał za Bogusława swą córkę Elżbietę. Było to coś więcej od zwykłego przymierza, gdyż książęta szczecińscy obiecali mu posłuszeństwo jak ojcu (miał lat 32!) i pomoc z 400 rycerzami przeciw Krzyżakom; obiecali też zamknąć przejście przez swój kraj dla „gości“, idących wspierać Zakon, król zaś przyrzekł ich bronić (24. II. 1343 r.). Układ ten miał kompensować stratę ujęć Wisły. Pozbawiony poparcia Czech, zagrożony też od zachodu przez Kazimierza, Zakon zgodził się na przyjęcie obowiązku płacenia daniny z Pomorza i dawania zbrojnej pomocy. Zachowały się jedynie dokumenty strony polskiej, dokumenty krzyżackie, mówiące o tym, zaginęły. Świadkowie później zeznawali, że trybut płacony Kazimierzowi W. i Ludwikowi węgierskiemu przez Krzyżaków, składał się z pieniędzy srebrnych i złotych, koni, sokolów, psów do polowania. Miało to doniosłe znaczenie, jako zachowanie praw zwierzchniczych przez Polskę w stosunku do Pomorza. Zrzekał się natomiast król używania tytułu dziedzica Pomorza w dokumentach i na pieczęci. Zakon obwarował traktat aż 16 dokumentami strony polskiej, którym musiały odpowiadać zaginione dziś dokumenty strony krzyżackiej.

Dnia 23 lipca 1343 r. na łące pod Wierzbicanami, między Inowrocławiem a Murzynnem, nastąpiła uroczysta wymiana dokumentów. Następnie król uroczyście zaprzysiągł pokój na koronę, w. mistrz na krzyż, poczem udzielili sobie

pocałunku pokoju. Tak stanął pokój kaliski, którym Polska traciła Pomorze. W rozgraniczeniu dokonanym w r. 1349 Polska zrzekła się jeszcze małej kasztelanii serockiej koło Świecia. Król w tym czasie szukał oparcia u Krzyżaków przeciw Litwie, z którą walczył o Ruś Czerwoną. Jednak raz po raz tytułował się w dokumentach dziedzicem Pomorza, mimo wyraźnych postanowień traktatu kaliskiego. W r. 1351 dał jednak Krzyżakom w zastaw Ziemię Dobrzyńską (którą potem wykupił) — czyn nieostrożny, bo budzący apetyty sąsiedzkie. Stosunki jednak były dobre, a w r. 1366 Kazimierz odwiedził w. mistrza w Malborku: gotował wtedy wyprawę przeciw Litwie.

Sąd historyków o pokoju kaliskim bierze na ogół w obronę Kazimierza. Choć lud Wielkopolski śpiewał piosenkę: „Królu Kazimirze, nie żyj nigdy w mirze, z Prusakami“, badacze są zdania, że nie było można dalej prowadzić wojny z Zakonem. Trzeba było Polskę wzmocnić i to uczynił król za cenę Śląska i Pomorza, zdobywając inne tereny. Uratował Kujawy i Ziemię Dobrzyńską, odzyskał w końcu panowania część Nowej Marchii, ale jednak sankcjonował stratę Pomorza.

Trzydzieści pięć lat walczyła Polska o Pomorze i Gdańsk poto, by ich nie odzyskać. Społeczeństwo jednak nigdy straty tej nie uznało, o Pomorze miało podjąć walkę, zawierając unię z Litwą. Zostały akta procesów na świadectwo prawdzi oraz nie przedawnione prawo wraz z poczuciem krzywdy.

ZAKON A LITWA POGAŃSKA

POLITYKA BAŁTYCKA ZAKONU. Państwo krzyżackie miało wyraźnie bałtycki charakter, t. zn. obejmowało znaczne odcinki wybrzeża Bałtyku i opierało się o połączenia morskie. Tego charakteru nabrało ono z chwilą, gdy za Hermana v. Salzy nastąpiło przyłączenie Zakonu Mieczowego w Inflantach do Krzyżaków (1237 r.). Właściwie polityka zwana bałtycką odnosi się w sposób szczególniejszy do pewnych części wybrzeża, które posiadają wielkie znaczenie dla życia gospodarczego. Są to ujścia wielkich rzek wschodniej i środkowej Europy, lub ujścia tych rzek mniejszych, które otwierają drogi handlowe w głąb kontynentu. A więc Estonia, Łotwa, Litwa, Prusy, Pomorze są szczególnie ważne dla handlu bałtyckiego, gdyż pozwalają zamknąć Nową, obejmującą ujścia Narwy, Dźwiny, Niemna, Wisły. Bałtycką nazywamy politykę, która liczy się ze znaczeniem handlu morskiego i zmierza do opanowania ujść wspomnianych rzek. Taką była polityka Zakonu przez czas jego istnienia, potem Szwecji w XVII wieku, wreszcie Niemiec w czasie obu wojen światowych. Obie części państwa krzyżackiego, pruska i inflancka, zmierzały do terytorialnego połączenia. Zakon inflancki wyparł Duńczyków z Estonii, zakon pruski odebrał Polsce Pomorze. Na przeszkodzie do połączenia obu gałęzi stała Żmudź, wspierana przez Litwę. Był, co prawda, wąski pas wybrzeża, oddzielony od Żmudzi lasami, którądy z Libawy można było dotrzeć do Kłajpedy, należącej pierwotnie do Inflant. Ale tego było za mało. Trzeba było całej Żmudzi.

Wakę o Żmudź i Litwę prowadził przede wszystkim zakon inflancki, który posuwał się na południe wzdłuż dopływów Dźwiny. Krzyżacy z Prus posyłali mu posiłki, ale przez

cały wiek XIII walczyli o podbój Prus, ścierając się raz po raz z Litwinami, którzy wspierali pobratymców lub stawiali opór Inflantczykom. Cała polityka Mendoga związana jest z Inflantami, nie z Prusami. Przyjawszy chrzest w r. 1251 w krytycznej dla siebie sytuacji, wyrzekł się on do chwili odstępstwa w r. 1261 Żmudzi na rzecz Inflantczyków. Zwycęstwo Żmudzinów nad Durbą dotknęło też posiłki pruskich Krzyżaków i spowodowało powstanie pogańskie w Prusach. Wspomagali je Litwini, ale zasadniczo wojny litewskie zaczynają się dla Krzyżaków w Prusach od r. 1283, jak to wyraźnie zaznacza kronikarz ich Dusbürg. Walki toczą się nad Niemnem.

WYPRAWY KRZYŻOWE NA PAŃSTWO GIEDYMINA. W r. 1321 w. mistrz otrzymał Litwę w lenno od cesarza Ludwika bawarskiego. Było to ukoronowanie poprzednich wysiłków, obietnic i darowizn Mendoga. Ale podbój szedł opornie. Od r. 1315 rządził Litwą Giedymin, który umiał pogodzić podboje na Rusi z obroną przed Krzyżakami. W dalszym ciągu punkt ciężkości walk leżał na granicy Inflant, gdyż Krzyżacy pruscy zajęci byli walką o Pomorze z Polakami. Co prawda docierali oni nad dolny Niemen, również w okolice Grodna i pod Nowogródek, ale najczęściej walczone na Żmudzi. Krzyżacy systematycznie dwa razy do roku urządzali „rejzy“ na pogan z udziałem „gości“ zagranicznych, pustoszyli kraj, oblegali grody. Litwini bronili się zaciekle, ale zdarzały się wypadki zdrady. Opór był bardzo silny. Walka o niepodległość sprzęgła się z obroną wiary pogańskiej. Stwierdzają to wielokrotnie w pismach do Rzymu i mieszczanie Rygi i arcybiskup. Niewątpliwie Litwa dawno przyjęłaby chrzest, gdyby nie okrucieństwa i perfidia Zakonu.⁷ Szczególnie jasno wystąpiło to na jaw, gdy Giedymin w r. 1323 zaczął się starać o pokój z chrześcijanami. Już poprzednio zbliżył się z arcybiskupem ryskim Fryderykiem, który procesował się w Awinionie z Krzyżakami, oraz z księciem Wacławem płockim. Teraz zbliżył się do mieszczan Rygi i miast hanzeatyckich, zawarł przymierze z Polską i pokój z Zakonem. Ale już w 22 dni po zawarciu tego pokoju oświadczyli biskupi pruscy, że Giedy-

min jest nieszczerzy, a Zakon osłonięty tym orzeczeniem rozpoczął intrygi. W r. 1324 wybuchła znowu otwarta wojna, a kiedy w listopadzie tego roku legaci papiescy przybyli do Giedymina, stwierdzili, że się rozmyślił. Franciszkanie wileńscy twierdzili, że się łamał ze sobą i płakał z rozpacz, zanim się zdecydował na porzucenie zamiaru chrztu. Legaci zakazali Krzyżakom wojny z Giedyminem i rzucili na nich klątwę za to, że nie chcieli pokryć należnych im kosztów. W ich obecności arcybiskup ryski ze swej strony rzucił klątwę na Zakon, między innymi za utrudnianie nawracania Litwy. Jasną było bowiem rzeczą, że Zakon tracił rację bytu w razie dokonania tego dzieła. Wobec tego starał się utrudnić nawrócenie, a jeśli miało już ono nastąpić, chciał dostać Litwę jako lenno, a Żmudź na własność, w nagrodę za trudy. Na razie Zakon utrzymywał pokój narzucony przez papieża, a Giedymmin starał się ze swej strony o poprawne stosunki. Ten stan rzeczy trwał przez blisko cztery lata (1324—28). W tym czasie Giedymmin posilkował Łokietka przeciw Brandenburczykom i wydał swą córkę Aldonę za królewicza Kazimierza (1325 r.). Ale w r. 1328 Krzyżacy uderzyli na Grodno i znów zaczęła się wojna. W r. 1330 Krzyżacy oblegli Rygę, by ją zmusić do uległości. Miasto broniło się pół roku i wzywało pomocy Litwy, aż wreszcie uznało zwierzchność Zakonu. Wojna trwała teraz bez przerwy na granicach Litwy. Giedymmin posilkował Łokietka lub też wspierał go najazdami na Prusy w latach 1329—31. Wypraw krzyżowych było jednak więcej niż wypraw litewskich. Wojna miała charakter zużywania sił, przy czym Krzyżakom udało się zdobyć nizinny brzeg Niemna, na wyżynach utrzymali się Żmudzini. Sama Żmudź nie zdołałaby się obronić przed najazdami, ale mimo to z Litwą pozostawała tylko w luźnym związku. Siły obu stron były niemal równe. Jeżeli Zachód wspierał Krzyżaków ludźmi i pieniędzmi, to Litwa czerpała z ogromnych zasobów ziem ruskich. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie po śmierci Giedymina.

Za jego słabego następcy, Jawnuty, dwaj bracia tegoż, Olgierd i Kiejstut, na własną rękę wojują w Inflantach.

Z chwilą, gdy Jawnutę strącono i władzę wielkoksiążęcą objął Olgierd, akcja obu braci nabiera wielkiego rozmachu. Przyczyną usunięcia Jawnuty była obawa, że nie zdoła on się oprzeć wielkiej wyprawie krzyżackiej, przygotowywanej w Prusach. Zakon, zawarłszy z Kazimierzem pokój w r. 1343, miał teraz wolne ręce wobec Litwy. W wyprawie mieli wziąć udział król Jan czeski i syn jego Karol, król Ludwik węgierski oraz hrabia Günter z Schwarzburga. Jesienią 1344 r. Olgierd i Kiejstut obalili Jawnutę, pierwszy z nich objął wielkie księstwo, drugi obronę przed Krzyżakami. Była to więcej niż przyjaźń braterska, a miała ona skutecznie ratować niezależność Litwy przez lat blisko cztery dziesiątki.

WOJNA POLSKO-LITEWSKA. Z początku 1345 r. ruszyła wyprawa Zakonu na Litwę, ale Olgierd zmylił ją fałszywymi wieściami o własnym uderzeniu na Sambie i ruszył na Inflanty. Krzyżacy musieli się cofnąć i odtąd przez lat trzy znajdowali się w defensywie. Litwini zagonami spalili Rastembork, najeżdżali Sambie i inne części Prus. Ale 2. II. 1348 r. wyprawa krzyżacka zadała im klęskę nad rzeką Strawą. Kiejstut zaczął szukać porozumienia z Kazimierzem i jesienią tego roku ofiarował nawet chrzest Litwy. Kazimierz, wdawszy się zresztą w rokowania, zerwał je i w jesieni 1349 r. uderzył na Litwinów, którzy zajęli część Rusi Czerwonej. Zakon nie wykorzystał osłabienia Litwy po klęsce nad Strawą, zapewne z powodu epidemii (dżumy?), która się szerzyła w Prusach w latach 1349—1351 i wyczerpała siły kraju.

Wojna Kazimierza z Litwą przeciągnęła się do r. 1355. Wuj wspomagał Ludwik węgierski, obaj władcy wspólnie zdobyli Ruś Czerwoną na Litwinach. Kazimierz uważał teraz Krzyżaków za sprzymierzeńców, ale oni właśnie w r. 1355, gdy król zbierał znaczne siły na wyprawę, zbliżyli się do Kiejstuta i dali mu nawet posiłki przeciw Polsce. Kiejstut i Lubart, brat jego, panujący na Wołyniu, dali w zamian za to kupcom toruńskim przywileje handlowe, otwierające drogę na Wołyń. Widocznie zajęcie Rusi Czerwonej przez Kazimierza groziło przecięciem drogi handlowej, wiodącej z Prus

przez Mazowsze ku Morzu Czarnemu i skierowaniem handlu ze Wschodem przez stołeczny Kraków. Jak zwykle w wypadku zbliżenia władców Litwy z Krzyżakami, Żmudź została opuszczona i padła ofiarą najazdu krzyżackiego.

ZBLIŻENIE POLSKI Z LITWĄ. Kazimierz zorientował się w grze Zakonu i w r. 1356 zbliżył się do Litwy. Odnowiły się walki krzyżacko-litewskie, a król polski zaczął politycznie wspierać Kiejstutę i Olgierda. Zwrócił się tedy do cesarza Karola IV Luksemburskiego, syna Jana, z prośbą, by podjął sprawę chrztu Litwy. Rokowania toczyły się przez lat blisko cztery. Litwini zbliżyli się do Mazowsza (1358 r.), córka Olgierda przyjęła chrzest i wydana została za wnuka Kazimierzowego, księcia Kaźka szczecińskiego (1359 r.). Litwini pomagali Polakom budować zamek w Rajgrodzie. Król chciał teraz wydrzeć Zakonowi rację jego istnienia, Olgierd ze swej strony żądał za chrzest oddania części Prus od źródeł Łyny (więc części Warmii) aż po ujście jej do Pregoi, zaś stamtąd wzdłuż Pregoi aż do morza (więc Królewca, Sambii, Nadrowii, Sudowii i Skalowii). Były to obszary przeważnie puste, ale Olgierd uważał je za swą ojcowiznę. Ponadto tu leżał obronny pas grodów, zasieków i podsłuchów, który sprawiał, że uderzenia litewskie zazwyczaj wdzierały się płytko do Prus, podczas gdy krzyżackie głęboko sięgały na Litwę. Żądania tedy Olgierda równały się rozbrowieniu Prus. Ponadto Olgierd poruszył myśl przesiedlenia Krzyżaków na kresy południowo-wschodnie, gdzie by walczyli z Tatarami. Widać z tego, że Olgierd istotnie nie był daleki od przyjęcia chrztu, choć może decydowały, jak często w historii, motywy polityczne. W książe zarzucał zresztą Krzyżakom, że utrudniają nawrócenie Litwy. Co prawda musieli oni osłabić nacisk na Litwę, ograniczając się tylko do wypraw na Żmudź (1357—1358 r.).

PONOWNE NAJAZDY KRZYŻACKIE. Ale w r. 1359 doszło do zerwania układów o chrzest i do ponownych najazdów krzyżackich. W r. 1360, a potem w r. 1361, odbyły się po cztery najazdy krzyżackie, przy czym Kiejstut dostał się do niewoli,

z której uciekł. W r. 1362 Krzyżacy znowu cztery razy wyprowadzili się na Litwę, przy czym udało im się zdobyć warowne Kowno. Nie mogli temu przeszkodzić Olgierd i Kiejstut. W latach 1363—67 w. mistrz Winrych z Kniprody z ogromną siłą uderzał raz po raz na Litwę. Pas grodów nadgranicznych został przełamany, wyprawy sięgnęły po Wilkomierz, Wilno, Troki — więc do serca Litwy. Odwet Litwinów był słaby, bronili jedynie stolic. W tym czasie Kazimierz w r. 1366 zerwał pokój i zdobył Włodzimierz na Wołyniu oraz Krzemieniec, zmuszając Lubarta do hołdu. Walczyli też Litwini na wschodzie z Moskwą. W r. 1367 zawarli rozejm z Inflantami, ale z Krzyżakami w Prusach walka trwała nadal przy równoczesnej walce z Moskwą. Kiejstut posiłkował tu Olgierda, Litwini oblegali przez kilka dni Moskwę, ale musieli od niej odstąpić. Krzyżacy w tym czasie oblegli Nowe Kowno, zbudowane przez Litwinów na prawym brzegu Niemna.

W r. 1369 Litwini przerzucili swe siły na zachód. W r. 1370, w same zapusty, po zamrażniętym Zalewie Kurońskim Olgierd i Kiejstut wpadli do Prus. Pod Królewcem, na rozległych zamrażniętych Błoniach Rudawskich, doszło do bitwy. Litwini zostali pobici, głównie za sprawą w. marszałka Schindekopfa, który poległ. W ślad za tą ciężką klęską poszły nowe najazdy krzyżackie na Litwę i wyprawy odwetowe Kiejstuta. Tegoż roku Litwini odzyskali po śmierci Kazimierza Wielkiego Włodzimierz; wojna z Moskwą wygasła, gdyż jeden partner musiał walczyć z Krzyżakami, drugi z Tatarami.

W latach następujących po bitwie na Rudawskich Błoniach opór Litwy widocznie słabnie. Najazdów krzyżackich jest wiele. Zakon wysyła za każdym razem tylko część sił, jedynie raz do roku lub rzadziej wyrusza wielka wyprawa z udziałem zagranicznych „gości”, przybywających do Prus dla spełnienia ślubu walki z niewiernymi lub otrzymania pasowania na rycerza z rąk w. mistrza. Huczne przyjęcia w Malborku, polowania na rzadkiego lub nieznanego na Zachodzie zwierza — żubra, tura, łosia, niedźwiedzia, konia leśnego, rysia — nadawały udziałowi w „rejzach” Zakonu cha-

rakter wytworny i światowy. Na taką wielką wyprawę szło też całe rycerstwo z Prus. Tymczasem Litwa, pustoszona do głębi kraju, zajęta wojną ze wszystkimi sąsiadami, nie mogła sobie pozwolić na dawanie wypoczynku części rycerstwa, jak to czynili Krzyżacy w czasie drobnych wypraw. A poza tym starzeli się obaj władcy — Olgierd i Kiejstut.

To też w latach 1373—75 najazdy krzyżackie sięgają głęboko. Wyprawy ruszają z Inflant lub Prus, albo z obu ognisk równocześnie. W r. 1373 Krzyżacy spotkali opór dopiero pod Trokami. Znow Olgierd dał do zrozumienia, że gotów jest przyjąć chrzest z Rzymu. Łączyło się to może z chęcią skłonienia patriarchy carogrodzkiego do ustępstw w zakresie organizacji kościoła prawosławnego na Litwie, który Olgierd chciał uniezależnić od wpływów Moskwy. Papież wystosował w r. 1373 pismo do Olgierda, zachęcając go do przyjęcia chrztu, ale bez skutku.

W r. 1376, mimo bardzo ciężkich walk z Zakonem, Litwini najechali Ruś Czerwoną. Było to rozpraszanie sił. W lutym 1377 r. Krzyżacy stanęli pod Wilnem, gdzie przebywał Olgierd. Kiejstutowi udało się odeprzeć Krzyżaków w chwili, gdy dni Olgierda dobiegały kresu. Ponoć przyjął na łożu śmierci chrzest w obrządku wschodnim. Ludwik węgierski tegoż roku uderzył zwycięsko na księstwa bełskie i wołyńskie — Litwy nie było stać na ekspansję we wszystkich kierunkach i równoczesną walkę z Zakonem.

Ta ostatnia zaczyna przybierać coraz groźniejszy obrót. W r. 1378 spadł z obu stron, z Prus i z Inflant najazd na Żmudź, w roku następnym było pięć najazdów, a to — na Żmudź, Wilno, wreszcie na Podlasie aż po Grodno, Drohiczyn i Brześć. Zasadniczo Litwini bronili tylko Wilna i Trok, odwet był słaby, tym więcej, że na Litwie zaznaczały się silnie skutki śmierci Olgierda.

WALKI DYNASTYCZNE NA LITWIE. Obaj bracia przeznaczali na następców swych ulubionych synów: Olgierd — Jagiełłę, Kiejstut — Witolda. Kiejstut uznał zwierzchnią władzę bratanka bez oporu, ale Jagiełło nie lubił stryja. Zakon

dolewał oliwy do ognia. Powiadomił on matkę Jagielly, że Kiejstut porozumiewa się z nim przeciw bratankowi. Intryga się udała. Mimo pozornego współdziałania ze stryjem, Jagiełło odsuwa się od niego. W r. 1379 stanął rozejm, którym objęte były z jednej strony Podlasie Kiejstuta, z drugiej ziemie Zakonu na pograniczu puszczy gołędzkiej. W r. 1380 Jagiełło zawarł z Krzyżakami tajny rozejm na czas nieograniczony, opuszczając stryja i Żmudź, w dalszym ciągu luźno z Litwą związaną. Dla niepoznaki zaprosił Jagiełło na miejsce rokowań w puszczy nadgranicznej w okolicy Dawidyszek, gdzie polował, również Witolda. W jego obecności zawarty został jawny rozejm na kilka miesięcy, obejmujący również Kiejstuta, który nie domyślał się fałszywej gry.

Jagiello zwrócił się teraz przeciw Moskwie w porozumieniu z Tatarami. Ale chan Mamaj został pobity na Kulikowym Polu nad Donem przez w. księcia Dymitra, a Jagiełło, niepewny wierności wojsk ruskich, nie odważył się wesprzeć Tatarów i ruszył do odwrotu. Bierność jego znacznie podkopała jego autorytet, tak, że nawet metropolita Cyprian w r. 1381 udał się z Rusi litewskiej w odwiedzinach do Moskwy.

Krzyżacy w r. 1381 uderzyli na Żmudź i zawiadomili poufnie Kiejstuta o tajnej swej umowie z Jagiełłą. Intryga miała dokonać tego, czego nie dokonał oręż. Kiedy Jagiełło wysłał swe wojska pod zbuntowany Połock, Kiejstut w październiku 1381 r. zajął Wilno i schwytał Jagiełłę z matką i braćmi. Bratanek musiał się rzec na rzecz stryja władzy wielkoksiążęcej na piśmie i udał się do witebskiej dzielnicy. Brat jego Świdrygiełło uciekł do Krzyżaków. Stary Kiejstut odzyskał jakby siły młodzieńcze i w r. 1382 uderzył na Węlowę, potem na Jurborg na pograniczu Żmudzi. Ale musiał przerwać wyprawę, by poskromić bunt brata Jagielly, Korybuta, w Ziemi Siewierskiej za Dnieprem. W Wilnie podczas jego nieobecności rządził Witold. Mieszczanie niemieccy podnieśli przeciw niemu bunt i uwolnili Jagiełłę, którego znów Kiejstut uwięził. W czasie szalejącej wojny domowej ruszyli Krzyżacy na Litwę, by wesprzeć Jagiełłę. Pod Trokami Kiejstut poddał się bratankowi. Po przybyciu do obozu jego zo-

stał uwięziony i zamknięty w zamku w Krewie. Tu Jagiello kazał go udusić (w połowie sierpnia 1382 r.), zginęła też żona jego Biruta, a Witold zbiegł do Krzyżaków. Zmienia się nagle tło wydarzeń. W r. 1382, prócz Kiejstuta, umierają Ludwik węgierski i w. mistrz Winrych z Kniprody, widząc już zwycięstwo w walce z Litwą, której Zakon narzucił swego w. księcia.

Teraz Witold i Jagiello licytują się, szukając pomocy Zakonu. Jagiello na razie mógł dać więcej: ofiarował połowę Żmudzi po Dubiszę, obiecał w ciągu czterech lat wspierać Zakon, nie wypowiadać nikomu wojny bez jego zgody (chodziło o książąt mazowieckich, nad którymi Krzyżacy rozłożyli „opiekę”), wreszcie przyjąć chrzest wraz z braćmi (31. X. 1382 r.). Ale Jagiello nie dotrzymał umowy i rozpoczął walkę z Mazowszem. Latem 1383 r. Krzyżacy zerwali z nim i zaczęli popierać Witolda. Nowy w. mistrz Konrad Zollner nie dorównywał jednak talentem ani swemu poprzednikowi, ani litewskim partnerom. Jagiello zaczął rozwijać aktywność i przebiegłość, których przedtem nie można było się domyślać. Krzyżacy 12. VIII. 1383 r. zdobyli Troki i ruszyli na Wilno. Ale miasto obroniło się, a w. mistrz cofnął się, nie starając się nawet dać odsieczy Trokom, które poddały się Jagielle. Teraz Zakon ochrzcił Witolda imieniem Wiganda, brat jego zaś otrzymał imię Zygmunta. Witold dostał zameczek Nowy Malbork na pograniczu Żmudzi i oddał Krzyżakom Żmudź aż po Niewiażę, po odzyskaniu zaś Trok i Grodna miał je wziąć od nich w lenno. Plan krzyżacki zarysowuje się wyraźnie: Żmudź chcą wcielić bezpośrednio, resztę Litwy opanować jako lenno. W. mistrz wiosną 1384 r. ruszył na Litwę i zdobył Kowno, ale cofnął się. Był to błąd, który miał się srogo pomścić. Witold bowiem, widząc, że nie odzyska od razu ojcowizny, przeszedł na stronę Jagielly, który mu oddał na razie Grodno i Podlasie i uczynił nadzieję zwrotu Trok. Dnia 6. XI. 1384 r. Jagiello z Witoldem zdobyli wystawiony przez Krzyżaków w Kownie zamek.

LITWA PRZYJMUJE CHRZEST Z RĘKI POLSKI. W tej chwili toczyły się już rokowania Jagielly z Polakami o powołanie

na tron polski i przyjęcie chrztu. Z warunków ugody z r. 1382, zawartej z Zakonem, Jagiełło miał dotrzymać tylko obietnicy przyjęcia chrztu, choć z rąk innych niż pragnęli tego Krzyżacy.

Rokowania z Polską, jak przyjmuje prof. L. Kolanowski, zaczęły się zapewne latem 1384 r., a napewno w październiku przybyło tajne poselstwo polskie. Litewskie poselstwo przywiozło do Krakowa propozycje w styczniu 1385 r. Rokowano jeszcze przez cały rok 1385, aż w lutym 1386 r. Jagiełło przybył do Krakowa, przyjął chrzest, pojął Jadwigę za żonę i koronował się. Oczywiście, Zakon starał się temu przeszkadzać. W sierpniu 1386 r. uderzyli Krzyżacy na Litwę i doszli pod Oszmianę, ale cofnęli się, nie zdobywszy Wilna. Jesienią zawarli umowę z prawosławnym Olgierdowiczem, księciem Andrzejem połockim i otrzymali zapis jego dzielnic. Ale Jagiełło pokonał litewskich przeciwników i dokonał chrztu Litwy. Żmudź nadal pozostała pogańską.

Otwierała się nowa karta w dziejach Zakonu. Stało się faktem to, co chciał odwlec. Nie Zakon dokonał chrztu Litwy. Fakt zniknięcia ostatniej wyspy pogańskiej w Europie musiał się teraz odbić na zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji państwa krzyżackiego. Zanim jednak przedstawimy nową epokę w dziejach jego, omówić należy politykę bałtycką Zakonu i naświetlić raz jeszcze wyniki wojen z Litwą. Krzyżakom nie powiodło się zniszczenie państwa litewskiego, ani też podbój Żmudzi. Okazało się, że tu właśnie, na styku posiadłości obu gałęzi Zakonu, opór był najsilniejszy, a państwo, które tu wyrosło, nie dało się złamać siłą. Cała bezskuteczność i błędność zasady nawracania mieczem, tak bliskiej Niemcom w średniowieczu, właśnie na przykładzie Litwy okazała się najjaskrawiej. Jeśli by Litwa nie szukała oparcia w Polsce, zlałaby się z Rusią, której kulturę przyjmował dwór książęcy i możni. Ale, mimo sporadycznych wypadków zdrady, nie było mowy o poddaniu się Krzyżakom narodu litewskiego, który wolał raczej zginąć, spolszczyć się lub zruszczyć niż ulec.

POLITYKA ZAKONU WOBEC HANZY I SKANDYNAWII

NAPÓR NIEMCZYZNY NA BAŁTYK. Z bałtyckiego charakteru państwa krzyżackiego wynikły ściśle jego stosunki z Hanzą. Zakon włączył się do wielkiego naporu niemczyzny na Bałtyk, który zarysował się w końcu XII wieku, z chwilą podboju ziem Słowian zachodnich. Odtąd Niemcy szybkimi krokami zmierzają do opanowania morza, na którym przedtem żeglowali tylko Duńczycy, Szwedzi i Słowianie. Ekspansję prowadził z jednej strony kupiecki związek Hanzeatów, z drugiej władcy niemieccy, z trzeciej Zakon. Hanzeatycki związek miast powstał z porozumienia Lubeki z Hamburgiem. Lubeka stała się głównym portem Bałtyku, Hamburg — Morza Niemieckiego. Wielką rolę w powiększonym później związku odgrywały t. zw. miasta wendyjskie, położone na wybrzeżach Meklemburgii i Pomorza zaodrzańskiego, następnie miasta nadreńskie i pruskie. Hanzeaci dążyli do usunięcia z Bałtyku wszystkich kupców, z wyjątkiem niemieckich, ale mieli na oku przede wszystkim interesy gospodarcze. Książęta niemieccy, zwłaszcza Askańczycy, władcy Brandenburgii, starali się zdobyć dostęp do morza poprzez ziemie Pomorza Szczecińskiego. Zagrożona przez nich dynastia szczecińska szukała oparcia w Lubece i sprowadzała Niemców tamtejszych przeciw Niemcom z Brandenburgii. W ten sposób sama skutecznie kraj zgermanizowała. Trzecim czynnikiem niemczyzny był Zakon, który posiadał najsilniejsze nad Bałtykiem państwo niemieckie, a wobec upadku znaczenia cesarstwa przejął opiekę nad Hanżą. Królowie i książęta nieufnie bowiem odnosili się do kupców Hanzeatów i wo-

leli sprawy sporne rozstrzygać w rokowaniach z zakonem rycerskim, którego autorytet na północy Europy był bardzo wielki. Zakon nie mieszał się do wojen między Hanzeatami a Skandynawami, podkreślając, że zajmuje się jedynie walką z poganami. Z Danią był zawsze w dobrych stosunkach i uzyskał od niej drogą rokowań Estonię. W ciągu XIV wieku Zakon interweniował w obronie Hanzy w kilku wielkich sprawach na Bałtyku i Morzu Północnym — mianowicie w stosunkach z Flandrią, w walce Hanzy z królem duńskim Waldemarem IV Atterdagiem, w unii kalmarskiej.

Zakon bronił interesów Hanzy we Flandrii, która była głównym ośrodkiem życia gospodarczego na północy Europy. Flandria z rozwiniętym przemysłem tkackim pozostawała w ożywionych stosunkach zarówno z północą, jak i z południem Europy, ale chciała się uwolnić od zbyt wyłącznej zależności od Hanzeatów i rozbić ich solidarność, udzielając szczególnych przywilejów miastom pruskim. Prusy dochowały solidarności z resztą Hanzy i Flandria, zbojkotowana, musiała po trzech latach pogodzić się z niemieckimi kupcami za cenę nowych przywilejów (1360 r.).

Wtedy właśnie wyrósł nowy wróg Hanzy w osobie Waldemara IV.

UDZIAŁ ZAKONU W WOJNACH DUŃSKICH. Usiłował on połączyć pod swoją władzą państwa północne, a równocześnie chciał je wyzwolić od uciążliwej niewoli gospodarczej Hanzy. Pierwsza wojna wybuchła w r. 1361 i zakończyła się porażką kupców, którym król narzucił nowe cła w Sundzie. Zakon trzymał się z dala od wojny i skłonił miasta pruskie do neutralności, co przesądziło o zwycięstwie Danii. Rychło wybuchła nowa, druga wojna Hanzeatów z Waldemarem w latach 1368—70. Zakon zachował w niej nadal neutralność, nawet gościł u siebie wygnanego Atterdaga, ale pozwolił miastom pruskim walczyć z Danią, która została pobita i musiała przyznać kupcom niemieckim znaczne przywileje. Zakon zdołał, mimo to, zachować dobre stosunki z dynastią duńską, co miało się sowicie opłacić i w czasie wojny 1410 r. i w czasie wojny trzynastoletniej.

Po złamaniu Waldemara IV i jego śmierci rządziła w Danii rada państwa aż do objęcia rządów przez jego córkę Małgorzatę. Dążyła ona wytrwale do połączenia w jedno państwo Danii, Norwegii i Szwecji. Norwegia bez oporu złączyła się na długie wieki z Danią, w Szwecji zaś rządziła dynastia meklemburska i trzeba było prowadzić wojnę. Załoga meklemburska utrzymała Sztokholm, a kaprowie, czyli piraci, z urzędu wysłani przez Meklemburczyków, szkodzili handlowi na Bałtyku. Zwano ich „Braciemi Witalijskimi“, gdyż dowozili wiktuały do Sztokholmu. Hanza wmieszała się do wojny i zapośredniczyła rozejm (1395 r.), który nie przeszkodził Małgorzacie do zrealizowania dzieła unii w Kalmarze 20 lipca 1397 r. Zakon zachowywał się zrazu biernie, później starał się doprowadzić do pokoju. Zajęty sprawą litewską oraz rokowaniami z Anglią i Niderlandami, nie miał sił na czynną interwencję. Dlatego wraz z Hanzą w r. 1398 uznał unię kalmarską i zawarł traktat przymierza z nowym mocarstwem na północy. Tymczasem na wyspie Gotland gospodarzyli nadal w imieniu Meklemburczyków „Bracia Witalijscy“. W kwietniu 1398 r. Krzyżacy wystawili wielką flotę, złożoną z 84 okrętów, wsadzili na nią 4.000 zbrojnych pod dowództwem 50 braci zakonnych i zdobyli wyspę. Rokując z Danią, pominęli sprawę Gotlandu, potem powtórzyli manewr, jaki swego czasu zapewnił im, wątpliwe zresztą, tytuły prawne do Pomorza polskiego. Oto wzięli w zastaw od Meklemburczyków wyspę Gotland. Uznawszy poprzednio unię kalmarską, nie mogli teraz uznawać Albrechta meklemburskiego, pretendenta do korony szwedzkiej, za prawnego władcę Gotlandu. Ale zdawali sobie sprawę, że od Małgorzaty wyspy nie wytargują, więc asekurowali się tytułami rzekomego prawa. Tak jak Polska musiała zapłacić im za zjednoczenie utratą Pomorza, tak miała unia skandynawska zapłacić im Gotlandem. Na wyspie leżało wielkie miasto handlowe Visby, tędy szedł handel z Rusią i całą Północą. Kto miał Prusy i Gotlandię, był panem żeglugi na Bałtyku. Opanowanie Gotlandii nastąpiło w kwietniu 1398 r., w chwili, gdy traktatem na Ostrowie Salińskim Zakon dostawał od Witolda część Żmudzi i obiecy-

wał mu pomoc w realizacji planów wschodnich. Krzyżakom zdawało się, że częściowo przynajmniej osiągnęli realizację planów wobec Litwy i uzyskali upragnione połączenie obu części państwa. Zamierzali jeszcze z pomocą Witolda zdobyć Psków, ale dalsza ekspansja orężna na wschód nie wydawała się możliwa. Dlatego w. mistrz Konrad v. Jungingen postanowił skorzystać z sytuacji na północy, by zdobyć klucz Bałtyku.

Małgorzata nie poruszała sprawy gotlandzkiej w rokowaniach z Zakonem, gdyż do 29. IX. 1398 r. Sztokholm był w rękach jej wrogów. Po odzyskaniu stolicy Szwecji, zażądała od razu Gotlandu, ale Zakon odmówił, domagając się od Małgorzaty, by porozumiała się w tej sprawie z Albrechtem. W r. 1403 królowa rozpoczęła wojnę z Krzyżakami, ale Visby się obroniło, a flota Zakonu pobiła Szwedów na morzu (1404 r.). Małgorzata kupiła prawa do wyspy od Albrechta, mimo intryg Zakonu. Toczyły się układy o zwrot wyspy aż do chwili, gdy wobec zbliżającego się konfliktu z Polską i Litwą w. mistrz Ulrych v. Jungingen, następca Konrada, oddał Małgorzacie Gotland, aby nie dopuścić do powstania koalicji między unią polsko-litewską a unią kalmarską, skierowanej przeciw sobie.

ZMIERZCH ŻYWIOŁU NIEMIECKIEGO NA BAŁTYKU. Okazało się, że ekspansja na Bałtyku nie może się utrzymać wobec dążenia unii polsko-litewskiej ku morzu. Zakon, wzięty w kleszczę przez dwie unie państw, musiał pogodzić się z jedną: wybrał, zgodnie ze swą tradycyjną polityką, Danię. Ale była to oznaka zmienionych czasów. Ekspansja niemiecka w XIII i XIV wieku korzystała z osłabienia skandynawskiej Północy i słowiańskiego Południa, a także z braku państwowości u ludów pogańskich na wschodnim побереżu Bałtyku. Korzystała też z gospodarczej przewagi, jaką dawała Niemcom nieznana na Wschodzie i Północy organizacja samorządnych miast. Teraz okrzepły państwa narodowe, a twory kolonialne Niemców zaczynają słabnąć. Upadek Zakonu miał iść w parze z upadkiem Hanzy. Na południu wyrosło pań-

stwo Jagiellonów, na północy Dania, potem Szwecja. Rola żywiołu niemieckiego na Bałtyku zaczęła maleć, a odrodzić się miała dopiero w XIX wieku.

To samo zjawisko miało miejsce w Anglii, gdzie kupcy angielscy w r. 1375 domagają się wzajemności za przywileje udzielone Hanzie, a więc przywilejów w miastach niemieckich. Pragnęli oni otworzyć faktorię handlową w Gdańsku i osiedlić się w Prusach, tak jak Hanzeaci osiedlili się w Londynie. Wywóz zboża przez Gdańsk zaczął odgrywać coraz większą rolę w gospodarczym życiu Północy i Angliecy nie chcieli być odsunięci od ważnego szlaku kupieckiego. Rozpoczęła się walka, połączona z obustronnymi konfiskatami towarów. Zakon to pośredniczył, to brał udział w walce. Ostatecznie udało mu się doprowadzić do pokoju między Anglią a Hanzeatami. „W długoletnich rokowaniach handlowych z Anglią zapisała się dyplomacja zakonna tak chlubnie, jak może na żadnym polu swej działalności“⁴. Hanza uratowała swe przywileje w Anglii tylko dzięki Krzyżakom i dobrym ich stosunkom z królem Henrykiem IV Lankastrem, który bawił w Prusach na krucjacie jeszcze jako książę (1399 r.).

Rok 1410 kładzie kres wielkiej polityce bałtyckiej Zakonu. Po klęsce grunwaldzkiej odsuwa się on od Hanzy, nie broni jej, chce wyłączyć miasta pruskie z niej i związać wyłącznie z sobą. W r. 1412, po śmierci królowej Małgorzaty, następcą jej Eryk VII, książę szczeciński, rozpoczął walkę o Schleswig, potem spór z Hanzeatami. Eryk zawarł przymierze z Jagiellą i Witoldem, skierowane przeciw Krzyżakom. Zakon znalazł się wszędzie w defensywie i ograniczył się niemal wyłącznie do polityki kontynentalnej. Na całej Północy i na całym Wschodzie zarysował się zmierzch niemieczyny, gdyż i w Czechach rozbudził się ruch narodowy, a na Węgrzech nurtowały niechętnie Niemcom prądy.

POLITYKA GOSPODARCZA ZAKONU

ZAKON ZAJMUJE SIĘ HANDLEM. Zakonnikom nie uchodziło zajmować się handlem, skoro mieli wyrzec się świata, a samo zajęcie uważane było w średniowieczu za niebezpieczne dla zbawienia. Księżom zakazywały kanony we wczesnym chrześcijaństwie zajmowania się handlem, co też uznane zostało powszechnie za obowiązującą normę. Krzyżacy wystarali się przed podbojem Prus o dyspensę papieską, przedstawiając, że kraj ten, jeszcze pogański, nie posiada miast ani stanu kupieckiego. Papież pozwolił im sprzedawać i kupować na własne jedynie potrzeby. Krzyżacy korzystali z tego przywileju na wielką skalę, nawet wówczas, gdy w Prusach powstały miasta i rozrósł się zamożny stan kupiecki. W r. 1309 handel krzyżacki został skupiony w ręku kilku szafarzy. Około połowy XIV wieku Krzyżacy podrobili papieskie zezwolenie na handel i od tego czasu zaczynają na wielką skalę zajmować się eksportem i importem na potrzeby Prus i krajów sąsiednich. Wkładają w to tak wiele uzdolnień i tyle przezorności, że wśród kupców kursuje przysłowie: „Jeśliś mądry, oszukaj krzyżackich panów“.

HANDEL W RĘKU PAŃSTWA. Nigdzie w ówczesnej Europie państwo na własną rękę nie prowadziło działalności gospodarczej, ograniczając się do posiadania majątków ziemskich i kopalń, zresztą i te majątki, jak często i żupy solne, oddawano w dzierżawę. Tymczasem Krzyżacy rozwinęli u siebie gospodarkę państwową, przede wszystkim w dziedzinie handlu. Wydaje się, iż tylko dlatego nie wkładali większych kapitałów do przemysłu, że niski stan techniki nie obiecywał wysokich zysków. Jedynie tylko w zakresie

techniki młynarskiej średniowiecze osiągnęło wyższy poziom i tu właśnie Krzyżacy zazdrośnie strzegli *regale* młyńskiego. Wielki młyn w Gdańsku został przez nich zbudowany, nabywszy Nową Marchię natychmiast wykupili młyny od miast. Za przemiał pobierali opłaty dla ludności uciążliwe. Osadzali też Krzyżacy rzemieślników przy zamkach i w ten sposób konkurowali z cechami w miastach. Ale to wszystko nie mogło dawać takich dochodów, jak handel.

Dwóch głównych szafarzy skupiło w swym ręku handel krzyżacki, jeden w Malborku, drugi w Królewcu. Pierwszy wywoził głównie zboże z żyznych okolic nadwiślańskich, drugi bursztyn, len, przetwory drzewne. Krzyżacy, nie należąc do Hanzy, korzystali z jej przywilejów, nie dopuszczono ich jedynie do Wielkiego Nowogrodu, gdzie indziej jednak mieli w kantorach prawa członków. Kupcy Zakonu sięgali na Litwę, Mazowsze, Ruś Czerwoną, Węgry, na Zachódzie do Anglii, Flandrii, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Szkocji, krajów skandynawskich. Zakon miał własne statki, ale w niewielkiej liczbie, najchętniej bowiem wchodził jako udziałowiec do spółek, nabywających statki. Część zysków Krzyżacy odkładali na potrzeby polityki i wojny, resztę obracali na kupno rent, placów, domów, majątności, na zakładanie warsztatów przemysłowych, a wreszcie pożyczali pieniądze. Krzyżacy wykorzystywali w handlu uprzywilejowane stanowisko i to na niekorzyść swych poddanych, z którymi konkurowali. A więc kupowali bursztyn od zbieraczy po stałych cenach, starali się zdobyć faktyczny monopol handlu zbożem, zakazując w XV wieku wywozu z całego kraju lub z niektórych okręgów. Krzyżacy albo sami skupowali zboże, gdy ceny spadły, albo sprzedawali poszczególnym kupcom specjalne licencje za znaczną opłatą. Posiadając ogromne kapitały, stawali się niebezpiecznymi współzawodnikami kupiectwa, gdyż ani żaden prywatny przedsiębiorca, ani nawet spółka żadna nie mogła się z nimi równać. Spółek handlowych istniał w Gdańsku cały szereg, ale nie gromadziły one wielkich kapitałów, gdyż kupcy wnosili do nich tylko część majątku. Prowadziły one interesy połączone z większym ry-

zykiem. Tymczasem Zakon w r. 1400 miał 360.000 mierzyc żyta po zamkach (90.000 ton), w roku urodzaju 1379 w samym Malborku było 294.000 mierzyc (77.000 ton). Obroty szafarza malborskiego wynosiły w r. 1403 60.031 $\frac{1}{4}$ grzywien (40.520.000 złotych wg. wartości z r. 1939), w r. 1405 — 150.476.000 złotych, a szafarza królewieckiego w r. 1405 32.545.000 złotych, w r. 1406 — 50.940.00 złotych. Dodać trzeba, że to nie wszystko: „Niemał cały Zakon uprawiał operacje kupieckie, podczas gdy obroty pomiędzy miastem i wsią były w nieprawdopodobny wprost sposób hamowane i utrudniane, nawet w okresie dorocznych lub tygodniowych targów“ — pisze niemiecki historyk W. N a u d é. „Kto w tym okresie chce działalność państwa zakonnego ograniczyć do wykonywania pierwotnego posłannictwa w Prusach, musi takie postępowanie stanowczo potępić“ — pisze inny historyk niemiecki E. K e y s e r. Tego rodzaju postępowanie nie znajduje analogii w średniowieczu, poza państwami arabskimi. Wszędzie gdzie indziej państwo ułatwia poddanym handel, oddając część swej władzy samorządnym korporacjom. Tak np. Kazimierz Wielki, znakomity gospodarz, nie konkurował ze swymi poddanymi. To też niezadowolenie z rządów krzyżackich, choć tajone, silnie nurtowało w miastach, co miało się okazać z niezwykłą siłą w czasie klęsk Zakonu.

Do pełnego obrazu gospodarczej polityki Zakonu brak jeszcze przedstawienia jego stosunku do rolnictwa, kredytu i skarbowości. W średniowieczu majątki państwowe rozdawano zwykle w dzierżawę rycerzom lub mieszkańcom, z wyjątkiem dóbr, z których dochody szły na utrzymanie dworu królewskiego. Krzyżacy zatrzymywali folwarki we własnym zarządzie, ale mało na nich uprawiali zboża, głównie zaś poświęcali się hodowli. Pilnie też strzegli swych uprawnień łowieckich, a także swych praw do rybołówstwa i do barci po lasach.

GOSPODARKA PIENIĘŻNA. Krzyżacy bili monetę lichą, z cienkich blaszek, z jednej strony tylko wybijaną (brakteaty). Bili je aż do końca rządów Winricha z Kniprody

(1350—1382 r.). Dawało im to możność wypuszczania wielkiej ilości pieniędzy, podczas gdy inne kraje w tym samym czasie wybijały lepsze, grubsze grosze srebrne. Krzyżacy chętnie też pożyczali pieniądze, niewątpliwie ciągnąc stąd zyski. Skupowali też renty na dobrach poddanych. Przed r. 1410 Zakon rozpozyczył wielkie sumy, których po klęsce nie chciano mu zwracać. I tu Zakon był wyjątkowym zjawiskiem wśród państw średniowiecznych, gdyż wszędzie władca pożyczał pieniądze od poddanych (oni zaś im pożyczek udzielali). Po r. 1410 sytuacja uległa zmianie: Zakon nie miał pieniędzy, ale z tym większą chęciowością zaczął wyciskać z kraju dochody, nie licząc się z udzielonymi poprzednio przywilejami.

Dochody kasy podskarbiego składały się: 1) z opłat wnoszonych przez niesamodzielne okręgi (wójtostwa, prokuratorie) oraz duchownych Zakonu; 2) z danin w zbożu, z podatków, opłat, dziesięcin; 3) z nadwyżek w kasach urzędników, którzy ustępowali z urzędu; 4) z dochodów z mennicy; 5) z dochodów z cel i z podatków nakładanych w wypadkach nadzwyczajnych, gdyż, wedle zasady średniowiecznej, państwo musiało utrzymywać się ze swego majątku, a podatek był zjawiskiem wyjątkowym. Przeciętnie dochody te wynosiły w latach 1401—1409 około 35.000 grzywien, czyli około 24.000.000 złotych, z czego, po odtrąceniu kosztów utrzymania konwentu malborskiego i w. mistrza, zostawało na politykę zagraniczną, inwestycje i zbrojenia 20.000.000 złotych. Stale wydawano na ten cel $\frac{2}{3}$ powyższej sumy, przy czym niemałą pozycją bywały pożyczki dla książąt, np. Świdrygielły, w tej bowiem formie zapisywano subsydia i sumy obracane na przekupstwa. Nadwyżkę — około 6.000.000 złotych — odkładano do skarbcu. Stąd w przeddzień wojny z Polską w r. 1410 rezerwy Zakonu były znaczne, tym więcej, że w. mistrz zmienił urzędników i ściągnął w ten sposób nadwyżki do swej kasy. Razem wynosiła rezerwa kasy Zakonu w przeddzień wojny około 100.000 grzywien, czyli około 66.000.000 złotych.

Skarbowość i administracja krzyżacka, choć prowadzone wzorowo i bardzo sumiennie, nie wybiegają poza zwyczaję współczesne. Nie było centralnej rachunkowości, dochody komturów i wydatki ich nie były zapisane u podskarbiego, w którego rękę zbiegały się tylko niektóre dochody, mianowicie w. mistrza, podczas gdy dochody konwentu stołecznego i jego rozchody przechodziły częściowo przez ręce wice-komtura. Niektórzy dostojnicy mieli własne kasy, a wielki szpitalnik rachunków nie składał. Od czasu Winrycha z Kniprody kasa podskarbiego staje się jednak coraz bardziej centralną kasą państwa. Mimo to obrazu całości gospodarki Zakonu nie można odtworzyć.

ROBOTY BUDOWLANE. Państwo krzyżackie było wielkim przedsiębiorcą budowlanym. Zakon wznosił potężne zamki, kościoły, prowadził wielkie roboty wodne. Monumentalny charakter zamków wynika z ich specjalnej roli w państwie krzyżackim. Nie były one tylko twierdzami, ale i siedzibą licznej administracji. Trzeba było na każdym zamku pomieścić kaplicę i wielką salę zebrań (*Remter*), osobne mieszkanie dla komtura, ponadto śpichrze, które zajmowały górne piętra, zbrojownię (na dole) i piwnice. Nadto każdy Krzyżak musiał mieć 2—3 konie, stąd na otoczonym murami podzamczu stały ogromne stajnie. Zamki w innych państwach posiadały znacznie mniej pomieszczeń, gdyż administracja stale na nich przebywająca składała się z kilku rodzin — burgrabiego, pisarza, sędziego, kilku pacholków. Dlatego też można powiedzieć, że i system wojowania, i biurokratyczna administracja, i gospodarka, polegająca na gromadzeniu wielkich zapasów zboża, składały się na taki a nie inny rodzaj budownictwa krzyżackiego.

Monumentalny też charakter mają budowle gospodarcze, jak młyn w Gdańsku, oraz dzieła budowniczych Zakonu w zakresie melioracyj wodnych. Krzyżacy przepuścili Radunię ponad Motławą po kamiennym moście i przekopali dla niej nowe koryto, przebiegające przez sam Gdańsk, by zaopatrzyć miasto w dobrą wodę i poruszyć młyny. Od tego czasu Radu-

nia wpada do Motławy w Gdańsku, a nie wprost do Wisły. Obwałowali oni Wisłę, osuszyli znaczną część Żuław, przeprowadzili też w Prusach wiele robót wodnych. Są to naprawdę dzieła godne podziwu.

Architektura kościołów, wznoszonych przez Zakon albo ludność, jest ciężka, gdyż materiał — cegła — nie łatwo da się zastosować w budowlach lekkich i strzelistych. Ale zdaje się, że grało tu też rolę upodobanie do budowli masywnych, przypominających zamki obronne.

Jeśli porównać współczesną Polskę Kazimierza Wielkiego z państwem Zakonu, to zauważyć można pewne podobieństwo. Król obwarowywał miasta i zamki, wznosił kościoły. Ale też, gromadząc zapasy zboża, organizował w czasie głodu wielkie roboty publiczne, czego w państwie Zakonu nie było. Zresztą nie uprawiał on współzawodnictwa z poddanymi na polu handlu.

WYZYSK GOSPODARCZY KRAJU. Przedstawiciele ludności nie byli dopuszczani do zarządu państwem. Zakon utrudniał gromadzenie wielkich fortun. Ludność nie miała w ogóle dostępu do urzędów (poza chorążymi i sędziami), a skoro brakło wielkich fortun, nie mogła powstać samoistna opozycja jednostek. Dlatego Krzyżacy, nie czując nad sobą kontroli, mogli bez przeszkód prowadzić fiskalną gospodarkę i wyciskać z kraju dochody oraz popełniać nadużycia. Gdzie indziej rozwój przywilejów stanowych, a choćby udział poddanych w radzie panującego utrudniał nadużycia. W państwie krzyżackim nie było hamulców dla arystokracji zakonnej, rządzącej systemem kolonialnym. Postępowanie Zakonu wytwarzało niestalość stosunków przy równoczesnym skrepowaniu wolności gospodarczej. Nagle zakazy wywozu zboża mogły wywołać ciężkie wstrząsy i zubożyć rolnika, do tego dochodziły nadużycia urzędników, na które nie było komu i gdzie się skarżyć. Równowaga gospodarcza była przez konkurencję Zakonu podkopana i tylko żelazną ręką można było zmusić opozycję do milczenia. W Gdańsku w czasie rozru-

chów w r. 1362 ludność krzyczała: „Kraków“ — co było hasłem bojowym Polaków.

Państwo krzyżackie stawiało sobie cel gospodarczy — wzbogacenie przybyłych z Niemiec rycerzy-zakonników kosztem kraju. Aby swobodnie kraj wyzyskiwać i nie mieć do czynienia z opozycją feudalną, Zakon nie wprowadził ustroju lennego. Prusy, obok Węgier i Polski, jedyne z krajów kultury zachodniej tego ustroju nie znają. Nie było większych różnic między wsią i miastem. Mieszczanie często osiadali na roli, granice stanowe nie były ostro zaznaczone. Na zachodzie o stanowisku społecznym decydowało pochodzenie, w Prusach — bogactwo. Dlatego też łatwo było doprowadzić do zbliżenia miast i rycerstwa, z chwilą gdy ucisk i bezprawia Zakonu przestały być chronione przez jego militarną siłę.

Państwo średniowieczne i ustrój społeczny tej epoki opierały się na czynniku religijnym. On spajał w całość stany i grupy o sprzecznych nieraz dążeniach. W państwie krzyżackim był ten czynnik jaskrawo nadużywany nie tylko przez jednostki, ale i przez cały system. Dlatego też zabrakło więzi religijnej między Krzyżakami a ich poddanymi, a stan Prus w oczach sąsiadów był „nieznosną infamią“.

OD UNII DO GRUNWALDU

WALKA PRZECIW UNII POLSKO-LITEWSKIEJ. Unia Litwy z Polską i chrzest narodu, który tak długo i zaciekle obstawał przy pogaństwie, a teraz chylił czoło przed krzyżem, były ciosem niezwykle groźnym dla Krzyżaków. Stało się to, przed czym bronili Zakon jego przywódcy, odpychając od chrześcijaństwa i Mendoga, i Giedymina, i Olgierda. Litwa była chrześcijańska, stawiała się równouprawnionym członkiem społeczności narodów, a Zakon na tym nic nie zyskiwał. Zaczyna się z tą chwilą pół wieku trwająca walka Krzyżaków o rozbięcie orężem unii, zakończona klęską powstania Świdrygielly, który jeszcze pamiętał pogańską potęgę Olgierda i Kiejstuta. Te 50 lat walki z rzeczywistością i nieuchronnymi jej skutkami wyczerpały siły Zakonu, postawiły państwo u progu ruiny, rozpętały wewnętrzną opozycję. Była to walka wbrew nakazom rozumu i głosowi sumienia, walka przeciw tej lepszej części, która tkwiła w idealizmie Zakonu. Było w niej coś z rozpędu Don Kiszota i z rozpaczliwej filozofii załamania, która nakazuje walczyć dla samej walki. Nie brak wytrwałości i zawziętości, ale nigdzie może podłość i wielkość nie stoją tak blisko siebie i nie są tak do siebie podobne, jak właśnie w tej walce Zakonu przeciw swemu własnemu powołaniu. Zawziętość przeciw idei, która stała u jego kolebki, przerasta w Zakonie miarę interesu, staje się jakby bezkresną, bezgraniczną, szukając celu w samym zaprzeczeniu. I dlatego nie powinien historyk dziwić się ani chwytom, ani metodom stosowanym wobec Polski czy Litwy, gdyż pierwotną zbrodnię popełniał tu Zakon na samym sobie.

Gdy więc, jak piszą Krzyżacy, „łajdak“ (*der Bösewicht*) Bodzanta, arcybiskup gnieźnieński, udzielił Jadwidze ślubu z Jagiełłą, który Krzyżacy w swych kronikach zwą bigamicznym, nie wahali się oni poprzeć w Rzymie skarg Wilhelma Habsburga. Wilhelm uważał się za prawego małżonka królowej, a Krzyżacy dodawali, że Jagiełło jest fałszywym chrześcijaninem, bo nie wypuścił jeńców krzyżackich z niewoli, a wobec tego Polacy wzięli sobie poganina za króla. Wiadomości takie były potrzebne, by nie ustał dopływ rycerskich „gości“ z zachodu. Istotnie długo po r. 1386 jeździli Francuzi i Flamandowie walczyć z poganami w Polsce czy na Litwie. Nawet kardynał Piotr z Ailli udzielił w r. 1410 specjalnego odpustu rycerzom, jadącym walczyć z pogańskimi Polakami. Przybysze ani po polsku ani po litewsku nie rozumieli i wierzyli temu, co im opowiadali pobożni Krzyżacy.

ZABIEGI KRZYŻAKÓW O PRZYCHYLNOŚĆ PODDANYCH. Trzeba było też przejednać poddanych, którzy lepiej się orientowali w stosunkach. Krzyżacy wychowali ludność Prus w duchu krucjat; ze względu na dobro wiary nakładała ona sobie jakby bielmo na oczy, by nie gorszyć się Krzyżakami. Teraz powód ten odpadł. Nie mogąc tedy eksploatować idealizmu poddanych, Zakon zeszedł do niższych pokładów duszy ludzkiej i zaczął czynić ustępstwa natury materialnej. Co prawda daleki był od wydania ogólnego przywileju, ale nie skąpił przywilejów indywidualnych. Tak np. Konrad Zöllner w r. 1386, więc właśnie w chwili finalizowania rokowań o chrzest Litwy, przeniósł na prawo chełmińskie szereg dóbr rycerskich, będących na prawie polskim i może pruskim, a położonych w Ziemi Chełmińskiej. Na nic więcej Zakon się nie zdobył.

Krzyżacy zorganizowali dywersję księcia Andrzeja połockiego przeciw Jagielle, ale skoro ta zawiodła, musieli rokować w latach 1387—89. Chcieli oni za wszelką cenę dostać Żmudź, w rokowaniach z Jagiełłą wzywali pomocy Luksemburgów, ale nie zaniechali wypraw w latach 1388—89. Żmudź

zresztą chrztu nie przyjęła. Natomiast nie było nadziei na podbój Litwy tak długo, jak była ona wewnątrz zwarta i jednolita. Krzyżacy chwyтали się więc intryg.

INTRYGICY Z WITOŁDEM. Nie zaniedbali oskarżać Jagiełłę przed Jadwigą o popieranie prawosławnych i pogan przeciw Zakonowi. Ale istotną podporą polityki Zakonu miało być niezadowolenie Witolda. Jagiełło nie oddał mu jego ojcowizny z Trokami, nadając mu tylko Podlasie z Grodnem. W Trokach rządził ulubiony brat Jagiełły, Skirgiełło, oczekując na okazję uzyskania Połocka. Piastował on też namiestnictwo dzielnicy Jagiełłowej. Z tym stanem rzeczy Witold nie chciał się pogodzić. Jagiełło obiecywał mu Wołyń po śmierci starego Lubarta, ale obietnic nie dotrzymywał. W końcu 1389 r. zaczął Witold porozumiewać się z Zakonem i dokonał nieudanego zamachu na Wilno. Był to drugi zamach w tym roku, gdyż w maju Władysław Opoleczyk w porozumieniu z Krzyżakami chciał opanować zamek wawelski, a przez to osłabić stanowisko Jagiełły. Oba zamachy nie udały się, ale Witold, skompromitowawszy się, dalej prowadził rokowania z Krzyżakami. Ci żądali zakładników, na co Witold przystał. Dnia 19 stycznia 1390 r. na zjeździe nad rzeką Elkiem — zapewne na granicy — uznał się Witold lennikiem Zakonu, wpuścił do Grodna załogę Zakonu i obiecał mu zwrot kosztów wojennych. Już w lutym tego roku uderzyły na Podlasie siły polskie pod wodzą Jagiełły, a w kwietniu obległy Grodno i zdobyły je. Ale Żmudź, pobita przez Krzyżaków, hołdowała synowi Kiejstuta. Na południu Mazurzy zajęli część Podlasia. Witold wydał córkę Zofię za w. księcia Moskwy Wasyla, a Krzyżacy przewieźli pannę młodą morzem do Inflant i stamtąd do granic Rusi. Wielką wyprawę poprowadził w. marszałek Zakonu Rabe, gdyż Zöllner spoczywał na łożu śmierci. Wraz ze Żmudzinami i Krzyżakami Witold uderzył na Wilno i obległ je 4 września 1390 r. W bratobójczych walkach o stolicę polegli brat Jagiełły Korygiełło i brat Witolda Towciwiłł. Ale dwa zamki wileńskie, bronione przez Klemensa z Moskorzowa i Fedora księcia

ostrogskiego, ostały się i Krzyżacy cofnęli się przed nadejściem zimy. Wielkim mistrzem obrano Konrada Wallenroda, który w ciągu swych 3-letnich rządów prowadził wojnę o Litwę. Aby sparaliżować i zaszachować Polskę, Zakon wziął w zastaw od Władysława Opolczyka Ziemię Dobrzyńską (1391 r.). Nie było to posunięcie zręczne, gdyż zmusiło Krzyżaków do rozdzielenia sił. Gdy Wallenrod jesienią 1391 r. ruszył na Wilno i odniósł pewne sukcesy, nadeszła wieść, że Jagiello wkroczył do Ziemi Dobrzyńskiej i w. mistrz z częścią sił musiał wracać. Skończyło się na odzyskaniu Grodna przez Witolda.

Wówczas Jagiello postanowił pojednać się z Witoldem. Jako starszy, niechętnie ustępował mu władzy i ziemi, ale był u tych Giedyminowiczów sentyment rodzinny, a Witold umiał przebaczać stryjecznemu bratu. Poufną misję przeprowadził książę Henryk mazowiecki, biskup płocki, niby wioząc propozycje pokojowe do w. mistrza, a potem odwiedzając Witolda w sprawach rodzinnych. Jagiello obiecał zwrot ojcowizny, na co Witold przystał. Latem 1392 r. Witold wyciął załogi krzyżackie po zameczkach i zawarł z Jagiellą ugodę w Ostrowie (4 sierpnia 1392 r.). Otrzymał Troki z księstwem, Wołyn i namiestnictwo na Litwie na miejsce Skirgielly.

Krzyżacy raz po raz uderzali na Litwę, ale bez skutku. Umarł Konrad Wallenrod, następcą jego Konrad v. Jungingen walczył dalej, ale wszędzie w zagrożonych punktach na Litwie stały posiłki polskie. Nie pomogły Krzyżakom plany rozbioru Polski między Zakon, Węgry i Brandenburgię, które przedstawiał Luksemburgom Władysław Opolczyk. Wreszcie wystąpił przeciw Krzyżakom cesarz Wacław Luksemburczyk w obronie arcybiskupa ryskiego, zakazując im też wojny z Witoldem. Rozpoczęły się rokowania.

AMBICJE WITOŁDA. Witold, bezpieczny chwilowo od zachodu, szybko umacniał swą władzę na Litwie, wypędzając przemocą lub usuwając z dziełnic książąt Giedyminowiczów. Wtedy to podniósł po raz pierwszy bunt Świdrygiello, naj-

młodszy z synów Olgierda, ale musiał uchodzić na Węgry. W planach swych Witold sięgał daleko. Uniezależniwszy się od Polski, myślał o podboju całej Rusi. Próbowala przeszkodzić mu Jadwiga, domagając się czynszu z Litwy. Witold odrzucił to żądanie i skorzystał z pozoru, by zawrzeć z Krzyżakami układ na ostrowie niemeńskim zwanym Salin (5—12. X. 1398 r.). Odstępował Krzyżakom połowę Żmudzi, obiecał zbudować im dwa zamki, pomóc zdobyć Psków, w zamian za co miał odzyskać wolność brat jego Zygmunt, a Krzyżacy mieli dopomóc mu do zdobycia Wielkiego Nowogrodu. Witold jednakże zastrzegł zgodę króla na układ. Traktat zaspokoił częściowo przynajmniej żądania Zakonu, który, zrezygnowawszy z dalszej walki o Litwę, zwrócił się ku polityce bałtyckiej. Witold zaś rozpoczął przygotowania do wyprawy na Tatarów, która zakończona została klęską nad rzeką Worskłą (12 sierpnia 1399 r.).

Zakon tym pewniej mógł zwracać się ku zagadnieniom bałtyckim, że królowa Jadwiga nie chciała wojny. Co prawda w r. 1396 wypędzono Opolczyka z Kujaw z książętami szczecińskimi, ale Zakon był pewny, że Polska, póki żyje królowa, oręża nie dobędzie. Dlatego lekceważył propozycje rokowań. Śmierć Jadwigi i klęska Witolda zmieniły sytuację na jego niekorzyść. Witold zbliżył się znów do Jagielly, uzyskał dożywotnią godność w. księcia Litwy, podczas gdy Jagiello zachował tytuł księcia najwyższego. Była to t. zw. unia wileńsko-radomska z r. 1401, potwierdzona przez bojarów litewskich i radę koronną.

Już w marcu 1401 r. wybuchło na Żmudzi powstanie. Popierał je Witold — był to znowu powrót do polityki antykrzyżackiej. Zakon użył teraz przeciw Witoldowi Świdrygiellę, który udał się do Prus (1402 r.) i tu raz jeszcze oddał Krzyżakom Żmudź oraz uznał się za lennika Zakonu ze swej ojcowizny. Zaczęła się wojna tym cięższa, że Świdrygiellę popierała Ruś. Z polskiej strony wystarano się o interwencję papieską przeciw Zakonowi.

NABYTKI KRZYŻACKIE NA ZACHODZIE. Zakon nie oddał Polsce Ziemi Dobrzyńskiej, a teraz starał się ją zaszachować,

nabywając w zastaw od Zygmunta Luksemburczyka Nową Marchię (1402 r.). Nowa Marchia posiadała szczególne znaczenie w średniowieczu. Był to wąski klin, ciągnący się wzdłuż Noteci od Odry aż do Głdy (Küddow). Część tego klina między Głdą a Odrą odzyskał Kazimierz Wielki. Od-tąd szlak drogowy biegł wzdłuż doliny Drawy ku północy i sięgał aż pod Świbowinę (Schivelbein), Falkenberg, Czaplunek (Tempelburg) i Drahim, podchodząc w ten sposób w pobliże Kołobrzega. Tędy, przez Falkenberg, uderzali margrabiowie brandenburscy na Pomorze w r. 1508. Kazimierz Wielki zdołał wydrzeć margrabiom pas między Drawą i Głdą z Czaplunkiem i Drahimem na północy. Zhołdował też panów von Ost na Drezdenku i część rodziny Wedlów, którzy posiadali Wałcz, Człopę i Tuczno. Chodziło mu o nawiązanie bezpośredniej komunikacji z Pomorzem Szczecińskim, którego dziedzic, książę Kazimierz, był jego ulubionym wnukiem. W rezultacie dwie drogi: polska na Pomorze Szczecińskie i krzyżacka, którą dążyły posiłki z Niemiec, biegły równolegle wzdłuż Drawy ku północy. W okolicy Kołobrzega dobra kościelne biskupa kamieńskiego stanowiły neutralny pomost dla obu stron. Ale gdy wybuchła wojna, konflikty szybko się tu odbijały. Tak więc w r. 1389 Eckardt von Wolde schwytał hrabiego Geldrii (we Flandrii), który jechał na wyprawę przeciw Litwie. Trzymał on jeńca na słowo rycerskie i nie chciał mu go zwrócić. Później Arndt v. Wolde został starostą w Nakle i nazywał się Pokrzywnickim.¹⁰ Krzyżacy, objawszy w zastaw Nową Marchię w r. 1402, uzyskali wzmocnienie komunikacji z zachodem i zarazem oskrzydłali od północy Wielkopolskę. Daremnie Polacy chcieli utrzymać Drezdenko pod swym zwierzchnictwem: v. Ostowie oddali je w zastaw Krzyżakom, a potem sprzedali Zakonowi. Zakon zaś nie chciał się zgodzić na żadne ustępstwa w tej sprawie, podobnie jak w sprawie zamków w Santoku i Osiecznie (Hochzeit), które były lennem Polski za Kazimierza Wielkiego.

SOLIDARNOŚĆ POLSKI Z LITWĄ. Ze strony polskiej zaczęto teraz rokowania z Zakonem, które doprowadziły do za-

warcia pokoju w Raciążu. Litwa oddawała w nim wieczyście Żmudź Krzyżakom, Polska wykupiła Dobrzyń, sprawa Nowej Marchii została w zawieszeniu (22—23 maja 1404 r.). Wykup Ziemi Dobrzyńskiej nastąpił w r. 1405 za sumę nieco niższą od zastawnej. Ale w gruncie rzeczy nie był ten pokój wielkim sukcesem Zakonu. Solidarność Litwy z Koroną została utrzymana. Dotąd Polska nie ważyła się na wojnę z Zakonem, nie mając pewności, czy Litwa jej nie opuści. Teraz można było przypuszczać, że solidarność, a wraz z nią unia zostaną utrzymane.

Istotnie w latach następnych Polacy wspierają Witolda w jego walkach na wschodzie. W r. 1408 Witold z posiłkami polskimi i krzyżackimi wyprawił się przeciw Moskwie. Nad brzegami rzeczki Ugry stanął pokój, starcia zbrojnego nie było, gdyż na zachodzie gotowała się nowa zawierucha. Świdrygiello uciekł do Moskwy i stąd porozumiewał się z Zakonem. Od r. 1407 w. mistrzem był wojowniczy Ulryk v. Jungingen, główny sprawca nabycia Drezdenka od von Ostów. Być może, iż w końcu r. 1408 postanowili Jagiello i Witold odzyskać Żmudź, która była zupełnie uległa Krzyżakom, ujarzmiona przez szereg zamków. Krzyżacy, podejrzewając spiski, zaczęli brać zakładników na Żmudzi i przecięli stosunki handlowe tego kraju z Litwą. Wiosną 1409 r. wybuchło na Żmudzi powstanie, przybył namiestnik Witolda, który zapowiadał wojnę na koniec lata. W tej sytuacji Zakon opuścił wyspę Gotland, oddając ją królowej Małgorzacie i rozpoczął przygotowania do rozprawy z Koroną i Litwą. W chwili, gdy ze strony polskiej werbowano zaciężnych w Czechach i na Morawach, zapytywał w. mistrz Polaków, czy będą popierali Litwę. Z końcem lipca 1409 r. król wysłał do w. mistrza poselstwo w osobach arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja z Kurowa, wojewody kaliskiego Macieja z Łabiszyna i kasztelana nakielskiego Wincentego z Granowa. Miało ono udzielić odpowiedzi na pytanie postawione przez Zakon. Arcybiskup oświadczył: „Nieprzyjaciół Litwy za swoich uważamy wrogów, jeśli ruszycie na Litwę, my uderzymy na was“. Na to odparł gwałtownie w. mistrz: „Dziękuję za

szczerłość. Wolę ja zatem uderzyć na głowę niż na członki i raczej ruszę na Polskę, kraj ludny i uprawny, niż na litewskie puszcze". Był to początek wojny. Od pokoju kaliskiego Polska nie prowadziła otwartej wojny z Zakonem. Teraz, po latach walki dyplomatycznej, zakończonej sukcesem Polski, która uratowała unię, miał na nią spaść cały ciężar walki orężnej. Pięknie wyraził to w XVI wieku statysta polski Mikołaj Siennicki, mówiąc w r. 1563 do delegacji litewskiej, iż ciężar krzyżacki „naród polski z ramion Waszmości zdjawszy, na się obalił". Nadchodziła stanowcza rozprawa. Narody siedzące w dorzeczach Wisły i Niemna nie mogły znieść dłużej, by ujścia tych rzek pozostały w obcych rękach i jak zmora ciążyły na ich życiu. Miał nadejść obrachunek na śmierć i życie między kolonialnym państwem, zbudowanym na przemocy, a prawymi gospodarzami tych ziem.

GRUNWALD

UWAGI WSTĘPNE. „Bitwa grunwaldzka stała się od wieków hasłem narodowym. Pokolenia, zwłaszcza w okresie nie-szczęść i niewoli, czerpały z jej wspomnienia otuchę i wiarę na przyszłość. Badano jej przebieg, omawiano jej wojskowe i polityczne znaczenie. Rozmaicie bardzo oceniano znaczenie polskości i innych żywiołów, biorących udział w tym starciu, dla ostatecznego wyniku tej walki. Nie brakło głosów, że sukces polski w bojach z Krzyżakami dojrzał dopiero z chwilą, gdy polskość znalazła nie tylko pomoc, ale i kierownictwo obce. Z biegiem czasu wzięły górę spostrzeżenia krytyczne. Zaczęto szczegółowiej badać i przeliczać, określać nie tylko liczby, ale i możliwości gospodarcze i kulturalne. Wyłonił się nam z tych dociekań nowy, nieco odmienny obraz bitwy grunwaldzkiej, nie zmniejszony w swoim znaczeniu, podniesiony jeszcze wyżej, jako bohaterski wysilek Polski, znajdujący swój początek i koniec w zasadniczym antagonizmie polsko-niemieckim, wobec którego wszystkie inne czynniki zeszły na plan dalszy“.¹²

Z ust historyków pada pytanie, jakie znaczenie miało opóźnienie orężnej rozprawy z Zakonem o 25 lat po unii krewskiej, po której logicznie powinna była ona nastąpić. Tymczasem upłynąć miało ćwierć wieku na rokowaniach, intrygach, drobnych starciach, zanim doszło do rozstrzygającej rozprawy. Zwlekał Zakon, licząc na czas, który rozsądzi nową unię, na swe intrygi i pieniądze, na brak jedności w rodzie Giedymina i tarcia polsko-litewskie. Istotnie od chwili unii dwukrotnie Witold i dwukrotnie Świdrygiello chcieli rozrywać związek postanowiony w Krewie. Zwlekała też Polska, niepewna co zrobią Litwini, aż do chwili, gdy dalsza zwłoka mogła już

tylko szkody przynosić. Z obu stron postanowiono zakończyć gry dyplomatyczne o Litwę odrębną rozprawą. Tym więcej, że opanowanie Nowej Marchii przez Zakon groziło ostatecznym już odcięciem Polski od Bałtyku i w konsekwencji zepchnięciem do roli państwa wasalnego, a może i do rozbioru.¹³ Trzeba było próbować złamać Zakon.

UKŁAD SIŁ EUROPEJSKICH. Ale prócz Polski i Zakonu byli inni partnerzy. Była Litwa, raz szukająca zdobyczy na wschodzie, innym znów razem gotowa walczyć o Żmudź. Byli potężni Luksemburgowie. Na miejscu średniej wielkości państw, które w XIV wieku rywalizują między sobą w Europie środkowej — Węgier, Czech, Austrii, Polski, Brandenburgii — wyrastają wielkie konglomeraty dynastyczne. Luksemburgowie jednoczą w swym ręku Czechy, Węgry i Brandenburgię, a Polska łączy się z Litwą. Między tymi dwoma potęgami trwa ukryta rywalizacja, walka zmierzająca do rozsadzenia na części zbyt potężnego sąsiada. Zakon w tej walce jest na razie pożytecznym sprzymierzeńcem w ręku Luksemburgów, ale stanie się wkrótce powolnym ich narzędziem. Unia kalmarska państw północy niechętnie patrzyła na Zakon i gotowa była związać się z Polską. Lecz to wszystko było tłem jedynie. Istotą jest walka Polski z Zakonem i stojącą za nim niemieczyzną. Bo Zakon jest najpotężniejszym państwem militarnym średniowiecza i przednią strażą zdobywczej niemieczyzny, która na innych szlakach utraciła swój rozmach na przełomie XIII i XIV wieku. Jest to walka, która ma zadecydować o mocarstwowej przyszłości Polski, gdyż niewiele lat minie, a okaże się, że eksport zboża polskiego stanie się podstawą gospodarczą politycznej i militarnej potęgi Rzeczypospolitej. Gdyby Zakon mógł krępować ten eksport, trzymając ujście Wisły, Polska nigdy do roli mocarstwa by nie dorosła. Może nie zdawano sobie z tego jasno sprawy w czasach Jagielly, ale do tego prowadził tok dziejów. I dlatego rozprawa odrębna na tym zakręcie historii miała takie wyjątkowe, decydujące znaczenie.

OWOCE GOSPODARKI KAZIMIERZA WIELKIEGO. Przychodziła ona w chwili, gdy Zakon osiągnął zdobycze terytorialne

od dawna pożądane — Żmudź i Nową Marchię, gdy stał u szczytu potęgi materialnej, a militarnie był niezwyciężony. Z drugiej strony Polska, tak słaba za Łokietka, umiała zbierać owoce pracy kolonizacyjnej i rozwoju gospodarczego od czasów Kazimierza Wielkiego. Gospodarcza potęga zawsze była podstawą potęgi militarnej. Duża wieś, dobrze zagospodarowana, mogła wystawić rycerza w ciężkiej zbroi, obok niego sołtysa lekko zbrojnego i kilku piechurów. Wieś biedna i mała mogła dostarczyć środków na jednego lekko zbrojnego na lichym koniu. To też gospodarka Kazimierza Wielkiego miała wydać owoce na polach Grunwaldu, w kilkadziesiąt lat po śmierci króla, za którego rządów miało powstać dwa razy tyle wsi, ile było przedtem. Warowne miasta i zamki osłaniały granice i dawały schronienie ludności. Inaczej niż za Łokietka, uderzenia krzyżackie sięgać będą płytko w głąb Korony. Ale mimo to Krzyżacy byli militarnie nieco silniejsi od Polski: ponadto liczyli, że w 15.000 ciężko zbrojnego rycerstwa mogą pokonać i Polaków i Litwinów, choć pospolite ruszenie polskie liczyło też 15.000 rycerzy, a Litwinów przyprowadził Witold 8000 (prócz piechoty, która grała rolę drugorzędną). Dopiero bitwa grunwaldzka miała okazać, po czyjej stronie leży istotna przewaga.

ROZPOCZĘCIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH. W. mistrz Ulryk v. Jungingen dnia 6 sierpnia 1409 r. wypowiedział Polsce wojnę, a już 15 sierpnia wkroczył do Ziemi Dobrzyńskiej, którą zajął wraz z zamkami. Opanowali też Krzyżacy klucz do Kujaw — Bydgoszcz. Jagiełło dopiero we wrześniu przybył na Kujawy z wojskiem, odzyskał warowną Bydgoszcz, ale o Ziemię Dobrzyńską się nie kusił. Stał się rozejm, który dla stron obu miał być przygotowaniem do walnej rozprawy (8. X. 1409 r.). Zjednani przez Zakon Luksemburgowie starali się go wykorzystać, by Polskę intrygami zmusić do ustępstw. Cesarz Wacław, jako rozjemca, wydał 4 lutego 1410 r. wyrok, przysądzający Ziemię Dobrzyńską Polsce. Żmudź, Santok i Drezdenko Zakonowi. Wyrok ten był dobrze przez Krzyżaków opłacony. Z drugiej strony zawarli oni

przymierze przeciw Polsce z Zygmuntem, królem węgierskim, bratem cesarza Wacława. Mimo polskiego przeciwdziałania, sprzyjała Krzyżakom Anglia, sprzymierzyli się z nimi czterej książęta Pomorza Zachodniego i obiecali za żold stanąć z rycerstwem pod jego chorągwiami. O to samo rokował Zakon z książętami Meklemburgii, Brzegu, Oleśnicy, z biskupami Inflant; spośród nich przybyli istotnie książę świętohor szczeciński i Konrad oleśnicki. Inflantczycy posuwali się zbyt wolno, by mogli zdążyć na czas, to też nie było ich pod Grunwaldem.

W. mistrz koncentrował wojska pod Świeciem i pod Pokrzywnem, a więc po obu brzegach Wisły, gdyż nie był pewien, czy uderzenie polskie pójdzie na Pomorze, czy też na Ziemię Chełmińską. Plany Jagiełły były dobrze trzymane w tajemnicy, a wojska zbierały się w czterech grupach. Obok Polaków, Litwinów i Rusinów przybyło nieco zaciężnych Czechów, była też garść Tatarów, więcej dla rozpoznania i postrachu niż dla walki z ciężkim rycerstwem. O wiele więcej zagranicznych „gości” było po stronie Zakonu, który wciąż głosił, że walczy z poganami. Licznie też stanęli w szeregach zaciężnych Niemcy z Łużyc i Dolnego Śląska.

Król zostawił na Podkarpaciu wojska dla osłony granicy węgierskiej pod dowództwem Jana ze Szczekocin i sam ruszył pod Wolborz, gdzie stanął 24 czerwca. Rózejm przedłużono na 10 dni, do 4 lipca. W Wolborzu połączyli się Wielkopolanie z Małopolanami i dnia 30 czerwca pod Czerwińskiem przeszli po moście pontonowym przez Wisłę. Most ten, splewany członami, zbudowany został przez Polaka. Na prawym brzegu Wisły przyłączył się do króla Witold z Litwinami oraz książęta mazowieccy. Przybyli też posłowie króla węgierskiego, proponując pośrednictwo. Postawiono im za warunek oddanie przez Zakon Dobrzynia i Żmudzi. Nim posłowie wrócili z odpowiedzią, wojsko ruszyło ku granicy i przekroczyło ją 9 lipca. Od razu zdobyto Liebark w Ziemi Chełmińskiej. Tu król powołał radę wojenną z 8-miu członków, na dowódcę wojsk koronnych wyznaczył Zyndrama z Maszkowic. Tak przynajmniej pisze Długosz. Ale za-

stanawia fakt, że Zyndram nie doszedł do wysokich godności, jakie są zwykle udziałem zwycięskiego wodza. To też niektórzy historycy uważają go tylko za dowódcę chorągwi krakowskiej i oboźnego, a dowództwo faktyczne oddają Jagielle lub raczej Witoldowi. Bez wątpienia Jagiełło był jako król wodzem najwyższym, ale zdaje się, że faktyczne dowództwo sprawował Witold, wódz doświadczony, rzutki, bardzo śmiały. Właściwie on jeden spośród znanych nam osobistości nadawał się na wodza.

Dnia 10 lipca doszli Polacy do Drwęcy. Plan polegał na uderzeniu wprost na Malbork, w serce oporu krzyżackiego, na ziemi najżyźniejszej, wprost na stolicę. W. mistrz szybko ściągnął wojska z lewego brzegu Wisły i zabiegł drogę Polakom pod Kurzętnikiem nad Drwęcą. Przeprawy zostały obstawione piechotą krzyżacką, umocnione częstokolami, brnione przez liczną stosunkowo artylerię, sprowadzoną z Malborka. Piechota zaczęła wtedy odgrywać coraz większą rolę w bitwach. Musiała być jednak osłonięta przed bezpośrednim uderzeniem ciężko zbrojnego rycerstwa. Angliecy w zwycięskich bitwach z Francuzami stawiali ją na wzgórzach pokrytych winnicami, skąd raziła pociskami z luków i kusz najeżdżające rycerstwo. Tu piechotę osłaniały częstokoły i rzeczka, niezbyt zresztą szeroka. Polacy nie chcieli przyjmować bitwy w tak niekorzystnej dla siebie sytuacji i udali odwrót, by wywabić w. mistrza. 11 lipca byli znów w Liebarku, 12 lipca stanęli w Działdowie. Tu nadeszło wypowiedzenie wojny przez króla węgierskiego, które Jagiełło zlekceważył, trafnie oceniając i zamiary Zygmunta Luksemburskiego i jego siły. Wojska ruszyły pod Dąbrówno, gdzie miasteczko i zameczek zostały zdobyte i spalone. Tu król odpoczywał przez dzień 14 lipca.

BITWA GRUNWALDZKA. Wieść o zdobyciu i spaleniu Dąbrówna dotarła do w. mistrza 14 lipca. Wojsko zakonne, ogromnie podniecone wieściami o okrucieństwach Litwinów i Tatarów, ruszyło nocą z 14 na 15 lipca na spotkanie króla, mimo szalejącej burzy i deszczu. Rankiem 15 lipca stanęli

Krzyżacy na polach między wsiami Sztymbarkiem (Tannenbergiem) a Łodygowem, uszykowani do bitwy, naprzeciw obozu polskiego, rozłożonego nad jeziorem Lubańskim. Król zwlekał czas dłuższy z przyjęciem bitwy. Niektórzy badacze są zdania, iż Krzyżacy ustawili piechotę z armatami przed rycerstwem i król nie chciał rozpoczynać bitwy. Dopiero po cofnięciu piechoty bitwę przyjął, gdy heroldowie przynieśli mu dwa miecze. W każdym razie Krzyżacy cofnęli się nieco przed rozpoczęciem bitwy. Trwała ona 6 godzin, przy czym w ciągu pierwszych trzech przewagę mieli Krzyżacy, rozgromiwszy Litwinów. Trzy razy w. mistrz z klinem pancernych rycerzy przedzierał się aż do wielkiej chorągwi królestwa, która nawet raz padła. Ale uświadomienie sobie możliwości klęski dodało tylko bodźca Polakom, którzy osiągnęli ostatecznie przewagę. Jest rzeczą niewątpliwą, że Jagiello miał odwód, który rzucił w chwili krytycznej. Na ogół odwodu w bitwach rycerskich na zachodzie nie było, stosowali go Tatarzy. Stąd wątpliwość badacze, czy i w. mistrz miał odwód, owych 16 chorągwi, z którymi przeprowadził ostatnie uderzenie. Były to zapewne nie świeże siły, ale wracające z pościgu za Litwinami oddziały na zmęczonych koniach. W chwili krytycznej chorągwy Ziemi Chełmińskiej Mikołaj Ryński opuścił swój sztandar na znak poddania się. W organizacji wojskowej Krzyżaków chorągwy wydawał sztandarem rozkazy. Był on otoczony specjalnym poczem, który go bronił. Decyzja tedy Mikołaja miała duże znaczenie dla przebiegu bitwy. W. mistrz, otoczony, z wolna ustępował z pola bitwy i poległ na zachodnim jego krańcu. Do niewoli dostali się książę szczeciński Świętobor i książę oleśnicki Konrad, kilku komturów, wielu znakomitych gości. Tegoż dnia zdobyto pod wsią Grunwaldem obóz, gdzie bronila się piechota. To starcie było bardzo krwawe, jak zwykle tam, gdzie zachodził pościg konnych oddziałów za uciekającą piechotą.

Wynik bitwy, jak można wnioskować, był niespodzianką dla stron obu. Nie liczono się z taką przegraną Zakonu. Przed wojną rycerze posiadający majątki na Kujawach i w Ziemi Chełmińskiej mieli możliwość wyboru stanięcia po jednej ze

stron walczących. Groziła im za to konfiskata dóbr pozostałych po stronie przeciwnej, które zwykle zwracano po zawarciu pokoju na zasadzie amnestii, udzielanej przez obie strony. Otóż Stanisław z Bolumina, znajdując się w takim położeniu, znalazł się w obozie krzyżackim. Widocznie uważał, że potęga Zakonu jest niewzruszona. Dostawszy się do niewoli, odnalazł ciało w. mistrza, a potem agitował w Ziemi Chełmińskiej za Polską.

ZNACZENIE GRUNWALDU. Na polach Grunwaldu zwycięstwo odnieśli przede wszystkim Polacy i dzień ten jest najbardziej pełnym chwały w całym polskim średniowieczu. Walczyli tu Polacy wszelkiego stanu, rycerze ciężko zbrojni, i lekko zbrojni soltysi ze wsi, i strzelcy rekrutowani spośród chłopów i mieszczan. Zwycięstwo to było dlatego tak zupełne, że na polu bitwy stała niemal całość sił krzyżackich i całość niemal uległa zniszczeniu. Bitwa grunwaldzka złamała militarnie Zakon, który długo musiał sponać koszty wyprawy, a skarb jego odtąd był pusty. „Goście” domagają się teraz pokoju i po r. 1410 przestają jeździć do Prus na wyprawy przeciw domniemanym poganom. Urok potęgi krzyżackiej znika w oczach poddanych. Odległym skutkiem Grunwaldu jest zdobycie Pomorza i rozwój mocarstwowy Polski w epoce nowożytniej. To też Grunwald jest punktem szczytowym niemieckiej ekspansji na wschód i momentem jej załamania na długie lata. Niemcy przestają być potęgą i podporządkowują się gospodarzowi kraju, do którego przybyli.

Ale były to skutki odległe, realizowane w ciągu dziesiątków, a nawet setek lat. Bezpośrednie skutki bitwy grunwaldzkiej były inne. Król dał jeden dzień wypoczynku po zwycięstwie, a potem ruszył dalej, idąc małymi marszami, zajmując zamek po zamku. Miał król wiadomości o panice w Malborku, braku załogi i zaopatrzenia, a były to wieści prawdziwe. Ale nie wiedział Jagiełło, że ku stolicy zmierza pędznie komtur Świecia, Henryk v. Plauen, który dowodził wojskami Zakonu na lewym brzegu Wisły. Był to czło-

wiek brutalny i gwałtowny, obcy zresztą ascezie zakonnej, skoro miał syna nieprawego. Ale Plauen miał potężne namiętności, które tężały w walce i niebezpieczeństwach. Teraz szedł ratować Zakon przed zagładą. Może Jagiełło byłby go ubiegł, gdyby rzucił jaki oddział na zaskoczenie stolicy. Ale król był zbyt pewny zwycięstwa. Dnia 17 lipca rycerze pruscy stojący załogą w Olsztynku poddali zamek, dnia 18 tegoż miesiąca wzięli Polacy Ostród, dnia 19. VII. — Morąg, dnia 21. VII. poddali się Krzyżacy na Przesmarku, dnia 22. VII. zajęto słabo broniony Dzierzgoń. Zamek spłonął a wśród ludu utrzymała się legenda o ucztach, jakie Krzyżacy na nim urządzali. Dnia 23. VII. król dał wojsku odpoczynek. Tymczasem Plauen przybył zapewne dnia 19. VII. na zamek malborski. Obecni tu bracia obrali go, zresztą wbrew statutom, na zastępcę w. mistrza. Ściągał on zewsząd ludzi i żywność, z Gdańska przybył oddział marynarzy. Dnia 25 lipca 1410 r. stanął król pod zamkiem malborskim — Plauen kazał spalić przedtem miasto. Rycerze pruscy oddali Jagielle Sztum, mieszczenie i rycerze zdobyli dla niego Rastembork. Prócz Malborka broniły się tylko zamki w Gdańsku, Świeciu i Radzynie oraz Dolne Prusy. Przed 22 lipca przez posłów poddali się Jagielle biskupi chełmiński, warmiński, pomezański. Dnia 27 lipca osobiście — biskup sambijski. A przecież byli to prawie bez wyjątku członkowie Zakonu. W Elblągu na wieść o klęsce wybuchł bunt przeciw Krzyżakom, których wypędzono. Torunian nakłaniał do poddania się Polsce ów Stanisław z Bolumina, wyżej wspomniany. Ale rada miasta zwlekała aż do 7 sierpnia, tegoż dnia poddał się Gdańsk, nakłoniony przez biskupa kujawskiego, księcia Jana opolskiego, zwanego „Kropidłem“. Na zamku gdańskim bronił się dalej komtur, brat Plauena. Dnia 10. VIII. stawili się pod Malborkiem u króla przedstawiciele Gdańska, Torunia, Elbląga, Broniewa, by uzyskać nadania i przywileje za cenę poddania się. Istotnie król okazał się hojny wobec nowych poddanych. Dał też Witoldowi w zarząd Dolne Prusy, a książętom mazowieckim Nibork, Działdowo i Ostród.

Plauen ofiarował pokój, odstępując Pomorze i Ziemię Chełmińską. Była to oferta nieszczerą, gdyż nie przestał on myśleć o odwecie. Chodziło mu o zaspokojenie pragnień Polski i o odciągnięcie jej od Litwy. Król żądał całych Prus, a niewątpliwie zachęcał go do tego Witold, który bał się, by Polska nie opuściła Litwy.

POPRAWA POŁOŻENIA KRZYŻAKÓW. DALSZE WALKI. Tymczasem położenie Zakonu uległo polepszeniu. Z Inflant nadciągnęły wojska, z którymi łączyli się wierni Krzyżakom mieszkańcy Dolnych Prus. Odsiecz zbierała się pod Królewcem. Król wysłał na jej spotkanie Witolda z Litwinami. Ten, doszedłszy nad Pasłękę, zaczął rokować z Inflantczykami i zawarł z nimi zawieszenie broni na 14 dni (dnia 8. IX. 1410 r.). Było ono korzystne jedynie dla Krzyżaków, którzy mogli dokończyć swych zbrojeń. Ale Witold prowadził grę dwulicową. Badacze przypuszczają na ogół, że bał się on zbytnej potęgi Polski, która, wolna od niebezpieczeństwa krzyżackiego, zmierzałaby do aneksji Litwy. W każdym razie Witold odszedł od Malborka, obierając drogę przez Mazowsze, by nie naruszyć terytorium krzyżackiego (około 16—17 września). Za nim odeszli książęta mazowieccy, którzy dotąd wiernie stali przy Polsce. Jagiełło nie sprzeciwiał się, może nie mógł powstrzymać ani Witolda, ani Mazowszan. Ale teraz oblężenie Malborka stało się bardzo trudne. Dotąd zamek górny oblegali Polacy, średni — Litwini, od północy zamek dolny blokowali Tatarzy. Polacy ostrzeliwali z licznych dział zamek i wyrządzili, wedle słów samego Plauena, znaczne szkody. Ale nie prowadzili robót oblężniczych, nie kopali aproszy, nie stawiali taranów i wież ruchomych, ani balist i katapult, miotających wielkie glazy. Było to oblężenie prowadzone przez liczną armię konną, plądrującą okolice i nudzającą się pod murami twierdzy, z której raz po raz wychodziły wycieczki. Nie było ani jednego szturm. Nadzieje na zdobycie zamku w czasie krótkim nie były duże. Po odejściu Litwy i Mazowszan siły polskie były zbyt małe na równoczesne prowadzenie oblężenia i odpieranie odsieczy inflanc-

kiej (niezbyt zresztą silnej). Tak przynajmniej myślał król i w niespełna dwa miesiące po rozpoczęciu oblężenia, dnia 22. IX. 1410 r., nakazał odwrót. Polacy przez opieszałość i niezajomość sztuki oblężniczej zmarnowali owoce zwycięstwa. Odwrót robił wrażenie cofania się pobitej armii. Król obsadził mocną załogą Sztum, położony na przesmyku między jeziorami i opatrzył go artylerią z Kwidzyna. Zdobył w powrotnej drodze zamek radzyński, na którym dotąd trzymali się Krzyżacy i obsadził go swoją załogą, podobnie jak inne zamki Ziemi Chełmińskiej. Dnia 27. IX. 1410 r. był już za Wisłą w Raciążu.

Ale teraz przyszedł błyskawiczny odwet Krzyżaków, który dowodzi chwiejności umysłów mieszkańców Prus. Na widok klęski Zakonu na polach grunwaldzkich myśleli oni, że znienawidzone jego rządy ustaną na zawsze i poddawali się Polsce. Podobny popłoch miał ogarnąć w niespełna cztery wieki później monarchię Hohenzollernów po klęsce pod Jeną. Wszystko uciekało i poddawało się, dowody wierności były rzadkie. Tu było ich również mało, ale zato była obrona stolicy, która przechyliła umysły poddanych na stronę zakonnych panów. Przyszła refleksja i strach. Elbląg został od razu zdobyty przez Inflanctyków, podobnie Przesmark, Hołąd (Pasłęk) i Sztum. Polacy bronili się słabo w twierdzach położonych daleko od kraju, bez nadziei rychłej odsieczy. Poddani Zakonu sami odzyskali Ostród, Bratian, Sobowidz, Tczew, Gniew; 24. IX. padło Działdowo, przed 10. X. — Tuchola, po krótkiej obronie. Wójt Nowej Marchii ruszył wtedy na Krainę polską i dotarł pod Koronowo. Tu hufce nadworne, jedyne wojsko stałe króla, pod wodzą marszałka wielkiego koronnego Zbigniewa z Brzezia rozbiły go zupełnie. Zbigniew miał około 1000 ludzi. Bronił się zamek w Toruniu, zaopatrywany z za Wisły, Radzyn, Brodnica, w ręku polskim była Nieszawa. Inne zamki Ziemi Chełmińskiej kapitulowały, Krzyżacy oblegali Toruń od 12. X. 1410 r.

Zakon wykorzystał chwilę osłabienia króla, który rozpuścił pospolite ruszenie i miał tylko hufce nadworne do rozporządzenia. Ale już w listopadzie zaczęły się znowu zbierać

siły polskie, które spustoszyły Nową Marchię. Rycerstwo Ziemi Chełmińskiej zajmowało postawę bierną i nie chciało Krzyżaków popierać. Pod Tucholą Polacy stoczyli 5. XI. pomyślną potyczkę.

Ale rosły też siły Zakonu. Przybyli z wojskami arcybiskup ryski, Jan Wallenrod, biskup Jan z Würzburga i posilki krzyżackie z Niemiec. Plauen został dnia 9 listopada 1410 r. obrany na w. mistrza. Zakon reorganizował się, obejmował zarząd kraju, obsadzał zamki. Polska tymczasem poczuła się odosobniona, gdyż Litwa do wojny się nie mieszała, nie zagrażała nawet Inflantom, z którymi zawarła rozejm. Z południa groził najazd węgierski. Polacy zaczęli agitować wśród „gości” Zakonu, którzy jeli domagać się od w. mistrza pokoju. Zaciężni Zakonu żądali pieniędzy. Zbigniew z Brzezia stał w Ziemi Dobrzyńskiej i porozumiewał się z radą miasta Brodnicy, król z resztą wojsk był na Kujawach.

PRZEGRANY POKÓJ. W tych warunkach stanęło zawieszenie broni na 4 tygodnie, od 14. XII. 1410 r. do 11. I. 1411 r. Polacy zatrzymali załogi na zamkach w Brodnicy, Toruniu, Radzynie, Nieszawie, Bytowie. Właściwie i król i w. mistrz pragnęli dalszej wojny oraz rozstrzygającej rozprawy orężnej. Ale na Plauena naciskali „goście”, niepłatni zaciężni, jeńcy wypuszczeni na słowo rycerskie, którym nie chciało się wracać do polskiej niewoli w razie wybuchu wojny. Jagiełłę krępowało odstępstwo Witolda, niebezpieczeństwo najazdu węgierskiego, słabe siły pospolitego ruszenia, które miał przy sobie. Dnia 1 lutego 1411 r. przy współudziale Witolda stanął pokój, z którego korzyści ciągnęła tylko Litwa — jakby odwet za pokój w Raciążu w r. 1404, w którym Polska odzyskała Ziemię Dobrzyńską, a Litwa traciła Żmudź. Teraz Polska wychodziła z próżnymi rękoma. Mazowsze mogło wykupić Ziemię Zawkrzeńską, Jagiełło i Witold dożywotnio dostali Żmudź, która po ich śmierci miała wrócić do rąk Krzyżaków. Polacy zwrócili posiadane zamki, sprawa Santoka i Drezdenka miała być przedmiotem rozjemstwa, Krzyżacy mieli zapłacić sto tysięcy kop groszy praskich tytułem wykupu jeńców.

Obie strony ogłosiły amnestię dla poddanych, którzy łączyli się ze stroną przeciwną. Na tych warunkach stanął „wieczysty“ pokój, który mimo swej nazwy był tylko rozejmem. Zostawiał bowiem w zawieszeniu i sprawy Żmudzi i Nowej Marchii, a zwycięskiej Polsce odbierał wszelkie korzyści. Dyplomacja polska uległa tu w grze nie tyle Krzyżakom, ile Witoldowi. Jedyną realną zdobyczą była kontrybucja, która osłabiła i wyczerpała Zakon do reszty. Za część tych pieniędzy miała Polska wziąć w zastaw miasta spiskie, które zostały przy niej przez lat blisko 360.

Pokój toruński jest typowym przykładem pokoju przegranego po wygranej bitwie. Kazimierz Wielki bitew wygrywać nie umiał, ale umiał odnosić zwycięstwa przy zawieraniu pokoju. Nie miał on godnych następców ani w osobie Jagielly, ani jego doradców, na których dobór i zdanie wpływał teraz w decydujący sposób Witold. Ale na przegrany pokój godzić się mogą tylko narody zmęczone, gotowe wyrzec się dla miłego spokoju nie tylko ziem spornych, ale i ziem dotąd dzierzonych. Nie był takim naród polski w XV wieku i dlatego traktat toruński był tylko rozejmem.

JASZCZURKOWCY I POCZĄTKI OPOZYCJI W PRUSACH

REPRESJE KRZYŻACKIE WOBEC LUDNOŚCI PRUS. Plauen nie darował tym, którzy odstąpili od Zakonu w chwilach klęski, ale potrzebował pieniędzy. Tak dotąd zasobny skarb Zakonu był pusty, a trzeba było zapłacić Polsce odszkodowanie, zaciężnym zaległy żołd, szkody w koniach, w uzbrojeniu i zdrowiu. Dlatego w. mistrz zwołał stany do Ostróda i powołał radę przyboczną, w celu rozkładania podatków. Poddani Zakonu wystąpili na zjeździe w Ostródzie z silną opozycją i żądali usunięcia nadużyć krzyżackich, ale Plauen zmusił ich do uchwalenia podatków (22. II. 1411 r.). Miasta chciały odbyć osobny zjazd w Kwidzynie 13 kwietnia, ale wystarczył zakaz w. mistrza, by odstąpiły od tego zamiaru. Brakło stanom wyrobienia politycznego i dlatego nie wystąpiły z wyraźnym programem naprawy, jedynie wysunęły skargi i zażalenia. Z drugiej strony brakło im odwagi, by się przeciwstawić władzy. Na ich usprawiedliwienie trzeba powiedzieć, że Plauen nie był człowiekiem, wobec którego opozycja byłaby rzeczą bezpieczną. Okazać się to miało na przykładzie Gdańska.

Gdańsk po odwróceniu króla bardzo rychło poddał się Krzyżakom, inaczej niż Toruń. Burmistrz Gdańska Letzkau posłował nawet na Pomorze Szczecińskie i uzyskał w grudniu 1410 r. pomoc stamtąd dla Zakonu. Plauen nie pamiętał, jak się zdawało, zdrady miasta, popełnionej przed kilku miesiącami. Ale skoro zażądał od miasta cła funtowego, mieszczanie zaczęli domagać się zwrotu wydatków, które ponieśli na zaopatrzenie Malborka w pierwszych dniach po klęsce, przed

poddaniem się Polsce. Brat w. mistrza, komtur gdański, przeważał mieszczan „*Hundsbuben und Bösemichte*“ i zaczął z nimi walkę. Gdańszczan chwymano na lądzie i morzu, Krzyżacy zamknęli port łańcuchem i zablokowali go zupełnie. Gdańszczanie ze swej strony zbroili się, szukali pomocy Hanzeatów i замуrowali bramę wiodącą do zamku. Zaczęły się rokowania, Krzyżacy udali, że ustępują (5 kwietnia 1411 r.). Następnego dnia, 6 kwietnia 1411 r., komtur v. Plauen zaprosił na naradę burmistrzów Konrada Letzkaua i Bartłomieja Hechta oraz radcę Bartłomieja Grosse. Gdy weszli na zamek, zostali schwytani i ścięci bez sądu, ciała ich wrzucono do fosy. Przerażone miasto zaprzestało oporu. Rada i gmin bez czapek stanęły przed w. mistrzem, by go przeprosić. Plauen usunął radcę i mianował nową. W skład jej weszli rzemieślnicy, na miejsce przedstawicieli patrycjatu kupieckiego. Słusznie w. mistrz mniemał, że będą oni bardziej ulegli od bogatych kupców, posiadających wyrobione stosunki w świecie Hanzeatów.

Takie same represje zamierzał Plauen przeprowadzić w Toruniu. Rzekome zamordowanie radcy Hutfelda z synem było plotką, ale radcy zbiegli z miasta. I tu Krzyżacy narzucili radę złożoną z rzemieślników. Mordy ogarnęły w Prusach szerokie koła. Zginął sędzia Ziemi Tucholskiej, w samej Tucholi burmistrz i 4 radców, ponadto jakiś Zbylut, a nieznany z imienia proboszcz działdowski oraz wielu innych zostało utopionych. W Prusach Dolnych został ścięty rycerz pasowany Eberhard z Korsz, nie wiemy za co, domyślamy się jedynie powodu. Jerzy Surwille z rodziny litewskiej, która zbiegła do Prus, szukał schronienia u Witolda.

TOWARZYSTWO JASZCZURCZE. Nieco lepiej jesteśmy poinformowani o zemście na Mikołaju Ryńskim, chorążym Ziemi Chełmińskiej i jego towarzyszach. Mikołaj założył w r. 1397 stowarzyszenie rycerskie pod nazwą Towarzystwa Jaszczurczego. Celem jego była obrona przed bezprawiem, przy czym wyłączono występowanie przeciw osobie w. mistrza. Również miano przestrzegać neutralności, gdyby powstał zatarg mię-

dzy jednym z członków Towarzystwa a rodowcami innego członka. Przymnożenie chwały Bożej, wymienione ogólnie, nie było bliżej określone; członkowie mieli się stosować do woli starszych. Starszych było czterech. Mieli oni decydować o pomocy materialnej dla tych, których dotknął palec Boży. Były jakieś tajemnice w stowarzyszeniu, za których zdradę groziło pozbawienie czci. Wystąpienie nie było przewidziane, sama chęć odsunięcia się była karana. Mimo to Krzyżacy zatwierdzili Towarzystwo, a ponieważ ufundowało ono w Radzynie wikarię, wikariuszem i kapelanem był krzyżacki ksiądz z tego zamku. Potem przeniesiona została wikaria do kościoła św. Jakuba w Toruniu.

W tym wszystkim nie ma prawie nic, co by mogło świadczyć o spiskowym charakterze Towarzystwa. Zastanawia jedynie owa tajemnica czy tajemnice, których zdrada miała być karana. Otóż mogła to być tajemna nauka, herezja religijna lub cele polityczne, społeczne czy narodowe. Śladów tajemnej nauki, jak w podobnych stowarzyszeniach starożytności lub czasów nowożytnych, nie ma u Jaszczurkowców, podobnie brak też śladów herezji religijnej, czy to w okresie bitwy grunwaldzkiej, czy też później. Pozostają cele społeczne i narodowe lub polityczne. Istniały stowarzyszenia szlachty w Niemczech, skierowane przeciw miastom — może taki charakter przypisywali Krzyżacy Jaszczurkowcom i dlatego bez trudu Towarzystwo zatwierdzili. Ale to nie mogło być przedmiotem tajemnicy, nie było powodu do ukrywania interesów materialnych, jak się to zresztą miało okazać w związku z akcją Jana Cegenberga po r. 1441. Dlatego też pozostają dalsze możliwe powody: dążenia narodowe i polityczne, ukrywane przed Krzyżakami. Wszyscy badacze, zarówno Niemcy jak i Polacy, taki właśnie charakter narodowy przypisują Towarzystwu Jaszczurczemu, widząc w nim spisek, zmierzający do poddania Ziemi Chełmińskiej Polsce.

Podstawą tego poglądu są z jednej strony oskarżenia Krzyżaków, z drugiej strony pochodzenie założycieli Towarzystwa. Było ich czterech, dwie pary braci rodzonych, którzy byli między sobą ciotecznymi. Byli to Mikołaj Ryński

i brat jego Jan z Pułkowa oraz dwaj bracia Kitnowscy. Ci ostatni używali polskiego zawołania Borzymy, urobionego od wsi na Kujawach i wywiedli tam swe szlachectwo, gdy im zarzucono, że się podszywają pod klejnot rycerski. Ryńscy pochodzili wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z rodziny polskiej, przez cały wiek XV podkreślają swą polskość formą nazwiska „Ryński”. Piąty członek Towarzystwa, Gunter z Dylewa pod Ostródem, był zięciem Mikołaja. Towarzystwo powstało w r. 1397 lub nieco wcześniej, więc w chwili, gdy okazało się dowodnie, iż misja Zakonu jest skończona, gdyż Litwa, mimo wszelkich kłamstw krzyżackich, jest krajem chrześcijańskim. Być może, iż wtedy ludzie dalej sięgający myślą przewidzieli możliwość poddania się Polsce.

Uczył to Mikołaj Ryński na polu bitwy pod Grunwaldem, niby w chwili przegranej, ale tak, że Krzyżacy zarzucali mu niełojalność. Brat jego Jan z Pułkowa zajął dla Polaków Kowalewo. Co prawda, występowali za Polską też inni rycerze chełmińscy, którzy namawiali miasta i zamki, a także niewątpliwie rycerstwo do poddania się Polsce, choć nie byli Jaszczurkowcami, byli to Mikołaj Pilewski i Stanisław z Bolumina. Były to jednak czyny indywidualne, podczas gdy decyzja Mikołaja pociągnęła za sobą wystąpienie nielicznego, ale stanowiącego społeczność zorganizowaną Towarzystwa. To też w końcu 1410 r. Mikołaj uszedł przed Krzyżakami do Polski i znalazł schronienie u biskupa kujawskiego na zamczku w Ciechocinie nad Drwęcą, którego pościg krzyżacki nie odważył się zdobywać. Po zawarciu pokoju Jaszczurkowcy z Mikołajem, skorzystawszy z amnestii, znaleźli się w swych dobrach.

SPISEK KOMTURA WIRSBERGA. Tu przychodzi dla historyka punkt ciemny — spisek komtura Wirsberga i udział w nim Jaszczurkowców. Rządy Plauena były niepopularne wśród Krzyżaków, był on bowiem zbyt gwałtowny i brutalny, co odczuwano jako tyranie. Chciał z tego skorzystać wielki szafarz i zarazem komtur Radzyna Jerzy Wirsberg. Cieszył się on poparciem Luksemburgów, którzy chętnie widzie-

liby swego człowieka na czele Zakonu. Król Wacław czeski zaprzysiął Wirsberga na członka swej tajnej rady. Wirsberg, któremu Zakon zarzucał nieuczciwe szafarstwo pieniędzmi, zwerbował cztery tysiące zaciężnych dla w. mistrza, po których przybyciu zamierzał rzekomo dokonać zamachu stanu. Mówiny — rzekomo, gdyż wiadomości są jednostronne, pochodzą tylko od w. mistrza, a każda wersja jest nieco inna. Miał Wirsberg rzekomo sprzysiąc się z Mikołajem Ryńskim i towarzyszami na obalenie w. mistrza i usunięcie go, mieli oni przysięgać „z podniesionymi palcami“; Wirsberg miał im dawać schronienie na zamku o każdym czasie, mieli też spiskowcy wezwać pomocy polskiej, ale to wszystko opierało się na rzekomych oświadczeniach Mikołaja Ryńskiego, złożonych przed śmiercią.

Faktem jest, że przed 17 maja 1411 r. komtur grudziądzki zaprosił chorążego chełmińskiego na śniadanie, po którego spożyciu kazał go uwięzić i ściąć bez sądu. Co prawda, Zakon podfałszował w czterdzieści kilka lat później dokument mówiący, że był sąd rycerski nad Mikołajem Ryńskim, ale historycy na ogół godzą się na to, iż Mikołaj sądzony nie był. Wirsberg został również uwięziony i złożony z urzędu. Inni Jaszczurkowcy zdołali uciec przed pościgiem do Polski. Mikołaj Pilewski został schwytany i stracony, też bez sądu, ponieważ rzekomo znaleziono u niego „części chorągwi z Polski“.

Wobec tego, że Plauen w kilku swych relacjach przedstawia za każdym razem przebieg wydarzeń nieco inaczej, badacze niemieccy zajmują różne stanowiska, zależnie od tego, czy przyjmują za prawdę wszystko, czy też część tego, co napisał Plauen, a później Krzyżacy po r. 1450. Z badaczy polskich ksiądz Kujort stanął na stanowisku, że trzeba uznać za prawdę to, co pod przysięgą zeznawali Jaszczurkowcy przed węgierskim rozjemcą Benedyktem Macray'em w r. 1413. Oświadczyli oni, że nie są winni spisku i uważali, że Zakon mścił się na nich za odstępstwo w r. 1410, mimo ogłoszonej amnestii. Wydaje się rzeczą pewną, że Wirsberg prowadził jakieś intrygi i porozumiewał się z Mikołajem. Ale czy spisek jego objął Jaszczurkowców, wydaje się wątpliwe.

Raczej fakt, że nie było sądu dowodzi, że były to takie same represje, jak w Gdańsku. Taką przynajmniej tradycję zachowali mieszkańcy Prus i sprawę zamordowania rycerzy chełmińskich włączyli do swego pisma o *Przyczynach Związku* na równi ze sprawą gdańską. Natomiast wydaje się prawdopodobne, że już po ucieczce Jaszczurkowców w. mistrz zwołał sąd rycerski „na moście w Malborku” (więc przed zamkiem, na miejscu dla wszystkich dostępnym). Sąd ten skazał na banicję rycerzy, którzy się nie stawili. Nie była to kara groźna, gdyż każde niestawiennictwo przed sądem było tak karane, a oskarżeni mogli się bronić tym, że nie doszali glejtu. Jaszczurkowcy oczyścili się przed Macray'em z zarzutów i domagali się zwrotu strat, wyrządzonych przez Zakon. Doczekali się w Polsce, z wyjątkiem Jana z Pułkowa, który umarł, obalenia Plauena, oczyścili się ponownie przed ławą rycerską w r. 1414 i siedzieli spokojnie w swych dobrach przez długie lata.

Towarzystwo Jaszczurcze przetrwało w ten sposób do chwili rozrostu opozycji stanowej w Prusach i stało się jedną z komórek gromadzących jej przywódców. J. Voigt chciał z niego uczynić władzę naczelną konfederacji pruskiej i przypisywał mu dzieło obalenia rządów krzyżackich. Rzecz ta wydaje się wątpliwą w tym zakresie. W każdym razie sprawa Mikołaja Ryńskiego pozostała w świadomości rycerstwa chełmińskiego jako akt przemocy i zbrodnia nie pomszczona. Krew przelana niewinnie stała się zarzewiem nowych niechęci i nienawiści.

ŹRÓDŁA OPOZYCJI PRUSKIEJ. Przyczyny powstania opozycji i Związku Pruskiego były różnorakie. Niewątpliwie czynniki społeczno-gospodarcze grały rolę bardzo wielką, szczególnie jeśli chodzi o wielkie miasta, które silnie odczuwały konkurencję Zakonu. W całym kraju panował brak bezpieczeństwa osobistego i poczucie, że wymiar sprawiedliwości jest uzależniony od samowoli komturów, a nie ma do kogo się odwołać. Nastąpiło też przebudzenie lokalnego patriotyzmu pruskiego, terytorialnego, a nie narodo-

wego, jak to można zauważyć w kronice Posilg'e'go. Zwracał się on przeciw obcym, nie tylko najeźdźcom, ale i przybyłszom z zachodu, których rządy odczuwano jako panowanie cudzoziemców. Prus nie uważano za część Rzeszy, mówiono o wyjeździe „do Niemiec“ („*ken Teutschen landen*“). Można też doszukiwać się w opozycji czynników narodowych. Co prawda masy drobnego rycerstwa pruskiego uległy terrorowi Zakonu i były najwierniejszą jego podporą w chwilach trudnych. Nie można też mówić o przebudzeniu narodowego patriotyzmu pruskiego w znaczeniu nowoczesnym, a jedynie o patriotyzmie terytorialnym, który obejmował zarówno Niemców, Prusaków jak i Polaków, uważających się za synów jednego kraju. Ale były zaczątki patriotyzmu polskiego, których historycy dopatrują się w działaniach Jaszczurkowców. Mógł on się szerzyć w nadwiślańskich częściach Pomorza i w Ziemi Chełmińskiej, gdzie stosunki, także rodzinne, z Polską były wcale żywe. Kaszuby natomiast były raczej bierne, przywiązane silnie do mowy i obyczaju, ale z państwową tradycją polską jeszcze nie związane, raczej pamiętające Świętopelka i jego czyny. W całym społeczeństwie silny był wpływ Kościoła, a hasła misji zbrojnej wśród pogan, szerzone przez Zakon, urabiały umysłowość ogółu w kierunku ofiarności dla krzyżackich panów przez tak długi okres, że nawet w XV wieku silnie się zaznacza lojalność wobec nich.

Spisy skarg, zebranych przez Związek w czasie procesu, wyszczególniają kilka rodzajów krzywd, szczególnie często się powtarzających. Po pierwsze są to mordy popełniane przez Krzyżaków na ludziach niewygodnych, poczynając od możnych rycerzy, jak Mikołaj Ryński czy Jan z Ostrowitego, zamordowany we własnym domu, kończąc na bartnikach, rolnikach i rybakach. Druga grupa skarg dotyczy gwałcenia kobiet, które miało miejsce w Tucholi. Skarżących się rodziców Zakon karał grzywnami i więzieniem. Trzecia grupa skarg obejmuje pozbawianie wolności ludzi, którzy skarżyli się na Krzyżaków; komturowie w ten sposób zapewniali sobie bezkarność. Czwarta grupa dotyczy zabierania majątków przez Zakon, wyrzucania dziedziczków bez zaopatrzenia, pomijania

prawych dziedziców, odbierania lasów, barci, wody bieżącej pod młyny. Piąta obejmuje łamanie przywilejów miejskich, np. w Chojnicach, gdzie Zakon sam sprawował sądy wbrew przywilejom, albo też chwywanie dłużników przez mincerza na publicznej drodze. W ogóle Krzyżacy z prawem się nie liczyli i dlatego opozycja długo nie odważała się podnieść głowę. Po klęsce grunwaldzkiej, o ile można wnioskować, stosunki ulegały dalszemu pogorszeniu. Pierwsze próby reformy podjął dopiero w. mistrz Konrad von Erlichshausen po r. 1441.

Fiskalny ucisk Zakonu wywołał nawet w r. 1416 interwencję Hanzy, która domagała się zniesienia cła funtowego. Hanzeaci chcieli w roku następnym wytoczyć sprawę tę przed soborem w Konstancji. Zakon gotów był dawać licencje na wywóz zboża nawet wrogom Hanzy, Holendrom i Anglikom, i to w roku nieurodzaju, by wymusić na miastach pieniądze na politykę (1417 r.). Inflanccy nawet doradzali Krzyżakom pruskim zmianę polityki fiskalnej.

Ale większe niezadowolenie od polityki fiskalnej powodował brak bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Inflanccy Krzyżacy byli znacznie rozsądniejsi. Bez walki dopuścili do stworzenia stanowej reprezentacji i uniknęli rozbicia państwa. W Prusach Krzyżacy uczynili tylko jedno dobrowolne ustępstwo wobec poddanych: od r. 1414 służba w. mistrza musiała się rekrutować z Prus.

Klęska grunwaldzka była początkiem rozkładu państwa. Dlaczego trwał on tak długo? Mogą tu być różne przyczyny: brak środków komunikacyjnych oraz ich powolność wpływały na powolne również szerzenie się myśli, poglądów, pragnień. Stąd ewolucja w opinii była znacznie powolniejsza niż w naszych czasach. Ale był też czynnik stały: nowe poglądy wymagają dorostnięcia nowych pokoleń. Na to, by wyrosła silna opozycja w Prusach, musiało przyjść do głosu nowe pokolenie.

WALKA O ROZBICIE UNII

NOWA WOJNA Z POLSKĄ I LITWĄ. Jagiełło i Witold postanowili przygotować złamanie Zakonu, odwracając odeń Zygmunta Luksemburczyka. Zdawało się to rzeczą niezbyt trudną, gdyż on sam szukał z nimi zbliżenia. Jagiełło i Witold objechali Żmudź, wzniesli zamek w Wielonie, a Witold mówił, że Królewiec jest jego ojcowizną. Plauen przestał teraz płacić kontrybucję i prosił papieża o ogłoszenie wojny krzyżowej przeciw Litwie. Twierdził ponadto, że Wielonę zbudowano na terytorium Zakonu. Zbierał też wojska i szukał pomocy u książąt Rzeszy, skarżąc się na cesarza Zygmunta. Był to błąd, który przypłacił utratą władzy.

Zygmunt bynajmniej nie chciał się wyrzec poparcia Zakonu, ale na razie chciał zjednać dla swych planów Polskę i Litwę, a zarazem wydobyć od obu stron pieniądze. Na zjeździe w Lubowli 15 marca 1412 r. doszło do zbliżenia z Jagiełłą i Witoldem. Jak już wspomniano, Polska wzięła w zastaw miasta spiskie, odstępując Zygmunutowi resztę sum należnych od Zakonu. Zygmunt wystąpił teraz jako rozjemca i wydał w sprawie wykonania postanowień traktatu z r. 1411 wyrok korzystny dla Polski (w Budzie 24. VIII. 1412 r.). Wysłany przez niego subarbiter, magnat węgierski Benedykt Macray, odnosił się życzliwie do Polski. Ponieważ zaś Plauen gotował się do wojny i wylaamywał się spod kurateli Luksemburczyka, powtórzył on nieudany chwyt z Wirsbergiem. Michał Küchenmeister, dawny wójt Żmudzi, poseł Zakonu do cesarza, miał szczęśliwszą rękę od w. szafarza. Dnia 14. X. 1413 r. Plauen został przez komturów złożony z urzędu i uwięziony z bratem, komturem gdańskim. Resztę dni swoich spędził w więzieniach,

potem w zamczku Lochstädt koło Królewca, pozbawiony sympatii, otoczony postrachem (zmarł w grudniu r. 1429).

Polska i Litwa gotowały się do nowej wojny, wobec czego dnia 4. X. 1413 r. doszło do unii horodelskiej. Po tym akcie przybyło do króla do Merecza poselstwo krzyżackie, donoszące o zmianie w. mistrza i jego pokojowych zamiarach (25. X. 1413 r.). Ale gdy w kwietniu 1414 r. rozpoczęły się rokowania w Grabowie, Polska zażądała zwrotu Pomorza, Ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej, Drezdenka, Santoka, Drahima oraz odszkodowań za szkody graniczne, wyrządzone królowi i sprzymierzeńcom jego — książętom mazowieckim, księciu śląskiemu oraz biskupowi kujawskiemu. Ponadto miał Zakon wyrzec się ostatecznie Żmudzi i pretensyj do puszczy sułdawskiej, ciągnącej się aż po Niemen. Oznaczało to wojnę.

Król ruszył tym razem z wojskami polskimi i litewskimi oraz wszystkimi książętami śląskimi w lipcu 1414 r. Krzyżacy nie odważyli się na walkę w otwartym polu i bronili się po zamkach. Wyprawa dotarła aż do Elbląga, ale nie umiano zdobyć żadnej twierdzy. Ta „wojna głodowa“ zakończyła się rozejmem 8. X. 1414 r. Wszystkie sprawy sporne odłożono do decyzji soboru w Konstancji i dalszych rokowań. Stanisław Smółka przypuszcza, że Krzyżacy umyślnie dopuścili do strasznego spustoszenia kraju, by mieć argument przeciw Polsce. Istotnie straty szczegółowo spisali i przedstawili soborowi.¹⁴

SOBÓR W KONSTANCJI. PAWEŁ WŁODKOWIC. Na soborze Polska opowiedziała się za papieżem Janem XXIII, obranym w czasie schizmy w Pizie, a ten skasował przywileje Zakonu w stosunku do Litwy i Rusi. Przybyli na sobór Żmudzini, świeżo nawróceni, by wykazać, że twierdzenia Zakonu o pogaństwie Litwy są fałszywe (4. XII. 1415 r.). Walka toczyła się na polu teorii o prawo nawracania mieczem pogan, o ich prawo do posiadania własności, rodziny i państwa. Z ramienia Polski wystąpił rektor uniwersytetu krakowskiego Paweł Włódkowic z Ziemi Dobrzyńskiej. Postawił on sprawę zasadniczo, dotyczącą najistotniejszych podstaw istnienia Zakonu.

To zasadnicze stawianie kwestii cechuje myślicieli i prawników polskich, podczas gdy obrońcy Zakonu opierali się na prawie pozytywnym, na przywilejach cesarskich lub papieskich, uchylając się od rozważań zasadniczych. Włódkowie w pierwszym swym traktacie poruszył zagadnienie, czy wolno papieżowi lub cesarzowi rozporządzać krajami pogan i czy ważne są ich darowizny, poczynione na rzecz Krzyżaków; dalej, czy godzi się szerzyć wiarę mieczem i przymusem, czy wreszcie Zakon, głosząc i stosując takie zasady, nie popadł w herezję? Włódkowie dla swych tez szukał oparcia w prawie natury, które poganom i chrześcijanom na równi nakazuje i pozwala mieć rodzinę, własność, organizację państwową. Kraje pogańskie nie są tedy bezpańskie, gdyż oni są ich przyrodzonymi panami. Nie są oni wyzuci z prawa do własności, gdyż pogaństwo jako takie nie pozbawia ich wolności przyrodzonej. Przeczył Włódkowie, by wolno było nawracać przemocą i żądał potępienia Zakonu.

Myśli głoszone przez Włódkowica nie były zupełnie nowe ani oryginalne. Mistrz jego, kardynał Zabarella, profesor z Padwy, głosił podobne hasła, znajdując oparcie w autorytecie św. Tomasza z Akwinu, św. Augustyna i Ojców Kościoła. Starożytność chrześcijańska niechętnie odnosiła się do wojny, potępiała przymus w rzeczach wiary. Jeszcze w IX wieku papież Mikołaj I pisał, że wojna jest rzeczą diabelską, choć ci, co w niej biorą udział, nie popełniają grzechu. W IX wieku byli jeszcze rygorysty, którzy nakładali pokutę 40-dniową za zabicie człowieka na wojnie, choć większość żądała tylko wyznania na spowiedzi. Jednakże już w końcu tego stulecia papieże biorą udział w walkach w obronie Rzymu przed próbą lądowania muzułmanów arabskich w pobliżu Wiecznego Miasta. W ogóle pojęcie wojny świętej, które głosi islam, wpłynęło pośrednio i na chrześcijan średniowiecznych, tak, że Krzyżacy mogli w utartych sądach o potrzebie zwalczania mieczem pogan i niewiernych znajdować dla siebie usprawiedliwienie. Podobnie, długo biskupi występowali przeciw karaniu śmiercią heretyków; jeszcze cesarz Fryderyk I Rudobrody w końcu XII wieku karał ich tylko wygnaniem i konfiskatą

dóbr. Ale Inocenty III w początkach XIII wieku ustanowił inkwizycję przeciw albigensom i uznał milcząco za dopuszczalne karanie śmiercią heretyków. Stąd wnioskowano, że można zmuszać orężem do chrztu.

Przyjęło się w nauce mniemanie, że dopiero dominikanin hiszpański Las Casas w początkach XVI w. wystąpił w Ameryce przeciw nawracaniu pogan przemocą. Uprzedził go niewątpliwie uczony polski na soborze w Konstancji: Paweł Włodkowic był pierwszym, który dał w całej pełni wyraz nowym dążeniom, powstającym w końcu średniowiecza. Dążenia te znalazły w Polsce grunt podatny. Jagiellonowie chlubili się później, że przez tolerancję uciszyli walki religijne w Czechach. Na gruncie polskim najjaśniej postawę tolerancyjną wyraził Zygmunt Stary, pisząc do teologa niemieckiego dra Ecka, który domagał się od niego prześladowania heretyków: „pozwoł mi być pasterzem kozłów i baranów”. Pierwszym bodaj, który tę postawę reprezentował, był Włodkowic. Gdy w r. 1431 zapytał go Oleśnicki, czy można dopuszczać do urzędu schizmatyków na równi z katolikami, Włodkowic był zdania, że należy znieść prawne ograniczenia, gdyż drogą miłości łatwiej uda się schizmatyków doprowadzić do jedności wiary niż przez ucisk.

Rozumiemy więc, jak obcą Włodkowicowi była umysłowość krzyżacka z jej ciasnotą i wiarą w przemoc oręża raczej niż w łaskę Boga. Obie strony doszły do ostatecznych konsekwencji w walce ideowej. Poplecznik Krzyżaków dominikanin Falkenberg zarzucił Polakom, że są poganami i oddają cześć bożkowi Jagielle, a chrześcijańskie kraje napadają. Tego było za wiele dla soborowych ojców. Krzyżacy zostali skarceni za starania o to, by na Żmudzi nie dopuścić do powstania organizacji kościelnej, Witold otrzymał protekcję nad biskupami Inflant, których Zakon nieraz uciskał, Jagiełło i Witold otrzymali wikariat apostolski Pskowa i Nowogrodu; sobór uczył ich pochwałami za pracę misyjną, a Krzyżakom kazał dokonać reformy. Była to zupełna porażka Zakonu, znak nowych czasów, w których nie było miejsca dla jego ideologii. Europa przestaje się interesować jego losami, co naj-

wyżej może Zakon apelować do narodowych uczuć Niemców i do interesów szlachty niemieckiej, której młodszym synom, pozbawionym lenna, dawał zaopatrzenie.

Sobór w Konstancji przyniósł Zakonowi decydującą klęskę na terenie międzynarodowym, ale nie dał wyników w samym przedmiocie zatargu. Spór polsko-krzyżacki rozpatrywano na soborze w początkach 1416 r. bez żadnego wyniku, gdyż nie można było uzgodnić stanowisk. Cesarz Zygmunt zapośredniczył znowu rozejm. Falkenberg został uwięziony i po długich staraniach u papieża został potępiony za paszkwil „błędny i skandaliczny”. Herezji nie udowodniono ani jemu ani Krzyżakom; Polacy posuwali się tu zbyt daleko w swych żądaniach.

Natomiast Zakon przegrał na soborze spór o odszkodowania za krzywdy wyrządzone księciu Janowi opolskiemu, zwanemu „Kropidło”, biskupowi włocławskiemu. Krzyżacy chcieli oderwać Pomorze od diecezji włocławskiej, w czym przeszkodziła im klęska grunwaldzka. Plauen upierał się przy tym zamiarze. Küchmeister musiał bronić się przed skargami biskupa i pójść na ugodę. Dopiero po śmierci księcia Jana w r. 1421 wznowił starania o oderwanie Pomorza, ale bez powodzenia. Polska potrafiła pokrzyżować jego zamiary.

ROKOWANIA I DALSZE WALKI. Równocześnie z walką na soborze toczyły się bezpośrednie rokowania, później pośrednictwo objął cesarz Zygmunt (1419 r.). Na Żmudzi wybuchło powstanie pogańskie, które bez trudu stłumiono (1418 r.). Wobec tego, że rokowania nie dały wyników, Jagiełło zawarł przymierze z królem Erykiem, władcą trzech królestw północy i szykował na lipiec 1419 r. nową wyprawę na Prusy z udziałem Litwy. Nazwano ją „odwrotową”, gdyż znów stanął na jeden rok rozejm, a strony poddały się wyrokowi Zygmunta. Tym razem przysądził on dnia 6. I. 1420 r. Krzyżakom Żmudź, puszcę sudawską, Pomorze, Ziemię Chełmińską i Michałowską. Oznaczało to wojnę. Polacy poparli Husytów w Czechach przeciw Zygmunтови. W. mistrz Küch-

meister, widząc nadchodzącą wojnę, złożył godność dnia 10. III. 1422 r. Następcą jego został człowiek uparty i gwałtowny, Paweł Russdorf.

Wypowiedzenie wojny ze strony polskiej nastąpiło 14. lipca 1422 r., po raz ostatni siły polskie i litewskie zebrały się pod Czerwińskiem i stamtąd uderzyły na Ziemię Chełmińską. Zdobyto zamek w Golubiu, a wraz z nim przeprawę przez Drwęcę. W głębi kraju nad jeziorem Melnem stanął dnia 27. IX. 1422 r. pokój „wieczysty“. Zakon oddał już na zawsze Żmudź Litwie, Korona dostała Nieszawę, położoną naprzeciw Torunia. Mała to była zdobycz, ale cenna, gdyż miasteczko zaczęło zagarniać część handlu wiślanego ze szkodą Torunia. Pokój melneński oznacza jednak wycofanie się Litwy z walki z Zakonem. Litwa jest nasycona, w dalszych wojnach nie chce brać udziału. Krzyżacy nie uzyskali i tym razem pomocy od Zygmunta, daremnie też szukali jej u Hanzeatów, zapłatanych w walkę z królem Erykiem. Mimo wyczerpania kraju, który pragnął za wszelką cenę pokonania, Krzyżacy nie chcieli się wyrzec odwetu.

Osiem lat pokoju po traktacie nad jeziorem Melnem przyniosło odprężenie i uspokojenie na zewnątrz, ale też dalszy rozkład wewnętrzny. Prusy były tak słabe, iż nie mogły się zdobyć na pomoc przeciw Husytom, której domagał się cesarz. Paweł Russdorf porzucił sprawę Hanzy i sprzymierzył się z Erykiem na dziwnych zasadach: Eryk miał pobierać od kupców pruskich cło w Sundzie, a Paweł — cło funtowe w Prusach. Spowodować to musiało ciężkie straty dla miast pruskich. Zakon, pokonany pod Grunwaldem, nie mógł już osłaniać Hanzy i obie potęgi niemieckie zaczęły ponosić na Bałtyku coraz dotkliwsze straty. Dopiero w r. 1431 udało się poselstwu Zakonu z udziałem Jana Bażyńskiego zapośredniczyć rozejm, potem pokój między Hanzą a królem Erykiem. Ale mimo słabości Krzyżacy nie wyrzekli się jeszcze jednej próby rozbicia unii polsko-litewskiej.

INTRYGI ZAKONU I CESARZA NA LITWIE. Zygmunt Luksemburczyk zjechał się w Łucku w styczniu 1429 r. z Wi-

tołdem i Jagiellą. Tu zdołał on nakłonić Witolda do przyjęcia od niego korony litewskiej, co kładłoby kres inkorporacji Litwy do Korony i oznaczałoby zerwanie unii. Jagiello godził się na to, by zmusić panów polskich do wybrania synów jego na tron polski. Rada koronna stawiała silny opór. Jednak jesienią 1430 r. Witold miał się koronować w Wilnie, a wśród gości nie brak było Pawła Russdorfa, w. księcia Moskwy (wnuka Witolda) i wielu innych książąt. Polacy przychwycili dwóch posłów cesarza Zygmunta już pod Czulchowem, na terytorium Zakonu, a Jan Czarnkowski na czele wojsk zabiegł drogę wielkiemu poselstwu pod Drahimem i Czaplinkiem: posłowie wrócili, skąd przybyli. Witold rozchorował się i rychło potem umarł (27. X. 1430 r.). Następcą jego został dawny przyjaciel Krzyżaków, najmłodszy brat Jagielly Świdrygiello. Chciał on uniezależnić się od Polski i zawarł z Krzyżakami traktat w Skirstymoniu (Christmemel) dnia 19. VI. 1431 r. Krzyżacy pruscy udawali jednak, że do wojny się nie w mieszają. Na zapytanie Polaków wysłali poselstwo z udziałem Henryka von Lansen, sędziego chełmińskiego Jana Logendorfa i burmistrza gdańskiego Piotra Holste, które oświadczyło, że Zakon chce dotrzymać pokoju. Było to oświadczenie wiążące, gdyż pokój melneński był gwarantowany przez poddanych Zakonu, a tu właśnie ich przedstawiciele ponownie zapewnili o chęci utrzymania go.

Kiedy Polacy z Jagiellą, niechętnym zresztą wojnie z bratem, wyruszyli na Łuck w sierpniu 1431 r., Krzyżacy najechali Wielkopolskę, Krajnę, Ziemię Dobrzyńską i Kujawy z udziałem posiłków inflanckich. Pod Nakłem chłopci rozbili jeden z oddziałów krzyżackich (15. IX. 1431 r.). Zdradziecki najazd zmusił króla do odejścia z Wołynia i wywołał ogromne oburzenie nie tylko w Polsce, ale i wśród poddanych Zakonu. Od jesieni 1431 r. nie przybywa na Litwę pomoc z Prus. Popierają zato Świdrygiellę Krzyżacy inflancey. Epilogiem tej ostatniej rozpaczliwej próby rozbicia unii orężem była bitwa pod Wilkomierzem dnia 30 sierpnia 1435 r. Znaczne siły polskie, niemal całe pospolite ruszenie, bo 12.000 ludzi, przybyło tu z pomocą w. księcia Zygmunto-

wi Kiejstutowiczowi przeciw Świdrygielle. W bitwie padli mistrz inflancki Kerskorf i marszałek Nesselrode. Klęska była tak zupełna, że z Prus trzeba było wysyłać posiłki na osłonę Inflant. Zwycięstwo to umożliwione zostało przez opór stanów pruskich przeciw wojnie z Polską, która mogła wszystkie swoje siły rzucić na Litwę. Świdrygiello walczył jeszcze na Rusi do r. 1438, poczem osiadł jako lennik na Wołyniu i Podolu. Krzyżacy musieli zawrzeć pokój z Polską dnia 31 grudnia 1435 r. w Brześciu Kujawskim. Gwarancję dotrzymania pokoju przez Zakon przyjęli poddani jego. Zakon od pokoju brzeskiego nie próbował orężem rozbić unii, choć gotów był wznawiać intrygi.

PRZEBUDZENIE ŻYCIA POLITYCZNEGO PRUS

POCZĄTKI PARLAMENTARYZMU PRUSKIEGO. Nie została dotąd opracowana po polsku historia powstania pruskiego i przyłączenia kraju do Polski. Są monografie omawiające pewne fragmenty lub prace przygotowawcze, analityczne. Jeśli kto chce zapoznać się z całością procesu, który trwał przeszło lat 20, aż doprowadził do powstania i wojny, natrafia na ogólniki. A tymczasem należy się dokładne, szczegółowe opracowanie działań ludzi, którzy się tak niezwykle Polsce przysłużyli, a nie mają pomnika ani w kamieniu, ani w słowie. Dlatego w sposób szczegółowy przedstawiony tu będzie przebieg wydarzeń: przyczyny fermentu, który zmusił Zakon do zawarcia pokoju z Polską w r. 1435, zemsta jego zamierzona a nie doprowadzona do skutku, samoobrona, której owocem była konfederacja miast i szlachty, przeciwdziałanie mądrego Konrada v. Erlichshausen, który omal Związku Pruskiego nie rozbił, wreszcie paroksyzm czterech lat rządów Ludwika v. Erlichshausen, który zakończył się wybuchem zbrojnym.

Stany bywały czasem powoływane przez Krzyżaków dla poparcia ich polityki już w XIV wieku, np. gdy chodziło o obronę przed płaceniem świętopietrza. Szczególnie zaś często miasta były pociągane do rozważania spraw polityki hanzeatyckiej. Ale dopiero Henryk v. Plauen, chcąc po klęsce 1410 r. znaleźć oparcie w kraju, powołał radę, mianując jej członków. Zadanie jej było skromne, jak zwykle w początkach parlamentaryzmu: nakładanie podatków i pomoc w ich ściąganiu. Wśród jej członków zauważymy młodego podówczas Jana Bażyńskiego, rycerza spod Dąbrówna, którego rychło wysłano w poselstwie na zachód. Rada

Plauena nie była ani przedstawicielką woli poddanych, ani ich opinii, a jedynie woli w. mistrza, z którego upadkiem przestała też istnieć.

Ale przykład był dany i odtąd stale przedstawiciele rycerstwa jeżdżą w poselstwach i przywieszają pieczęci przy traktatach przymierza lub pokoju. Obok nich występują przedstawiciele miast. Są to zwykle ludzie ulegli wobec zakonnych panów, nie zaś w ścisłym znaczeniu tego słowa — reprezentanci społeczeństwa. Należą oni zwykle do arystokracji rodowej na wsi, a do rodów patrycjuszowskich w mieście. W kraju natomiast panowały nastroje opozycyjne i niechęć do Zakonu, tak, że w r. 1420 torunianie nie chcieli pomagać gasić pożaru na zamku, a nawet wśród tłumu odzywały się głosy zadowolenia.

W r. 1429 przedstawiciele kraju zaczynają wysuwać postulaty ogólniejsze i żądają zjazdów powszechnych przedstawicieli kraju. Na zjeździe zaś 19 marca 1430 r. w Elblągu przedstawiciele społeczeństwa, a więc biskupi, kanonicy, rycerze i mieszczanie, wystąpili z szeregiem żądań, z których jedno przypomina postanowienia przywileju Jagiełły w Jedlnej z 4 marca tegoż roku. Jagiełło warował tam zasadę *neminem captivabimus*, Prusacy zaś żądali tego samego. Również domagali się oni utworzenia rady przy w. mistrzu, złożonej z 24 członków — po 6 Krzyżaków, duchownych, szlachty i mieszczan, utrzymania bez zmian przywilejów zawartych w dokumentach, a w razie wątpliwości — rozstrzygania spraw spornych przez ową radę, wreszcie zasady nakładania podatków jedynie za zgodą stanów. W. mistrz Paweł Russdorf projekt ten odrzucił. Ale liczył się on ze stanami, skoro powiadomił je wkrótce potem o powodach zerwania z Polską.

BUNT ŚWIDRYGIELŁY I WOJNA Z POLSKĄ. W r. 1430 umarł Witold, z natępcą jego na tronie wielkoksiążęcym, Świdrygiellą, Zakon utrzymywał od dawna stosunki przyjaźni i pożyczał mu pieniądze, zapewne na wieczne nieoddanie. Teraz zawarli Krzyżacy z Świdrygiellą przymierze przeciw Polsce i wysłali Gabriela Bażyńskiego, brata Jana, jako

przedstawiciela swego przy w. księciu. Równocześnie rozpoczęli przygotowania do wojny, zarówno w Inflantach jak i w Prusach.

Z Polski zapytywano w. mistrza, czy zamierza posilko-
wać Świdrygiellę. Zakon, jak wspomniano, zaprzeczył temu. Gdy jednak Polacy wysłali wojska na Wołyń, w. mistrz spustoszył Ziemię Dobrzyńską, Kujawy i część Wielkopolski z Krajną, a przy pomocy torunian Krzyżacy zniszczyli miasto Nieszawę (1431 r.), które było konkurentem Torunia od r. 1422 i rozwijało się znakomicie. Ale na tym działania się skończyły. Wszyscy w Prusach, nie wyłączając torunian, zaczęli występować przeciw wojnie. W lutym 1432 r. pospolite ruszenie chełmińskie częściowo pojechało nie nad granicę, a pod Bratian, zasłaniając się rzekomym rozkazem w. mistrza. Inni stali 8 dni nad granicą, poczem, nie nie zdziaławszy i zjadłszy swe zapasy, wrócili do domu, bo ruszyła Wisła (19—26 lutego 1432 r.). W lipcu pospolite ruszenie, zwołane pod Brodnicę, stało przez 4 tygodnie i burzyło się, poczem komtur toruński musiał je rozpuścić (4 sierpnia 1432 r.). Był to wyraźny bierny opór. Z Mazowsza donosili szpiedzy Zakonu, że wśród rycerstwa chełmińskiego są tacy, którzy chcą szukać nowego pana i radzili zbroić zamki (przed 10 października 1432 r.)¹⁵. W. mistrz musiał teraz zwoływać przedstawicieli stanów, wybranych przez nie, choć mianowani byliby bardziej powolni jego żądaniom. W zjazdach wyborezych brali udział albo wszyscy wolni właściciele ziemi, albo tylko możniejsi, rycerze i giermkowie. Czasem powoływano i chłopów, np. pod Kowalewem. Miasta wysyłały po 2 członków rady, w ważnych wypadkach jechali też przedstawiciele pospólstwa. Najczęściej w imieniu wszystkich miast występowali przedstawiciele 6-ciu miast wielkich: Gdańska, Chełmna, Torunia, Elbląga, Broniewa i Królewca. Później przybyło jeszcze siódme wielkie miasto Knipawa, handlowa część Królewca, która miała osobną radę. Żądano zawiadomienia wszystkich okręgów i miast o wyborach, i to zawczasu, nie na ostatnią chwilę. Jan Bażyński wyraźnie podkreślał, że przedstawiciele z nominacji nie mogą mieć pełnomocnictw.

Mimo to Zakon, nie mogąc uzyskać zgody stanów na przymierze z Świdrygiellą, kazał szeregowi rycerzy, między innymi Janowi Bażyńskiemu, przywiesić pieczęcie do traktatu z w. księciem (15 maja 1432 r.). W tym czasie na czoło przedstawicieli stanów zaczyna wysuwać się Jan Bażyński. Pochodzi on z rodziny niemieckiej, osiadłej na Warmii, potem pod Dąbrównem. W r. 1411 był członkiem rady Plauena, posłował za granicę, a w r. 1414, w przeddzień wojny z Polską, wyjechał do Portugalii walczyć z niewiernymi. Zdaje się, że miał matkę Polkę. W czasie jego nieobecności w. mistrz wydał za żonę jego narzeczoną. Gdy Jan wrócił — było za późno. Osiadł więc u siebie i dopiero w r. 1432 wysunął się na arenę życia publicznego. W roku tym występował jako rozjemca w sporze szlachty pomezkańskiej z biskupem tamtejszym. Jan odrzucił prawo kościelne jako podstawę rozstrzygnięcia sporu i zagroził zbrojnym powstaniem. Ostatecznie spór kompromisowo załatwił. Autorytet jego był snąć tak wielki, że w. mistrz powołał go dnia 12 listopada 1432 r. do swej rady.

Nie mogąc bowiem przełamać oporu stanów przeciw wojnie, Russdorf postanowił narzucić podatki przy pomocy nielicznej rady — po czterech przedstawicieli miast i szlachty. Miasta uchylili się od udziału w radzie, ale czterej rycerze przyjęli nominację. Wśród nich byli Jan Bażyński i Jan Logendorf z Mgowa, obaj spokrewnieni z Polakami. Mimo tego ustępstwa, mimo obietnicy ustnej, że nikt nie będzie karany na gardle bez wyroku sądowego, a co roku będzie zwołany sąd, gdzie każdy będzie mógł przedłożyć swe zażalenia, mimo obietnicy wydania statutu dla kraju — stany były nieufne, a na wojnę uchwałyły tylko bardzo niedostateczny podatek. W początku r. 1433 odmówiły stany dostarczenia wozów dla stworzenia taboru wojennego. Najostrzej występowała szlachta chełmińska i ostródzka.

W r. 1433 spadł na Nową Marchię, a potem na Pomorze najazd zaciągniętych przez Polskę husytów czeskich, zwanych „Sierotkami“, którzy straszliwie spustoszyli kraj i doszli do morza w okolicy Pucka i Rozewia. Krzyżacy byli bez-

silni i siedzieli po zamkach i miastach, pospolite ruszenie chełmińskie, zasłaniając się przywilejami, żądało pełnego utrzymania i uzbrojenia na wyprawę na Wisłę, a nie chciało brać obiecanego żołdu. Wójt pomezkański Ramsz Krzykoski bez walki wrócił z pospolitym ruszeniem zza Wisły.

POKÓJ WYMUSZONY PRZEZ STANY. Zakon musiał zawrzeć zawieszenie broni dnia 7 września 1433 r., a rycerstwo chełmińskie postanowiło 8 października 1433 r. prosić w. mistrza o zjazd, w czym znalazło poparcie reszty stanów, a przede wszystkim miast Chełmna i Torunia oraz szlachty ostródzkiej. Zjazd ten odbył się w grudniu 1433 r. w Toruniu. Tu burmistrz Hermann Reusapp w czasie obrad zwrócił się do przedstawicieli kraju: — „Drodzy przyjaciele, czy to słowa wszystkich was teraz powiem?“ Odkrzyknęli wszyscy: — „Tak“. — Wtedy powstał Reusapp i rzekł do w. mistrza i komturów: — „Łaskawy panie i drodzy panowie. Oto stoi wasze wierne rycerstwo i miasta i kazali mi Waszej Łaskawości powiedzieć i prosić, by Wasza Łaskawość i komturowie zechcieli postarać się o pokój, bo długi czas w niepokoju i wielkim nieznośnym zniszczeniu siedzą; jeśli tego Wasza Łaskawość nie uczyni a spokoju nam nie da, to powinna Wasza Łaskawość wiedzieć, że sami o tym będziemy myśleli i będziemy szukali pana, który nam sprowadzi pokój““. Słowa te wywołały zamierzony skutek i Zakon, mimo poduszczeń cesarza Zygmunta i mistrza inflanckiego, musiał zawrzeć na lat 12 rozejm w Łęczycy dnia 15 grudnia 1435 r., przy czym poddani mieli wypowiedzieć posłuszeństwo stronie, która by wojnę rozpoczęła. Stanom udało się też uzyskać 24 stycznia 1434 r. zatwierdzenie projektu statutu, złożonego z 40 artykułów. Ale okazało się, że mimo zatwierdzenia w. mistrza Krzyżacy nie zwracają uwagi na jego przepisy. Jeśli się chce poznać rozkład stosunków wewnętrznych w państwie zakonnym, brak poszanowania prawa i sprawiedliwości, chciwość i bezprawie — trzeba przejrzeć kazania Kartuzu, który usiłował zreformować stosunki w Prusach. W tych warunkach stany, bojąc się wiarołomności Zakonu i nowej woj-

ny, zaręczały sobie w r. 1434 solidarność w obronie prawa. Jednak Zakon w r. 1435, po śmierci Jagielly, znów parł do wojny. Wtedy torunianie musieli odmówić pomocy Zakonowi, a burmistrz chełmiński Sterz oświadczył Krzyżakom w czasie rokowań w Brześciu Kujawskim: „Obawiam się, że powieje zły wiatr, który nie łatwo opadnie“¹⁷. Chorąży zaś chełmiński Jan Cegenberg oświadczył w imieniu stanów przedstawicielom Krzyżaków: „Słyszemy, że nie chcecie do trzymać rozejmu, dlatego nie możemy wam dalej radzić“ (1435 r.). Krzyżacy uwięzili Sterza, w którego obronie wystąpiły stany, podobnie broniły one też Cegenberga. Sterza po paru miesiącach wypuszczono. Wyrazem opozycji był zjazd w Mikołajkach 18 sierpnia 1435 r., gdzie do Jana Logendorfa przybyli Jan Cegenberg, Jan Bażyński i trzech innych, by radzić o utrzymaniu pokoju. W Krakowie obiegały pogłoski, że stany szukają pomocy polskiej, ale były to chyba odosobnione głosy i nikt z czołowych przedstawicieli społeczeństwa nie wypowiedział się za tym głośno. Jednakże wobec oporu stanów Zakon musiał 31 grudnia 1435 r. zawrzeć pokój z Polską i Litwą, odstępując pierwszej Nieszawę, drugiej wiczyście Żmudź. Zwyciężył interes terytorialny Prus nad dążeniami Zakonu do podbojów. Krzyżacy musieli zapewnić poddanych, że żaden artykuł traktatu nie stoi w sprzeczności z ich przywilejami (6. XII. 1435 r.) i dopiero po tym zapewnieniu przedstawiciele kraju zawiesili pieczęci na traktacie. Charakterystyczny dla umysłowości Prusaków z Dolnych Prus jest fakt odmowy przywieszenia pieczęci ze strony kilku z nich: mieli oni wątpliwości, czy traktat ten nie stoi w sprzeczności z przymierzem ze Świdrygiellą, już wówczas na głowę pobitym nad rzeką Świętą. W ten sposób po raz pierwszy w dziejach państwa krzyżackiego poddani zmusili Zakon do liczenia się z ich wolą.

ZAMĘT W ZAKONIE I POWSTANIE ZWIĄZKU PRUSKIEGO

ROZKŁAD WEWNĘTRZNY ZAKONU. Traktat brzeski wywołał sprzeciwy ze strony wroga unii polsko-litewskiej, cesarza Zygmunta Luksemburczyka, który nie chciał go uznać, jako najwyższy — z tytułu cesarskiej godności — zwierzchnik Zakonu. Po jego śmierci w r. 1437 następca jego Albrecht Habsburg kontynuował politykę antypolską, nie godząc się na pokój brzeski i upominając stany, by go zerwały. Ale te pozostawały głuche na te żądania. Z poduszczenia cesarza nie chciał też uznać pokoju niemiecki mistrz krajowy (*Deutschmeister*), równy stanowiskiem mistrzowi inflanckiemu. Powoływał się on na statuty Zakonu, które nie zezwalały odstępować ziemi i ludzi ponad wartość 2.000 grzywien srebra bez zgody kapituły generalnej. Tymczasem terytoria odstąpione traktatem brzeskim były znacznie więcej warte. Ale to nie wystarczało, by podkopać pokój i mistrz niemiecki wydobyl na jaw podfałszowany statut Wernera v. Orseln (1324—1330 r.), mocą którego mógł mistrz niemiecki, w razie nieporządnego sprawowania władzy przez w. mistrza, złożyć go z urzędu. Mistrz niemiecki istotnie skorzystał z rzekomego prawa i detronizował Pawła Russdorfa. Krzyżacy w Prusach byli zaskoczeni pojawieniem się podrobionych statutow i żądali ich zbadania, nie uznając posunięć niemieckiego mistrza krajowego. Tymczasem wybuchły w łonie Zakonu dwa nowe konflikty. W Inflantach przeważali liczebnie rycerze z Dolnych Niemiec, wybrali też na mistrza krajowego swego rodaka Overberga, podczas gdy Nadreńczycy, licząc na poparcie w. mistrza, okrzyknęli Nothlebena (1438 r.). W. mistrz, sam

Nadreńczyk, uznał swego rodaka, ale władza faktyczna pozostała w ręku Overberga, który sprzymierzył się z niemieckim mistrzem krajowym. Drugi konflikt wybuchł w Prusach, gdzie znów Bawarczycy, Szwabowie i Frankowie czuli się pokrzywdzeni przez ekskluzywne postępowanie Russdorfa. Złożenie z urzędu wielkiego marszałka Wirsberga przez w. mistrza wywołało jawny bunt w konwentach w Królewcu, Bałdze i Brandenburgu, przy czym opozycja pokładała nadzieje w komturze toruńskim Konradzie v. Erlichshausen (1439 r.). Trzy konwenty związały się w konfederację (styczeń 1440 r.), w początku lutego 1440 r. napadli zbuntowani Krzyżacy na wielkiego marszałka i odebrali mu pieczęć. W. mistrz odwołał się do pomocy stanów, to samo uczyniły skonfederowane konwenty. W tej krytycznej chwili nastąpił na zamku malborskim bezkrwawy zamach komturów na w. mistrza (około połowy lutego 1440 r.). Odebrali oni Russdorfovi klucze zamku i zmusili go do rokowań ze zbuntowanymi konwentami; godność wielkiego marszałka otrzymał jeden z zamachowców, Konrad v. Erlichshausen. Rokowania te jednak speliły na niczym, a w. mistrz usunął jednego ze swych przeciwników, wielkiego komtura Helfensteina.

Wśród postępującego rozkładu Zakonu, którego odlamy, nie wyłączając niemieckiego mistrza krajowego, zwracały się o pomoc i interwencję do stanów pruskich, powstawał Związek Pruski.

OBRONA PRZYWILEJU CHEŁMIŃSKIEGO. Po traktacie brzeskim Zakon musiał zapłacić Polsce odszkodowanie, a gdy stanow odmówiły podatków, Krzyżacy zaczęli, wbrew dawniejszym nadaniom, odbierać dochody z mennicy rozdane miastom, wprowadzili zakaz wywozu zboża i sprzedawali za drogie pieniądze licencje na eksport jego, na protesty zaś miast odpowiadali wyzywająco (1437 r.). Równocześnie Krzyżacy, niewątpliwie przez zemstę, zakwestionowali szlachcie chełmińskiej jej prawo do korzystania z postanowień przywileju chełmińskiego. Przywilej chełmiński z r. 1233 był nadany mieszkańcom miast Chełmna i Torunia, ale obowiązywał

w całej Ziemi Chełmińskiej, gdyż w chwili nadania go osadnicy mieszkali w warownych obozach, z których powstały wspomniane miasta. Później, w miarę podboju i kolonizacji kraju, osiadali oni na wsi i w ten sposób prawo chełmińskie stosowano do większości dóbr leżących między Wisłą, Drwęcą, Osą i Małą Osą. Teraz Krzyżacy zaczęli kwestionować prawo chełmińskie, dobra bowiem na tym prawie były wolne od opłat, danin i czynszów, z wyjątkiem niewielkiego czynszu na znak uznania władzy (czynsz rekognicyjny, *in signum dominiū*). Gdyby udało im się odebrać prawo chełmińskie szlachcie, która je posiadała, mogliby na jej dobra nakładać znaczne czynsze i podatki. To też krzyżackie zamiary wywołały ogromne zaniepokojenie wśród szlachty chełmińskiej i ostródzkiej, najbardziej wyrobionej politycznie i najbardziej zagrożonej. Dnia 11 października 1437 r. na zjeździe w Radzynie występuje szlachta chełmińska z protestem w obronie swych przywilejów. Protest ten tym silniejszym echem odbił się w całym kraju, że zakwestionowanie przywileju chełmińskiego przez Krzyżaków wywołało wszędzie ogromne poruszenie. Było to zasadnicze, najkorzystniejsze dla poddanych prawo, wielka karta stosunków wzajemnych ludności Prus i jej zakonnych panów. Teraz wszystko miało być w zawieszeniu i niepewności.

ODNOWIENIE TOW. JASZCZURCZEGO I POROZUMIENIE MIAST Z RYCERSTWEM. Zdaje się, że na ten właśnie moment przypada odnowienie Tow. Jaszczurczego, z którego członków bodaj tylko Gunter z Dylewa, zięć Mikołaja Ryńskiego, był przy życiu. Wiemy, że istnieje ono w kilka lat później, że należy doń Jan Cegenberg, przywódca Związku, ale momentu odnowienia dokładnie nie znamy. Być może, iż wiadomość o założeniu jakiegoś związku w r. 1438 odnosi się do odnowienia Towarzystwa, które pochwyciło w swe ręce kierownictwo w walce z Zakonem. Co prawda, kierownictwo to jest mało uchwytnie i trudno z historykiem pruskim Voigt'em wszędzie dopatrywać się działań tajnego stowarzyszenia. Niemniej istniało ono i należeli do niego ludzie wybitni, kie-

rujący chwilami Związkiem. Dotąd jednak pozostało ono zagadką dla historyków.

Po szeregu zjazdów, na których składano memoriały i odbierano odpowiedzi, zapośredniczyli dwaj członkowie rady w. mistrza, kondotier niemiecki, osiadły na Pomorzu Botho v. Eulenburg i Jan Bażyński, pewne porozumienie z szlachtą chełmińską i miastami (w Elblągu 24. III. 1438 r.). W. mistrz dał krótką, ogólnikową, ale życzliwą odpowiedź co do przywileju chełmińskiego, zostawiając sobie jednak furtkę do podkopania przywileju: obiecał co roku zwoływać sąd, ale spór o cło zwane funtowym, o podatki zwane *Wartgeld* i o czynsze odłożył na przyszłość. *Wartgeld* była to opłata na utrzymanie załóg i straży na pograniczu litewskim, pochodząca z XIV wieku, z okresu nieustannych wojen. Teraz potrzeba utrzymywania straży upadła, Litwa była chrześcijańska i pozostawała z Zakonem w stosunkach pokojowych. Rycerstwo uważało tedy, że nie ma powodów do płacenia tego podatku. W Ziemi Chełmińskiej tak dalece odczuwano niechęć ze strony w. mistrza, że gdy przybył wielki marszałek, przywódcy opozycji chełmińskiej zaczęli chronić się do miast, pomni losu Mikołaja Ryńskiego. W. mistrz musiał uspokajać stany, które domagały się teraz glejtów dla przedstawicieli na zjazd 24. VIII. 1438 r. w Elblągu. Tu w. mistrz nadal odmawiał żądaniom poddanych, by usunąć cło funtowe od towarów, które głównie ciążyło miastom. Ofiarowywał się nawet sprawę wytoczyć przed sądem cesarza lub papieża, pewien był bowiem, że przywilej Fryderyka II z r. 1226 jest nieodpartym argumentem za prawem nakładania tego cła. Jednakże stany czuły się coraz pewniej wobec zatargów w Zakonie a rycerstwo obiecało miastom (i to wszystkim), że będzie wiernie im pomagać w obronie przywilejów i wolności przed w. mistrzem. Rycerze dzierzgońscy podnieśli sprawę zjednoczenia wszystkich w obronie praw.

Na zjeździe 18 marca 1439 r. w Elblągu stany coraz mocniej domagały się usunięcia cła funtowego jako niezgodnego z przywilejami, skasowania zakazu wywozu zboża, zwołania dorocznego sądu, złagodzenia prawa pierwokupu, z którego

Krzyżacy uczynili sobie dogodnie narzędzie zysku. W. mistrz odrzucił wszystkie żądania w formie częściowo prowokacyjnej, aczkolwiek poprzednio obiecał ustanowić doroczny sąd. Wiarołomstwo i niesłowność Krzyżaków z jednej strony rozdziły strach przed nimi, z drugiej podsycaly nienawiść.

Ale Paweł Russdorf raz groził, innym razem prosił o radę i pomoc. Stany uchylały się od ostatecznej odpowiedzi, brały rzecz do mocodawców, ale korzystały ze zjazdów, by radzić nad obroną przywilejów, wolności i praw, a nawet prosiły o zjazd w tym celu (26. VIII. 1439 r.). W. mistrz odwlekał jak mógł udzielenie zgody na ów zjazd, aż dopiero pod naciskiem buntu trzech konwentów dał zezwolenie, licząc na to, że uzyska w stanach przeciwwagę wobec zbuntowanych Krzyżaków. Na zjeździe 2. I. 1440 r. w Elblągu ponowiono żądania sądu, zniesienia cła i innych bezpraw, usunięcia opłaty na rzecz Krzyżaków za przemiał w młynach, nieograniczonego dowozu żywności do miast, zniesienia wreszcie niezwykłych i nadzwyczajnych uprawnień, jakie sobie Krzyżacy przywłaszczyli z tytułu prawa pierwokupu. Jak widać, większa część żądań miała charakter gospodarczy. Z żądań ustrojowych możemy wymienić tylko uporeczywie ponawiany postulat utworzenia sądu. W. mistrz znów żądania odrzucił. Wtedy stany zażądały zjazdu z biskupami w sprawie usunięcia nadużyć. Russdorf znów chciał odwlec ten zjazd aż do Wielkiejnocy, ale miasta przeszły do porządku nad jego zakazem i odbyły własny zjazd 18 stycznia 1440 r. w Elblągu. Był to ważny precedens na przyszłość, dotąd bowiem nie mogły stany odbywać zjazdów bez osobnego zezwolenia w. mistrza. Odtąd walczą one o prawo takiego właśnie zwoływania zjazdów z mocy samego prawa.

Na zjeździe miast obradowano już nad projektowaną konfederacją i postanowiono założyć sprzeciw przeciwko zakazowi odbywania zjazdów. Ponadto nawiązały miasta stosunki z mistrzem niemieckim i zastanawiały się nad odmową płacenia cła funtowego. Było to już wejście na drogę jawnego nieposłuszeństwa. Wreszcie postanowiono wspólnie naradzić się, zanim by wypadło złożyć hołd nowemu w. mis-

trzewi. Widocznie zdawano sobie sprawę, że rychło mogą nastąpić nowe wybory. Były to kroki rewolucyjne, jak i sam zjazd wbrew zakazom odbyty. Widać, że duch oporu nie cofającego się przed ostatecznymi decyzjami zaczął ogarniać miasta. Nie wiadomo, jak by się dalej potoczyły wypadki, gdyby Polska nie była zupełnie bierna. Ale Oleśnicki prowadził właśnie wielką grę o koronę węgierską i potrzebował spokoju na północy.

Tymczasem w. mistrz zmuszony został do zwołania ogólnego zgromadzenia Krzyżaków, nie przewidzianego przez statuty Zakonu, na dzień 26 lutego 1440 r. Mógł się on spodziewać najgorszych rzeczy ze strony braci i w obawie przed nimi postanowił zwołać stany pruskie, by w nich szukać oparcia. Również i zbuntowane konwenty zwracały się do stanów o pomoc, a w ten sposób poddani nagle wyrastać zaczęli do roli rozjemców. Wówczas to nastąpił między 11 a 21 lutego 1440 r. wspomniany już zamach dostojników Zakonu, którzy zmusili w. mistrza do rokowań ze skonfederowanymi konwentami, ale zjazdu stanów nie mogli już odwołać.

ZAŁOŻENIE KONFEDERACJI. Tak więc 21 lutego 1440 r. zjechali się przedstawiciele miast i ziem — Chełmińskiej, Ostródzkiej, Dzierżgońskiej, Elbląskiej, Pomezanii biskupiej i Warmii w Elblągu. Tu od razu postanowiono założyć dawno projektowaną konfederację, „bunt“, który przeszedł do języka polskiego w nieco odmiennym znaczeniu, ów Związek Pruski, czyli w oficjalnej nazwie *Land und Stete* (Wieś i miasta). Ustalono projekt aktu, który miał być ostatecznie przyjęty i opieczętowany przez pełnomocników w dniu 13 marca 1440 r. w Kwidzynie. Obrano dlatego Kwidzyn, że nie było tam zamku krzyżackiego, a biskup pomezański Kasper Linke nie był zbyt aktywnym przeciwnikiem Związku: było tu bezpieczniej niż gdzie indziej. Akt Związku mówił tylko o wzajemnej pomocy przeciw bezprawiom i przemocy, prawne jego uzasadnienie opierało się na prawie buntu i oporu przeciw bezprawiu. Delegacja z Janem Cegenbergiem, chorążym chełmińskim, na czele zaniósła w. mistrzowi wiadomość o zamierzonym Związku. Cegenberg przedstawił jego koniecz-

ność wobec zatargów w Zakonie i złych zamiarów Polaków, prosząc o utrzymanie przywilejów i obiecując w. mistrzowi pomoc w utrzymaniu się przy władzy. Paweł Russdorf, zupełnie złamany wypadkami, które świeżo zaszły, dziękował mu za przyjacielską pomoc, przeciw projektowanemu Związkowi nie założył sprzeciwu, a wielki komtur Hirschberg życzył nawet delegacji, by konfederacja powstała w dobrej godzinie. Delegaci wyszli przekonani, że w. mistrz projektowaną konfederację zatwierdził. Istotnie była to mileżąca zgoda. Dopiero potem przyszło otrzeźwienie i wielki komtur prosił o odłożenie zjazdu oraz opieczątowania dokumentu aż do Wielkiejnocy. Obiecywał, że wówczas wszelkie skargi zostaną na zjeździe rozpatrzone i usunięte. Była to niezręczna i spóźniona próba niedopuszczenia do powstania Związku. Ale zjazd w Kwidzynie odbył się dnia 13 marca 1440 r. Do Związku przystąpiły dwa okręgi pomorskie: Ziemia Tczewska i Gniewska, gdzie za przyłączeniem się do konfederacji agitował Jan z Jani, cioteczny brat Mikołaja Szarlejskiego, wojewody inowrocławskiego. Z Ziemi Chelmińskiej przywiesiło pieczęcie 21 rycerzy z Janem Cegenbergiem i Konradem ze Świętego na czele, z Ziemi Ostródzkiej Jan Bażyński, sędzia Jan Uzdowski, Gunter z Dylewa, zięć Mikołaja Ryńskiego i członek Towarzystwa Jaszczurczego, oraz 10 innych rycerzy; z Ziemi Dzierżgońskiej — 6 rycerzy, wśród nich Gabriel Bażyński, brat Jana; z Pomezanii biskupiej trzeci Bażyński, Ścilbor i sędzia Ramsz Krzykoski oraz 2 rycerzy; z Elbląskiego — 4 rycerzy. Obok tego przywiesiło pieczęcie 19 gmin miejskich. Później przystąpić miały jeszcze 43 gminy miejskie oraz rycerstwo gdańskie, puckie, łęborskie z Janem Kackim na czele, Warmia (dwóch dalszych Bażyńskich przywiesiło pieczęcie), potem rycerstwo tucholskie. Nawet z zupełnie biernych Dolnych Prus przystąpił sędzia brandenburski Jan Projk z Jerzym Surwille i Janem Labaynem, nawet jeden z okręgów na Sambii, zastraszonej i wiernej Zakonowi, dał się pociągnąć ruchowi w r. 1441. Ale reszta Dolnych Prus — większa część Sambii i okręg Bałgi nie ruszyły się. O słabo zaludnione okręgi na pograniczu puszczy,

które miał później skolonizować osadnik mazurski, nikt się wówczas nie troszczył. Punkt ciężkości walki politycznej leżał na żyznych ziemiach nad Wisłą i nad morzem, między Toruniem, Chełmnem, Malborkiem, Gdańskiem a Elblągiem. Gdyby Polska w tej chwili wmieszała się do sporów, nie wiadomo, jaki los spotkałby państwo zakonne.

Tymczasem w. mistrz marzył o użyciu siły przeciw buntowniczym konwentom, te znowu uciekły się pod opiekę stanów, a miasto Królewiec obiecywało im bezpieczne schronienie na wypadek zbrojnych wystąpień ze strony w. mistrza. Obawiano się wśród związkowców powrotu z Niemiec gwałtownego i brutalnego wielkiego szpitalnika Henryka Reuss v. Plauen i jego wpływu na w. mistrza. Na zjeździe w dniu 5 maja 1440 r. w Elblągu nastąpiło zbliżenie konwentów i konfederacji, ale ta wytargowała od w. mistrza zwolnienie od cła funtowego i innych ceł w zamian za obietnicę uznawania go za w. mistrza aż do jego śmierci. Wtedy stany podjęły się pośrednictwa wraz z biskupem warmińskim. Dnia 12 maja 1440 r. stanęła ugoda spisana w punktach, załatwiająca kompromisowo spory szczepowe w Zakonie. Równocześnie powrócił Reuss v. Plauen z Niemiec, gdzie doszedł do porozumienia z mistrzem niemieckim. Ten ostatni obiecał przybyć do Prus, żądając jednak, by listy żelazne wystawiły mu też stany.

W. mistrz musiał teraz przyobiecać zwołanie sądu na 18 października 1440 r., ale znów przełożył termin z powodu przybycia mistrza niemieckiego i rokowań z nim. Stany, które pośredniczyły między obu mistrzami, domagały się skreślenia w statutach Zakonu artykułów, w oparciu o które można było by zacząć traktat brzeski, ale mistrz niemiecki nie chciał na to się zgodzić. Ostatecznie Krzyżacy odłożyli sprawę na 9 miesięcy, licząc, że w. mistrz do tego czasu albo ustąpi dobrowolnie, albo będzie złożony z urzędu. Mistrz niemiecki opuścił Prusy. Russdorf obiecał ostatecznie zwołać sąd na 13 stycznia 1441. Ale już 2 stycznia 1441 r. złożył w. mistrz swą godność, a rychło potem, dnia 15 stycznia 1441 r. zakończył życie.

POLITYKA KONRADA v. ERLICHSHAUSEN

WALKA O FORMUŁĘ HOŁDOWNICZĄ. Powołując się na „bezkrólewie“, Krzyżacy skłonili przedstawicieli stanów do zgody na dalsze odłożenie terminu sądu, i to na 25 czerwca 1441 r. Stany zaczęły sobie zdawać sprawę ze złej woli Krzyżaków; nie chcieli oni zgodzić się na taki sąd, w którym przedstawiciele poddanych obok komturów mieliby sędzić nadużycia urzędników Zakonu. Ekskluzywne ich rządy musiałyby ulec ograniczeniu: zasłaniali się tedy przywilejami kościelnymi, które nie pozwalały świeckim sędzić duchownego, a Krzyżacy przecież byli zakonnikami. Prawo kościelne nie przewidywało jednak istnienia hybrydy — państwa zakonnego, niezależnego praktycznie ani od cesarza ani od papieża. To też słusznie jeszcze w r. 1432 mówił Jan Bażyński, że prawo kanoniczne zbyt jest ciężkie. Chciał przez to powiedzieć, że w zastosowaniu do stosunków pruskich nie dawało ono rękojmi sprawiedliwości. Ale było ono dla Krzyżaków zbyt wygodne, by mieli go się łatwo wyrzec. W innych krajach kontrola nad urzędnikami nie była tak trudna, gdyż przedstawiciele ludności brali udział w rządach nad krajem i mieli dostęp do najwyższych godności. W Prusach natomiast urzędy wyższe i niższe znajdowały się w ręku obcej arystokracji, złożonej z przybyszów. Dlatego stany coraz ostrzej prowadziły walkę o swe prawa.

Wobec nadchodzących wyborów nowego w. mistrza związkowcy ponowili uchwałę, by naradzić się co do formuły hołdu, aby poszczególnym stanom nie narzucono, jak w r. 1422, różnych formuł przysięgi homagialnej. Ale Krzyżacy wciąż odwlekali termin zjazdu stanów, powołując się na zwłokę w przyjeździe mistrzów niemieckiego i inflanckiego

na wybory. Wreszcie stany postanowiły odbyć zjazd dnia 22 kwietnia 1441 r. w Malborku bez względu na to, czy do tego czasu wybór nastąpi, czy też nie. Istotnie Krzyżacy obrali dnia 12 kwietnia 1441 r. wielkiego mistrza w osobie Konrada v. Erlichshausen. Był to człowiek spokojny, stanowczy, bardzo zręczny i mądry polityk, mający poczucie sprawiedliwości, przy tym przeciwnik środków gwałtownych. Zdawał on sobie sprawę z nadużyć Zakonu, ale chciał ratować jego rządy przed naciskiem stanów. Podjął on tedy zręczną akcję, aby Związek rozbić. Mógł ją prowadzić spokojnie, gdyż polityka polska była zupełnie bierna wobec Prus, czy to za Warneńczyka, czy w czasie bezkrólewia z lat 1444—1447, czy wreszcie w pierwszych latach rządów Kazimierza Jagiellończyka, który był zajęty sporami między Koroną i Litwą oraz skrępowany przez opozycję Zbigniewa Oleśnickiego. Lata te są jakby zwłoką i okresem przerwy w gwałtownych zatargach wewnętrznych, które po śmierci Konrada znów wybuchły ze zdwojoną siłą. Absencja Polski, gdzie nawet uchodźcy z Prus nie znajdują poparcia, decyduje o słabym tętnie życia politycznego w Prusach i umożliwia Konradowi osiągnięcie niewątpliwych sukcesów. Zresztą sukcesy te osiągnane były, jak podaje współczesna kronika, w dużej mierze przekupstwem, stosowanym wobec przywódców Związku. Ale równocześnie w latach tych Związek oczyszcza się z elementów przekupnych, chwiejnych i niezdecydowanych, wyrabia się cały szereg przywódców, coraz jaśniej toruje sobie drogę przekonanie, że nie osoba w. mistrza, ale sam system rządów jest źródłem zła i że kompromis nigdy nie będzie trwały, a gwarancją praw i bezpieczeństwa jest tylko siła skonfederowanych stanów.

Ostrożna przezorność związkowców znalazła swój wyraz w sporach o formułę hołdu, gdyż w. mistrz chciał, by ślubowano wierność i jemu i całemu Zakonowi. Tymczasem stany odmawiały ślubowania wierności Zakonowi, rozumując, że musiałyby słuchać każdego Krzyżaka. Ostatecznie stanął kompromis: hołd złożono w. mistrzowi, a w razie jego śmierci — Zakonowi. Konrad v. Erlichshausen nie czynił trudności z potwierdzeniem praw i przywilejów, ale dodał wiele znaczącą

formułę: nawzajem stany mają obowiązek zachować Zakon przy jego przywilejach. Ukrywało się tu prawo nakładania cel bez zgody stanów. Cła funtowego zrzekł się Paweł Russdorf, następca jego od razu gotował się do przywrócenia tego cła. Konrad odłożył poza tym wszelkie skargi na nadużycia do zjazdu w dniu 25. VI. 1441 r. i odmówił poruszenia ich przy mistrzach, niemieckim i inflanckim.

PIERWSZY SĄD APELACYJNY. Zjazd dnia 25 czerwca 1441 r. w Elblągu był widowiskiem sporu, prowadzonego spokojnie ale nieustępliwie przez obie strony. W. mistrz powoływał się na przywileje Zakonu, stany, wiedząc o jakich przywilejach myśli, podkreślały, że Zakon zrzekł się części swych uprawnień, nadając miastom ich przywileje. Chodziło tu o wolność celną. Tielemann v. Herike z Chełmna wołał, że związkowcy gotowi są dać gardło w obronie przywilejów. Ze swej strony żądały stany zniesienia wspomnianego już *Wartgeldu* oraz podobnej daniny zwanej *Schalwenkorn*. Dawano ją od XIV wieku na utrzymanie zamków w Skalwii (Tylża, Ragneta), położonych na pograniczu litewskim, gdzie wojna nie pozwalała na uprawę roli. Żądano też zniesienia podatku od przemiału maki, który Zakon wybierał z tytułu *regale* młyńskiego. Gdy zaś w. mistrz odrzucił ich żądania, związkowcy odmówili płacenia na przyszłość *Schalwenkornu* i *Wartgeldu*, chyba żeby ciężary te były wymienione w dokumencie nadawczym dóbr szlacheckich. Praw chłopów Związek nie bronił. Wtedy w. mistrz zaproponował rozstrzygnięcie sprawy przed sądem, ale stany wzięły sprawę do mocodawców. 30 czerwca 1441 r. odbył się wreszcie od dawna zapowiadany i wciąż odkładany sąd. Wytoczono przed nim sprawę zatargu chłopów warmińskich z kapitułą. Chodziło o nowe ciężary i robocizny. Próby ugodowego załatwienia sporu przez biskupa rozbiły się. Sąd skazał chłopów i soltysów na pokutę boso, bez pasów i czapek przed kanonikami, których obrazili, oraz na karę w wosku, ale wypowiedział się przeciw nakładaniu nowych ciężarów na chłopów. Ze strony krzyżackiej oskarżano związkowców o popieranie

chłopów, chociaż w istocie sprawą chłopską zupełnie się oni nie interesowali i odrzucali nawet myśl o współpracy. Jednakże tu związkowcy radzili kapitule zrzec się grzywny przypadającej z tytułu wyroku, by nie podniecać oporu chłopów. Ale kapituła nie chciała ustąpić. Była to jedyna sprawa, jaką trybunał rozstrzygnął. Składał się on z 4-ch komturów, 4-ch biskupów, 4-ch szlachty, 4-ch mieszczan, których specjalnie zaprzysiężono. Wśród sędziów zasiadali Aleksander Bażyński, brat Jana, i Segenand czyli Zygmunt z Waplewa, którzy od tej chwili występują często razem, nie zawsze zresztą po stronie Związku. Trzeci sędzia-rycerz, Szymon z Głazejewa w Ziemi Chełmińskiej, był nieubłagany i uparty przeciwnikiem Zakonu i wciąż dopominał się o nową sesję sądu na 18 października 1441 r.

ROKOWANIA W. MISTRZA Z ZIEMIAMI. Na zjeździe czerwcowym zaznaczył się rozdzwiek wśród rycerstwa. Przedstawiciele Dolnych Prus byli urażeni na Chełmian, którzy traktowali ich trochę z góry, i oświadczyli w. mistrzowi, że nie mają nic wspólnego ze Związkiem, natomiast gotowi są popierać i bronić sprawę Zakonu. Także przedstawiciele ziem Elbląskiej i Dzierzgońskiej z Segenandem z Waplewa wyłamali się z solidarności i zaczęli osobno rokować z w. mistrzem o wznowienie pruskiego sądu zwanego „Wajda pruska“, czyli ława pomezkańska. Także część Pomorzan gotowa była do odrębnych rokowań: Związek okazywał brak spoistości.

USUWANIE NADUŻYĆ I STATUTY PROWINCJONALNE. Wtedy w. mistrz postanowił przez komturów zbadać nastroje poszczególnych części kraju. Zachowały się relacje komturów, nieoceniony materiał do poznania czasów i ludzi. Na Kaszubach, gdzie możniejsze rodziny wstrzymały się od udziału w Związku, starano się odwlec odpowiedź, czy prawa w. mistrza będą uznawane. Gdzie indziej zdania były podzielone, jak w Ostródzku, a komtur ustnie chciał dać relację w. mistrzowi, może chcąc ukryć swe niepowodzenie. Niektóre drobne miasteczka o charakterze rzemieślniczym (Nowe Miasto Toruń, Nowe Miasto Gdańsk) lub na pół rolniczym (Radzyn)

albo zależne od komtura skłaniały się do propozycji krzyżackich (Gniew, Świecie, Tuchola). W Ziemi Chełmińskiej tylko szlachta z okolic Bratiana stała przy Krzyżakach, reszta oświadczała solidarność ze Związkiem lub odkładała odpowiedź do dalszych zjazdów. Była to grzeczna forma odmowy.

Wtedy w. mistrz nawiązał bezpośrednie rokowania ze szlachtą Dolnych Prus i poczynił jej ustępstwa, zrzekając się *Wartgeldu* (7 sierpnia 1441 r.). Odtąd szlachta dolnopruska zachowuje się zupełnie biernie, na zjazdy nie jeździ, ze związkowcami stosunków nie utrzymuje, a popiera Zakon. W okręgach elbląskim i dzierzgońskim przywrócił w. mistrz sąd pruski, zwany ławą pomeząńską, czyli pruską „Wajdą”; był to rodzaj samorządnej instytucji, jedynej, jaką posiadali Prusacy. Następnie obiecał, że kobietom, pozbawionym tu prawa dziedziczenia ziemi, będzie dawał odpowiednią odprawę wdowią lub posag. Dotąd Krzyżacy ograniczali się do wydawania wyprawy złożonej z ruchomości i może jednej sztuki bydła. Ale mimo to pozostały nie załatwione żądania poddanych Zakonu dotyczące rozszerzenia prawa władania ziemią, które Zakon ograniczał (9 września 1441 r.). Następnie, zwoławszy do Malborka przedstawicieli szlachty pomorskiej, Konrad v. Erlichshausen darował im zaległe daniny, zwane *narzaz* (bydło lub odpowiednik w pieniądzu), przyznał szlachcie prawo sprawowania nad poddanymi sądów wielkich i małych (zastrzegając prawo chłopów do apelacji do w. mistrza). Jednakże sprawy o naruszenie miru drogowego pozostały przy sądach krzyżackich. Obiecał też w. mistrz wyposażać wdowy i osierocone córki. W. mistrz jako najwyższy opiekun zwykle dawał dobra, które przechodziły na kobiety, wraz z ręką jednej z dziedziczek wybranemu przez siebie mężowi, często jednemu ze swych dworzan. Wywoływało to sprzeczki krewnych ze strony ojca, którzy tracili w ten sposób prawo do rodowego majątku. Inne córki nie dostawały nic. Teraz sprawę tę, jak i sprawę posagu innych córek, na nowo uregulowano. Nastąpiło w związku z tym pewne uspokojenie, ale pozostała nadal nieufność, co prawda nie tak silna, jak w Ziemi Chełmińskiej: tu kraj obie-

gały wciąż pogłoski godzące w Zakon, rzucające podejrzenia, że chce on zastosować przemoc, na co uskarżał się w. mistrz.

W r. 1441 rozstrzygnięta została sprawa chłopów warmińskich, która ciągnęła się od paru lat. Biskup Franciszek Kuhschmalz kazał uwięzić 40 soltysów i chłopów, reszta się upokorzyła. Wówczas biskup w porozumieniu ze stanami księstwa wydał orzeczenie, zresztą łagodne, w sprawie za-targu.

W. mistrz szedł dalej po wytkniętej drodze: chciał on podciąć korzenie Związku, usuwając przyczyny niezadowolenia. Konfederacje były częstym zjawiskiem w średniowieczu — może najrzadsze były one wtedy w Polsce. We Francji i Anglii nosiły one nazwę „komun“ i występowały zarówno wśród mieszczan jak i wśród szlachty. Głównym ich celem była walka o prawa i usunięcie nadużyć. Otóż Konrad, chcąc podciąć byt Związku, postanowił uregulować w-zorowo sprawę ciężarów w Dolnych Prusach. Ale projekt statutu (t. zw. „regimentu“) spotkał się ze sprzeciwami bogat-szych, których trzeba było zwolnić z *Schalwenkornu*. Z dru-giej strony komturowie nie chcieli się zrzec części posług. Ostatecznie doszło już do przywieszania pieczęci do ustalo-nego tekstu statutu, gdy okazało się, że drobna szlachta pruska boi się tego, bo nigdy pieczęci nie wieszała przy doku-mentach, a poza tym obawia się, że w dokumencie spisane zostały ciężary w wyższym niż dotąd wymiarze. Była to więc ciemna masa analfabetów, niewyrobiony tłum. O tę ciemnotę i niewyrobienie mas pruskich rozbiły się wysiłki Zakonu, by usunąć przyczyny niezadowolenia: projekt upadł (luty—marzec 1442 r.).

WALKA O PRZYWRÓCENIE CŁA FUNTOWEGO. Wówczas w. mistrz podjął drugą akcję, która miała zapewnić skarbowi krzyżackiemu stałe źródło dochodów, a równocześnie mogła stać się przyczyną pokłócenia mieszczan i szlachty. Była to sprawa nałożenia cła funtowego, które godziło w interesy miast, natomiast nie dotyczyło mieszkańców wsi, gdyż cen-niki nie miały ulec rewizji. W. mistrz zwołał wtedy stany na

14 marca 1442 r. do Elbląga, by uzyskać zgodę na cło funtowe. Związek, widząc grożące niebezpieczeństwo rozbicia wobec rozbieżności interesów miast i wsi, usiłował zjazd zbojkotować, ale jawnie występować przeciw w. mistrzowi nie miał odwagi. Przeto szlachta chełmińska celowo zbojkotowała zebranie przedwyborcze w Lisewie, aby nie dawać pełnomocnictw posłom. Na zjeździe okazało się, że nie tylko przedstawiciele Dolnych Prus, ale i Ziemi Dzierżgońskiej oraz Pomezanii godzą się na wprowadzenie cła funtowego według projektu w. mistrza. Szlachta chełmińska wykrywała się brakiem pełnomocnictw, miasta powoływały się na pełnomocnictwa niewystarczające. Wtedy polecił w. mistrz odczytać na zgromadzeniach pospólstwa w miastach i całej szlachty w komturstwach odpisy swoich przywilejów. Większość zebrań, wysłuchawszy treści dokumentu, dała odpowiedź przychylną dla sprawy cła funtowego. Tylko w Ostródzkim były zdania podzielone. W Elbląskim sędzia Skolim oświadczył, że uznaje przywileje Zakonu, chyba że mu ktoś przedstawi lepsze. Szlachta chełmińska została odosobniona i związała się dla obrony przywileju chełmińskiego z mieszczanami Chełmna i Torunia, chciano też odwołać się do zbuntowanych ongiś konwentów. Niemniej Związek zaczynał się rozpadać; Aleksander Bażyński i Segenand z Waplewa odciągnęli część szlachty Górnych Prus, odsunęło się też Pomorze od Związku, zaczęły odpadać pojedyncze miasteczka. Natomiast Toruń stał wiernie przy Związku; zagrożony konkurencją polskiej Nieszawy, nie widział innego wyjścia jak zbliżenie się do Polski. Ale rzemieślnicy Nowego Miasta Torunia pałali teraz szczególną niechęcią do Polski i przechylili się na stronę Krzyżaków.

Wtedy właściwe jądro Związku, wielkie miasta i szlachta chełmińska, wysłało delegację do w. mistrza do Malborka w dniu 8 kwietnia 1442 r. Delegaci mieli w ręku osobno od szlachty, osobno od mieszczan jednobrzmiące oświadczenia na piśmie. Dlaczego obrano tę formę, świadczącą o wzajemnej nieufności, miało się rychło okazać. W odpowiedzi szlachcie i mieszczanom Chełmna i Torunia w. mistrz zręcznie uczynił

aluzję do przywileju chełmińskiego: „Jeśli kto ma od jego poprzedników lub Zakonu łaski lub przywileje, przez które zwolniony jest od cła funtowego lub innych ciężarów, niech je okaże w. mistrzowi“, a ten będzie je szanował. Na to wykrzyknął krewki Jan Cegenberg: „Gdybyż to było powiedziane na pierwszym zjeździe!“. Późem w imieniu miast i szlachty Ziemi Chełmińskiej oświadczył, że uznaje prawa w. mistrza. Konrad podchwycił to pytanie: „Jak mówicie, panie Janie?“. Na to Jan porozumiał się z innymi i oświadczył: „Miły panie, wasi wierni rycerze i giermkowie nie chcą być przeciwnikami praw i przywilejów waszej łaskawości, ale chcą wam przy utrzymaniu praw i przywilejów waszych być pomocą“.

Było to rozbitcie Związku — zdaje się, że Cegenberg przekroczył tu swe pełnomocnictwa. Gdy bowiem stanęli przed Konradem przedstawiciele pięciu wielkich miast (bez Torunia i Chełmna) i oddali oświadczenie na piśmie, w. mistrz począł naciskać, by uznali jego prawa. Przedstawiciele pięciu miast chcieli rzecz wziąć do mocodawców, przy czym przyłączyli się do nich też przedstawiciele Chełmna i Torunia, mimo poprzedniego oświadczenia Cegenberga. Daremnie w. mistrz usiłował oderwać te dwa od reszty miast, wreszcie zagroził odwołaniem się do sądu cesarza. Ostatecznie powstał projekt kompromisowy — pobierania cła funtowego od cudzoziemców. Na jednym z dalszych zjazdów w Gdańsku 27 maja 1442 r. powstał znów projekt czopowego zamiast cła funtowego. Rokowania toczyły się bez wyniku do jesieni 1442 r., kiedy wreszcie w. mistrz zwołał na 11 października zjazd samej tylko szlachty do Malborka i zapytał o radę, w jaki sposób Zakon może powrócić do swych praw wobec sprzeciwu miast. Szlachta chełmińska znów domagała się zjazdu ogólnego i dawała odpowiedzi wykrętne. Ale rycerz pomorski Paweł z Piesienic w imieniu reszty opowiedział się przeciw miastom, radząc nawet w. mistrzowi, by odwołał się do pospólstwa miejskiego ponad głowami rad miejskich. Był to akt wrogi wobec miast, które zostały zupełnie odosobnione. Konrad mógł triumfować. Małe wyrobienie i brak wyraźnego

programu reform u Związkowców postawił konfederację u progu rozbicia już w trzecim roku istnienia. Miasta zbroiły się, wzywały poparcia szlachty chełmińskiej, domagały się zwołania zjazdu Związku, ale bez skutku. Związek był rozbity niewątpliwie za sprawą Jana Cegenberga, który uznał prawo Zakonu do nałożenia cła funtowego. Trybun, który wymową swą i temperamentem porwał masy szlacheckie do stworzenia konfederacji, burzył teraz swe dzieło własnymi rękoma.

Zagrożone przez zbrojenia Zakonu miasta, nie mając poparcia w szlachcie, stawiały jeszcze przez czas pewien rozpaczliwy opór, domagając się zjazdu całego kraju. Chełmno i Toruń stały przy innych miastach mimo, że w. mistrz powoływał się na oświadczenie Cegenberga z 8 kwietnia 1442 r. Krzyżacy wystarali się tymczasem o pozwy przez sąd cesarski. Wtedy dnia 20 stycznia 1443 r. miasta ustąpiły, godząc się na cło funtowe. W. mistrz obiecał im nie nakładać do śmierci nowych ciężarów, a $\frac{1}{5}$ dochodów cła w Gdańsku oddał na potrzeby miast. Sprawę przywilejów Chełmna i Torunia obiecał osobno rozpatrzyć.

W Ziemi Chełmińskiej powstało wówczas oburzenie na Jana Cegenberga, który obiecał więcej niż miał przykazane w dniu 8 kwietnia 1442 r. Wraz z nim oskarżeni byli o zdradę towarzysze jego z delegacji — Jakub z Osieczka, Gunter z Piotrkowa, Pilewski i Sander z Borowna. Gdy w. mistrz przybył 20 marca 1443 r. do Papowa, by rokować z Chełmniakami o cło funtowe, w imieniu ich przemawiali od szlachty sędzia Szymon z Głazejewa, od mieszczan Hermann Reusopp z Torunia. Szymon był upartym wrogiem Zakonu i wciąż powtarzał, że nie było zgody na cło funtowe, a prosił o pozostawienie choćby z łaski wolności od ceł. Na tle jego wystąpień dochodziło do konfliktów z w. mistrzem. Obok tego stronnika miast i bezkompromisowego przeciwnika Zakonu mieszczanin Reusopp reprezentował kierunek umiarkowany, ale też pozbawiony szerszych planów na przyszłość. Był to przedstawiciel patrycjatu toruńskiego o horyzontach ciasnych, przywiązany do praw, ale bynajmniej nie wrogo usposobiony

wobec Zakonu. Na zjeździe tym stanął przed Konradem Jan Cegenberg i czterej jego towarzysze, użalając się na obmowę, jakiej są przedmiotem i prosząc o zachowanie praw i przywilejów, co też w. mistrz łatwo przyobieczał. Rozbicie sięgnęło też do Towarzystwa Jaszczurczego, gdzie przeciw Janowi występował Augustyn z Szewy.²⁰

Torunianie wystarali się tymczasem w sądzie ławniczym w Magdeburgu, gdzie sędzono apelacje z innych miast, o orzeczenie pomyślne dla siebie w sprawie wolności celnej w dokumencie chełmińskim i jej interpretacji. Chełmianie chcieli teraz w swym ciasnym, egoistycznym interesie uzyskać zwolnienie od cła funtowego choćby w tajemnicy; w. mistrz sprawę odkładał aż do zasięgnięcia zdania prawników. Zdanie to wypadło dlań pomyślnie, nie wyłączając orzeczeń magdeburskich. Chełmianie odlekali jeszcze sprawę, trzymali ją w tajemnicy, wreszcie, gdy w. mistrz zagroził procesem przed sądem cesarza, znaleziono kompromisowe wyjście i w. mistrz miał faktycznie nadal cło wybierać, podczas gdy spór o prawo odłożono na przyszłość. Chełmianie od zasad nie odstępili, ale w. mistrz w rzeczywistości wygrał (jesień 1445 r.). Z tą porażką jak i ze sprawą statutu łączy się ustąpienie ze stanowiska sędziego ziemskiego Szymona z Głazejewa, którego około 30 kwietnia 1445 r. zastąpił bardziej uległy wobec Zakonu Hans Sefelt, a potem stronnik Krzyżaków Mikołaj z Zajączkowa.²¹ Zresztą Szymon wiosną 1445 r. nie wahał się grozić represjami mieszczanom Nowego Miasta Torunia, którzy odpadli od Związku. Zapewne presja Zakonu zmusiła go do ustąpienia. W ten sposób opozycja straciła ważny urząd.

SPRAWA STATUTU. Jan Cegenberg po wizycie u w. mistrza w Papowie dnia 20 marca 1443 r. nie długo pozostał bezczynny. Na Wielkanoc 1444 r. czternastu nie nazwanych Chełmian przypomniało Konradowi obietnicę wydania statutu. Słyszymy jakby echo stylu Jana Cegenberga w wyrażach, których używa wójt z Lipinek dnia 24 kwietnia 1444 r. pisząc, że rycerze chełmińscy wysłali doń dwóch posłów.

Stwierdzili oni, że „rokowano o regiment (statut) i o cło funtowe, o tym że kraj niszczeje i my z nim, a miastom dobrze się dzieje“. Prywatnie poinformowano wójta, że szlachta po dejrzewa w. mistrza o sprzyjanie miastom, a wieś ginie.²²

Szymon z Głazejewa 9 czerwca 1444 r. domagał się zwołania zjazdu z całego kraju i prosił o projekt statutu do rozpatrzenia. Uważał on zresztą, że ów projekt statutu ma wyjść od w. mistrza. Kryła się w tym gra polityczna. Jeżeliby wypadło stanom przygotować projekt w tej właśnie chwili, doszłoby do tym większego ich skłócenia. W kraju był nieurodzaj, ale ceny zboża były niskie, gdyż to leżało w interesie mieszczan. W tej chwili wspólny program statutu, uzgadniający postulaty miast i wsi, nie był możliwy do uchwalenia. Przewaga interesów stanowych i gospodarczych była wśród związkowców tak wielka, że hasło jedności ustępowało na plan dalszy wobec rozbieżności materialnych. Dlatego też związkowcy przez usta Szymona chcieli, by w. mistrz sam projekt podał, Konrad zaś ze sprawy statutu chciał uczynić narzędzie rozbicia Związku. Udało mu się co prawda wygotować statut dla Dolnych Prus, gdzie indziej jednak szlachta odnosiła się biernie do propozycji, większość zaś Chełmian pod wodzą Szymona była jej przeciwna, z wyjątkiem może owych czternastu. Wówczas to nastąpiła zmiana na stanowisku sędziego chełmińskiego, przy czym Mikołaj z Zajączkowa, nowy sędzia (po Szymonie i Hansie Sefelcie), był zwolennikiem wydania statutu i należał zapewne do partii Cegenberga. W tym samym czasie Zakon zastąpił sędziego Ziemi Świeckiej Wawrzyńca Konopackiego przez niedawno osadzonego przybysza z Niemiec, Botho v. Eulenburga, oddanego Krzyżakom. Krok za krokiem Związek był wypierany. Ale do uchwalenia statutu zgoda nie doszła. Wobec biernego oporu Chełmian, którzy nie chcieli dopuścić do jawnego konfliktu miast i szlachty oraz do ostatecznego rozpadnięcia się Związku, w. mistrz dał za wygraną.

WYSTĄPIENIE BISKUPÓW PRZECIW ZWIĄZKOWI. Mimo, że pozornie Związek stracił na znaczeniu, istniało w gruncie rzeczy głębokie zrozumienie jego potrzeby. Jednakże małe wy-

robienie społeczeństwa w Prusach wyrażało się w bierności zupełnej, z której budziło się ono w chwili, gdy Związek miał być istotnie zagrożony. Tak miało się stać w r. 1446, gdy biskupi pruscy za wiedzą w. mistrza uderzyli na Związek Pruski, głosząc, że jest sprzeczny z prawem kościelnym. W otoczeniu w. mistrza rozważano plan rozwiązania Związku, nawet Jan Bażyński zdawał się do tego planu skłaniać, żądając wzamian specjalnej gwarancji ze strony Krzyżaków. Jednakże w. mistrz przechylił się do planu biskupa warmińskiego Kuhschmalza. Był on Związkowi bardzo niechętny, gdyż konfederacja obiecała pomoc zbrojną mieszczanom Braniewa, gdyby biskup napadł na miasto (1444 r.). Bał się też biskup, że niedotrzymanie przezeń układu z Aleksandrem Bażyńskim w sprawie jakichś dóbr spowoduje nową interwencję Związku. Był to bowiem człowiek kłótniwy i uparty, nie przechodzący w słowach i pozbawiony taktu. Skłonił on pozostałych biskupów do wspólnego wystąpienia przeciw Związkowi dnia 5 kwietnia 1445 r. Biskupi zażądali rozwiązania konfederacji, gdyż jest ona w swoich 5 punktach sprzeczna z prawem kościelnym i cesarskim.

W kraju powstało oburzenie, gdyż, jak pisał Jan Bażyński, wszyscy wiedzą, że swego czasu biskupi pochwalili Związek jako uczciwy, boski i prawy. On sam radził swego czasu w. mistrzowi, by wziął sprawę Związku w swe ręce. Teraz Jan stanął w obronie konfederacji. Wobec oburzenia, które groziło zniszczeniem owoców misternej gry Konrada, musiał on wycofać się i uspokajać kraj. Zaofiarował ze swej strony zapis, gwarantujący prawa poddanych wzamian za rozwiązanie konfederacji. Był to krok niezręczny: albo nie trzeba było dopuszczać do wystąpienia biskupów, albo rzecz puścić chwilowo w niepamięć. Ale zdaje się, że w. mistrz, czując się chorym, obawiał się, że mu nie wystarczy życia na rozbić Związku, że nie doczeka innej okazji i dlatego spieszył się. Propozycje jego wzięły stany do rozpatrzenia (9. VI. 1446 r.).

W. mistrz polecił znów komturom zbadać nastroje, dzięki czemu mamy dokładny obraz kraju i jego atmosfery. Okazało się, że szlachta tucholska i człuchowska nie chce należeć

do Związku ani jeździć na zjazdy, podobnie mieszczenie z Chojnic. Siedem drobnych miasteczek w ogóle do Związku nie należało, pięć chciało wystąpić, szczególnie zaś Nowe Miasto Toruń. Przyczyną była niechęć do Polski. Rzemieślnicy tamtejsi nieustannie konkurowali z Nieszawą, co się musiało odbijać na ich stosunku do Polaków i wzmacniało sympatie do Krzyżaków. Burmistrz tamtejszy Andrzej agitował wraz z komturem golubskim za Zakonem, grożąc napadem tym wszystkim, którzy ze Związku nie wystąpią.

W. mistrz starał się przeciwdziałać po cichu zjazdowi Związku, zwołanemu do Kwidzyna na dzień 17 lipca 1446 r. Kwidzyn położony w ziemiach biskupa pomezańskiego był, jak wspomniano, miejscem zjazdów w chwili niebezpieczeństwa. W czasie badania nastrojów przez komturów większość miasteczek i szlachty dawała odpowiedzi wykrętne lub wyraźnie opowiadała się za Związkiem. Wobec wyraźnej porażki w. mistrz zaczął się wycofywać, tym więcej, że zebrani w Kwidzynie oświadczyli, że chcą stać przy Związku i bronić go mieniem i życiem. W. mistrz obiecał stanom, że będzie je bronił przed biskupem Kuhschmalzem, a także przyrzekł zwołać sąd. Zdawało się, że sprawa sądu upadła po roku 1441, gdyż w. mistrz ostro poskramiał nadużycia komturów i nie było, jak się zdaje, większych powodów do skarg. Jeżeli teraz wysunięto znowu żądanie ustanowienia sądu, było to może w związku ze sprawą Henryka Skolima.

Sprawa ta nie jest bliżej zbadana. Henrykowi odebrano dobra Konojady w Ziemi Chełmińskiej, po czym zmuszono do opuszczenia kraju. Popierali go pożyczkami rycerze elbląscy, między innymi krewny jego sędzia Jerzy Skolim, który występuje na liście wierzycieli Henryka. Sam Henryk i brat jego Jakub przebywali w Nieszawie. Następnie Henryk Skolim udał się do Brandenburgii i tu szukał pomocy przeciw w. mistrzowi. Pan na Romsbergu pod Berlinem wysłał nawet list odpowiedni do w. mistrza. Jednakże Henryk został schwytany i siedział w więzieniu w Świbowinie w Nowej Marchii (Schivelbein). Zachowały się w archiwum królewieckim wzruszające listy pożegnalne, pisane do żony

w chwili, gdy się spodziewał haniebnego śmierci, a podstawiony przez Krzyżaków burmistrz miasteczka ofiarował się listy dostarczyć do Nieszawy. Listy te znalazły się w archiwum krzyżackim wraz z listą wierzyteli i wskazówkami, gdzie są schowane papiery (1446 r.). Z pasierbicą Henryka ożenił się brat jego Jakub, który szukał oparcia u księcia Konrada Białego na Oleśnicy śląskiej, ale nie nie wskórał. Sprawa miała się wlec do wybuchu powstania.²³

Ostatecznie Związek odniósł zwycięstwo, nie został rozwiązany, a nawet władze jego żądały wyjaśnień od miasteczek, które z konfederacji wystąpiły. Również upadła sprawa statutu. W. mistrz miał wprowadzić w życie tylko kilka artykułów na próbę.

WALKA SZLACHTY PRZECIW MIASTOM. Tymczasem już od początku 1447 r. rozpoczął się w Ziemi Chełmińskiej gwałtowny ruch przeciw miastom, którego inspiratorem i właściwym kierownikiem był Jan Cegenberg i jego poplecznicy, wśród nich sędzia Mikołaj z Zajączkowa. Na skutek zatargów miast pruskich z Holendrami od 20 lat handel zbożem znajdował się w upadku, a ceny były niskie. Gdańszczanie nie chcieli otworzyć portu dla Holendrów, czego domagała się szlachta. Mieszczanie oświadczyli, że się boją drożyzny i przywozu zboża z Polski, grozili, że się przeniosą do kwitnącej Nieszawy, szlachta zaś zarzucała gdańszczanom, że sami wprowadzają tanie zboże polskie i w tym celu każą uczyć swe dzieci po polsku. Uskarżano się też na przywóz piwa bydgoskiego. Odczuwano powszechnie nacisk gospodarczy Polski, ale miasta chciały się bronić, utrzymując dotychczasową reglamentację, szlachta zaś domagała się wolnego handlu. Spór sprowadził się między innymi do zagadnienia, czy Prusy będą stanowiły przeszkodę dla gospodarczej ekspansji Polski ku morzu, czy też staną się naturalną drogą eksportu zboża z dorzecza Wisły.

Szlachta chełmińska była tak wzburzona, że groziła stawieniem się jak jeden mąż, pieszo lub konno, u w. mistrza, zarzucając mu, że sprzyja miastom, a szlachta ginie (16 kwiet-

nia 1447 r.). Ostro mówiono przeciw mieszczanom w obecności w. mistrza i komturów, którzy milczeli. Konrad spodziewał się, że uda mu się rozbić Związek i poparł szlachtę. Doszło do zwołania zjazdu samej tylko szlachty w Kwidzynie 29 czerwca 1448 r. z inicjatywy Jana Cegenberga. Przeciwdziałali temu Krzyżacy, ale też i rozsądniejsi związkowcy, jak sędzia Jerzy Skolim w Elbląskim. W Ostródzkim doszło do rozbicia: stronnictwo Jana Bażyńskiego, niewątpliwie umiarkowane, wybrało swoich posłów, przeciwnicy ich z Jerzym z Dylewa na czele wysłali innych, szukając pomocy u Jana Cegenberga. Stronnictwo sędziego Jerzego z Dylewa starało się u Krzyżaków o złożenie Jana Bażyńskiego z godności chorążego ostródzkiego. Zjazd w Kwidzynie 29 czerwca 1448 r. wystąpił głównie przeciwko egoistycznej polityce Gdańska, ale Jan Cegenberg wyraźnie oświadczył w. mistrzowi, że szlachta zjechała się bynajmniej nie w sprawach Związku. W. mistrz zwołał tedy na 15 listopada 1448 r. zjazd stanów do Elbląga, usiłując raz jeszcze rozbić Związek. Ale już komturowie spotkali się z opozycją i niechęcią rycerstwa na zjazdach wyborczych. W Elblągu wielkie miasta porozumiały się z małymi co do wspólnego występowania w sprawach konfederacji, skoro dowiedziano się, że w. mistrz chce ją rozbić. Co prawda Jan Cegenberg miał oświadczyć: „Łaskawy miły panie mistrzu, rozkażcie, jeśli nie pomoże — sądźcie“ (myśląc o rozwiązaniu Związku Pruskiego).²⁴ Ale Konrad, przewidując opór miast i masy szlacheckiej, ograniczył się do jednej audiencji przedstawicieli małych miast, oświadczając, że sprawa, dla której ich powołał, nie wejdzie pod obrady. Wielkim zaś miastom oświadczył później, że brak pełnomocnictw u części delegatów zmusza go do odłożenia sprawy. Uczynił słusznie, gdyż oburzenie szlachty chełmińskiej na oświadczenie Cegenberga było bardzo wielkie.

Wśród przedstawicieli miast wysuwać się zaczyna na czoło przybysz z Westfalii Tielemann vom Wege, człowiek rzutki, śmiały, zdecydowany, który — widząc beznadziejność sytuacji Torunia wobec konkurencji Nieszawy, świadomie dążył do poddania się Polsce za cenę zniszczenia współ-

zawodniczki. Na razie bronił on praw miast przeciw Janowi Cegenbergowi, który w imieniu szlachty żądał jednego wolnego dnia targowego w miastach, gdzie by wszyscy, również i obcy, mogli kupować zboże po cenach rynkowych. Taki wolny dzień targowy był wówczas w Polsce. Ale mieszczenie bali się konkurencji Holendrów i wzrostu cen zboża, dlatego Tielemann oświadczył Cegenbergowi na zjeździe 8 sierpnia 1449 r.: „Panie Janie, nie dożyje pan dnia, żeby mieć taką wolność w mieście”.²⁵ Jan obraził się o to na Tielemanna — zresztą też na radcę gdańskiego Jana Meydeburga i przez sędziego Zajączkowskiego pozywał ich na zjazd do Lisewa, by się przed szlachtą tłumaczyli. Mieszczenie zlekceważyli te zaczepki, świadczące tylko o fanatycznej nienawiści chorążego. Zresztą Jan Cegenberg był niebezpiecznym przeciwnikiem i Związek był znów zachwiany.

Wobec oporu miast w. mistrz nie mógł dotrzymać obietnic poczynionych Janowi Cegenbergowi. Sprawa rozwiązania Związku odsuwała się znowu w dal, choć organizacja cała była sparaliżowana przez warcholstwo swego założyciela i przywódcy. Jan Bażyński był odsunięty od wpływów, trzymany na uboczu przez w. mistrza, który mu nie ufał od chwili, gdy Jan stanął w obronie konfederacji przeciw biskupom (1446 r.). Zwalczali go też rycerze ostródzcy, sprzyjający Zakonowi i nieprzyjaciele mieszczan, sympatyzujący z Cegenbergiem.

CHARAKTERYSTYKA RZĄDÓW KONRADA. Konrad v. Erlichshausen zamknął oczy w tym właśnie momencie (7. XI. 1449 r.). Był to niewątpliwie najzdolniejszy z mistrzów, panujących w Prusach w XV wieku. Zdołał on spacyfikować wewnętrznie Zakon i kusił się o jego moralną reformę. Powściągnął samowolę urzędników Zakonu i trzymał ich w surowej dyscyplinie. Rządził łagodnie, ale stanowczo i sprawiedliwie: pod koniec rządów nie słychać o obawach stanów, że będą napadnięte. Zdołał on wprowadzić cło funtowe i przez to uporządkował finanse Zakonu. Zdołał też uregulować stosunki w poszczególnych ziemiach, choć plan ogólnego statutu

zawiódł — niewątpliwie z powodu związania go z akcją rozbijania konfederacji. W ogóle Związek stracił inicjatywę, ale budził się do życia ilekroć starano się go rozbić. Wegetował uporczywie, żyjąc przywiązaniem mas, choć aktywności nie okazywał. Wielkim błędem była próba biskupów z r. 1446. Na ogół jednak Konrad był władcą, który uratował państwo zakonne od rozbicia i przedłużył jego byt. Ale reformy zasadniczej przeprowadzić nie mógł, gdyż zło leżało w samym systemie państwa krzyżackiego. Konrad stosował jakoby wobec przywódców Związku przekupstwo i tym paraliżował jego działalność.²⁶ Nie udało się znaleźć dotąd źródeł, które by wyraźnie wskazywały, kogo przekupił, ale zdaje się prawdopodobne, że środkiem tym nie gardził. Nie był to jednak środek radykalny, który by coś mógł zasadniczo zmienić: mógł on tylko odwlekać rozstrzygnięcie. Śmierć Konrada oznaczała początek gwałtownego rozkładu państwa zakonnego, który skończył się wybuchem powstania pruskiego.

CZASY LUDWIKA v. ERLICHSHAUSEN

ZAKON PLANUJE ROZBICIE ZWIĄZKU. W czasie *interregnum* stany wystąpiły z żądaniem zniesienia cła funtowego. Uchwalił to żądanie zjazd z 8 marca 1450 r. w Kwidzynie, gdzie postanowiono składać hołd nowemu w. mistrzowi tylko w czasie jego objazdów po kraju i utrzymać dawną formułę. Żądano też sądu dorocznego i dorocznych zjazdów Związku. Ale rycerstwo elbląskie i dzierzgońskie nie dało posłom pełnomocnictw. W sprawie tej udał się do okręgu dzierzgońskiego Gabriel Bażyński, który teraz coraz czynniejszy bierze udział w pracach Związku.

Nowy w. mistrz, obrany dnia 21 marca 1450 r., był bratankiem poprzednika. Odznaczał się porywczością, brakiem taktu, gwałtownością w mowie. Brakło mu zupełnie talentów politycznych, ale postawa jego wobec stanów była po myśli komturów, którym ciążyły rządy poprzednika. „Wystąpienia w. mistrza i komturów w początkach nowego panowania robią wrażenie, że wolą oni pańską siłę od roztropnej łagodności poprzednich rządów; ale nie okazali oni wcale więcej siły i stałości, a tylko więcej pychy i niecierpliwości, nie mogąc zresztą więcej zdziałać.” Istotnie, czterolecie rządów Ludwika v. Erlichshausen było nieudolnym naśladownictwem kunktatorskiej sztuki Konrada, któremu towarzyszyły zrywy niechęci i zbrojenia. Stany dobrze wyczuwały, dokąd zmierza nowy w. mistrz.

Rządy Ludwika w pierwszym ich czteroleciu obracają się dokoła starań Zakonu o zagraniczną interwencję, której Konrad unikał, wiedząc, że prędzej czy później wystąpi wówczas Polska. W środku tego okresu, od jesieni 1451 r. do jesieni 1452 r. leży uzyskany przez Związek rok zwłoki, który

miał przynieść korzyści tylko Polsce. Polska bowiem zdołała w tym czasie rozwikłać tarcia z Litwą i uporządkować stosunki wewnętrzne. Polskiego partnera Zakon nie brał pod uwagę niemal do chwili wybuchu powstania, licząc, że uda się go sparaliżować interwencją cesarską, papieską, przede wszystkim intrygami na Litwie, gdzie partia Gasztolda i Olelkowiczów chciała mieć odrębnego księcia i spiskowała z Krzyżakami. Choć wiadomości o zamachu na życie króla i ranie, jaką odniósł, wydają się nieprawdopodobne i nie znajdują potwierdzenia w pewnych źródłach, sytuacja na Litwie wymagała ciągłej uwagi i tylko wielki talent polityczny Kazimierza mógł jej sprostać. Krzyżacy jednak liczyli na litewskich spiskowców i tym ostrzej występowali wobec poddanych, wyzywając ich niejako przez coraz liczniejsze nadużycia (jak n. p. mincerz toruński).

SPÓR O FORMUŁĘ HOŁDU ORAZ O SĄD. Zaraz po wyborach w. mistrza wybuchł spór o hołd, gdyż Ludwik zaprosił na zjazd hołdowniczy tylko przedstawicieli wielkich miast i niektórych rycerzy. Stany domagały się udziału małych miast i całego rycerstwa w hołdzie. Mimo ostrych wystąpień mistrza niemieckiego przeciw stanom, w. mistrz musiał ustąpić, gdyż tylko szlachta dolno-pruska oświadczyła natychmiastową gotowość złożenia hołdu (31. III. 1450 r.).

Na zjeździe w Elblągu 20 kwietnia 1450 r. stany od razu odniosły sukces, zmuszając Krzyżaków do wycofania prawników z delegacji w. mistrza. Następnie wymusiły one rozpatrzenie żądań, nim nastąpi hołd. Mistrza niemieckiego, który im się przeciwstawiał, wyśmiano: pogodzony znów ze stanami Jan Cegenberg zauważył z humorem, że nie poddani wprowadzają nowości, a on sam, gdyż nie rozdaje podarunków dworzanom w. mistrza.²⁰ Gdy zaś w. mistrz począł grozić poddanym, musiał rychło wycofać się wobec ich postawy. Największe wpływy w jego otoczeniu miał teraz cioteczny brat jego, gwałtowny i brutalny wielki szpitalnik Henryk Reuss v. Plauen, ongiś zauszniak Pawła Russdorfa, odsunięty od wpływów za w. mistrza Konrada. Ostatecznie po długich

rokowaniach w komisji, która rozpatrywała żądania stanów, w. mistrz obiecał ustnie co roku odbywać sąd, również i nad komturami. Stany dodały, że zdaniem ich każdy ma prawo przybyć na sąd, jeśli ma skargi, sąd zaś ma być jawny tak, by przedstawiciele Związku mogli się przysłuchiwać przewodowi. Stany dodały do tego niedwuznaczną groźbę na wypadek niedotrzymania obietnic. W. mistrz udał, że tego nie słyszy, byle prędzej uzyskać hold. W czasie tych rokowań liczono się ze strony Krzyżaków z zerwaniem obrad lub też z odwołaniem się do sądu cesarza, papieża lub elektorów.

Formuła holdu wywołała również spory, zakończone kompromisem: przysięgać miano wierność w. mistrzowi, w razie jego śmierci zastępcy jego aż do obioru nowego mistrza. Ludwik chciał obrady odroczyć, ale wreszcie ustąpił wobec woli stanów. Hold zresztą składać miano w czasie objazdu kraju w poszczególnych komturstwach.

W sprawie sądu nie doszło do ugody. Sąd taki działał, choć nie corocznie, w czwartym dziesiątku lat XV wieku. Sądził zwykle w. mistrz z komturami i radcami-rycerzami (miedzy innymi Janem Bażyńskim). Potem Paweł Rusdorf odmawiał zwoływania go, mówiąc, że niektóre sprawy strony wycofują z sądu. Miało to być powodem zniesienia go. Związek wymusił na nim obietnicę zwołania sądu złożonego z 16 sędziów (4 biskupów i prałatów, 4 komturów, 4 szlachty, 4 mieszczan), ale zwołał go pierwszy i jedyny raz Konrad v. Erlichshausen, gdyż domagał się tego biskup warmiński (1441 r.). Potem sądził on niemal co roku w apelacji wraz z komturami sprawy, które mu wnoszono. Ale stany nie były z tego zadowolone i domagały się udziału czynnika społecznego, szczególnie, gdy chodziło o apelację od wyroku w. mistrza lub biskupa, na co jednak Krzyżacy zgodzić się nie chcieli. Związek żądał prawa składania skarg dla każdego i rozprawy publicznej. Głównym przeciwnikiem takiego sądu był biskup warmiński, który miał zatargi z mieszczanami Broniewa i Licbarka, z Aleksandrem Bażyńskim i Jurgą v. Berge, rycerzem swoim i chciał sprawę oddać do Rzymu. Jan Cegenberg dobrze wyrażał myśl wszystkich, mówiąc, że

gotów się przeciwstawić wyniesieniu sprawy poza granice kraju, „choćby to miało tyle kosztować, jak *colla* (gardła)”. Konrad v. Erlichshausen umiał namową wstrzymywać biskupa od złożenia skargi w Rzymie. Teraz stosunki zmieniły się, Kuhschmalz miał odgrywać decydującą rolę w polityce Zakonu, choć sam krzyżakiem nie był, i doprowadzić do ostatecznego zaognienia, do procesu przed cesarzem i powstania zbrojnego.

INTERWENCJA LEGATA, CESARZA I KSIĄŻĄT RZESZY. Na razie biskup warmiński sprowadził wspólnie z Zakonem i w. mistrzem legata z Rzymu. Spodziewano się rozbić Związek groźbą kar kościelnych, nie biorąc pod uwagę opozycji, która scementowała się pod wrażeniem nowych gwałtów urzędników Zakonu po śmierci w. mistrza Konrada. Nie wykluczano ze strony krzyżackiej zbrojnej rozprawy, ale starano się wyczerpać przedtem wszystkie inne środki.

W końcu listopada 1450 r. przybył legat papieski biskup z Silves w Portugalii, w celu zbadania przyczyn sporu. Nie był on zorientowany w stosunkach i potępiwszy poddanych za to, że uszczuplają prawa Kościoła, wystąpił też przeciw w. mistrzowi, który nie umiał poddanych powściągnąć od zła. Następnie zaproponował trojake rozwiązanie: drogą dochodzenia (inkwizycji), drogą prawa (proces obu stron), drogą miłości. Zebrane w Elblągu w dn. 6—13. XII. 1450 r. stany obrały taktykę bardzo zręczną: zasłaniając się brakiem pełnomocnictw od wyborców, prosiły o zwłokę, a równocześnie uciekły się pod opiekę w. mistrza. Ludwik mógł stać się arbitrem w tej sytuacji, nie dorósł jednak do niej. Zamierzał, jak mu radzili biskupi pruscy, wystąpić jako obrońca poddanych i uzyskać ich zgodę na rozwiązanie konfederacji, ale widząc opór stanów i niepowodzenie planu, chciał teraz pozbyć się legata. Nowy zjazd wyznaczono na koniec grudnia 1450 r. Panowało ogólne wzburzenie. Jan Cegenberg nosił się z szaleńczym planem porwania legata i wywiezienia go z kraju — ledwie powstrzymano go od tego kroku.” Tielemann vom Wege oświadczył na drugim zjeździe w El-

blagu: „Książdz legat powinien odwiedzać niewiernych i Żydów i złych chrześcijan w swoim kraju portugalskim, bo ich tam dużo, a nie w tych ziemiach, bo tu Bogu dzięki takich złych i niechrześcijańskich ludzi, jak w jego kraju, nie powinien ani nie może znaleźć”.³⁰ Związek zasięgnął rady uczonych prawników polskich, sprowadzając dwóch kanoników z Włocławka i proboszcza z Przypustu, który nawet pojechał do Elbląga.

Tu należy wspomnieć o walce teoretycznej, jaka toczyła się dokoła Związku. Biskup Kuhschmalz w traktacie, wielokrotnie przez Zakon przedstawianym w różnych redakcjach, wykazywał na podstawie pięciu artykułów Związku, że jest on skierowany przeciw klerowi. W art. I Związek zaczepiał rzekomo wolności Kościoła, bo chciał sądzić duchownych; ponadto każdy, kto onieśmiela osoby duchowne, krępuje wolność kościelną. Art. II i III miały rzekomo ustanawiać sąd kapturowy nad członkami kleru, wobec art. IV biskup podnosił, że nie wolno występować przeciw władzy, zaś wobec art. V odrzucał zasadę samopomocy i zalecał wprowadzenie apelacji. Związkowcy wystarali się we Włocławku o trzy traktaty. Pierwszy uzasadniał konfederację obroną przed bezprawiem; statut Związku jest prawem, gdyż to wola ludu, potwierdzona przez władzę. Autor powoływał się na uznanie związku szwajcarskiego przez papieża i cesarza oraz na obowiązek rycerski przeciwstawiania się bezprawiu. Zdaje się, że autorem tego traktatu był proboszcz z Przypustu, który pojechał z posłami Związku na zjazd do Elbląga. Drugi traktat odpierał zarzuty biskupa warmińskiego, wykładając właściwy sens aktu konfederacji oraz uzasadniał ją prawem buntu przeciw tyranom; argumenty były zaczerpnięte raczej z filozofii arystotelicznej. Traktat trzeci był czysto teologiczny i uzasadniał prawo buntu argumentami, na które silny wpływ wywarł husytyzm. Związkowcy przedłożyli legatowi pierwszy traktat, ale dwa inne znalazły się niewiadomym sposobem w archiwum królewieckim, a więc doszły do rąk Krzyżaków.

Z gotową odpowiedzią udało się do legata poselstwo pod wodzą Jana Bażyńskiego i sprawę załagodziło. Zapewne Jan popisał się znajomością mowy portugalskiej, a zarazem złożył pismo broniące Związku oraz odpis aktu konfederacji. Legatowi zdawało się, że Związek sam chce wymierzać sprawiedliwość, tłumaczono mu więc, że chodzi tylko o obronę przed bezprawiem. Jan Bażyński chwycił inicjatywę w swoje ręce i uzyskał od w. mistrza obietnicę zwołania sądu na Wielkanoc. Sprawę składu tego sądu odłożono na później. I w. mistrz i stany oświadczyły zdumionemu obrotom rzeczy legatowi, że doszły do zgody. Wyjechał on, nie ukrywając niezadowolenia i polecił w Człuchowskim rozgrzeszać pokutujących związkowców. Uznał w ten sposób Związek za potępiony i grzeszny. Przeciw Związkowi wystąpił również w listach do cesarza i książąt Rzeszy. Zaczęły tedy napływać od nich listy z groźbami. Groźby te mogły stać się bardzo dotkliwe dla wszystkich wielkich miast, które prowadziły rozległe interesy handlowe w całych Niemczech. Również groźby cesarza sprawiły duże wrażenie. Rzesza wprawdzie była bezsilna jako całość, ale poszczególni książęta byli dość potężni, by prowadzić wojnę w Prusach, a sam choćby zakaz werbunku wojsk lub zezwolenie nań miały dużą wagę. Nałożenie zaś banicji cesarskiej na mieszkańców jakiegoś miasta dawało wolną rękę wszelkim rabusiom-rycerzom, którzy napastowali karawany kupieckie. Wystąpił również papież Mikołaj V, zresztą bardzo miękko i ostrożnie, polecając przedstawić związkowcom, że konfederacja jest bezprawna, ale decyzyje co do opornych zastrzegł dla siebie.

ZAOSTRZENIE SIĘ WALKI ZAKONU Z PODDANYMI (1451 R.). W. mistrz nie umiał wyzyskać tej sytuacji ani też nie postąpił zgodnie z życzeniami stanów. Zwołał on sąd w taki sposób, że tylko część stanów została powiadomiona, a skarżący nie mogli się stawić. Na przedłożenia stanów, by sąd odłożyć do innego zjazdu, Ludwik odpowiedział odmownie. Komturowie z ulgą, ale ironicznie mówili: „Skoro nikt się nie skarży, nie mamy co sądzić“ (maj 1451 r.).³¹ Zwycięstwo dy-

plomatyczne odniesione przez Jana Bażyńskiego unicestwione zostało przez złą wolę w. mistrza.

Rozeszły się pogłoski o zbrojeniach Zakonu, Jana Cegenberga oskarżano o zdradę Związku. Jan Bażyński natomiast gotów był rozwiązać konfederację, byle w. mistrz istotnie utworzył sąd taki, jakiego żądali związkowcy. Zresztą była to z jego strony zręczna gra. Bracia jego nakłaniali przez trzecie osoby Jana Cegenberga, by stanął na czele stanów. W ten sposób niebezpieczny warchoł zostałby unieszkodliwiony, a do rzeczywistego wpływu by go nie dopuszczono.

Stany zaczęły zjeżdżać się raz po raz, ale w. mistrz upierał się, że obiecał zwołać sąd tylko raz jeden dla próby, a co do obietnic, na które powoływał się Jan Bażyński, to Ludwik zasłaniał się złą pamięcią, nie zaprzeczając ani nie potwierdzając ich treści, której rzekomo nie pamiętał. Była to już wyraźna zła wola. Zaczął też Ludwik zakazywać odbywania zjazdów, stany jednak zdołały go nakłonić do cofnięcia zakazu wysłanego już do miasteczek.

Toczyły się więc w wielkim komplecie posłów Związku narady nad przedstawionym przez w. mistrza projektem przywileju gwarancyjnego dla stanów, za którego cenę Związek miał ulec rozwiązaniu. Istotnie, jesienią 1451 r. zaczyna się zaznaczać rozdźwięk w konfederacji. W. mistrz przez komturów przedstawił swe projekty wprost szlachcie i znalazł oddźwięk wśród mało wyrobionej masy, n. p. na północnym Pomorzu. Na prawym brzegu Wisły w Dzierżgońskim i Ostródzkim nastąpił rozłam: brat Jana Bażyńskiego Aleksander i Segenand z Waplewa zaczęli się skłaniać do rozwiązania Związku, nawet wśród Jaszczurkowców w Ziemi Chełmińskiej były wahania, jednostki chciały występować z Towarzystwa, które nakładało na nich kary pieniężne i nadal wzmacniało swe siły. Wobec nieuchronnego, zdawało by się, rozłamu wśród stanów donoszono w tajemnicy z Dolnych Prus, że 30 rycerzy skłania się do przystąpienia do konfederacji, widząc że jest ona korzystna. Podobnie biskupie miasto Prabuty szykowało się do akcesu.

Wreszcie na zjeździe elbląskim w październiku 1451 r. stany postanowiły odmówić rozwiązania konfederacji. Z odpowiedzią wysłano Aleksandra Bażyńskiego, który skłaniał się do przeciwnego postanowienia. Aleksander na własną rękę dał odpowiedź zgola inną: oświadczył w. mistrzowi, że sta-



ny prosił o rok zwłoki, do św. Marcina (11. XI.) 1452 r., a przez ten czas Związek nie miał być zaczepiany ani przez duchownych ani przez świeckich, czy to w kraju czy zagranicą. W. mistrz zgodził się na to bez trudności. Jeśli Ludwik v. Erlichhausen liczył na rozbięcie Związku, to rachuby te były

o tyle złudne, że w Towarzystwie Jaszczurczym nastąpiło pogodzenie Jana Cegenberga z resztą rycerzy w grudniu 1451 r., a jeden z głównych działaczy Związku, Westfalczyk Tielemann vom Wege, mieszczanin toruński, cieszył się jak i przedtem ogromnym mirem i groził ścięciem głów odstępców od Związku.³² Na ten czas przypada zapewne propozycja jakichś nieznanych bliżej osób, które ofiarowały Janowi Bażyńskiemu gubernatorstwo *locum belli*. Pisał o tym, nie rozumiejąc bliżej o co chodzi, pleban z Dąbrówna. Był to gorliwy, choć zdziwaczały zwolennik krucjaty, a list jego skierowany był do biskupa pomezańskiego i znajdował się przed wojną w archiwum królewieckim.³³ Dowodziłoby to, że ze strony Związku przygotowywało się na wszelkie ewentualności; istotnie, Jan Bażyński w 3 lata później został gubernatorem w Prusach. Pleban, stwierdzając, że jest on proponowany na gubernatora, powtarzał — być może — zasłyszana plotkę, na dnie której spoczywała jednak prawda.

AKCJA ZWIĄZKU W WIEDNIU I W KRAJU. Związkowcy wiedzieli niewątpliwie, że Zakon podjął znowu jesienią 1451 r. starania o pozwanie Związku przed sąd kurii rzymskiej. Na razie starania te napotykały na niechęć papieża, zrażonego do Krzyżaków i na ukryte przeciwdziałanie konfederacji. Jednak oficjalny jej przedstawiciel nie został dopuszczony do papieża, a jeden z traktatów w obronie Związku zrobił bardzo złe wrażenie w kurii. Konfederaci tedy, by w zarodku sparaliżować niebezpieczeństwo interwencji papieskiej, postanowili wnieść sprawę przed cesarza. Jeżeli by Zakon nadal upierał się przy sądzie papieskim, doszło by do konfliktu obu naczelnych władz, na czym Związek byłby wygrał. Gdyby zaś Zakon przerwał starania w Rzymie i zgodził się na przeniesienie sporu przed forum cesarza, konfederaci uchyliliby groźbę klątwy, a zarazem otwierali sobie szanse wygrania w przekupnym sądzie cesarskim.

Związek posłał do króla rzymskiego Fryderyka III Habsburga pismo zawierające obronę konfederacji. Posłem był osiadły na wsi pod Toruniem i na Warmii mieszczanin

Jerzy von Berge. Fryderyk przygotowywał się właśnie do koronacji i sprawę odłożył. Ale powrót do partykularza pruskiego posła, który otarł się o dwór cesarza, nosił eleganckie wiedeńskie obuwie, szubę czerwoną podbitą gronostajami oraz strusie pióra na kapeluszu, zrobił ogromne wrażenie na pospółstwie: lud poczuł swą moc i siłę, co Krzyżaków zaczęło niepokoić.

Aby usunąć niebezpieczeństwo wewnętrznego rozbitcia w Ziemi Chełmińskiej, jeździła od dworu do dworu delegacja złożona z dwóch przedstawicieli Związku, rycerza i mieszczanina, aby utwierdzić wierność wobec konfederacji. Było to tym bardziej potrzebne, że w maju 1452 r. Aleksander Bażyński i Segenand z Waplewa rozbili Związek w Dzierzgońskim, Elbląskim i Ostródzkim. Ale związkowcy zaczęli grozić odstępcom niedopuszczeniem do ławy sędziowskiej (jako pozbawionym czci i wiary) i znów słabsi zaczęli się wahać. Jaszczurkowcy jawnie niemal uchwalili zjazd szlachty chełmińskiej i miast, na który wezwani stawili się tłumnie: na krótko przedtem Krzyżacy zwołali ze swej strony zjazd, na który stawili się dwie osoby. Stany znowu zbojkotowały sąd wyznaczony przez w. mistrza i żądały zwołania go równocześnie ze zjazdem. Zwróciły się również o pomoc do trzech krzyżackich konwentów (Królewiec, Balga, Brandenburg), które ongiś zbuntowały się przeciw Pawłowi Russdorfowi. Była to próba dywersji i odpowiedź na akcję rozbijania Związku, prowadzoną przez Aleksandra Bażyńskiego i Waplewskiego. Od tych dwóch Związek zażądał wyjaśnień.

STANOWISKO POLSKI. Mocna postawa skonfederowanych miała za przyczynę rosnące zainteresowanie ich sprawą w Polsce. Pokrzywdzeni przez Zakon jeździli tam raz po raz, zatrzymując się w położonej naprzeciw Torunia kwitnącej Nieszawie. Proboszcz z Żukowa na Kaszubach przywiózł wieści, że w Polsce mówią o pomocy dla Związku.³⁴ Równocześnie toczył się spór polsko-krzyżacki w sprawie cel i handlu.

Dnia 27 lipca 1452 r. zjechał się na zamku dybowskim pod Nieszawą Kazimierz Jagiellończyk z w. mistrzem. Sam

król nie poruszał sprawy Związku, ale arcybiskup gnieźnieński Władysław Oporowski, pierwszy senator państwa, oświadczył w rozmowie, że w. mistrz powinien pogodzić się ze Związkiem, inaczej Polacy będą musieli okazać radę i pomoc swym przyjaciółom. Był to nacisk bardzo mocny i tylko ślepy mógł nie widzieć, do czego dalsze zaognienie sytuacji może doprowadzić. Dlatego też w. mistrz nie czynił żadnych przygotowań zbrojnych, by nie drażnić Polski. Ale pogodzić się ze stanami nie mógł, bo nie chcieli tego komturowie. Wobec tego starał się przez nacisk cesarza i książąt Rzeszy skłonić konfederację do rozwiązania się.

POSELSTWO ZWIĄZKU DO CESARZA (1452 R.). Cesarz tymczasem odpowiedzi nie dawał, jedynie tylko Piotr Polak, znajdujący się w zatargach z miastem Olsztynem na Warmii i kapitułą warmińską, uzyskał z kancelarii cesarskiej dla „Starosty Związku“ Jana Cegenberga zlecenie osądzenia sprawy. Równocześnie jednak cesarz naciskał na Gdańsk, by ze Związku wystąpił, a w. mistrz proponował rozjemcę w osobach papieża, cesarza lub elektorów czy książąt, oczywiście — niemieckich (29. VIII. 1452 r.).

Tymczasem starania Zakonu w Rzymie zostały uwięzione pomyślnym skutkiem. Papież zgodził się jesienią 1452 r. na wytoczenie Związkowi procesu. Krzyżacy wysuwali na sędziego biskupa wrocławskiego Piotra II Nowaka, któremu zawczasu ofiarowali w tajemnicy jakiś klejnot. Papież nie zgodził się na jego osobę i wyznaczył na sędziego patriarchę akwilejskiego. Na prośbę Krzyżaków pozew wydany został z urzędu i wyszedł dn. 1. XII. 1452 r., a doszedł do Prus w końcu lutego 1453 r. Sytuacja w tym czasie uległa zmianie: stany, zapewne poinformowane o zamiarach Zakonu, postanowiły pokrzyżować je, wnosząc sprawę przed sąd cesarza.

Stany postanowiły wysłać doń w poselstwie czterech przedstawicieli, a mianowicie torunianina Tielemana vom Wege, królewczanina Brunawa, rycerzy Augustyna z Szewy i Ramsza Krzykoskiego. Pieniądze na poselstwo dały miasta, rycerstwo miało później zapłacić. Było to posunięcie zręczne,

bo nie zrażało podatnika. Zaczęto też czynić przygotowania do spisania skarg na Zakon. Niektórzy rozsądniejsi Krzyżacy, jak Mikołaj Postor, komtur gdański, przestrzegali w. mistrza przed możliwymi powikłaniami, nawet przed uznaniem Związku przez cesarza. Radził tedy Postor w. mistrzowi ustąpić i ustanowić sąd, złożony w połowie z Krzyżaków, w połowie z poddanych, i to na przeciąg kilku lat, aby rozładować napięcie. Inni radzili ustalić pewność stanu posiadania, który Krzyżacy wciąż kwestionowali, grożąc odebraniem prawa posiadaczom dóbr na prawie dziedzicznym i magdeburskim i zamienieniem go na mniej korzystne, prawo czynszowe. Ale doradcy Ludwika v. Erlichshausen, wśród nich jego brat cioteczny Henryk v. Plauen, byli nieprzejednani w swej nienawiści do konfederacji. Wysłano tedy z Malborka wójta z Lipinek, Krzyżaka Egloffsteina, by ubiegł związkowców na dworze Fryderyka III oraz w uniwersytetach lipskim i erfurtkim, których opinia mogła być miarodajna w sądzie cesarskim.

Zakon postanowił teraz przenieść proces do Wiednia, mimo, że musiało to bardzo dotknąć papieża. Koła kierownicze Zakonu były zdziwione decyzją przeciwnika, gdyż posiadały one silne wpływy w Wiedniu. W Malborku wyobrażano sobie, że konfederaci starają się wywalczyć lepsze warunki kapitulacji. Zakon zresztą ubiegł ich na niemieckich uniwersytetach i wśród prawników, tak, że mogli znaleźć tylko jednego adwokata, który podjął się bronić ich sprawy przed sądem cesarza. Równocześnie kazał w. mistrz swym komturom zbadać nastroje poddanych.

Ze sprawozdań widać, że drobne rycerstwo godziło się na wszystko, czego chcieli Krzyżacy, albo odwoływało się do swych wysłanników. Miasteczka zaślaniały się decyzjami wielkich miast, od których były zależne. Ale nikt prawie przy Krzyżakach szczerze nie stał i łudzili się dostojnicy Zakonu, którzy pisali o swych sukcesach. Tak n. p. wójt tczewski von Beenhausen objeżdżał wraz ze świeżo przybyłym z Rzeszy Niemcem Fryderykiem v. Eppingen z Boroszewa i Czyżyków swój okręg i spajał szlachtę, by ją przejednać,

Fryderykowi zaś ofiarował za pomoc beczkę miodu. Prawdę mówiły jednak nie triumfalne jego raporty, ale postawa pospólstwa w Toruniu. Tu wystawiono strażę i podsłuchy w kierunku zamku, gotowano się do szturm, a rada Nowego Miasta Torunia, sprzyjająca Zakonowi, żyła w strachu.

Zjazd Związku w dniu 20 września 1452 r. w Chełmnie zaproponował Krzyżakom sąd rozjemczy w trzech instancjach: pierwsza w Chełmnie lub Magdeburgu, druga w Lubecie, trzecia przed cesarzem. Skarżono się na akcję rozbijania Związku i rozpoczęto bojkot trzech miast, które zeń wystąpiły: Malborka, Chojnic i Nowego Miasta Torunia. Tu również uchwalono instrukcje dla posłów do cesarza. Nastrój był mocny, ale i w. mistrz stał uparcie przy swoim. Próby kompromisowego załatwienia sprawy, zanim stanie ona przed sądem cesarza, spełzły na niczym: ani projekty gdańszczan i ich komtura, ani Jana Bażyńskiego nie spotkały się z aprobatą w. mistrza. W końcu października ruszyło z Torunia poselstwo do cesarza.

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z POLSKĄ. Ruszyło też drugie poselstwo w osobach Gabriela Bażyńskiego i torunianina Abundiusa Wintera do króla polskiego, niby o glejty i wolny przejazd. W istocie, wobec nadchodzącego konfliktu, chodziło o kontakty z Polską. Rzeczywiście w tym czasie przybyli pod różnymi pozorami do Torunia kanclerz wielki Jan Koniecpolski, • proboszcz krakowski Tomasz Strzemiński i prowincjał dominikanów polskich. Pierwszy, niewątpliwie z ramienia króla, badał sytuację polityczną, drugi był bliski osobie Oleśnickiego, trzeci zapewne wysłany był z Polski, by zbadać, czy niema w Prusach heretyckich tendencji, które mogłyby zaszkodzić Polsce w oczach Rzymu. W Toruniu znów powstało takie napięcie, że z trudem w listopadzie 1452 r. udało się radzie lud uspokoić. Bażyński i Winter odwiedzili w Polsce Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa Władysława Oporowskiego, biskupa włocławskiego Jana Gruszczyńskiego, uzyskując życzliwe poparcie. Zbigniew radził im wysłać poselstwo do króla, a także proponował wznowienie

starań w kurii o nowego legata, ofiarowując swoją osobę, by koszty były mniejsze. Oleśnicki chciał zapewne, jako legat, wytoczyć Zakonowi proces, rzucić nań klątwę i w ten sposób otworzyć drogę interwencji polskiej na drodze legalnej.³⁶ Ale Związek i Zakon po nowym zjeździe pełnomocników przedłużyli polityczny rozejm do powrotu posłów z Wiednia. W związku z tym odłożono wysłanie poselstwa konfederatów do Polski. Nie chcieli oni stawiać wszystkiego na jedną kartę, ale o swym postanowieniu zawiadomili wszystkich trzech dostojników kościelnych.

DRUGIE POSELSTWO ZWIĄZKU U CESARZA. Tymczasem Zakon w Wiedniu tak wrogo usposobił cesarza Fryderyka III dla Związku, iż ten wyznaczył od razu termin sądowy na 24. VI. 1453 r. Co prawda Krzyżacy chcieli, by cesarz wydał wyrok bez sądu, na co się ten jednak nie zgodził, ale i tak nastrój w Wiedniu był dla Związku bardzo nieprzychylny zarówno na dworze, jak i wśród prawników. Związkowi nie mogli liczyć na osobistą sympatię cesarza, który był w zatargu ze swymi poddanymi; nie mieli też za sobą ścisłego brzmienia prawa kanonicznego, ani nie mogli się powołać na prawo rzymskie. Uzasadnieniem powstania Związku było prawo do buntu przeciw tyranii i prawo do samoobrony, które nie było sympatyczne dla żadnego władcy. Jednak spodziewali się związkowcy wiele zyskać przekupstwem na dworze cesarza, a może też spodziewali się poparcia Polski. Od razu uzyskali od cesarza pozwolenie na zebranie funduszków potrzebnych na koszty procesu, na transsumowanie oryginałów dokumentów u biskupa włocławskiego (a więc w Polsce). Opiekę nad Związkiem powierzył cesarz biskupowi z Kamienia na Pomorzu Zachodnim, zakazał aktów wrogich obu stronom, potwierdził ogólnikowo przywileje poprzedników dla Chełmna i Torunia. Była to fikcja, bo takich przywilejów nie było. Natomiast związkowcy kupili za 5400 florenów podrobione pozwolenie dla miast Torunia i Chełmna na wiązanie się ze szlachtą w obronie praw, wystawione pod datą 6 lutego 1441 r. Związkowcy kupili ten dokument od urzędników kancelarii, pieniądze miano wpłacić później.

Równocześnie w. mistrz polecił uzyskać w Rzymie bullę potępiającą Związek bez procesu, by ją przedstawić na sądzie w Wiedniu. Było to niemożliwością, ale prokurator użył wówczas fałszywą bullę z datą 24. IV. 1452 r. (w maju 1453 r.). Nie mógł jednak dostać *exequatur* papieskiego ani też osobnej bulli do biskupów polskich, by nie popierali Związku. Nie powiodły się starania w. mistrza, by nowy arcybiskup gnieźnieński dostał potwierdzenie jedynie pod warunkiem ślubowania, że nie będzie Związkowi popierał.³⁴

Właściwie obie strony były zadowolone ze stanu rzeczy. Krzyżacy i biskup warmiński uważali, że konfederaci procesują się tylko dla zasady i gotowi są pogodzić się z w. mistrzem. Być może, iż chciały tego niektóre koła Związku, ale Zakon nie umiał dostrzec istotnego układu sił w jego szeregach. Z drugiej strony związkowcy udawali zadowolenie, a na zjeździe 25 lutego 1453 r. w Kwidzynie zaproponowali utworzenie stałej reprezentacji konfederacji oraz uchwalili podatek na proces, czym szczególnie dotknęli w. mistrza. Rozpuszczali oni też pogłoski o zbrojeniach Krzyżaków, którym zapobiegł Związek u cesarza. Ale wobec wieści z Polski o intrygach Zakonu wysłano posłów do w. mistrza i postanowiono zwrócić się do książąt mazowieckich, którzy Zakonowi sprzyjali.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE W KONFEDERACJI. Stosunki wewnętrzne Związku były dość zawikłane. W październiku 1452 r. przyjęto do Towarzystwa Jaszczurczego Gabriela Bażyńskiego i Tielemana vom Wege. Ten ostatni był mieszczańinem i wybór jego do Towarzystwa, dotąd wyłącznie rycerskiego, musiał wywołać niezadowolenie tych żywiołów, które były wobec mieszczaństwa wrogo usposobione. W szczególności Jan Cegenberg był pokłócony z Tielemannem, a poza tym wrogo odnosił się do mieszczań. To też wnet na tym tle zaczyna się zarysowywać nie tyle może rozłam, ile zdrada w łonie władz Związku. Jan Cegenberg nie wytrzymał w roli przywódcy konfederacji. Oto z relacji komtura toruńskiego z 11 stycznia 1453 r. dowiadujemy się, że Jan Cegenberg był na krótko przedtem w Malborku i został zaproszony do stołu

w. mistrza. Tu siedział wyżej od wielkiego szpitalnika v. Plauena. Wywołało to plotki i komentarze wśród Krzyżaków, o co się Jan obraził. Ale sam fakt tak wysokiego uhonorowania nie był bez znaczenia. W marcu 1453 r. będzie Jan Cegenberg doradzał w. mistrzowi odwołanie się wprost do szlachty, gdyż wszystkiemu winne są miasta. Chciał on wtedy zwołania odrębnego zjazdu szlachty, co oznaczałoby znów rozbitcie Związku. Wyjaśnił on też Krzyżakom, ile konfederacja ma zamiar zwerbować wojska. Była to już zdrada. Ale i później, jak się zdaje, informował Krzyżaków o zamiarach konfederacji.³⁷ Natomiast Tielemann vom Wege bardzo ostro występował przeciw Krzyżakom: „Czego chcą? Czy chcą nam głowy chrzcić? Nie, nie znajdują wśród nas chętnych”.³⁸ Przeciwnictwem jego było drobne rycerstwo na Kaszubach, które na wszystkie propozycje krzyżackie się godziło, ale pieczęci wycofać z aktu Związku nie chciało, ani też dać pełnomocnictw zwolennikom Zakonu, którzy wybierali się na proces do Wiednia: „Jest bardzo wielu dziwnych ludzi w Lęborskim, Puckim, Mirachowskim”,³⁹ pisał o tym smętnie do w. mistrza komtur gdański Mikołaj Postor. Z Polską porozumiewali się związkowcy za pośrednictwem pełnomocników z pośród szlachty dobrzyńskiej, n. p. na zjeździe w Kole w końcu r. 1452. Pisał o tym szpieg krzyżacki, Polak, zapewne rycerz.⁴⁰ W Polsce utrzymywali ze Związkiem stosunki Mikołaj Szarlejski, wojewoda inowrocławski a brat cioteczny Jana z Jani, związkowca pomorskiego, oraz Kościeleczy, spokrewnieni z Logendorfami.⁴¹ Wraz z Janem Gruszczyńskim, biskupem włocławskim, należeli oni do najzaufańszych stronników króla. Jan Bażyński stał w tej chwili na uboczu, dotknięty chorobą i wybierał się do Wrocławia do św. Jana Kapistrana, by go uleczył.

W kraju w. mistrz starał się utrudnić zbieranie podatku związkowego, które zresztą szło opornie. Mówiono jednak, że Związek zaciągnął 23.000 ludzi, że stany nie są повинne wierności wobec w. mistrza, bo ten żadnej przysięgi nie dotrzymał — jak powiedział Gabriel Bażyński. Z poselstwem do Polski wstrzymywano się nadal, natomiast zamierzano wciągnąć

nać do Towarzystwa Jaszczureczego Polaków. Nie doszło jednak do tego. Zdaje się, że w Prusach panowała pewna nieufność do króla, który okazywał rezerwę. Tielemann vom Wege, wioząc z Wiednia dokumenty prawdziwe i fałszywe, po które pojechał z pieniędzmi, widział się w powrotnej drodze we Wrocławiu z św. Janem Kapistranem, który miał się wyrazić przychylnie o Związku.

Do tego czasu Związek nie miał stałych władz, reprezentowały go miasta Chełmno i Toruń oraz szlachta chełmińska. W praktyce oznaczało to, że rady miejskie obu tych miast oraz ława sądu ziemskiego chełmińskiego stanowiły władzę Związku. Dopiero 8 kwietnia 1453 r. ustanowiono radę Związku w składzie 10 mieszczan i 10 rycerzy na pół roku. Termin ten został później przedłużony. Wybrano posłów na proces, a 23 kwietnia 1453 r. zaczęło się w Toruniu przesłuchiwanie pokrzywdzonych przez Zakon. Jan Cegenberg kazał sobie pokazać przywileje cesarskie, przeżegnał je i zeszedł z ratusza.⁴² Czy chciał wezwać Boga na sędziego ich autentyczności, którą Zakon coraz głośniej kwestionował? Dość, że przy przesłuchiwaniu pokrzywdzonych nie był. Z drugiej strony gdańszczanie starali się również skłonić w. mistrza do ugody, ale bez skutku. Zachodzi pytanie, czy było jednolite kierownictwo Związku, czy też kilka ośrodków kierowniczych, z których pojedyncze usiłowały się chwilami wyłamać. Ostatecznie zwyciężyło środowisko toruńskie i rodzina Bażyńskich. Ale sprawy te wymagają jeszcze zbadania.

Jan Bażyński bawił od marca we Wrocławiu, przez Wrocław też pojechali posłowie Związku na proces, wioząc ze sobą skargi, z których część miała być popierana na koszt konfederacji, część zaś miała mieć charakter prywatny. Ze strony Związku posłowali Gabriel Bażyński, Jan z Turzy, Ramsz Krzykoski z Łodygowa, rycerze oraz mieszczanie Hans Matzke z Chełmna, Tielemann vom Wege z Torunia i Wilhelm Jordan z Gdańska — ten ostatni ukryty stronnik Zakonu. Krzyżacy wysłali też poselstwo w składzie biskupa warmińskiego, wielkiego szpitalnika Henryka Reuss v. Plauen, wójta z Lipinek Egloffsteina i radcy w. mistrza dr. Blume-

naua. Towarzyszyło im dwóch secesjonistów ze Związku, dla których Zakon starał się o pełnomocnictwa szlachty, ze słabym zresztą wynikiem. Byli to Aleksander Bażyński i Segenand z Waplewa.

STANOWISKO POLSKI W R. 1453. Związek podjął teraz żywszy kontakt z Polską. Królowa Zofia, matka Kazimierza Jagiellończyka, bardzo życzliwie odniosła się do jego sprawy. Oleśnicki radził wysłać poselstwo do króla do Parczewa na zjazd, ale był dość chłodny: chciał on narzucić się stronom na legata i wydać wyrok kościelny potępiający Krzyżaków, a wtedy Polska mogłaby zacząć wojnę słuszną.⁴³ Był to plan wzorowany na procesach polsko-krzyżackich z lat 1320 i 1339, ale bodaj niewykonalny, gdyż nikt Oleśnickiego, który był wrogiem Zakonu, nie mógłby wyznaczyć na sędziego, jeśli wyrok nie miał być od razu zaczepiony. Oleśnicki jednak upierał się przy swym planie i gotów był nawet krzyżować plany królewskie.

Wysłano tedy do Parczewa poselstwo w osobach nie-doświadczonego Jakusza ze Świętego i elblązanina Jerzego Rebera, którzy mieli również pozyskać książąt mazowieckich. Zaledwie opuścili oni Toruń w końcu maja 1453 r., gdy nadszedł list z Poznania od posłów jadących do Wiednia, by się wstrzymać z poselstwem i wysłać je na zjazd następny.⁴⁴ Tak radził wojewoda poznański Łukasz Górka. W Parczewie miał być opozycjonista Oleśnicki i tu miano poruszać sprawę litewskie, natomiast na następnym zjeździe w Piotrkowie sytuacja miała być dla konfederatów pomyślniejsza. Również królowa Zofia do Parczewa nie jechała. Jak stąd widać, Prusacy słabo się orientowali w stosunkach politycznych w Polsce i popełnili błąd, ale teraz było zbyt późno. Krzyżacy wiedzieli od swoich agentów, że na jakimś zjeździe, zapewne zjeździe stronników Oleśnickiego, kardynał wystąpił jakoby przeciw interwencji w Prusach, przytaczając słowa z kronik. Było to zapewne przed zjazdem w Parczewie.⁴⁵

Sam zjazd parczewski w dniach 31 maja do 6 czerwca 1453 r. zakłócony był sporami panów małopolskich z Litwinami o Wołyń i Podole. Posłom Związku nie szczędzono słów

życzliwych, ale król dał odpowiedź oględną i wymijającą, tym więcej, że bawił na zjeździe posel krzyżacki. Równać się to mogło zapowiedzi niemieszania się do spraw pruskich, ale posłów Związku zapewniono poufnie o życzliwości Kazimierza i panów polskich. Wojewoda Szarlejski wyraził żal, że Związek zwrócił się tylko do króla, pomijając radę. Książęta mazowieccy byli wobec posłów Związku znacznie chłodniejsi.

Nim posłowie złożyli relację o swej nieudanej misji w Parczewie, nadeszła do Torunia wieść, że na posłów Związku do cesarza dokonano napadu, ograbiono ich, uwięziono, ledwie część ich uszła, wśród nich Gabriel Bażyński był ranny. Sprawcą napadu był rycerz morawski Miltitz, ale oskarżano Zakon o przygotowanie zamachu, może nie bez słuszności. Związek został bez pieniędzy na proces, można było bowiem spodziewać się rychłego uwolnienia posłów, lecz zwrot pieniędzy był wątpliwy. Od razu ruszyło poselstwo do Piotrkowa (Jakusz ze Świętego i Jerzy Reber), by prosić króla o interwencję w Czechach i wobec w. mistrza. Powodzenie było zupełne, choć relacji ze strony Związku nie znamy. " Król wystosował do w. mistrza propozycję pośrednictwa w sporze. Zjazd piotrkowski (24 czerwca — 3 lipca 1453 r.) przyniósł z jednej strony odprężenie sporów wewnętrznych i zewnętrznych (z Litwą) w postaci potwierdzenia praw przez króla, z drugiej strony zaznaczył się pomyslnym zwrotem w polityce wobec Prus. Ale wnet król musiał udać się na Litwę, gdzie groził zamach i gdzie przebywał do początku 1454 r. W ten sposób interwencja polska znów jakby się odwlekła, a Krzyżaków zmylić mógł fakt, że Kazimierz rozpoczął starania o rękę Elżbiety Rakuskiej, której opiekunem był jej stryj Fryderyk III.

AKCJA W PRUSACH I W WIEDNIU. Latem 1453 r. Związek próbował zdobyć dla siebie Dolne Prusy. Tu jednak terror Zakonu był tak silny, że Krzyżacy mogli sparaliżować budzące się dążenia do udziału w życiu politycznym. Ale niektórych ze szlachty Krzyżacy musieli zawracać z drogi na zjazd Związku. Tylko Sambia została zupełnie wierna.

Natomiast wszelkie próby przypomnienia Krzyżakom, że część z nich rokowała ze Związkiem w latach 1438—39, spełzły na niczym.

Wobec napadu na posłów cesarz odłożył proces aż do października, co wydawało się konfederatom terminem zbyt krótkim. Sukcesem Zakonu był fakt prowadzenia akcji prawnej w mniejszych sprawach. Cesarz oświadczył, że Związkowi nie potwierdzał, kancelaria również oświadczyła, że nie znalazła dokumentu potwierdzenia Związku w swych aktach. Krzyżacy spisali o tym akt notarialny i wysłali do Prus. W akcie tym zawarte były wymuszone oświadczenia Związkowców, że aktu zatwierdzającego Związek nie posiadają. Była to poważna kompromitacja skonfederowanych stanów i Zakon wyzykiwał ją w Prusach.

Po zjeździe 14 lipca 1453 r. w Lisewie, gdzie Jakusz ze Świętego składał relację ze zjazdu w Piotrkowie, zwołano na 10 sierpnia 1453 r. zbrojny zjazd Związku do Grudziądza. Cała szlachta chełmińska miała stawić się jak jeden mąż, z miast członkowie rad miejskich i ławnicy, ponadto jak najliczniej szlachta z wszystkich innych ziem. Przerażony w. mistrz postanowił 4 sierpnia 1453 r. uzbroić zamki, komturowie starali się zjednać szlachtę, zapraszając ją na posilek i poczęstunek, gdyż zamki były bezbronne. Jan Cegenberg oświadczył, że w razie wojny uda się na zamek radzyński, tak jak go bronił ongiś. W chwili zjazdu kilku zwolenników Zakonu schroniło się na zamek grudziądzki. Ale zjazd odbył się spokojnie i rzekome próby zamachów należy położyć na karb fantazji urzędników krzyżackich.⁴⁷ Tylko w Toruniu pogotowie wojenne doprowadziło do wybuchu w dniu 11 sierpnia 1453 r. na Nowym Mieście, gdzie tłum zażądał broni przeciw Zakonowi i zmusił do ucieczki radę miejską oraz krzyżackiego mincerza. Radę miejską zastąpiono wydziałem z 10 członków. Później, by zatrzeć wrażenie, władze Starego Miasta pozwoliły radzie Nowego Miasta wrócić, ale władzy jej nie oddano.

Zjazd grudziądzki był wielką manifestacją Związku i Krzyżaków zastraszył. Dla zasady rokowano z w. mistrzem,

ale wszystko było w zawieszeniu. Znów usiłowano ze strony Związku nawiązać kontakt z Dolnymi Prusami, ale na zjazd w Broniewie przybyli tylko Warmiacy, inni ulękli się Zakonu (24 sierpnia 1453 r.). Relacje krzyżackie malują barwny obraz podstępów szlachty dolnopruskiej, by jednak posłów wysłać, oraz dyplomacji zakonnej, by wyjazd tych posłów udaremnić. Ostródzkie było rozbite, część szlachty stała po stronie Jana Bażyńskiego, część z bratem jego Aleksandrem opowiadała się za Zakonem. Ale opozycja rosła, gdyż prokurator niborski i zarazem podskarbi Zakonu Eberhard von Kynsberg postępował niezwykle okrutnie. W Dzierzgońskim stronnictwo związkowe było nieliczne, ale zwarte, choć Gabriel Bażyński sprzedał swe dobra sztymbarskie Zakonowi. W Pomezaniu biskupiej przywódcą konfederacji był Ramsz Krzykoski, wójt, który krótko trzymał swych zwolenników, nie pozwalając rozgłaszać o zbieraniu pieniędzy na obronę. Zresztą podatek związkowy wpływał bardzo opieszale, do czego przyczyniały się zakazy Krzyżaków.

W końcu sierpnia wrócił do Torunia Jan Bażyński z Wrocławia. Na Śląsku widział się on niewątpliwie z Janem Koniecpolskim, kanclerzem wielkim.⁴⁴ Tu zapewne omówiono najważniejsze sprawy, związane z poddaniem się kraju Polsce, tak że późniejsze rokowania były tylko formalnością. Tajna rada Związku obradowała w permanencji na ratuszu toruńskim, a choć formalnie głową Związku był Jan Cegenberg, w rzeczywistości decydował o wszystkim Jan Bażyński. Wojna podjazdowa z Krzyżakami w postaci protestów i skarg toczyła się w oczekiwaniu na wyrok. Rzekomo 8. X. 1453 r. na zjeździe Jaszczurkowców miały zapaść ważne uchwały. Stosunki z Polską były niezwykle ożywione, jeździł tam stale na koszt Związku rycerz Bajerski, pokrzywdzony przez Krzyżaków. Wieści z Wiednia były złe, Krzyżacy byli bardzo pewni siebie, a związkowcy bez pieniędzy.

WYROK CESARSKI I PRZYGOTOWANIA DO POWSTANIA.
Przedstawiciele Zakonu — biskup warmiński, w. szpitalnik v. Plauen, wójt z Rogoźna v. Rosenberg mieli przewagę nad przeciwnikami. W sądzie zasiadali obok radców cesarskich

i prawników przedstawicieli książąt Rzeszy oraz Eneaszy Sylwiusza Piccolomini, nieoficjalny rzecznik kurii. Adwokat Związku dr. Mayer ograniczył się do obrony konfederacji ze stanowiska jej praworządności i prawomocności oraz ze stanowiska prawa do samoobrony przed bezprawiem. Przedłożył też spis krzywd, rezygnując z teoretycznej obrony, której snąć nie rokował powodzenia. Eneaszy Sylwiusz i prawnicy gotowi byli wysłuchać skargi Związku, ale większość przeszła nad nią do porządku.

Sąd cesarski skazał Związek na rozwiązanie, kary pieniężne i proskrypcje, wydając wyrok śmierci na 300 nie nazwanych członków Związku. Związkowcy przeciw wyrokowi zaprotestowali, ale ostatecznie został on ogłoszony 5 grudnia 1453 r. W kraju, nim doszły o tym wieści, gdańszczanie radzili w. mistrzowi zwołać zjazd, zatwierdzić Związek i obiecać doroczny sąd. Ale Krzyżacy nie chcieli o tym słyszeć, zarazem jednak zamków nie zbroili, licząc na to, że Związek sam się rozpadnie. Istotnie liczyć mogli na Jana Cegenberga, część rycerzy chełmińskich, część rycerstwa górnopruskiego, jak również na Stare Miasto Królewiec, które od Związku odsuwało się, może też na poparcie pospólstwa po miastach. Ale druga strona coraz bardziej zastanawiała się nad zbrojnym powstaniem. Na zjeździe informacyjnym w Lisewie 9 grudnia 1453 r. Jakub Skolim, jeden z pokrzywdzonych przez Zakon, powiedział między innymi: „Niech przyjdą do Torunia węże, jaszczurki i krety, przyjedzie też pan Otto Machwic i inni — zaczniemy śmiało i będziemy mieli zabawę“. Inni pytali: „Jaką ci dał w. mistrz wolność?“ — „Łapać ryby drabiną od siana“.⁴⁹ W Toruniu gmin Nowego Miasta zdemolował mennicę, zabrał część broni z ratusza, a burmistrz Starego Miasta v. Loc wezwał lud do broni. Dnia 11 grudnia 1453 r. nastąpił wybuch przeciw sprzyjającej Zakonowi radzie Nowego Miasta, od której żądano reszty broni i rachunków.

W kilka dni później nadeszły pierwsze wieści o wyroku, między innymi list od umiarkowanego w swych poglądach gdańszczanina Wilhelma Jordana, który radził zbroić się.

Gdańszczanie raz jeszcze zaproponowali w. mistrzowi potwierdzenie Związku i obietnicę sądu dorocznego na piśmie. Nastroje wśród szlachty były rozmaite. W Ziemi Chełmińskiej obiegały pogłoski, że związkowcy chcą obrać nowego w. mistrza, a Polacy staną po stronie tej, która da więcej. Donosili o tym Krzyżakom ich zwolennicy.⁵⁰ Szlachta tucholska oświadczyła, że nie przepuści zaciężnych Zakonu i była zdecydowana po stronie Związku. Natomiast w Ostródzkim komtur Wilhelm v. Eppingen nie widział innej rady, jak stworzyć konkurencyjną konfederację przy Zakonie, zorganizowaną po komornictwach. Wystąpienie z niej i przejście do Związku Pruskiego miało być karane śmiercią przez samosądy. Plan ten przesłany do Malborka 20 stycznia 1454 r. był spóźniony. Szlachta dzierzgońska zawiązała co prawda w Przesmarku dla obrony Zakonu konfederację, ale ruch się nie rozszerzył. Szlachta dolnopruska interweniowała przeciw zbrojeniom miasta Królewca i osiągnęła rzeczywiście częściowe ich wstrzymanie. Na 13 stycznia 1454 r. zwołał w. mistrz przedstawicieli miasteczek do Malborka. Byli oni bardzo lojalni w słowach, ale zawiedli, gdy chodziło o propagandę za Zakonem.

Wreszcie zdecydował się w. mistrz na rokowania i wysłał posłów w początku lutego 1454 r. do Torunia. Ale już w końcu grudnia 1453 r. ruszył Gabriel Bażyński z Rutchere v. Birken na spotkanie wracającego z Litwy króla. Kazimierz przyjął ich w Sandomierzu i zażądał wielkiego poselstwa.⁵¹ Do Jana Bażyńskiego doszła wieść, że Zakon wykupił Jana Świnkę z Sarnowa, aby nań wykonał zamach. Autorami planu mieli być wielki szpitalnik v. Plauen i wicekomtur z Pasłęka. Krzyżacy wypierali się udziału w spisku, ale chcieli wykupić od jakiejś kobiety odnośne dokumenty.⁵² Dnia 24 stycznia 1454 r. wrócił z Wiednia Tielemann vom Wege, w dwa dni potem przybyło poselstwo Gabriela Bażyńskiego i Rutchera v. Birken z Polski. Zapadły decyzje. Rada Nowego Miasta Torunia schroniła się na zamek, a komtur chciał go zbroić, ale mieszczanie zamknęli dowóz drzewa i odcięli wszelką w ogóle komunikację. Niektórzy członkowie

Związku radzili prosić o interwencję króla czeskiego i węgierskiego Władysława Habsburga, którego siostrę pojął właśnie za żonę Kazimierz Jagiellończyk, inni myśleli o Hanzie i Danii: były to głosy odosobnione mieszczan niemieckich z północy i północnego wschodu kraju. Toruń był jednak od dawna zdecydowany poddać się Polsce, podobną decyzję powziął też Gdańsk. Równocześnie od szlachty dobrzyńskiej napływały wieści o wojennych nastrojach w Polsce. Mikołaj Czyrski, cześnik dobrzyński, donosił 31 stycznia 1454 r. Janowi Bażyńskiemu, że komtur ostródzki Wilhelm v. Eppingen był u księcia Bolka IV mazowieckiego i oświadczył, że Zakon chce zwlekać do lata z wojną, aż dojrzeją zboża, aby łatwiej było wyżywić zaciężnych, którzy mają wytepić poddanych. Król polecił staroście dobrzyńskiemu Mikołajowi Kościelec-kiemu strzec granicy podczas wesela na Wawelu. Szlachta współczuła „infamii“ poddanych Zakonu i gotowa była udzielić im pomocy.⁵³ Podobne nastroje panowały na Mazowszu, mimo sprzyjającej Zakonowi polityki książąt.⁵⁴ Rozumiemy, dlaczego wobec tych wieści o zamiarach Zakonu Tielemann vom Wege na wiadomość o podróży posłów krzyżackich do Torunia nazwał ich starymi filutami.⁵⁵ Zamek toruński otoczono 3 lutego 1454 r., następnego dnia Związek pod pieczęciami Jana Bażyńskiego i sekretną miasta Torunia wypowiedział posłuszeństwo w. mistrzowi. Dokument zawiózł do Malborka sługa miejski i oddał bez ceremonii. W całym kraju wybuchło powstanie 4 lutego 1454 r.

POWSTANIE PRUSKIE

OPANOWANIE KRAJU. Powstanie było doskonale przygotowane i od razu osiągnęło wyniki. Tajna rada Związku położyła szczególny nacisk na szybkie zdobycie Ziemi Chełmińskiej, gdzie bronił się zamek w Brodnicy do 19 lutego 1454 r. oraz na opanowanie Pomorza, by odciąć Zakon od zachodu. Zwolenników Zakonu wszędzie wypędzano, jak np. w Nowym Mieście nad Drwęcą. Na Pomorzu dłużej trzymali się Krzyżacy tylko w Tucholi i Człuchowie, skąd ich wyparli dopiero gdańszczanie. Wójt Rogoźna operował nad Ośą dopóki się nie pojawiły większe siły Związku. Drobnie rycerstwo elbląskie od razu odstąpiło sprawy Krzyżaków, choć tak na nie liczone, gdyż poprzednio zawarło ono związek w obronie Zakonu. Wielki szpitalnik v. Plauen musiał oddać Pasłęk. W. mistrzowi pozostały Malbork i Sztum. Warmia od razu przystąpiła do powstania, przyłączyła się doń też kapituła pod nieobecność biskupa. Zdobyto zamek królewiecki, a w Dolnych Prusach miały miejsce akty odwetu na Krzyżakach, zresztą odosobnione. W Ostródzie bracia uwięzili Aleksandra Bażyńskiego. W. mistrz okazał zupełny brak charakteru wobec powstania: wyraził teraz zgodę na zatwierdzenie Związku i doroczny sąd, chciał nawet zrzec się godności i dać wybrać następcę przez Związek. Ale posłów jego uwięziono w Papowie, a dalsze propozycje odrzucono lub odłożono do powrotu poselstwa z Krakowa.

Już jednak w lutym zaznaczyły się egoizmy stanowe i partykularne. Szlachta obejmowała godności i starostwa, przy czym w Ziemi Chełmińskiej wszystko odbywało się bez tarć pod okiem rady Związku, ale na Pomorzu Jan z Jani spotkał się z pretensjami gdańszczan, którzy chcieli zagarnąć

całe północne Kaszuby z Tczewem, Kiszewami, Lęborkiem, Bytowem, Puckiem i część Żuław oraz nie uznawali jego władzy. Także inne miasta wysuwały pretensje terytorialne, na co szlachta patrzyła niechętnie. Stanowisko Gdańska, odrębne od reszty Związku, zaznaczyło się też wyraźnie w czasie rokowań z Polską. Toruń i reszta przedstawicieli stanów pragnęli połączenia Prus z Polską, gdańszczanie natomiast chcieli posiadać wolne miasto na wzór Lubeki.

WIELKIE POSELISTWO STANÓW W KRAKOWIE. W Krakowie spotkali się posłowie, jadący pod przewodem Jana Bażyńskiego, z podskarbisem Zakonu, który chciał w Polsce zwerbować 3000 ludzi i sparaliżować rokowania z królem. Wyrwali mu bez trudu inicjatywę z rąk i zaciągnęli sami Mikołaja Skalskiego z rodu Wallensteinów, Czecha, oraz księcia Janusza oświęcimskiego. Razem liczba zaciężnych osiągnęła 12.000 ludzi. Zrazu posłowie rokowali z kanclerzem wielkim Janem z Koniecpola, 2 biskupami i 2 wojewodami w sprawie poddania się. Dnia 21 lutego 1454 r., w 14 lat po założeniu konfederacji w Kwidzynie, przemawiał Jan Bażyński w Krakowie wobec króla i rady koronnej. Mowę jego przechował Długosz, a tu podamy z niej wyjątki: „Udajemy się do twego majestatu z prośbą, byś nas raczył przyjąć za twoich i królestwa twego wieczystych poddanych i hołdowników i wcielił na nowo do królestwa polskiego, od którego jesteśmy oderwani. Poddajemy się dobrowolnie i z posłuszeństwem pod twoją zwierzchność i rządy, poruczając ci siebie, żony, dzieci i rodziny nasze oraz wszystkie miasta, wsie, zamki i miasteczka bądź nabyte przez nas, bądź nabyć się kiedyś mające... Wzrusz się naszymi prośbami i łzami; miej wzgląd nie tylko na nas, ale i na tych, którzy wśród nadziei i obawy oczekują powrotu naszego, a z nim odpowiedzi, mającej im przynieść pociechę, albo ciężką żalłość.“ „Tu — jak dalej pisze Długosz o posłach — padłszy na kolana u podwoi radnej izby, stwierdzali zewnętrzną pokorą hołd oświadczonej uległości i posłuszeństwa“. Opozycja małopolska chciała odwlec decyzję lub też, jak Oleśnicki, była przeciw wojnie.

Ale nie były to sprzeciwy szczere, dyktowała je po części niechęć do króla, nie zaś troska o dobro sprawy. Oleśnicki natomiast uważał się za związanego pokojem brzeskim. To też, gdy król postanowił wojnę, nikt nie sprzeciwiał się, ponoć nawet Oleśnicki, wedle Długosza, był teraz za energicznym prowadzeniem wojny.“

TARGI GDAŃSZCZAN. Dnia 22 lutego 1454 r. król wypowiedział wojnę Krzyżakom, uzasadniając ją uciskiem poddanych, którzy prosili go o ochronę. List w. mistrza, który dnia 17 lutego 1454 r. prosił króla o pośrednictwo w sporze i przepraszał, że czyni to tak późno, doszedł już po wszystkim. Ale trudności wynikły ze strony gdańszczan, którzy chcieli dla siebie terytorialnych ustępstw. Mieli oni przeciw sobie przedstawicieli szlachty oraz innych miast, a król odkładał udzielenie przywilejów do czasu przybycia do Prus. Z przekąsem też wyrażał się o Janie Bażyńskim Wilhelm Jordan, niechętny Polsce przedstawiciel Gdańska, Bażyński bowiem sprzeciwiał się darowaniu mieszczanom wielkiego młyna krzyżackiego w Gdańsku, by zachować dochody z niego dla skarbu. Przez 10 dni trwały targi z gdańszczanami, którzy wreszcie ustąpili dnia 3 marca 1454 r. Tegoż dnia przyszła wiadomość o ugodowych propozycjach w. mistrza. Jordan żałował, że się ta wieść spóźniła, gdyby bowiem przyszła była wcześniej — wątpliwe, czy by się Polsce poddał. Ale tak decyzje już zapadły.

INKORPORACJA PRUS. Dnia 6 marca 1454 r. król wydał dokument inkorporacyjny dla Prus, obiecując zachowanie praw i przywilejów, zniesienie cła funtowego, *narzazu* na Pomorzu, obiecywał udział rady pruskiej we wszystkich ważniejszych decyzjach Prus, znosił prawo strądowne (czyli prawo panującego do wszystkich rzeczy wyrzuconych przez morze), obiecał też obsadzać urzędy tylko Prusakami i wprowadzić urząd gubernatora na czas swej nieobecności. Zrównał też Prusaków w prawach ze szlachtą polską, co oznaczało nadanie przywileju *neminem captivabimus*, udział w elekcji, wolność od podatków, prócz 2 groszy z łanu, i udział w sej-

mikach. Ustanowienie urzędów na wzór polski było przez Prusaków pojmovane swoiście: chcieli oni bardzo szeroką władzę komtura przelać na wojewodów, którzy w Polsce byli tylko urzędnikami tytularnymi. Natomiast o urzędzie starosty, sprawującego rzeczywistą władzę w poszczególnych ziemiach Korony zgola nie myśleli. Ale ta różnica poglądów miała wyjść na jaw znacznie później. W osobnym przywileju król obiecał torunianom zburzyć do trzech lat miasto Nieszawę i nigdy go nie odbudowywać. Toruń otwierał sobie wolną drogę do Polski za cenę poddania się.

Wśród uroczystości weselnych na zamku krakowskim dokonywało się w tych dniach przedwiośnia zjednoczenie z Polską ziem tak dawno od niej oderwanych. Dokonywał się też pod nazwą powrotu akt pokojowej inkorporacji Prus, które dotąd w skład państwa polskiego nigdy nie wchodziły bezpośrednio. Dotyczył on całych Prus, także tych ziem, które po roku 1466 pozostać miały w rękach Krzyżaków a potem książąt pruskich, i na akt z r. 1454 powoływać się będą w XVII wieku obrońcy wolności Prus Książęcych w walce z Hohenzollernami. Uważali się oni za członki jednego ciała z Rzeczpospolitą, z którą się dobrowolnie zjednoczyli.

Pierwsze zdobycze pługa polskiego leżały w Prusach. Drugi po Litwie kraj, który dobrowolnie przyjął złote jarzmo wolności polskiej — to były Prusy. Wolność polska i polska sprawiedliwość uczyniły tu więcej od oręża czy pieniądza. Król polski nikogo pieniędzmi ani obietnicami nie kaptował, Prusy same szukały złączenia z Polską. I to było największe, najwspanialsze zwycięstwo.

Ale trzeba było je okupić krwią i łzami, wojną długą, zawziętą, wyczerpującą. Zresztą gdyby jej nie było, nie wiadomo, czy z łatwością udało by się zrównać partykularyzmy, przełamać egoizmy, jak ów gdański, który szukał nie wolności polskiej, a utworzenia osobnego wolnego miasta-państwa.

Opinia polska z radością przyjęła poddanie się Prus. Oleśnicki, który poprzednio jako opozycjonista z uporem odradzał je, był teraz za energiczną wojną i pożyczał Zwią-

kowi pieniądze. Ale przede wszystkim Wielkopolska i Kujawy miały w niej wziąć udział najżywszy. Niemniej dziwne było to powstanie pruskie, kierowane przez starych ludzi, bez poprzednich wybuchów namiętności i tego, co się dziś zwie „sabotażem“, powstanie przygotowane pedantycznie w szczegółach, wytrzymane do ostatniej chwili, wykonane bez zarzutu.

WOJNA TRZYNASTOLETNIA

PRÓBY ROKOWAŃ ZAKONU ZE ZWIĄZKIEM. Działania wojenne zaczęły skupiać się dokoła Malborka, gdzie przebywał w. mistrz i Henryk Reuss v. Plauen, oraz Sztumu, gdzie dowodził wójt Rogoźna Eglolf v. Rosenberg. Obawiano się ze strony Związku o Żuławy i elblążanie prosili władze konfederacji w Toruniu o pomoc. Dopiero w końcu lutego władze wysłały część zaciężnych z Ziemi Chełmińskiej pod Malbork, a w marcu wezwano tam pospolite ruszenie Ziemi Chełmińskiej, Prus Górnych i Dolnych. Gdańszczanie zaczęli osłaniać Żuławy od strony Malborka.

Zakon prowadził nadal grę na zwłokę i próbował rokować ze Związkiem. Między innymi rycerze, którzy zostali mu wierni — Segenand z Waplewa i nieco szlachty z Górnych Prus — występujący jako *Land und Stete*, czyli stany, podjęli się pośrednictwa. Ale Związek nie brał poważnie tej fikcyjnej organizacji, która obiecywała w imieniu Zakonu oddanie stanom decyzji o ilości konwentów krzyżackich, wyznaczeniu części Prus, gdzie mieli przebywać Krzyżacy, decyzji, jakie zamki chcą obsadzić związkowi a jakie należv zburzyć. Były to propozycje tak sprzeczne z prawem kościelnym, którym dotąd zawsze Zakon się zasłaniał, iż widać w nich jedynie chęć grania na zwłokę lub skompromitowania Związku w oczach papieża. Propozycje te zostały bez odpowiedzi. Natomiast groził Związek stanom Pomorza Zachodniego nieprzyjaźnią, jeżeli nie przeciwstawią się werbunkowi 400 konnych dla Zakonu. Zwrócił się z propozycją mediacji także elektor brandenburski, ale odpowiedź odłożono. Hohenzollern udawał teraz przyjaciela Krzyżaków i za pomoc miał wziąć w zastaw, potem zaś na własność Nową Mar-

chię w 1454—1455 r. Starali się też stany o dobre stosunki z Danią, która dotąd zawsze Zakon popierała.

KRÓL OBSADZA URZĘDY W PRUSACH. Król obsadził tymczasem urzędy w Prusach. Gubernatorem Prus, czyli regentem, mianował Jana Bażyńskiego, wojewodą chełmińskim Augustyna z Szewy, znanego Jaszczurkowca, wojewodą pomorskim — Jana z Jani, elbląskim — Gabriela Bażyńskiego, królewieckim — Ścibora Bażyńskiego. Szymon z Głazejewa wrócił na stanowisko sędziego chełmińskiego i występuje w r. 1459 po raz ostatni,⁵⁷ zapewne jako naczelnik Związku na miejsce Jana Cegenberga. Ten ostatni zawiesza pieczęć swą na akcie hołdu Polsce w dniu 28 maja 1454 r., a potem znika z widowni. Wiadomo tylko, że w r. 1456 już nie żyje. Nie piastował żadnego urzędu, nie dostał żadnej nagrody — zapewne wiadano o jego poufnych stosunkach z Krzyżakami i wizytach na zamku malborskim. W nadawaniu majątków król nie był zbyt pohopny, oddawał tylko starostwa w zarząd. Jest rzeczą uderzającą, że przy obsadzaniu urzędów szlachta chełmińska zajmuje miejsce drugorzędne, na plan pierwszy wysuwa się rodzina Bażyńskich. Niewątpliwie decydował tu osobisty wpływ Jana.

Zaczęły się teraz trudności materialne. Majątek Zakonu przeważnie rozgrabiono, a stany niechętnie płaciły podatki na wojsko, nie widząc niebezpieczeństwa. Zakon odzyskał dnia 1 marca 1454 r. Chojnice, a przez to samo klucz do Pomorza, ale odsiecz nie nadchodziła. Na zjeździe dnia 12 kwietnia 1454 r. w Grudziądzu zatwierdzono postępowanie rady Związku i poddanie się Polsce. W Toruniu, dokąd przybył król z młodą żoną w dniu 28 maja 1454 r., złożyła mu hołd Ziemia Chełmińska, a Kazimierz pasował rycerzy. Odpowiedź na żądania przywilejów i nadań swoim zwyczajem odłożył na później. Dnia 11 czerwca 1454 r. złożyli mu hołd w Elblągu przedstawiciele Gdańska, Ziemi Elbląskiej oraz biskupi chełmiński, pomezański i sambijski, wszyscy trzej członkowie Zakonu; jedyny biskup nie należący do Zakonu, Franciszek Kuhschmalz z Warmii, stał u boku w. mistrza.

Jan z Koniecpola odebrał dnia 19 czerwca hold w Królewcu. Nieobecność króla była błędem, gdyż utracono okazję umocnienia niepewnej wierności tej części Prus. Późno, bo dopiero 10 sierpnia złożyła hold szlachta ostródzka. Widocznie były tu jakieś opory.

Ogólny zjazd Związku odbył się już jako sejm pruski, zwołany przez króla na dzień 13 lipca 1454 r. do Grudziądza. Obradowano głównie nad sprawami finansowymi, gdyż trzeba było płacić żold zaciężnym, ale nie brak też było zażaleń z powodu obsadzania zamków Polakami. Prusy, raz zbuntowane przeciw Zakonowi, nie były łatwe do rządzenia. Zorganizowano na nowo radę pruską, w której mieli zasiadać biskupi, a król obiecał zwołać posiedzenie sądu. Ale przebieg wojny miał postawić pod znakiem zapytania wszystkie te postanowienia.

WSTĘPNE DZIAŁANIA WOJENNE. W ciągu wiosny i lata 1454 r. działania wojenne skupiały się pod Sztumem i Malborkiem. Sztum poddał się 8 sierpnia, a dowodzący jego załogą Krzyżak, wójt Rosenberg przeszedł na stronę polską, gdzie go zostawiono bez funkcji. Oblężenie Malborka prowadzone było nieudolnie i miękko. Dowódcą wojsk związkowych, stojących na prawym brzegu Nogatu pod Wildenbergiem, był Ścibor Bażyński, pomagali mu Otto Machwie i Jakusz ze Świętego, który zginął 11 lipca 1454 r. Ograniczano się do harców i walk z wycieczkami załogi, w obozie panował nieład, nie otoczono miasta i zamku umocnieniami, ani nie przecięto komunikacji z zachodem. Nie zdołali wodzowie postawić mostu na Nogacie, by nawiązać bezpośrednią łączność z Gdańskiem, ani zorganizować dostaw. O szturmie nie było mowy. Zresztą Królewiec np. nie nadesłał kontyngentów wojskowych. Szlachta nie chciała wydać stolicy mieszczanom, a mieszczenie szlachcie. Prusacy obawiali się znów, że król odda zamek Polakom. Gdańszczanie wysyłali pod Malbork raz po raz pospolite ruszenie, które blokowało twierdzę od zachodu. Ale niekarne oddziały topniały przez dezercję. Wreszcie dnia 11 września zaciężny Związek hrabia Ho-

henstein zdradził na rzecz Krzyżaków i powiadomił ich o rozprężeniu w obozie gdańskim. Dnia 13 września zostali gdańszczanie pobici na głowę, zostawiając obóz i działa w rękach zwycięzców. Ścibor Bażyński zachował się biernie. W kilka dni później na wieść o bitwie chojnickiej, a może na rozkaz króla, pospolite ruszenie pruskie odeszło spod Wildenberga w wielkim nieładzie, zostawiając obóz i działa.

RZUT OKA NA PRZEBIEG WOJNY. Bitwa chojnicka oznacza początek wielkich działań ruchomych, które stanowią pierwszy okres wojny 13-letniej. Trwa on do jesieni 1455 r., kiedy — po odzyskaniu przez Zakon Królewca — następuje zastój. Obie strony nie mają pieniędzy na opłacenie zaciężnych, którzy rozchodzą się po zamkach i wojna przybiera od-tąd charakter lokalnych utarczek. Drugi okres wojny trwa do rozejmu w 1458 r. Krzyżacy walczą przy pomocy bulli papieskiej i używają zdrady, by zdobywać miasta. Ze strony polskiej przekupuje się zaciężnych krzyżackich, którzy za zaległy żołd sprzedają Malbork. Trzeci okres od końca rozejmu w r. 1459 trwa do września 1463 r., czyli do bitwy morskiej pod Elblągiem. Jest to okres ofensywy Zakonu, która grozi Polsce utratą całych Prus. Dopiero wystąpienie Piotra Dunina zmienia sytuację, która ostatecznie się przelamuje w bitwie morskiej. Czwarty okres wypełnia systematyczne zdobywanie zamków przez Piotra Dunina, które zmusza Zakon do poddania się i zawarcia pokoju jesienią 1466 r. Przez cały czas wojny toczy się walka dyplomatyczna i kościelna z Zakonem. Przyczyną długiego trwania wojny jest z jednej strony zaciętość Krzyżaków, z drugiej przejście Polski od systemu pospolitego ruszenia do systemu wojsk zaciężnych. Brak też na początku wojny doświadczonych wodzów. Powoli zanika rola Związku jako całości organizacji. Do śmierci Jana Bażyńskiego w jesieni 1459 r. jest jeszcze jednolite kierownictwo, choć pozbawione egzekutywy. Następca Jana, Ścibor Bażyński nie umiał utrzymać władzy w swym ręku. Gdańsk, dzieląc myśl polityczną Jana, ogranicza się jednak do spraw najbliższych, nadmorskich, choć pragnie zachować odrębność

Prus wobec Polski. Toruń prowadzi własną politykę, czego wyrazem jest osobna rachunkowość kosztów odzyskania Świecia, gdy przedtem prowadzono jedną ogólną związkową rachunkowość. Wreszcie ostatni ślad wiadomości o Towarzystwie Jaszczurczym pochodzi z daty jeszcze wcześniejszej: w r. 1454 na skarb Związku darował Jan z Głuchowa srebrną jaszczurkę, zapewne godło Towarzystwa. Zamiast Związku coraz częściej występują stany pruskie, a właściwie oligarchiczna rada. Mały w niej udział bierze szlachta chełmińska czy pomorska, coraz większy — obok przedstawicieli miast — grupa przybyszów z Prus Górnych i Dolnych, Niemców i zniemczonych Prusaków. Oni to coraz bardziej reprezentują kraj wobec króla. Uboższe szlachta, chłop, rzemieślnik. W ciągu długiej wojny rośnie w potęgę kupiec, który ma za co wynająć konwój wojskowy dla transportu żywności i zajmuje się albo dostawą dla wojska, albo handlem zagranicznym, bardzo ryzykownym. To też końcowe lata wojny widzą wzrost znaczenia oligarchii miast pruskich i części szlachty.

Spośród jednostek kierujących ze stron obu niewiele zmarło w czasie wojny — Jan Bażyński, Szarlejski, Koniecpolski, Tielemann vom Wege, ze strony krzyżackiej właściwie nikt. Na ogół więc kierownictwo z obu stron pozostawało bez zmian, co przyczynić się musiało do przedłużenia wojny. Powstanie prowadzone było przez ludzi starych. Mało w nim ekscesów, wiele roztropności i przezorności, więcej wiary w siłę pieniądza niż w talenty wojenne. To zresztą wojna kupców, którzy coraz większy wpływ zyskują wobec ruiny szlachty. Ze strony polskiej kierownictwo spoczywa w ręku króla-polityka, nie wojownika. I to również wpływa na przewlekłość wojny.

W wojnie bierze udział tylko Polska, Litwa bowiem jest bierna i jedynie parę razy starosta żmudzki Jan Chodkiewicz, sprzyjający Polsce, usiłuje przeciąć drogę z Inflant do Prus, biegnącą przez Kłajpedę. W Wilnie intrygi Zakonu paraliżują wpływy polskie. Miesza się do wojny król duński, jako sprzymierzeniec Zakonu, ale gdańszczanie pokonują go na morzu. W roku 1456 zmuszają go do rozejmu i otwierają drogę mor-

ską na zachód. Król szwedzki Karol szuka w Gdańsku schronienia po wygnaniu go ze Szwecji, ale nie umie obronić Pucka, w którym osiada. Książęta pomorscy stoją zrazu po stronie polskiej, potem krzyżackiej i znów po stronie polskiej, szukając zdobyczy w Prusach. Elektor brandenburski popiera Zakon, ale Polsce nie chce się narażać. Król czeski Jerzy z Podiebrad (od r. 1457), bojąc się pretensyj żony Kazimierza, Elżbiety do korony czeskiej, sprzyja do roku 1462 Krzyżakom. Dopiero po zjeździe jego z Kazimierzem w Głogowie następuje zmiana. Cesarz jest obojętny, książęta Rzeszy bierni, Węgry zajęte walką z Turkami. Inflanty wysyłają raz po raz posiłki do Prus, ale są słabe i dość obojętne. Natomiast w Rzymie toczy się na dworze papieskim walka, która zostanie przedstawiona niżej.

PIERWSZY OKRES WOJNY. Zakon zbierał zaciężnych w Niemczech i Czechach. Udało mu się przeciągnąć na swą stronę Czecha Bernarda Szumborskiego, którego Związek już był wziął w swą służbę. Bernard, którego badacze niemieccy przedstawiają jako wzór wierności i prawości, nie zwrócił zadatku konfederatom i przeszedł na stronę Zakonu. Był to wódz bardzo zdolny, pochodził z rodu, który miał wydać Wallensteina. Dwaj krewni jego, Jan i Mikołaj Skalscy, byli w służbie polskiej. Zaciągali też Krzyżacy Piasta śląskiego, księcia Rudolfa zęgańskiego. Sprzyjał im w chwili wybuchu powstania namiestnik, a późniejszy król czeski, Jerzy z Podiebrad, sprawujący władzę w Czechach w zastępstwie małoletniego Władysława Habsburga. Wrogowie Jerzego znaleźli się po stronie Polski. Krzyżakom udało się wystawić 9000 konnych i 6000 piechoty starego żołnierza. Rzecz ciekawa, że żaden z Krzyżaków nie stanął na czele armii, a dowództwo sprawowali kondotierzy. Przez Nową Marchię oddziały te posuwały się ku granicom Prus. Koncentracja nastąpiła w puszczy koło Drawska. Wielkopolskę osłaniał Czarnkowski w 5000 pospolitego ruszenia, nadworne chorągwie stały pod Malborkiem. Resztę wojsk, 16—18 tys., prowadził król pod Chojnicę. Szlachta sejmikowała i pod wsią Cerekwica na Pomorzu uczyniła rozruch, uzyskując od króla przywilej znany pod nazwą

nieszawskiego, tam bowiem został spisany. Brakło wodza. Mógł nim być zaciężny Czech Jan Kostka z Postupic, ale wojewodowie nie chcieli go słuchać. Wojska polskie wobec zbliżającej się odsieczy stanęły nad jeziorem Zakonnicy, mając przed sobą groblę wiodącą przez bagno i jezioro oraz miasto Chojnice, którego oblężenie przerwano. Od samego rana sprawiano wojsko nie wyćwiczone i niekarne, którym wodzowie nie umieli pokierować. Około godziny 4-ej po południu zbliżyli się Krzyżacy. Na ich widok powstało przerażenie i zamęt, które zmieniły się w zuchwalstwo na widok wahania, jakie okazał nieprzyjaciół. Oto Bernard Szumborski, rozpoznawszy pole bitwy, postanowił Polaków przeciągnąć na zachodni brzeg jeziora, przez które prowadziła owa wąska grobla. Ale na widok wahań nieprzyjaciela Polacy ruszyli przez groblę, zapomniawszy o własnym planie. W pierwszym impetu młode wojsko rozbiło nadchodzących zaciężnych i doszło do taboru, gdzie broniła się piechota. Bernard chwilowo dostał się do niewoli, ale wodzowie krzyżacy z księciem Rudolfem na czele rychło zebrali rozpierchłe siły i natarli na rozproszonych Polaków. Tu okazała się wyższość żołnierza krzyżackiego i nieudolność wodzów polskich. Powstał popłoch. Z Chojnic wypadła załoga i uderzyła wprost na króla. Wybuchła panika, uciekający topili się w bagnie, gdzie dotychczas znajduje się części zbroi. Król stawał mężnie, ale musiał też uchodzić. Tabor wpadł w ręce krzyżackie, a wraz z nim 6 chorągwi i 17 dział. Padł podkanclerzy Piotr ze Szczekocin, Krzyżacy zdobyli sygnet królewski. Namiot i srebro królewskie oraz liczne łupy dostały się w ręce zwycięzcy. Padło około 3000 Polaków; wojewoda inowrocławski Mikołaj Szarlejski, Wojciech Kostka z Postupic, wojewoda pomorski Jan z Jani, poznański Łukasz z Górki i inni, ogółem 500 rycerzy dostało się do niewoli. Ze strony krzyżackiej poległ książę Rudolf zęgański i kilkunastu znakomitszych rycerzy. Bernard Szumborski został odbity (18 września 1454 r.)

Winę klęski ponoszą wodzowie polscy. Obniżyła ona dotkliwie autorytet Polski, ale sił jej nie wyczerpała. Natomiast zachwiała ona wiernością Prus, gdzie powstał popłoch.

Gniew i Tczew bez walki poddały się Krzyżakom, otwierając im przeprawę przez Wisłę. Malbork został wzięty, podobnie Kwidzyn. Król na chwilę stracił głowę, ale w niespełna dwa tygodnie po klęsce stał już pod Toruniem. Wierne miasto dostarczyło mu nawet namiotu, a na pociechę darowało dwie sztuki sukna londyńskiego. Król zaopatrywał zamki, wysyłał załogi i jego to energii w końcu 1454 r. i początku 1455 r. trzeba przypisać częściowe zażegnanie skutków klęski. Utrzymano zagrożone twierdze w Czluchowie, Świeciu, Tucholi oraz Ziemię Chełmińską.

Krzyżacy z Malborka zamierzali uderzyć na Warmię, gdzie spodziewali się sukcesów, przynajmniej chciał tego wielki szpitalnik v. Plauen. Ale jesienna wyprawa królewska zmusiła go do poniesienia zamiarów i obrony Pomezanii, gdzie zamknął swe wojska po zamkach i miastach. Król bezskutecznie oblegał miasteczko Łasin do lutego 1455 r. Krzyżacy już we wrześniu 1454 r. odzyskali Ostród, gdzie służba wypuściła z więzienia Aleksandra Bażyńskiego. Przywódca Związku sędzieja Wierzbowski poddał się Krzyżakom, którzy udzielili mu amnestii pod warunkiem półrocznej próby. W lutym 1455 r. Krzyżacy zdobyli Działdowo i otworzyli sobie drogę na Mazowsze, skąd dostarczano im żywności i zaciężnych. Książęta mazowieccy wypowiedzieli co prawda wojnę Zakonowi, ale się z niej wycofali i zajmowali postawę dwuznaczną. W kwietniu 1455 r. król rzucił w Ostródzkie i Działdowskie zaciężnych czeskich pod wodzą Jana Koldy, by przeciąć komunikację Prus z Mazowszem, sukcesu jednak nie osiągnął.

Tymczasem Jan Bażyński zawarł wiosną 1455 r. zawieszenie broni z Krzyżakami nad Wisłą. Skorzystał z tego Plauen, zabrał załogi z Pomezanii i ruszył przez Warmię na wschód. Tu stały po miastach tylko niewielkie załogi. Jan Bażyński polecił Koldzie podążyć na Warmię, ale było już zbyt późno: Krzyżacy przeszli do Dolnych Prus.

W Dolnych Prusach trwały w tym czasie rozruchy chłopskie, skierowane przeciw szlachcie. Zaniepokoiły one tak bardzo i mieszczan i szlachtę, że bez walki poddawali się

Krzyżakom (kwiecień—maj 1455 r.). Broniła się tylko Kni-pawa, jedno z miast Królewca, położone na wyspie Pregole. Na odsiecz Królewca ruszył Ramsz Krzykoski z 2000 lichu uzbrojonych ludzi i demonstrował przed miastem. Dnia 25 maja 1455 r. został on pobity na głowę pod łlawką, przy czym stracił tabor, artylerię, 4 chorągwie i rzekomo 800—1000 zabitych. W Kni-pawie broniło się 1000 ludzi, w tym 300 gdańszczan. Gdańsk próbował dać odsiecz od strony morza, ale Krzyżacy zamknęli Pregolę i odparli wszystkie próby. Plauen miał tu 4000 ludzi. Król, zmylony fałszywymi wieściami o odsieczy miasta, wstrzymał wyprawę, gdy zaś znów poczał wojska zbierać, nadeszła wieść, że 14 lipca 1455 r. Kni-pawa poddała się Krzyżakom. Kapelan w. mistrza zwalniał mieszczan od klątwy, ale pobierał za to też opłaty: mieszczanie targowali się o ich zniesienie.

W tej krytycznej sytuacji obronę reszty Prus Dolnych objął Otto Machwic, zdolny wódz, dworzanin królewski pochodzący z Prus. Obronił on 5 miast (Welawa, Frydląd, Szępopel, Bartoszyce, Rastembork), które przez 6 lat stać będą przy królu. Chłopi pod Gierdawami chcieli przystąpić do Związku, ale Jan Bażyński na to nie przystał, bojąc się widocznie odstępstwa szlachty i mieszczan.⁵⁴ Nad Wisłą w lipcu 1455 r. Krzyżacy zdobyli Świecie i sprawili tam rzeź, ale miasto odzyskano.

W listopadzie 1455 r. ustają działania wojenne. Zaciężni obu stron stają po zamkach. Nowa wyprawa królewska znów utknęła pod Łasinem, pospolite ruszenie nic nie sprawiło. Trzeba było wojować zaciężnymi, którzy byli niepłatni. W dodatku Czesi nie chcieli słuchać dowódców Niemców i trzeba było stawiać ich osobno po zamkach. Po drugiej stronie zaciężni Zakonu domagali się ziemi zamiast żołdu, np. książę Baltazar zegański chciał urzędu starosty całych Dolnych Prus. Wojna ruchoma kończyła się: potworzyły się ogniska walk lokalnych, punkt ciężkości przeniósł się na propagandę i przekupstwo.

OKRES DRUGI (1455—1458 R.). Walki lokalne skupiały się w kilku ogniskach, a więc np. na szlaku Malbork—Królewiec,

gdzie obie strony starały się rozszerzyć swój stan posiadania pod Pasłękiem, Młynarami, Świętomiejscem. W Ostródzkim szlachta była za Zakonem, ale bracia krzyżacy chcieli detronizować w. mistrza i komtur, aby ich poskromić, oddał miasto zaciężnemu Zakonu Schliebenowi w 1456 r. W ogóle Krzyżacy odgrywają rolę coraz mniejszą. Musieli oni siłą poskramiać Schlieben, który chciał konwent wypędzić z zamku i cieszył się poparciem szlachty i mieszczan. Schlieben chciał pochwycić dla siebie Olsztyn, który z trudem obronili kanonicy warmińscy. Wreszcie Krzyżacy zaspokoił go nadaniem Gierdaw.

W Dolnych Prusach było walk najwięcej. Jesienią 1455 r. Otto Machwic postanowił otworzyć drogę na Mazowsze, by stamtąd łatwiej uzyskać zaopatrzenie, a równocześnie odciąć drogę wiodącą z Ostróda przez Ryn do Królewca. W zimie 1455 r. Mazurzy spalili zamki w Pieszku i Elku, podstąpili pod Ryn i zagrozili Lecowi, ale Plauen pobił ich pod Rynem. Było ich tam 500 lub 600. W jesieni 1455 r. Związkowcy oblegli Ryn, ale 2 lutego 1456 r. zostali tu pobici. Odtąd zaopatrzenie „Pentapolisu“ pruskiego szło z Warmii pod silnym konwojem i było okazją działań wojennych. We wrześniu 1457 r. Otto Machwic, widząc, że mu Plauen chce zastąpić drogę pod Szępopolem i zagarnąć żywność, przekopał tamę jeziora i pod osłoną wezbranych wód Łyny zaopatrzył Szępopol. Gdy jednak wracał, wody opadły i Plauen, przeszedłszy rzekę, dopędził go, pobił i wziął do niewoli 13. IX. 1457 r. Ale miasta zostały w ręku polskim. Żmudzini w latach 1455, 1456 i 1458 próbowali przeciąć drogę z Inflant pod Połogą i Kłajpedą.

Dalszym ogniskiem walk była Ziemia Chełmińska, gdzie Krzyżacy chcieli zdobyć Radzyn w 1456 r. Schroniła się tu z rodzinami szlachta chełmińska. Miasto zdobyto, a załoga zamku prosiła o swobodne wypuszczenie kobiet i dzieci, na co Krzyżacy odpowiedzieli zapowiedzią gwałtu. Szlachta broniła się tedy dalej, aż doczekała się odejścia Krzyżaków. Poległ tu stronnik Zakonu Jorge von Grunenberg z Chełmoń. Ale potyczki i drobne wyprawy nie wyczerpywały istoty walki.

Zakon kupił w r. 1453 w kancelarii papieskiej podfałszowaną bullę, rzucającą klątwę na Związek, z datą 1452 r. i po śmierci papieża Mikołaja V podsunął ją do potwierdzenia następcy jego Kalikstowi III. Był to Hiszpan z rodu Borgiów, bardzo już stary i pozostający w ręku otoczenia. Chciał on zorganizować wojnę krzyżową przeciw Turkom, w czym miał poparcie Barcelony. Potwierdził on rzekomą klątwę poprzednika, a to tym łatwiej, iż chciał przez to skłonić Polskę do udziału w krucjacie. Klątwa ta dotyczyła Związku, nie zaś Polski. W Polsce nie uznano jej; biskupi nie zwracali uwagi na dokument, który uważali widocznie za sfałszowany, choć nie mogli tego udowodnić. Bulla bowiem nie doszła do ich rąk, mimo że część ziem krzyżackich podlegała biskupom polskim. Dominikanie również na klątwę nie zważali, a w Rzymie interweniowała królowa Zofia.

Niemniej jednak Zakon klątwą operował. Głosili ją kartuzi i dzięki temu przeciągnęli na Kaszubach część ludności na stronę Zakonu. Agenci krzyżacy przybijali bullę na drzwiach kościołów, co czyniło piorunujące wrażenie. W r. 1457 zmarł biskup warmiński Franciszek na wygnaniu we Wrocławiu, a następcą jego został wpływowy w Rzymie dworak i humanista Eneaszy Sylwiusz Piccolomini. Zaczął on zabiegać o uznanie ze strony Polski i stanów pruskich i doradzał poselstwo z Polski i z Prus z prośbą o zdjęcie klątwy. W r. 1459 został on obrany na papieża i przyjął imię Piusa II. Zatwierdziwszy bullę poprzedników, nowy papież zawiesił jej działanie w r. 1459, żądając od nowomianowanych w Prusach biskupów zachowania neutralności. Ale Zakon raz uzyskaną bullą dalej szermował.

W ten sposób udało mu się w r. 1456 zdobyć Chełmno, gdzie proboszcz zamknął kościół, zapoznawszy się z bullą. Miasto opaczał Bernard Szumborski, osiadając w sercu Ziemi Chełmińskiej i paraliżując jej opór. W Gdańsku wrażenie bulli papieskiej było ogromne, również w Toruniu i Elblągu. We wszystkich tych miastach doszło do prób zamachu krzyżackiego. W Toruniu sytuacja była bardzo groźna. Opanowali ją gdańszczanie z konwoju kupieckiego, którzy właśnie nad-

płynęli, Gabriel Bażyński i oddziały polskie. Wróciwszy do władzy, rada miejska była nieubłagana; ścięto 66 ludzi, aż król musiał interweniować we wrześniu 1456 r. W Gdańsku udało się sparaliżować zamach, przygotowany przez kupca Marcina Koggego w październiku 1456 r. Trzeba dodać, że obok przyczyn religijnych działało też rozgoryczenie z powodu ciężkich podatków, nałożonych w związku z wykupem Malborka.

Zakon nie miał czym zapłacić swych zaciężnych, którzy wobec tego gotowi byli wziąć pieniądze od Polski. Przedtem zabrali wszystkie kosztowności w Malborku i nie cofnęli się przed targaniem za brodę w. mistrza i przeszukaniem jego łóżka. Rokowania o sprzedaż zamków prowadził Czech Ulryk Czerwonka, skąd powstało mniemanie, że Czesi sprzedali Malbork, a Niemcy odmówili tego. Praca G. Kleina *Der Verkauf der Marienburg* (dysertacja królewiecka z 1922 r.), przechowywana w maszynopisie w bibliotece uniwersyteckiej w Królewcu, wykazała, że większość sprzedających stanowili Niemcy i Niemcy też wzięli większość sum. Pieniądze dała Polska, choć część sum zebranych poszła na wykup Oświęcimia, resztę miasta pruskie, głównie Gdańsk. Rolę jego zresztą przesadnie określili niemieccy badacze. Wykupną sumę ustalono na 436.000 florenów, ostatecznie zapłacono 190.000 za Malbork, Tczew i Iławę. Wreszcie dnia 6 czerwca r. 1457 weszły wojska polskie do Malborka. W. mistrza zaciężni jego wyprowadzili pod Chojnice, archiwum zaś zdołał Zakon wywieźć pod Królewiec, do Tapiewa, gdzie leżało do XVIII wieku; wtedy przewieziono je do Królewca.

Na zamku zamieszkał sędziwy, schorowany Jan Bażyński, a starostą był nadal Czerwonka. Król wjechał do miasta dnia 8 czerwca 1457 r. Zdawało się, że wojna dobiega końca. Kazimierz dał hojne przywileje Gdańskowi, Elblągowi i Toruniowi. Ale Bernard Szumborski nawiązał stosunki z burmistrzem Bartłomiejem Blume, który w nocy z 26 na 27 września 1457 r. otworzył mu bramy miasta. Zamek obronił się, nadeszło 6000 ludzi z Wielkopolski i walki toczyły się przez całą zimę i wiosnę, ale miasto zostawało w ręku Krzyżaków. La-

tem 1458 r. ruszył król z pospolitym ruszeniem, zdobył Papowo, zepchnął Bernarda i obległ miasto. Tu stanął 2 października 1458 r. rozejm, choć gdańszczanie ofiarowali 4000 zaciężnych, byle oblężenia dokończyć, gdyż miasto było bliskie poddania. Ale przeważyło zdanie, aby rokować. Starostą na czas rozejmu został „neutralny” Czech Jan Giskra z Brandysu. Trzeba było zmieniać niepewnych zaciężnych, nawet Polaków. W połowie lipca 1459 r. skończył się rozejm mimo, że i Jan Bażyński i Plauen chcieli rokować. Zakon już w styczniu 1455 r. ofiarował pokój, ale nie chciał słyszeć o ustępstwach terytorialnych; podobnie we wrześniu 1455 r., gdy elektor brandenburski objął mediację, ofiarował Polsce pieniądze za wyjście z Prus, — co spotkało się tylko z oburzeniem. W czasie rozejmu król ofiarował Zakonowi Sambię bez Królewca i Lochstädtu, bez *regale* bursztynowego, bez dróg na Litwę, i to jako lenno. Polska miała dość intryg krzyżackich w Wilnie. Ale rokowania rozbiły się o opór Zakonu.

Drugi okres wojny wykazał ogromne wyczerpanie obu stron. Miasteczka żyły z najbliższej okolicy, której mieszkańcy uprawiali pola pod osłoną załóg i chronili się w razie niebezpieczeństwa z inwentarzem do miast. Dużą rolę odgrywał dowódz z Kujaw i Mazowsza, ale korzystały zeń przede wszystkim miasta handlowe nad Wisłą, które głównie reprezentowały Związek Pruski; szlachta chełmińska w r. 1457, w chwili najcięższej, odnowiła konfederację.” Zresztą tylko Bażyński i nieliczni inni rycerze biorą udział w życiu politycznym. Z drugiej strony po r. 1457 znika z widowni Aleksander Bażyński, a Segenand z Waplewa i jego partia okazują zupełny upadek ducha z chwilą sprzedaży Malborka. Sędzia Wierzbowski w Ziemi Ostródzkiej znów przechodzi na stronę polską, a w. mistrz zabiera mu dobra. Tylko w Bratoniańskim trzymali się stronnicy Zakonu.

Po śmierci Jana Bażyńskiego w listopadzie 1459 r. gdańszczanie ograniczają się do spraw nadmorskich, aczkolwiek dziedziczą myśl polityczną gubernatora. Brat jego i następca na urzędzie Ściabor nie umie sobie dać rady z trudnościami. Toruń prowadzi teraz własną politykę. Kierownictwo

przechodzi niemal wyłącznie w ręce króla, który świeci przykładem hartu w najcięższych chwilach. Z listów jego, pisanych do Prus, bije niezłomna wiara, iż nie może go spotkać niepowodzenie, skoro Opatrzność wywiodła go z tyłu opresyj. Tymczasem miały przyjść najcięższe próby.

OKRES TRZECI (1459–1463 R.) Jesienią 1459 r. przez most w Toruniu przeszły siły polskie i rozłożyły się po zamkach. Połowę kosztów obrony Malborka ponosił król, połowę stany pruskie, czerpiąc pieniądze z zastawu dóbr Zakonu. Oczekiwano ze strony krzyżackiej uderzenia na miasto, które było źle zabezpieczone. Dnia 20 lutego 1460 r. rozpoczęli Polacy oblężenie Malborka. Otoczono miasto fortyfikacjami (pierwszy to wypadek regularnego oblężenia ze strony polskiej), zbudowano fosę, częstokół, 4 czy 5 bastionów, postawiono flotyllę na Nogacie, poczem chciano również rzekę przegrodzić częstokółem. W. mistrz przybył z odsieczą, ale został 16 kwietnia 1460 r. pobity; druga odsiecz nie udała się, bo nie miał czym zapłacić zaciężnych, trzecia zaś skończyła się nocnym wypadem Polaków i ucieczką Krzyżaków w lipcu 1460 r. Mieszczanie wreszcie w przeddzień szturmów zbudowali się, uwięzili Blumego i dowódcę załogi i miasto poddało się. Blume został stracony, a dobra jego dostał Otto Machwie, który je obrócił później na cele pobożne (6 sierpnia 1460 r.).

Ale ten sukces, uzyskany w dużej mierze dzięki wytrwałości gdańszczan, przyszedł w chwili, gdy zbliżyły się znaczne siły zwerbowane w Niemczech przez Bernarda Szumborskiego. Teraz rozpoczęła się ofensywa krzyżacka. Zaciężny Fritz Raweneck zdobył Puck, Lębork, Bytów (1460 r.) i zapuszczał się pod sam Gdańsk, zabierał bydło, odcinał wodę. Gdańsk zwrócił się do króla o ratunek.

Drugie uderzenie prowadził sam w. mistrz na „Pentapolis“ dolnopruski, gdzie trzymały się wytrwale czeskie załogi i związkowcy. Jesienią 1460 r. kapitulowała Welawa, około 1 listopada — Bartoszyce. Wojska polskie pod Jakubem Dembińskim stały w tym czasie w Krajinie, by przeciąć drogę nowym zaciągom krzyżackim. Latem 1461 r. oczekiwano odsie-

czy króla, który obiecywał ruszyć na Królewiec. Ale starosta Człuchowa i Tucholi, Włodko z Danaborza, namówił króla na wyprawę pod Chojnice. Zdobyto parę zameczków (Białembork, Hamersztyn), które i tak później utracono, Chojnice zaś oparły się, a wyprawa spełzła na niczym. Była to ostatnia wy-



prawa pospolitego ruszenia w tej wojnie, zresztą bardzo nie-
liczna. Brali w niej udział Tatarzy litewscy.⁶⁰ We wrześniu
1461 r. zdobyli Krzyżacy Frydład nad Łyną, w październiku
poddali się Szepopec i Rastembork, przy czym w. mistrz wy-
puścił z niewoli Ottona Machwica. Związkowcy na mocy ka-

pitulacji udali się do neutralnego biskupa warmińskiego Pawła Logendorfa.

Biskup Paweł przybył w r. 1460 na Warmię i ogłosił neutralność. Zjednało mu to życzliwość ludności, wyczerpanej wojną, która zaczęła wypędzać załogi czeskie w służbie polskiej. W ten sposób biskup działał właściwie na korzyść Krzyżaków. Załoga zaciężnych polskich została tylko we Fromborku, gdzie dowodził Czech Jan Skalski. Wśród związkowców upadek ducha był zupełny: emigranci z Dolnych Prus i Otto Machwic rokowali z w. mistrzem o poddanie się.

Trzecie uderzenie prowadził Bernard Szumborski na Ziemię Chełmińską i zamki nad Wisłą. Zdobył Świecie (1460 r.), Golub (1461 r.) i obległ Brodnicę. Po ciężkich walkach udało się w r. 1461 odzyskać Świecie, nader ważny punkt w handlu wiślanym. Rzeką płynęły dwa razy do roku transporty towarów z Gdańska i do Gdańska, strzeżone przez uzbrojone łodzie z załogą. Krzyżacy napadali na nie pod Gniewem, gdzie mieli przystań. Zdobycie przez nich Świecia oznaczałoby zagrożenie komunikacji wiślanej w nowym punkcie. Dlatego torunianie dołożyli wszelkich starań, by zamek zdobyć.

Groźny dla Polski bilans r. 1461 — utrata Dolnych Prus, zagrożenie Gdańska i Torunia — doprowadził do opozycji w Prusach. Na zjeździe dnia 25 września 1461 r. w Bydgoszczy torunianie Teudenkus i Watzenrode oraz paru rycerzy (Ludwik Mortęski, Pechwinkel) zagrozili królowi oderwaniem się Prus, jeśli rychło wojny nie zakończy. Udział Watzenrodego, który był wmieszany w wypadki toruńskie z 1456 r., nadaje temu wystąpieniu charakter podejrzany. Król puścił gróźbę mimo uszu, ale do Watzenrodego i jego rodziny zachował taką niechęć, jak się to miało później okazać. W każdym razie musiał Kazimierz wyczuć potrzebę zmian w Prusach. Mianował teraz nowego dowódcę w osobie Piotra Dunina, który zapewne uczył się sztuki wojennej za granicą. Był on burgrabią krakowskim, ale już w r. 1459, nie będąc ani kasztelanem ani wojewodą, zasiadał w radzie królewskiej, a w grudniu 1461 r. brał udział w zjeździe Związku w Elblągu. Uchwalono w Polsce podatki i na czele starych i nowych zaciągów król posta-

wił Dunina. Nowy zaciąg liczył zaledwie kilkuset ludzi, ale był to żołnierz wyborowy. Piotr razem mógł zebrać parę tysięcy ludzi z załóg i z taką siłą ruszył w r. 1462 na odsiecz Brodnicy, ale wobec przeważających sił Bernarda Szumborskiego bitwy nie przyjął i cofnął się. Brodnica wpadła w ręce Krzyżaków. Dunin ruszył wtedy pod Frombork, skąd w. mistrz pośpiesznie się cofnął na samą wieś a jego zbliżaniu się, wojsko bowiem miał złożone z niewyćwiczonych i źle uzbrojonych chłopów. W końcu sierpnia 1462 r. ruszył Dunin przez Gdańsk na Kaszuby. Tu pod Świecinem wydali mu bitwę zaciężni krzyżacy pod wodzą Rawenecka. Dunin miał 2000 ludzi, Krzyżacy 2700. Odwrót dla Dunina oznaczał zniszczenie, gdyż nieprzyjaciel porobił zasieki w lasach. Po zaciętej bitwie, w której Raweneck poległ, zaciężni Zakonu zostali pokonani, a tabor zdobyty; posiłki księcia Eryka pomorskiego, który szedł wspierać Krzyżaków, spóźniły się i szybko odeszły na widok klęski (17 września 1462 r.). Zwycięstwo Dunina osłabiło siły Zakonu i ubezpieczyło Gdańsk, ale miało raczej moralne znaczenie, jako pierwsze w otwartym polu większe zwycięstwo polskie. Przełomem w wojnie nie było. Objawiło ono nowy talent wojenny, równy lub wyższy od talentu Bernarda Szumborskiego. Gdańszczanie nie lubili Dunina, gdyż twardy był w rokowaniach z nimi, ale pomoc mu dawali.

Latem 1463 r. podjął Dunin uderzenie na Gniew (Skarszewy zdobyto poprzednio). Gniew był główną przystanią flotylli Zakonu na Wiśle i najlepszą przeprawą w ręku Krzyżaków. Gdy więc Dunin, przewiózłszy wodą piechotę, ścisnął miasto flotyllą od Wisły a szanćcami od lądu, Krzyżacy powzięli na szeroką skalę zakrojony plan odsieczy. Przewidywał on koncentrację na Żuławach, skąd można było uderzyć na Gdańsk, Elbląg, Malbork lub Gniew, a zarazem przeciąć komunikację na Wiśle. W. mistrz z 1500 ludzi miał nadpłynąć Zalewem Wiślanym i Elbląską Wisłą, a w pobliżu Gdańskiej Głowy spotkać się z Plauenem i Szumborskim. Szli oni z 2000 ludzi przez Nowe i Starogard, demonstrowali pod Gniewem, skąd Dunin się nie ruszył. Razem połączone siły były bardzo

znaczne jak na daną sytuację, a działając po liniach wewnętrznych na Żuławach mogły zadać poważne straty Polakom. Ale w. mistrza zatrzymali na Wiśle Elbląskiej gdańszczanie ze swoją flotyllą. Stał on tu bezczynnie, dając znaki przez pożary wiosek spóźniającym się oddziałom Plauen i Szumborskiego. Wreszcie dnia 13 września 1463 r. w. mistrz odpłynął bez bitwy na Zalew i tu stanął bezczynnie, nie wiadomo poco. Tegoż dnia nadeszli pod Głowę Plauen z Szumborskim. Za w. mistrzem popłynęli gdańszczanie i połączywszy się z elblążanami uderzyli z 25 okrętami ze wszystkich stron na 44 okręty w. mistrza. Krzyżacy ponieśli zupełną klęskę, a w. mistrz uszedł do Królewca. Był to punkt zwrotny całej wojny. Oddziały lądowe rozeszły się po zamkach, nie nie sprawiwszy. Gdyby król polski nie dysponował flotą, nie wiadomo, jakby się wojna skończyła. Teraz Krzyżakom zostawała tylko droga lądowa, gdańszczanie bowiem pustoszyli brzegi Sambii i zamknęli przejście morskie na zalew zwany Balgaer Tief. Wypadki miały wykazać przełomowe znaczenie bitwy elbląskiej z dn. 15. IX. 1463 r.

OKRES CZWARTY (1463—1466 R.). W r. 1462 nastąpiło zbliżenie polsko-czeskie i położenie Bernarda Szumborskiego oraz innych Czechów w służbie Zakonu stawało się trudne. Bernard, zwątpiwszy teraz w zwycięstwo Zakonu, jesienią 1463 r. poddał się Polsce. To był pierwszy skutek bitwy morskiej. Gniew poddał się dnia 1 stycznia 1464 r., biskup warmiński Paweł Logendorf — 18 marca 1464 r. Dnia 26 czerwca zdobyto Puck, dnia 30 lipca 1464 r. Dunin, przewiózłszy piechotę na statkach, obległ ostatni zamek krzyżacki nad Wisłą — Nowe. Dnia 2 lutego 1465 r. poddało się Nowe, gdyż Plauen z odsieczą spóźnił się o kilka dni a posiłki z Niemiec nie nadeszły z powodu mrozów albo były niezdolne do walki. Zresztą Zakon nie miał czym płacić nowych zaciężnych, którzy rozchodzili się. Plauen usiłował zdobyć jakąś przeprawę nad Wisłą i fortyfikował kościół w Zantyrze pod Malborkiem. Dunin tymczasem systematycznie likwidował panowanie krzyżackie na Pomorzu. Padł Osiek, w lipcu 1466 r. poddał się Starogard, we wrześniu

załoga krzyżacka opuściła Chojnice na widok przygotowań do regularnego oblężenia. Sztuka wojenna Piotra Dunina odnosiła triumfy. Biskup Logendorf radził dokończyć zniszczenia Krzyżaków, ale rokowania o pokój dobiegały końca.

Toczyły się one od kilku lat. W r. 1463 przybył do Polski jako legat biskup Krety Hieronim Lando, który miał za pośredniczyć pokój. Rokowania rozpoczęły się w Brześciu 1 maja 1463 r. Legat nie chciał dopuścić do udziału w rozmowach przedstawicieli Związku, jako wyklętych, albo też chciał zawiesić interdykt nad Brześciem, gdyby przybyli. Było to sprzeczne z wstrzymaniem klątwy przez Piusa II w r. 1459. Na tym tle doszło do ostrych starć z przedstawicielami Polski, między innymi z biskupem wrocławskim Gruszczyńskim. Na wieść o niewielkim zwycięstwie polskim odśpiewano w kościele *Te Deum*, na co obrażony legat wyjechał do Wrocławia. Stąd zaczął on grozić królowi, ze strony polskiej znów złożono skargę na niego. Papież sprawę załagodził.

W r. 1464 ofiarowała swe pośrednictwo Lubeka. Posłowie byli przerażeni spustoszeniem Pomezanii, przez którą jechali. Polacy żądali teraz Ziemi Chełmińskiej, Elbląga i Malborka i reszty Prus Górnych na lat 20, zaś Dolne Prusy bez Warmii dawali Zakonowi w lenno. Ale Krzyżacy ofiarowywali tylko Toruń z Ziemią Chełmińską i Michałowską. W r. 1465 rokowali między sobą Prusacy z obu stron. Król dawał Krzyżakom w lenno Sambię bez miast i rycerstwa. Zakon chwycił się naiwnego wybiegu: ofiarował Toruniowi całą Ziemię Chełmińską w zamian za powrót pod władzę w. mistrza. Ostatecznie Krzyżacy godzili się oddać Ziemię Chełmińską i trzy wielkie miasta, a także gotowi byli dyskutować o Pomorzu, natomiast o Malborku i Prusach Zachodnich nie chcieli wcale mówić. Wreszcie dawali połowę Pomorza z tym, że Zakon ma zachować korytarz do Niemiec. Wreszcie w r. 1466 Krzyżacy zgodzili się dnia 19 października na pokój. Oddali Pomorze, Ziemię Chełmińską, Elbląg, Malbork i Warmię. W zamian za Pasłęk oddali Sztum, za Pasym i Niborkę odstąpili Bratian i Nowe Miasto nad Drwęcą. W. mistrz został lennikiem króla, miał mu dostarczać posiłków na wojnę, a połowa miejsce w Za-

konie miała być zarezerwowana dla Polaków. Gdy na ratuszu w Toruniu stanął przed królem wynędniały i obdarty w. mistrz, wzruszyło się serce zwycięzcy, który uściskał pokonanego i obdarował na zapłacenie części zaciężnych. Wielka 13-letnia wojna pruska dobiegła do końca.

Polska nie zniszczyła Zakonu. Pojawiały się projekty przeniesienia Krzyżaków na Podole lub na wyspę Tenedos, ale Krzyżacy nie chcieli o tym słyszeć. Zresztą powszechne wyczerpanie kazało myśleć o pokoju. Dlatego dzieła nie dookończono. Ale Polska odzyskała Gdańsk z dostępem do morza, Elbląg i Warmię — wysunięty bastion w stronę Królewca. Diecezją pomeziańską zarządzał Polak Wincenty Kielbasa, a gdyby ten stan rzeczy się utrzymał, Kwidzyn zostałby przy Polsce, Zakon byłby odcięty od Wisły. Na Kaszubach oddano w lenno książętom pomorskim Lębork i Bytów, by wprząc ich do polskiej polityki bałtyckiej. Ale Pomorze Szczecińskie było oddzielone od Polski przez Nową Marchię, którą teraz zagarnęła Brandenburgia. Polska wychodziła z wojny 13-letniej jako zwycięzca. Potęga Krzyżaków została złamana, utracili oni najbogatsze obszary nad Wisłą oraz stolicę.

Mazowsze, które prowadziło politykę dwulicową, wyszło z próżnymi rękami. Oba księstwa straciły swych władców: książę Włodzisław płocki zmarł między 27. III. a 6. XI. 1455 r., synowie jego Ziemowit i Włodzisław obaj w r. 1462, książę Bolesław warszawski 10. IX. 1454 r. Regenci albo zaprzestali działań wojennych i zaopatrywali Zakon, albo zawarli rozejm na 6 lat w r. 1459 (księstwo warszawskie). W r. 1464 książę Konrad warszawski zdobył Działdowo, ale je rychło utracił, a zaciężni krzyżaccy rabowali na Mazowszu i zdobyli na krótko gród Czarnoszyn, w roku zaś 1465 pobili Mazurów pod Ciechanowem. Wynikiem przychylniej Krzyżakom polityki mazowieckiej było pozostawienie puszczy nadgranicznych, naturalnego terenu ekspansji mazurskiej, pod panowaniem Zakonu.

Wojna 13-letnia w dziejach walki o dostęp do morza jest walnym zwycięstwem Polski, którego skutkiem było utrzymanie polskości Pomorza i silna jej ekspansja w Prusach. Pol-

ska naprawiła błędy przeszłości w znacznej mierze i zaczęła umacniać swe zdobycze nad Bałtykiem. Zwycięstwo swe zawdzięcza ona w pierwszym rzędzie niezłomnej wytrwałości króla, który umiał zniweczyć intrygi na Litwie, złamać opozycję możnowładczą, przemóc znużenie wojną w Polsce i w Prusach, znaleźć wreszcie właściwych ludzi. Oparcie miał przede wszystkim w Wielkopolsce, w mniejszym stopniu w Małopolsce, dla której bliższe były sprawy śląskie. Ostoją polskich sympatyj w Prusach był Toruń, Gdańsk prowadził politykę egoistyczną i choć dawał, kazał sobie drogo płacić. Jemu wszakże zawdzięczać należy wykup Malborka, potem jego zdobycie, a wreszcie zwycięstwo na morzu. Gdańszczanie zresztą szczególny sentyment zachowali dla króla, którego pomnik ustawili w Dworcu Artusa, miejscu zebrania patrycjatu miejskiego.

SCHYLEK PAŃSTWA KRZYŻACKIEGO

PRZESUNIĘCIA SPOŁECZNE W PRUSACH PO R. 1466. Pokój toruński z 1466 r. rozpoczął nowy, końcowy okres w dziejach państwa krzyżackiego w Prusach. Wyszło ono z wojny znacznie okrojone, pozbawione najżyźniejszych ziem i największych miast. Ludność była zrujnowana, kraj zniszczony, wszyscy pragnęli pokoju. I dlatego przez pierwszych kilka lat ludzie stojący na czele Zakonu — Ludwik v. Erlichshausen (zm. 1467 r.), Henryk v. Plauen (1467—1470 r.), prowadzą politykę pokojową i wypełniają warunki traktatu toruńskiego. Ale rychło miała się w Zakonie odrodzić dawna zabobroczność. Coraz silniej jednak zaznacza się terytorialny interes Prus, które otoczone zewsząd dzierżawami Jagiellonów — pragnęły tylko pokoju. To też przeciwieństwo interesów poddanych i Zakonu jest niemniej wyraźne niż w czasie walk Związku Pruskiego, choć się inaczej zaznacza. Stany Prus krzyżackich są nadal pozbawione znaczenia politycznego, zwoływane są rzadko i wypełniają wolę panów zakonnych. Ale próby oparcia się na sile zbrojnej pruskiej zawodzą. Opozycja wyraża się w odmowie przelewania krwi w wojnach Zakonu, nie może bowiem objawić się w odmowie płacenia podatków.

Spółczenstwo Prus krzyżackich inaczej zresztą wygląda po r. 1466 niż przed powstaniem i wojną. Krzyżacy konfiskowali dobra związkowców i rozdawali je ludziom nowym, nieraz stanu niskiego. Co prawda na zasadzie traktatu dobra skonfiskowane zostały zwrócone właścicielom i obie strony ogłosiły amnestię, ale większość przywódców Związku nie wróciła pod panowanie Zakonu, choć majątki swe przez czas pewien zachowała, jak np. Bażyńscy. Tylko w Dolnych Prusach znajdujemy po wojnie nazwiska tych, którzy brali udział

w powstaniu i skorzystali z amnestii. Prusacy, którzy emigrowali do ziem królewskich, osiągnęli tam stanowiska kierownicze, dostali znaczne dobra w zastaw i wzrosli do rzędu oligarchii, która zazdrośnie trzymała władzę w swym ręku, broniąc jej przed interwencją króla z jednej strony, a niezadowoleniem szlachty z drugiej. Zresztą minęło kilka dziesiątków lat, zanim ta ostatnia, zagospodarowawszy się na nowo, zaczęła znowu zabierać głos w sprawach publicznych. Podobnie rzecz się miała z miasteczkami, które były zupełnie uległe wielkim miastom; te zaś z Gdańskiem na czele stanowiły trzon oligarchii pruskiej.

NOWA ARYSTOKRACJA. Wynikiem tego przesunięcia się elementów politycznych czynnych i wyrobionych z Prus krzyżackich do Prus Królewskich było pozabawienie ludności jej przywódców. Na ich miejsce wysuwa się nowa arystokracja. Wyjątkowo tylko są to emigranci z Prus Królewskich, jak Lehndorfowie, którzy osiedli w puszczy nad jeziorem Mainry i tu skolonizowali swe dobra steinorskie (Steinort). Wyjątkowo też do tej nowej arystokracji weszli przedstawiciele staropruskiej szlachty (Packmohrowie, Powurschowie, Leskewangowie) lub też zasłużeni poddani (Lockewin). Przeważnie są to zaciężni Zakonu, którym ten, nie mając pieniędzy, zapłacił ziemią. Już po bitwie grunwaldzkiej osiedli w ten sposób na Pomorzu Eulenburgowie. Teraz pojawia się w Prusach szereg rodzin, które otrzymują znaczne nawet dobra za zaległy żołąd, jak np. Schliebenowie, wynagrodzeni miasteczkiem Gierdawy i okolicą. Przybysze ci wywodzili się z różnych części Niemiec, głównie jednak z krajów saskich. Schliebenowie, zwani przez Długosza Śliwieńskimi, przybyli z Pomorza Zachodniego. Nowa ta arystokracja jest niemiecka z kultury, a przeważnie też i z pochodzenia. Zwolna tylko zaczyna odczuwać swój związek z krajem, ale choć Krzyżaków nie lubi, nie występuje przeciw nim. Głównym jej celem jest wzbogacenie się.

Nowa arystokracja bogaci się przede wszystkim kosztem chłopów i drobnego posiadacza wolnego, owego rycerza pruskiego, który przetrwał i misję zbrojną i powstania pogańskie,

a stał wiernie przy Krzyżakach, do Związku nie przystępował i stanowił podstawę panowania Zakonu we wschodniej polaci Prus. Teraz nowe czasy niosły mu zagładę.

Nowi panowie powiększają robocizny i ograniczają wolność chłopą, siedzącego na prawie niemieckim. W końcu XV wieku chłop zostaje obciążony robocizną i przytwardzony do ziemi. Chłop na prawie pruskim pozostaje nadal w niewoli, jak i w czasach wcześniejszych, nawet prawo dziedziczenia jest ograniczone na rzecz pana. Szczególnie jednak pogorszenie losu spotyka drobnego rycerza pruskiego. Dotąd był wolny, płacił niewielkie podatki, służył wojskowo, pomagał budować i naprawiać zamki oraz drogi. Teraz nowi panowie interpretują obowiązki te w sensie pańszczyzny i pociągają do niej zubożałych rycerzy. Bezprawnie zagarniają ich ziemie, a ich samych zmuszają do uznania się za poddanych. Zakon nie broni ich zgola, co więcej — pozwala na to bezprawie. Jeszcze w ciągu XVI wieku toczy się rozpaczliwa walka resztek wolnych Prusaków o byt i prawa. Kończy się ona ich przegraną: wolny Prusak za Albrechta będzie miał mniej praw od dawnego chłopą pańszczyźnianego.

POŁONIZACJA ŻYWIOLU PRUSKIEGO. Położenie drobnych rycerzy, mających dobra na prawie magdeburskim czy polskim, nie ulega pogorszeniu, a nawet polepsza się o tyle, że Zakon rozszerza dziedziczenie także na kobiety. Posiadacze dóbr na prawie chełmińskim, polskim czy magdeburskim są przeważnie pochodzenia polskiego w powiatach południowych. To też korzystniejsze warunki, w których żywioł polski może się rozwijać, pociągały Prusów. Korzystając z wojny 13-letniej, wielu z nich uciekało w inne okolice i podawało się za Niemców lub Polaków, ale za tych ostatnich chętniej i częściej. Kulturalnie Polacy byli bliżsi Prusom, mowa polska też nastroczała mniejsze trudności od niemieczyzny. Proces wsiąkania żywiołu pruskiego w szeregi polskie trwał przez cały schyłek XV i początki XVI w. Na Warmii jeszcze w początkach stulecia reformacji uczono na księży Prusaków, później już tylko Polaków. Ten sam proces w powiecie szczy-

cieńskim, głównie w okolicy Pasyma, przeciąga się do wieku XVII, choć — zdaniem badacza mazurskiego S a b o r o w s k i e g o — Prusacy mieli zaniknąć już w r. 1539. W ten sposób żywił pruski, pozbawiony warstwy kierowniczej, spychany do rzędu chłopów niewolnych i proletariatu rolnego, szukał ratunku w polonizacji. Było to jednak możliwe tylko w południowych powiatach kraju.

Powiaty te były kolonizowane przez przybyszów z Mazowsza już przed wojną 13-letnią, jak np. okolice Pisz (Jańsbork), Działdowa, Niborka, Elka. Po wojnie 13-letniej kolonizacja mazurska nie spotykała się z utrudnieniami ze strony Krzyżaków, gdyż stosunki Piastów mazowieckich z Zakonem były dobre, nawet chwilami zbyt dobre ze stanowiska polskiej racji stanu. Niemniej korzystała na tym kolonizacja polska.

Koloniści mazursey posuwali się w górę dopływów Narwi, gdy równocześnie przenikali od północy osadnicy pruscy i nieliczni Niemcy. Do r. 1525 skolonizowane zostały w znacznej mierze powiaty: elcki, piski (Pisz, Jańsbork), szestyński (Seesten), szczycieński. W dwóch ostatnich licznie polszczyli się Prusacy. Powiaty: niborski, działdowski i dąbrowiński już poprzednio były skolonizowane przez Polaków. W powiecie ostródzkim następuje teraz wykup większych majątków z rąk zrujnowanych właścicieli i parcelacja ich między drobnych nabywców Polaków. W ten sposób wraz z kolonizacją polską zmienia się społeczne i gospodarcze oblicze kraju: zamiast wielkiej własności zaczyna występować mała własność drobnego rycerstwa, czyli, jak je nazywają źródła krzyżackie, ludzi wolnych.

PRAWA SZLACHECKIE W PRUSACH. W Prusach pod wpływem niemieckiego szlachectwa i jego przywileje ograniczono do nielicznej grupy najbogatszych, przeważnie przybyszów z Rzeszy, o których była mowa poprzednio. Resztę ludzi wolnych, mających ziemię, zaliczano do osobnej grupy „wielkich i małych wolnych”. Te krzyżackie pojęcia prawne, wywodzące się z zasady, że szlachcicem może być tylko Niemiec

z roku feudalnego, miały zaważyć na losach osadnictwa polskiego na Mazurach.

Jak można sądzić z nazwisk przybyszów i nazw wsi, które zakładali, pochodzili oni z osad drobnej szlachty mazowieckiej. W Polsce mieli niewątpliwie prawa szlacheckie, w Prusach rzecz przedstawiała się inaczej. O ile przed rokiem 1454 stosowano ze strony krzyżackiej przy nadaniach ziemi w Działdowskim prawo polskie dla rycerzy, to teraz po wojnie 13-letniej nadania ziemi połączone były niemal wyłącznie z prawem chełmińskim. Było ono korzystniejsze, i to o wiele, od prawa polskiego i dlatego, by ściągnąć osadników do wyludnionego kraju, Zakon je stosował dla dóbr mniejszych i większych. Zwykle też na Mazurach nadania łączą się z prawem odprawiania sądów wielkich i małych nad poddanyymi posiadacza, co dowodzi, że uważał się on za szlachcica. W praktyce nie miało to znaczenia, gdyż poddanych nie miał i sam uprawiał ziemię. Ale dowodzi to, że nie uważał się za poddanego chłopą. Co więcej, osadnictwo mazurskie spowodowało Krzyżaków do wprowadzenia ważnej zmiany w prawie magdeburskim, nadawanym miasteczkom na Mazurach. Oto sprawy dotyczące naruszenia muru targowego przez ludność wiejską i obcą odebrane zostały władzom miejskim i zastrzeżone dla Krzyżaków. Oznaczało to, że spory powstałe na targu nie miały być sądzone przez mieszczan, a przez komtura. Było to dotkliwe ograniczenie samorządu miejskiego, które Zakon wprowadził na żądanie osadników mazowieckich, pochodzących z drobnej szlachty. Jednakże szlachecki charakter osadników mazurskich nie utrzymał się w nowych warunkach. Osadnicy polscy dostawali zwykle po jednym łanie (po włóce), gdy nieliczni chłopci niemieccy — dwa razy tyle. To też gospodarczo żywioł polski był słaby i nie zdołał wywalczyć dla siebie prerogatyw szlacheckich, zastrzeżonych tylko dla bogatego żywiołu niemieckiego. Jedynie parę rodzin przedostało się do warstwy szlacheckiej (Krostowie, Finkensteinowie herbu Ostoja, Przybórowscy, Katarzyńscy), inni zostali w szeregach „wolnych“; miało się to odbić na ich politycznej słabości i zwolna przy-

czynić się do zepchnięcia ich do rzędu chłopów, co nastąpiło wyraźnie w XVII i XVIII wieku. Natomiast miasteczka mazurskie mogły stać się ogniskami polskości, gdyż osiadł w nich żywioł polski. Ale były one zbyt słabe gospodarczo, zbyt zależne od władzy, by mogły rolę tę odegrać. Kusily się o nią w XVI wieku Elk i Nibork, jednak bez skutku.

KOLONIZACJA LITEWSKA. Obok osadnictwa mazurskiego po wojnie 13-letniej występować zaczyna kolonizacja litewska, której przedtem nie było. Litwini pojawiają się na terytorium Prus sporadycznie, jako zbiegowie, fala kolonizacji zaczyna wzbierać dopiero po r. 1466. Osadnikami są zbiegowie ze wsi gospodarskich (książęcych), więc poddani. Litwini posuwają się wzdłuż rzek, jak i Mazurzy, ale zajmują się więcej niż ci ostatni hodowlą bydła. Wsie ich mają charakter rozrzuconych osad jednodworczych z wygonem w środku. Polacy natomiast zakładają zwarte, choć nieregularne ulicówki, blisko wody, bez wygonów w środku wsi. Niemcy zabudowują się regularnie, zwykle wzdłuż dwóch poprzecznych osi drogowych, które w miejscu przecięcia posiadają wygon. Litwini byli żywiołem gospodarczo słabym, a i kulturalnie nie wykazali tej siły co Mazurzy. Osadnictwo mazowieckie, doszedłszy do obszarów dawniej skolonizowanych, przeniknęło na nie i spolszczyło znaczną ilość Prusów i Niemców. Litwini nie posunęli się poza granice dawnej puszczy i nie zasymilowali dawnych Prusów, choć mową i kulturą byli im tak bliscy. Wyjątek stanowią może okolice Tylży i Ragnety. Nie wiele też rodzin szlacheckich przybyło z Litwy do Prus, i to w epoce późniejszej. Nie wiemy, kto dostarczał księży dla litewskich osadników, natomiast Mazurzy mieli swoich księży z diecezji płockiej lub włocławskiej. Również osadnictwo miejskie nie opierało się na żywiole litewskim.

PRZEMIANY WEWNĘTRZNE. W ten sposób w ostatnim okresie istnienia państwa krzyżackiego rozpoczyna się przemiana jego struktury narodowej. Mimo, że w r. 1466 utraciło państwo zakonne ogromną większość obszarów zamieszkałych przez Polaków, a Prusowie zaczęli zanikać, napływ osadni-

ków polskich i litewskich zaczął jednak zakreślać nowe granice narodowościowe, które przetrwać miały do XX wieku. Najbardziej jaskrawym zjawiskiem w początkach tej nowej epoki jest zanik żywiołu pruskiego, który jeszcze przed wojną 13-letnią liczył ponad 100.000 głów i na obszarze Prus właściwych równał się liczebnością żywiołowi niemieckiemu. Wojna była dlań katastrofą, z której nie zdołał się podnieść.

Prusy krzyżackie były po r. 1466 krajem rolniczym w stopniu większym jeszcze niż przed wojną. Odpadły największe miasta, z wyjątkiem Królewca. To też rola żywiołu miejskiego jest nikła; jedynie Królewiec, który żyje z handlu z Litwą, odgrywa pewną rolę. Zdaje się, że sprawy gospodarcze stoją na pierwszym planie zainteresowań poddanych Zakonu, obok nich zaś torują sobie drogę niejasne aspiracje religijne, jakieś dążenia do reformy wewnętrznej, ubrane w naiwną formę nowych Mesjaszów z 12 apostołami, którzy przebiegają kraj jako oznaka nieomylna religijnego fermentu i zwiastuny burzy reformacyjnej.

ZANIK ŻYCIA RELIGIJNEGO W ZAKONIE. W samym Zakonie ognisko życia religijnego dawno zagasło. Nie było już zresztą wspólnej własności, bo nie było opieki nad starcami i chorymi. Stąd każdy Krzyżak starał się zgromadzić prywatny majątek na wypadek choroby i na czas starości. Infirmerie czyli szpitaliki po konwentach krzyżackich były w upadku, tak, że trzeba było przypominać o ich doprowadzeniu do porządku. Wspólne modły w zimowe noce nie były praktykowane już za Konrada v. Erlichshausen, który starał się je wznowić. Po wojnie życie wspólne nie rychło się odrodziło po zniszczonych zamkach; wojna wykazała nieudolność Krzyżaków, kiedy widziano bunt przeciw komturom, jak np. w Ostródzie. Po wojnie młodzi Krzyżacy nie mieli od kogo uczyć się reguły i zwyczajów, a za w. mistrza Tieffena wydawało się starym Krzyżakom, że gdy wymrą, nikt już o życiu zakonnym w Prusach nie będzie myślał. Oczom ich przedstawiały się snąc czasy przed wojną 13-letnią jako złote lata życia religijnego Zakonu. Starali się tedy, choć bezsku-

tecnie, o reformę, ale nie udało się zwołać kapituły generalnej Zakonu z powodu tarć między mistrzami krajowymi. Zresztą od dawna zamykano w Zakonie oczy na występki młodszych braci, a szlachta niemiecka traktowała Zakon Krzyżacki jako zaopatrzenie dla młodszych synów, pozbawionych ziemi w systemie feudalnym, gdzie lenno dziedziczył tylko syn najstarszy. To też nie powołanie, a chęć posiadania łatwego chleba stanowiły o wejściu do Zakonu. Chleba tego zresztą było mało w Prusach. Trzeba było skasować niektóre komturstwa, by zaopatrzyć na szczuplejszym obszarze w. mistrza i dostojników Zakonu. Tym chciwiej patrzyły krzyżackie oczy na utracone w pokoju toruńskim ziemie, gdzie rozkwitało nowe życie i skąd wywóz zboża za morze rósł z roku na rok, mnożąc bogactwa.

Myśl o odzyskaniu utraconych ziem nigdy nie wygasła w Zakonie po pokoju toruńskim z 1466 r. Zakon był instytucją żyjącą z podboju, nie związaną z interesami kraju. Więcej ziemi i więcej dochodów — oznaczało to lepsze zaopatrzenie feudalnych juniorów. Zresztą pokój toruński sam kusił do próby podważenia go.

POKÓJ TORUŃSKI SPRAWĄ OTWARTĄ. Traktat pokoju zostawiał szereg spraw w zawieszeniu, nawet spraw terytorialnych. A więc biskupstwo pomezańskie znajdowało się w administracji biskupa chełmińskiego Wincentego Kiełbasy. Oba biskupstwa były inkorporowane do Zakonu, tymczasem Wincenty był świeckim księdzem i za jego czasów kapituła chełmińska straciła charakter zakonny, on zaś sam włączył biskupstwo chełmińskie faktycznie, choć nie formalnie, do metropolii gnieźnieńskiej. Te same przemiany można było przeprowadzić w biskupstwie pomezańskim, a wówczas Kwidzyn bez wojny przypadłby Polsce. Chodziło o to, czy król tego zechce, a Wincenty zdoła sprawę przeprowadzić. Drugą sprawą nie załatwioną był wykup zainków znajdujących się w ręku zaciężnego Zakonu, Bernarda Szumborskiego (miasto Chełmno, zamek Starogród, zamek i miasto Brodnica). Bernard poddał się Polsce w r. 1463, ale uważał się za zaciężnego

Zakonowi. Należał mu się od Krzyżaków zaległy żołd, którego ci nie placili. Zaciężni czescy Bernarda zajęli domy w miastach, poženili się, wzięli się do handlu i rzemiosła ze szkoda mieszczan, a wynosić się nie chcieli. Po śmierci Bernarda w r. 1470 pojawili się jego bracia, którzy zgłosili pretensje do spadku, zabrali co mogli, ale rychło kraj opuścili. W ten sposób w obrębie ziem królewskich Zakon mógł w każdej chwili odzyskać ważne twierdze.

Ale były też inne sprawy nie załatwione. Traktat toruński mieli zatwierdzić cesarz i papież. Ani jeden ani drugi tego nie uczynił, ograniczając się do milczącej zgody. Mógł więc Zakon spodziewać się poparcia ze strony obu tych czynników, gdyby zaczął starania o rewindykację. Wreszcie brakło zgody Zakonu jako instytucji kościelnej na ustępstwa, które poczynił w. mistrz. Zgoda kapituły generalnej na odstąpienie terytoriów w Prusach była nieodzowna wedle statutu Zakonu. Co prawda, był precedens pokoju brzeskiego z 1435 r., ale pokój ten był wówczas kwestionowany.

Niejasny był też w traktacie ustęp mówiący o przysiędze lenne w. mistrza. Co miało się stać na wypadek, gdyby jej nie złożył? Traktat nie mówił nic o przysiędze, jako warunku objęcia władzy w Prusach, mógł więc w. mistrz rządzić, nie składając przysięgi, o ile by miał na to dość siły. Zaczęli też później Krzyżacy postanowienie traktatu o przyjmowaniu Polaków do Zakonu, nigdy zresztą nie wykonane z braku chętnych: wstąpił, o ile wiadomo, tylko książę Janusz mazowiecki w r. 1480. " Tymczasem Zakon, wedle statutów, miał mieć charakter niemiecki. W XIII wieku przyjmowano doń Polaków, ale teraz, gdy w końcu XV w. zaczęły w Niemczech budzić się silniejsze dążenia narodowe, nazwa Zakonu Niemieckiego Najśw. Marii Panny nabrała szczególnego brzmienia. Ale do podniesienia tych wszystkich wątpliwości trzeba było mieć siłę, której Krzyżakom brakło. Państwo pruskie znalazło się po r. 1466 w lenne zależności od Polski. Aby tę zależność zrzucić, musiało wyszukać sobie możnego protektora. Zakon przestał być podmiotem gry politycznej, zeszedł do roli narzędzia ówczesnych mocarstw, Węgier i Rze-

szy. Na tym tle rozgrywać się będą nieustanne próby odzyskania Prus Królewskich, a wraz z nimi terytorialnego połączenia z Rzeszą, prób podejmowanych z Królewca między traktatem toruńskim z 1466 r. a traktatem krakowskim z 1525 r. Ten blisko 60-letni okres stanowi pasmo intryg misternych, snutych z Królewca na miarę mniejszą lub większą. Rwały się one w chwilach, gdy na komturów spadało przeżenie wobec zdecydowanej odmowy polskiej. Ale nie zawsze padała ona z ust królów. Jagiellońskie kunktatorstwo i zwlekanie z odpowiedzią, tak korzystne dla władzy monarchicznej na wewnątrz, było szkodliwe w stosunkach międzynarodowych wobec ludzi o innej mentalności i innej kulturze. Rozumiano tu jagiellońskie zwlekanie nie jako odmowę, ale raczej jako zachętę. I dalej snuła się nić intryg, której nie umiano zdecydowanie przerwać ze strony polskiej, szczególnie za Aleksandra i Zygmunta. Bo inaczej było za Kazimierza i Olbrachta.

SPRAWA TUNGENA. Walka Zakonu o odzyskanie Prus Królewskich rozwija się w dwóch fazach — w czasie walki Tungena z Kazimierzem Jagiellończykiem, kiedy dochodzi do t. zw. wojny księżej, oraz w przewlekłym sporze o hołd za w. mistrzów księcia Fryderyka Saskiego i Albrechta Hohenzollerna.

W r. 1467 zmarł nagle biskup warmiński Paweł Logendorf, wróg Krzyżaków, który doradzał królowi przed pokojem toruńskim zupełne wygnanie Zakonu. Rozeszły się pogłoski, że został on otruty. W każdym razie wakans na biskupstwie warmińskim otworzył okres walki, w której ogniu znalazły się nie tylko sprawy księstwa duchownego nad Pasłęką.

W planach Kazimierza Warmia miała być pomostem do zdobycia Królewca. Chciał on tu osadzić oddanego sobie człowieka, który by strzegł Krzyżaków i pilnował dotrzymania traktatu toruńskiego. Ale kapituła warmińska, która za czasów Zakonu obroniła się przed jego zakusami inkorporacji, strzegła i teraz zazdrośnie swej niezależności. Obrala tedy,

wbrew woli króla, bawiącego w Rzymie, kanonika Mikołaja Tungena, rodem Warmiaka, zatrudnionego w kancelarii papieskiej. Tungen był ukrytym stronnikiem Zakonu, a w czasie pobytu w Rzymie zapoznał się z celami i drogami polityki papieskiej. Wiedział, że papież chce skłonić Kazimierza Jagiellończyka do wojny z husyckimi Czechami, że traktatu toruńskiego nie uznał, a kuria chce nadal stosować zasady konkordatu niemieckiego przy obsadzaniu biskupstwa warmińskiego. Ponieważ król wysuwał przeciw niemu innych kandydatów i wzbraniał mu wjazdu na Warmię, Tungen zrzęcznie wyzyskał separatyzm stanów pruskich wobec Polski i drażliwość ich na punkcie przywilejów. Stany opowiedziały się po jego stronie, wspierali go również po cichu Krzyżacy, jak np. w r. 1468, gdy prokurator Zakonu w Rzymie składał skargę na uwięzienie jego administratora przez Wincentego Kielbasę. Dopiero w r. 1470, gdy się okazało, że król nie będzie popierał polityki kurii i starał się o porozumienie z Husytami, przeznany Tungen zdecydował się opuścić Rzym. Tungen wybrał się do Prus, w przebraniu pielgrzyma, mając pewność, że poprze go król Węgier Maciej Korwin. W chwili, gdy między Korwinem a Jagiellonami rozpoczęła się wojna o Czechy, Tungen z pomocą Krzyżaków opanował Warmię w r. 1472, a w r. 1474 wygnał ostatnie załogi gdańskie ze swego biskupstwa. Wobec rosnącego zaognienia w Prusach Królewskich Zakon spodziewał się zwrotu opinii przeciw Polsce a za powrotem pod władzę dawnych panów. W. mistrz Richtenberg w r. 1477 wysłał list do gdańszczan, dając im pod rozwagę, że przecież król nie dotrzymał przyrzeczeń. List ten z Gdańska odesłano królowi. Już w r. 1476 Krzyżacy przez Tungena nawiązali stosunki z Maciejem Korwinem i szukali jego protekcji. W r. 1477 nowy w. mistrz Marcin Truchsess odmówił hołdu królowi polskiemu, a w roku 1478 drogą przekupstwa opanował Chełmno, Starogród i Brodnicę, gdzie stali jeszcze zaciężni czescy Szum-borskiego. Chodziły pogłoski, że spiskowcy chcą otworzyć Krzyżakom bramy Torunia. Wspólnie z Tungenem rozpoczęli Krzyżacy wojnę zwaną „księżą“. Ale wojska polskie pod do-

wództwem Piotra Dunina zdobyły Kwidzyn, Jan Biały spustoszył Warmię, a w. mistrz dotarł do Licbarka tylko w 150 koni: reszta pospolitego ruszenia rozbiegła się do domu. Trzeba było rokować o pokój tym więcej, że w niezadowolonych z polityki króla Prusach Królewskich wybuchła nagle nienawiść do Zakonu, a poddani w. mistrza oświadczała, że chcą dotrzymać pokoju z r. 1466. Warmia też nie chciała wojny. Zakon musiał się upokorzyć. Tylko poparcie zwycięskiego Macieja uratowało granice traktatu toruńskiego. Król zwrócił nawet sumy wyłożone dla zaciężnych Bernarda, ale sam przejął jego zamki. Musiał też przyjąć Tungena do łaski. Wojna „księcia“ zakończyła się okazaniem zupełnej bezsilności Zakonu, ale była ona też niepowodzeniem polityki polskiej.

Nie opanowano Warmii, utracono Pomezanie, gdzie zasiadł na biskupstwie znowu ksiądz krzyżacki, odzyskano tylko 3 zamki Bernarda. Okazało się przy tym, że każdy wróg Polki znajdzie w Krzyżakach podatne narzędzie intrygi, a nawet wojny. Król zajęty gdzie indziej zostawił pozornie sprawy swemu biegowi. W Prusach Królewskich pierwsze miejsce zajął Tungen, nieubłagany wróg jego. Zdołał on w r. 1485 tak zaognić stosunki króla ze stanami, że zawarły one konfederację w obronie praw. Król zlekceważył ją tak, że zmarła. Ale Tungen przygotowywał w Rzymie obsadzenie po swej śmierci biskupstwa warmińskiego, które rezerwował dla Łukasza Watzenrodego (wuja Kopernika). Król pragnął natomiast osadzić na nim swego syna Fryderyka i zamierzał nawet uczynić go z czasem w. mistrzem Zakonu. Gdy więc po śmierci Tungena w r. 1488 kapituła wybrała Łukasza, wybuchł nowy spór, przerwany dopiero przez śmierć króla (1492 r.). W czasie tego zatargu Zakon zachowywał się z początku biernie, nie czując się widocznie na siłach do podjęcia walki. Dopiero akcja polityczna cesarza Maksymiliana wyrwała go z ośobnienienia.

POLITYKA CESARZA MAKSYMILIANA. Maksymilian, syn i następca cesarza Fryderyka III, snuł szerokie plany poli-

tyczne, do których urzeczywistnienia brakło mu sił i pieniędzy. Ale żył w czasach schyłku porządku średniowiecznego, gdy ludzie stojący na czele państw byli tym znamiennym schyłkowości znaczeni. Nie chciało im się podejmować wysiłków ani walczyć, pragnęli spokoju i osiągnięcia zamierzeń wysiłkiem najmniejszym i najmniejszym kosztem. Na tle ich Maksymilian, obdarzony temperamentem, niestrudzony w grze politycznej, odbijał jako postać niezwykła i groźna dla bezwładnych przeciwników. To też ów błędny rycerz w polityce mógł osiągać realne korzyści. Pierwszą z nich było małżeństwo z Marią Burgundzką, które mu dało Niderlandy, drugą — ożenienie syna z dziedziczką królestw Kastylii i Aragonu. Po rychłej śmierci syna i popadnięciu w obłęd synowej został opiekunem wnuków, z których najstarszy Karol miał zapanować nad Hiszpanią, Neapolem, Mediolanem, Niderlandami, Rzeszą i olbrzymim imperium w Ameryce. Maksymilian toczył wspólnie z Hiszpanami walkę o Włochy przeciw królom francuskim. Ale znajdował też czas na walkę przeciw Jagiellonom o Czechy i Węgry, do których rościł sobie pretensje. Na tle tej walki Zakon Krzyżacki stawiał się w jego ręce powolnym narzędziem nacisku politycznego, w którym był mistrzem. Groźba zawsze większe robi wrażenie od wykonania; wiedział o tym Maksymilian i metoda jego polegała na tworzeniu groźnych koalicyj, z których był gotów pierwszy się wycofać, gdy mu to przynosiło choćby dobrane korzyści.

Już więc w roku 1491, pragnąc wytargować od Kazimierza uznanie swych praw do Węgier, zaczął tworzyć wielką koalicję przeciw Polsce z udziałem Zakonu, Moskwy, ale i stanów Prus Królewskich. Głosił on teraz, że pokój toruński z 1466 r. był wymuszony, a przysięga nań nieważna, jako wymuszona i złożona bez zgody cesarza. Stany Prus Królewskich miały w ten sposób zapragnąć połączenia się z Rzeszą, skoro były w zatargu z królem polskim o przywileje. Ale już w tym samym roku Maksymilian wycofał się z rokowań o koalicję, bo zawarł układ z Władysławem Jagiellończykiem, królem Czech i Węgier. W Prusach jednak jątrzył dalej, powołując

od r. 1492 Zakon oraz miasta i biskupów Prus Królewskich do świadczeń na rzecz Rzeszy. Fryderyk III nie protestował przeciw pokojowi toruńskiemu i nie uważał Prus za część Rzeszy. Inaczej Maksymilian, z którym w. mistrz Jan Tieffen (1489—1497 r.) utrzymywał w tajemnicy stosunki i wysyłał mu, jako książę Rzeszy, orszak na podróż koronacyjną do Rzymu. Zakon zaczął teraz wierzyć, że uda mu się odzyskać Prusy Królewskie bez wojny, w zamian za obietnicę daniny. Tieffen myślał też o znalezieniu oparcia w jednym z księstw Rzeszy i starał się znaleźć kandydata do godności w. mistrza wśród książąt. Chciał on kandydatowi temu odstąpić swą godność. Rzeczą charakterystyczną jest, że Krzyżacy starają się obrać księcia spokrewnionego z Jagiellonami. Nie liczą na wojnę, lecz na targi i słabość królów polskich. Wybór padł na księcia Fryderyka saskiego, którego brat Jerzy ożenił się w tym czasie z Jagiellonką. Istotnie, gdy Tieffen zmarł we Lwowie w czasie wyprawy mołdawskiej, w. mistrzem został książę Fryderyk saski.

Z polskiej strony również powstawały dalekosiężne plany pokojowego rozwiązania sprawy pruskiej. Nowy biskup warmiński Łukasz Watzenrode planował przeniesienie Zakonu na Podole lub do Mołdawii, gdzie by mógł spełniać swe posłannictwo. Podobne plany były wysuwane ze strony polskiej za Kazimierza Jagiellończyka, a choć klęska bukowińska Olbrachta przekreśliła je, będą one nieraz poruszane w późniejszych czasach.

SPRAWA HOŁDU PRUSKIEGO. Obiór księcia Rzeszy na wielkiego mistrza Zakonu tchnął nowe życie w to obumierające ciało. Od razu sascy posłowie zaczęli proponować królowi, by zwrócił Zakonowi Prusy Królewskie i zwolnił Fryderyka od hołdu. Do gry włączył się Maksymilian, zakazując w. mistrzowi składania hołdu, pozywając przed swój sąd miasta pruskie (jak Gdańsk) i wydając na nie wyroki. Dążył on do uczynienia ze sprawy polsko-krzyżackiej zagadnienia międzynarodowego i do narzucenia się na arbitra. Natomiast komturowie nieustannie skłaniali Fryderyka, by zło-

żył hołd, bali się bowiem wojny. Kuria rzymska popierała raz Polskę, raz cesarza, nie zajmując stanowiska zdecydowanego; była narzędziem, wyzyskiwanym to przez jedną, to przez drugą stronę. Natomiast zdradziecką wobec Polski politykę prowadził Piast mazowiecki Konrad, który upominał się o wcieloną do Korony Ziemię Płocką i nie wahał się spiskować z w. mistrzem Maksymilianem oraz wschodnim jego sprzymierzeńcem.

Olbracht niewiele sobie robił z tych gróźb, żądał od Fryderyka hołdu, nie dopuszczał do obcej interwencji, a wreszcie, przybywszy do Torunia w r. 1501, szykował się do wojny. Śmierć dnia 17 czerwca 1501 r. przecięła życie tego wielkiej miary polityka w chwili, gdy Zakon gotów był się upokorzyć.

Następca jego Aleksander, uwikłany w wiele sporów pogranicznych, które w jego oczach wszystkie były równie ważne, i wszystkie chciał pojednawczo załatwić, bez wysiłku, bez niebezpieczeństw czy nawet przykrości, odstąpił od polityki wojennej. To też Watzenrode, jej zwolennik, zaczyna zabiegać o dobre stosunki z w. mistrzem, a nawet popiera jego plany objęcia gubernatorstwa w Prusach Królewskich. Niemniej Aleksander, choć dał się zwodzić ciągłymi wybiegami Sasa, nie dopuścił do uczynienia ze sprawy pruskiej zagadnienia międzynarodowego, ani nie odstąpił od traktatu toruńskiego. W Prusach Królewskich sytuacja zaczęła się poprawiać i dojrzewać do interwencji króla, gdyż nieudolne rządy oligarchii skompromitowały się w oczach ludności.

Zdecydowane pogorszenie w sprawie pruskiej przyniosło dopiero panowanie Zygmunta Starego. Król ten był roztropnym i dobrym gospodarzem, ale wojny nie lubił i skąpił pieniędzy na sprawy ważne, na wojsko i wojnę tam, gdzie była ona nieodzowna. Wolał on byle jakie załatwienie spraw trudnych od długotrwałych i nużących wysiłków. Przebieg sprawy pruskiej najlepiej ilustruje ten charakter władcy, który wolał świetność zewnętrzną od surowej prostoty zwycięstw.

SPÓR POLSKO-KRZYŻACKI NA FORUM MIĘDZYNARODOWYM.
Z początku król odrzucał próby interwencji; w Prusach spo-

dziewano się wojny, lecz u Krzyżaków zwyciężały nastroje pokojowe. Cesarz był zajęty w Niderlandach i w. mistrz Fryderyk, nie widząc możliwości wojny z Polską, już rezygnował z roszczeń terytorialnych. Ale w ostatniej chwili udało mu się odnieść sukces dyplomatyczny wielkiej miary: Zygmunt zgodził się na pośrednictwo cesarza i swego brata króla węgierskiego. Zjazd w Poznaniu w r. 1510 z udziałem pośredników spełził na niczym, ale sprawa polsko-krzyżacka wyszła na teren międzynarodowy i już nie udało się jej zacieśnić do kręgu spraw wyłącznie polskich. Fryderyk czuł się tak słaby, że nosił się z myślą rezygnacji z godności na rzecz jednego z Hohenzollernów. Ale Zygmunt nie mógł się zdecydować na energiczne działanie. Dnia 14. XII. 1510 zmarł w. mistrz w Saksonii, a następcą jego został siostrzeniec Zygmunta — Albrecht Hohenzollern.

Hohenzollernowie stanowili poważny czynnik polityki europejskiej nie tyle ze względu na swe materialne zasoby, ile ze względu na swoją ruchliwość i rzutkość. Kręcili się na dworze cesarskim, obsadzili młodszymi synami intratne biskupstwa, szukali posiadłości na Śląsku. Na dworze węgierskim syn Jagiellonki margrabia Jerzy miał duże wzięcie, brat jego Kazimierz siedział przy cesarzu Maksymilianie. Trzeci brat, Albrecht został teraz władcą Prus Zakonnych, podczas gdy główna linia rządziła w Brandenburgii. W Prusach poddani zgodzili się na wybór Albrechta z zastrzeżeniem, że nie spowoduje on wojny z Polską. Zygmunt protestował przeciw wyborowi, dokonanemu wbrew jego wiedzy, ale nie poparł protestu siłą. W skarbie miał pustki, poprzednicy bowiem nadmierną hojnością znacznie uszczuplili dobra królewskie. Roztropnie gospodarząc, mógł utrzymać jaką taką obronę przeciw Tatarom, ale na wojnę trzeba było podatków. Te znów były zależne od sejmu, a szlachta, niezadowolona z rządów możnych, żądała reform. Zygmunt jednak opierał się na senatorach i bał się programu szlacheckiego. W ten sposób powstał wewnętrzny impas. Wszystkie ważniejsze sprawy odkładano, czekając lepszych czasów. Ponadto Zygmunt cierpiał na silne depresje i był wtedy za-

leżny od doradców. Męczyły go wysiłki, wołał układy od wojny. Ten jego osobisty charakter niemal też zaważył na całej polityce. Król nie umiał zresztą dokonać wyboru między sprawami większej i mniejszej wagi. Walczył z Moskwą i utracił Smoleńsk, bronił się od Tatarów, nie zdołał poskromić Wołochów, współzawodniczył z cesarzem o sukcesję w Czechach i na Węgrzech, myślał o koronie szwedzkiej, chciał poskromić Krzyżaków, ale bał się wziąć w opiekę Pomorze Szczecińskie, by nie zrazić Brandemburczyków. Zbyt wielkie rozproszenie zainteresowań powodowało dorywczość i słabość w działaniu. Zaznaczyła się ona silnie w postawie obu Jagiellonów, Władysława i Zygmunta. Mieli co prawda przeciw sobie potęgę, którą skupił w swym ręku Maksymilian. Przeznaczając dla starszego wnuka koronę cesarską, młodszemu Ferdynandowi chciał zapewnić Węgry i Czechy po wygaśnięciu Jagiellonów. Władysław był stary, Ludwik, syn jego, słabowity. Chodziło o to, by zmusić Zygmunta do ustępstw.

Cesarz otoczył Jagiellonów siecią intryg. Podburzał Moskwę, zachęcał do oporu Krzyżaków, popierał niechętnego Polsce króla duńskiego, rozciągał na papierze swą władzę na Gdańsk i Toruń. Zygmunt poczuł się osaczony. W podobnej sytuacji królowie francuscy, zagrożeni od Pirenejów, Alp i Renu, chwyтали za broń i łączyli się nawet z Turkami. Zygmunt od razu znalazł się w sytuacji słabszego. Co prawda Maksymilian zajęty walką we Włoszech był w rzeczywistości słaby. Rzesza była skłócona, w Prusach na wieść o stanowczej postawie Zygmunta panowało przerażenie. Większość dostojników Zakonu żądała, by w. mistrz złożył przysięgę królowi i nie narażał Zakonu na utratę reszty posiadłości. Zaniechano nawet przeglądu wojsk, by nie drażnić Polaki. Ale król widział tylko niebezpieczeństwa i od razu zaczął ustępować.

PROJEKT ŁASKIEGO. Na zjeździe w grudniu 1511 r. w Toruniu prymas Łaski wystąpił z projektem wcielenia ziem zakonnych do Polski. Na wzór Hiszpanii, gdzie król Ferdynand

katolicki przyjął kolejno godność w. mistrza trzech zakonów rycerskich (Alcántara 1487 r., Calatrava 1494 r., Santiago 1499 r.) i sekularyzował je, miał Zygmunt zostać w. mistrzem i wezwać Prusy do Korony. Za dyspensą papieską miał wstąpić w związki małżeńskie, ale jego następcy mieli żyć w celibacie. Albrecht miał dostać odszkodowanie, a Łaski gotów był mu odstąpić nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Łaski uporczywie trzymał się swego projektu, (uczyniwszy później w roku 1516 tę zmianę, że za Prusy miał Zakon dostać neapolitańskie posiadłości Bony). Ale Hohenzollernowie potraktowali projekt jako środek uzyskania zwłoki i tak przez r. 1512 toczyły się narady, przy czym król pozwolił nieopatrznie wciągnąć do rokowań książąt Rzeszy, przez co sprawa coraz bardziej nabierała charakteru międzynarodowego. Było to wynikiem energii Albrechta, który wbrew obawom Krzyżaków w Prusach prowadził swą grę. Ostatecznie król w listopadzie 1512 r. w Piotrkowie odrzucił projekt Łaskiego i zażądał wykonania traktatu toruńskiego. W dalszych rokowaniach Zygmunt zgodził się odstąpić od warunku zezwalającego na przyjmowanie Polaków do Zakonu i na pewne modyfikacje innych postanowień traktatu z r. 1466. Ale w. mistrz nadal zwlekał, mimo stanowiska poddanych i komturów. Co więcej, zaczął w r. 1513 gotować się do wojny z uступliwym wujem.

PRZYMIERZE POLSKI Z HABSBUURGAMI. Od r. 1512 toczyła się znowu wojna z Moskwą. Albrecht skłonił cesarza do zawarcia z nią przymierza, przy czym do koalicji mieli przystąpić w r. 1514 król duński, książęta sascy, brandenburcy i Mołdawia. Maksymilian długo wahał się, nim zaprzysiągł traktat z Wasylem. Wojna miała się rozpocząć 23 kwietnia 1515, ale przedtem miano rokować. Okazało się, że książęta Rzeszy obawiali się Polski i nie chcieli wojny. Równocześnie Jagiellonowie zaczęli z cesarzem poufne rokowania. O to właśnie chodziło Maksymilianowi. Zygmunt miał się rzec praw do tronów Czech i Węgier, Ludwik miał się ożenić z Marią, siostrą Karola i Ferynanda, córkę zaś Władysława

węgierskiego Annę miał poślubić Ferdynand. Sukcesja habsburska została zapewniona. W zamian za to cesarz zrzekł się popierania Albrechta i zostawił Polsce wolną rękę na północy i wschodzie. Postanowienia te potwierdzono w Wiedniu w lipcu 1515 r. Owidowiałego Zygmunta I miano ożenić z krewną Maksymilianą Boną. Polityka Habsburgów była dwulicowa i w rzeczywistości nie wyrzekali się oni intryg w Prusach. Jagiellonowie nie pozostawiali im dłużni na Węgrzech. Ale mimo to można mówić, iż w r. 1515 powstał nowy system europejski, oparty o stałe przymierze między Habsburgami a Polską. Przymierze to umocnione było kolejnymi małżeństwami habsburskimi królów polskich w XVI i XVII w.

Dzieje dalszych lat to nieustanne rokowania, które sprawie polsko-krzyżackiej nadały charakter zagadnienia europejskiego wielkiej wagi. Zajmował się nią sobór lateraneński i sejm Rzeszy, pośredniczył w sporze Maksymilian; dyplomacja polska była stroną słabszą, gdyż nie wyczuwano za nią siły. Albrecht, wobec porozumienia Jagiellonów z Habsburgami, mógł liczyć tylko na złagodzenie traktatu toruńskiego w szczegółach, nie zaś na jego rewizję. Jednakże myślał o wojnie w oparciu o Moskwę i zamierzał nawet uderzyć na Kraków (1517 r.). Potem znów ogarnęło go zniechęcenie i chciał przenieść Zakon do Fryzji. Jednak przeważyły rady jego zausznika Dietricha Schönberga, którego brat Mikołaj, zakonnik i dyplomata papieski, obiecywał poparcie w Rzymie. Mimo korzystnej sytuacji polityka polska nie wykazywała zdecydowania. Dziedzic dawnych tradycji polityki bałtyckiej, prymas Jan Łaski, gotów był osadzić Zygmunta na tronie szwedzkim i rokował z księciem Bogusławem X Szczecińskim. Bogusław chciał przyłączyć się jako lennik do Polski, która w ten sposób odzyskałaby Szczecin i Kołobrzeg. Ale Zygmunt bał się zrazić Brandenburczyków, którzy rościli sobie pretensje do zwierzchnictwa nad Pomorzem Zachodnim. Ostatecznie dwór krakowski sprawę zbył. Książęta pomorscy w r. 1521 złożyli hołd bezpośrednio cesarzowi. Nadzieja odzyskania kraju znikła.

NOWA WOJNA POLSKO-KRZYŻACKA. Tymczasem Albrecht rozpoczął bezpośredni nacisk na Warmię, popierając wyprawy rozbójnicze poddanych. Śmierć cesarza Maksymiliana 18. I. 1519 r. i ostatnie próby pośredniczenia, podjęte przez jego następcę Karola V w r. 1519, zamknęły okres rokowań. Na sejmie grudniowym w Toruniu uchwalono wojnę (11. XII. 1519 r.). Nieliczne wojska polskie powierzył król Mikołajowi Firlejowi, hetmanowi koronnemu. Pieniądzy wciąż brakło. Mimo to wojska polskie rozbiły siły Albrechta, a ludność południowych powiatów pruskich składała hołd Polsce. Gdy przybyły ciężkie działa burzące z Krakowa, padać zaczęły jedne za drugą twierdze krzyżackie: 16. III. 1520 r. poddał się Kwidzyn, 29. IV. — Pasłęk (Hoład). Ale nie zdołano odzyskać Broniewa zdobytego przez Krzyżaków. Firlej podszedł tylko pod sam Królewiec. Poddani Zakonu nie chcieli się bić i żądali pokoju, Albrecht więc prosił o rozejm, na co król przystał. Ale gdy nadeszły do Prus posiłki morzem, Albrecht postawił takie warunki, jak gdyby król i większość senatu byli w niewoli krzyżackiej. Rozgorzała znowu wojna. Broniewo obroniło się przed Polakami, a tymczasem nadciągała z Niemiec odsiecz, zwerbowana przez Krzyżaków. Król stał pod Bydgoszczą i kazał pilnować przepraw na Wiśle. Armia krzyżacka, która złupiła Międzyrzecz na zachodniej granicy Wielkopolski, po chwilowych sukcesach została odparta od przepraw na Wiśle i od murów Gdańska, po czym w nieładzie odpłynęła w kierunku na Puck i Lębork. Król nie zdecydował się na bitwę, odzyskał jedynie Chojnice. Wojna zaczęła się przewlekać. Albrecht prowadził ją niewielkimi siłami, dokonując dokuczliwych wypadów. Król zgodził się znowu na 4-letni rozejm, przy czym rozjemcami mieli zostać cesarz i król węgierski, którzy mieli orzec, czy Albrecht ma w ogóle złożyć hołd królowi. A więc traktat toruński znowu został zakwestionowany. Uporczywość Albrechta nie znalazła odpowiednika na dworze polskim.

Cesarz Karol V powrócił do polityki sprzed r. 1515: znosił się z Moskwą, popierał Albrechta, który udał się do Rzeszy, by tam szukać pomocy. W odpowiedzi na to stanęło

w r. 1524 przymierze Polski z Francją, które jednak zostało bez skutków. Król francuski Franciszek I został pobity pod Pavią i dostał się do niewoli (25. II. 1525 r.). Wieść o tym doszła może do Krakowa (już w czasie rokowań z Albrechtem).

SEKULARYZACJA PRUS. Przygotowano te rokowania w r. 1524. Sytuacja w Prusach zakonnych była powikłana. Szerzyła się reformacja, której większość Krzyżaków była niechętna, ale którą popierał Albrecht. Ludność nie chciała wojny, ani nie sprzyjała Hohenzollernom. W tych warunkach wysunięto w otoczeniu bawiącego za granicą Albrechta plan sekularyzacji. Z polskiej strony kanclerz Szydłowiecki zmierzał do tego samego celu.

Badacze polscy nie są zgodni co do ustalenia motywów, które powodowały Polskę przy sekularyzacji Prus. Przecie król duński trzeźwo powiedział: „Gdyby teraz król Polski zmyślał i chciał wznowić wojnę z mistrzem pruskim, nie miałby żadnych trudności: opuszczony jest (w. mistrz) przez wszystkich przyjaciół, nikt więcej mu nie wierzy i skończona sprawa z Prusami i całą jego fortuną“. Dyplomata papieski przypuszczał, że część rady królewskiej została przekupiona. Dowodów na to jednak nie ma. Dr. Wł. Pocięcha widzi przyczynę sekularyzacji w obawie możnowładców, iż wojna zmusi króla do zwołania pospolitego ruszenia, a wówczas sejm obozowy doprowadzi do odebrania dóbr i urzędów, trzymanych bezprawnie. Obawa tedy przed rozruchem szlacheckim przeciw możliwym skłonilaby doradców królewskich do poczynienia ustępstw Albrechtowi, aby za wszelką cenę obronić swe stanowisko. Prof. dr. Z. Wojciechowski, w nie drukowanej monografii o Zygmuncie Starym, z której pozwolił mi skorzystać, wysunął inne przypuszczenie. Za sekularyzacją opowiedziało się też stronnictwo Łaskiego, sprzyjające Francji, a wrogie Niemcom. Otóż Francja popierała protestantyzm w Rzeszy, aby osłabić cesarza. Powiedział to Franciszek I Hieronimowi Łaskiemu, posłowi polskiemu w r. 1524. W postanowieniach senatu polskiego mógł przemówić ten sam wzgląd. Chodziło by o wygranie Hohenzoller-

nów przeciw Habsburgom i osłabienie ostatnich przez podtrzymanie protestantów. Wiadomość o bitwie pod Pavią nadeszła do Krakowa 12. III. 1525 r. w czasie rokowań i mogła wpłynąć na decyzję senatu. W czasie dyskusji niektórzy senatorowie obawiali się interwencji Rzymu i cesarza, ale nie występowali przeciw samej zasadzie sekularyzacji. Sąd historyków polskich o traktacie krakowskim jest zdecydowanie ujemny. Ostatnio prof. Wojciechowski skłonny jest złagodzić wyrok, podkreślając, że *pro* i *contra* w oczach współczesnych mogły się równoważyć, a na sąd w ostatecznej formie przyjdzie czas z chwilą, gdy sprawa Prus przestanie być żywa.

ZNACZENIE SEKULARYZACJI DLA POLSKI. Zamiast słabego, niepopularnego Zakonu powstało z chwilą hołdu pruskiego silne państwo dynastyczne, które zdobyło sobie sympatię poddanych. Hohenzollernowie z dwóch stron otoczyli polskie Pomorze. Polska zaczęła hodować wroga, który miał się stać główną sprężyną rozbioru. Gra mająca na celu zaszachowanie Habsburgów przez Hohenzollernów miała się obrócić przeciw samej Polsce. Zapłacono z własnej szkatuły i to drogo za wątpliwą „przyjaźń domu brandenburskiego“, a z Habsburgami nadal utrzymywano stosunki przyjazne. Ho z j u s z uczcił traktat krakowski zjadliwym wierszem:

„Powiedz, ktokolwiek przeczytasz te sprawy
Czyli nie nazwiesz monarchę szalonym,
Co mogąc łatwo skończyć z zwyciężonym,
Wzrok mu swój wołał pokazać łaskawy?

Pokazał temu, co niedawno jeszcze
Byłby niewdzięczny szarpał mu wnętrzności
A oto wielbi ten czyn cnej mądrości
Chwała biskupów, wieszcz nad wieszcz!

Lecz bodaj myśl twa w rzecz wejrzeć musiała
Zrozumiesz, jak się owa sprawa stała“.

(przekład J. Sz u j s k i e g o)

Biskupi Krzycki i Tomicki w obronie polityki króla twierdzili, że uzyskano maksimum tego, co było możliwe. Polska zdobyła uznanie faktu, że Prusy są zależne tylko od króla i zerwała ich związek z cesarstwem. Było tak istotnie pod względem prawnym, ale pod względem kulturalnym, językowym, narodowym było zgoła inaczej. Sekularyzacja umocniła związki Prus z Rzeszą, a szczególnie z luteraniskim odłamem narodu niemieckiego.

Według postanowień traktatu, Albrecht został dziedzicznym księciem „w Prusach“, złożył hołd, a z nim niektórzy jego bracia, dopuszczeni do ewentualnego spadku. Miał on dostarczać pomocy na wojnę, wysyłając stu rycerzy do pospolitego ruszenia i stając osobiście, gdy król wyruszy na wojnę. Jedynie w wypadku wojny o Prusy miał Albrecht wystąpić z całą siłą. Został on senatorem królestwa i miał zajmować pierwsze miejsce w senacie. Ustalono trybunały mieszane dla sądzenia sporów między nowym księciem a królem i senatorami, zastrzeżono prawo apelacji poddanych od sądów księcia do króla w sprawach, w których pierwszy był stroną. Mógł Albrecht pozbywać się części Prus z zastrzeżonym prawem pierwokupu króla (9. IV. 1525).

O przejściu Albrechta na luteranizm nie ma mowy w traktacie, aczkolwiek było to zapewne z góry wiadome. Albrecht w r. 1523 przez swego wysłannika Jana Oedena rokował z Lutrem i wyraźnie opowiedział się za jego nauką. Wydaje się, że król chciał jedynie utrzymać katolicki charakter biskupstw pomezańskiego i sambijskiego, co mu się nie powiodło, mimo protestów przeciw sekularyzacji. Niewątpliwie Zygmunt, sam gorliwy katolik, wbrew przekonaniu godził się na przejście Albrechta na luteranizm. Być może, iż uspokajał sumienie nadzieją na pojednanie nowego ruchu religijnego z Kościołem, jak w to powszechnie niemal wierzone.

Sekularyzacja nie spotkała się ze sprzeciwami w Prusach. Ludność pogardzała Krzyżakami i nienawidziła ich. Część braci zakonnych za przewodem Albrechtowego zausznika Heydecka zrzuciła szaty zakonne i pożeniła się. Inni,

nieliczni, zostali uwięzieni lub uszli zagranicę. Zresztą braci zakonnych w Prusach było niewiele. Ostatni dwaj mistrzowie odbierali konwentom dochody, które szły na utrzymanie dworu, kosztowną politykę zagraniczną i wojnę. Stąd zmalała liczba braci z powodu braku środków utrzymania. Nikły był też ich wpływ na rządy. Obaj ostatni mistrzowie otaczali się doradcami świeckimi, sprowadzonymi z Niemiec i prowadzili świecki, nawet hulaszczy tryb życia. Poddanych wzywano do udziału w decyzjach co do spraw najważniejszych, jak np. obioru Albrechta na wielkiego mistrza. Państwo zakonne sekularyzowało się od wewnątrz, ale owoce zebrała nie Polska.

ZAKOŃCZENIE

Znaczenie państwa krzyżackiego można oceniać ze stanowiska narodowego niemczyzny, a wówczas wielbi się w Krzyżakach wielkich zdobywców, jak to czyni Treitschke. Jest to punkt widzenia partykularny, podobnie jak wyłącznie polski lub litewski. Ze stanowiska polskiego Prusy w rękach Zakonu stały się źródłem rozbioru, Litwie odebrały znaczną część obszaru etnicznego i odcięły ją od ujść Niemna.

Można też oceniać znaczenie państwa krzyżackiego ze stanowiska postępu materialnego kraju, i wówczas, widząc nowopowstałe wsie i miasteczka, kanały i uregulowane rzeki, osuszone bagna i wytrzebione puszcze, będziemy podziwiali Krzyżaków. Będziemy w nich widzieć budowniczych potężnych zamków, kościołów i wielkich miast, którzy kulturę chrześcijańską zanieśli do ziemi dotąd pogańskiej. Ale nie zapomnimy, ile było powierzchowności w nawróceniu pogan pruskich, z których wielu trwało w swej wierze do XVI wieku. Nie można nazwać szczerą troską Krzyżaków o wiarę chrześcijańską.

W zakresie życia społecznego Krzyżacy nie dopuścili do powstania narodowej monarchii pruskiej, a panowanie ich zostawiło trwałe ślad w postaci arystokratycznej struktury krajów bałtyckich i ducha zdobywczego, którym ożywiona była kasta rządząca. Prusy stały się jednym z dwóch ognisk powstawania monarchii Hohenzollernów — drugim była Brandenburgia. Monarchia ta o charakterze kastowym i militarnym podbiła całe Niemcy, a później wywołała pierwszą wojnę światową. Duch kasty wojskowej okazał się silniejszy od monarchii i pod rządami narodowego socjalizmu rozpętał drugą wojnę światową. Otóż ten militarizm pruski miał zaw-

sze potężną ostoję w Prusach. Większość podoficerów armii niemieckiej pochodziła z Prus Wschodnich, stamtąd wywodziła się też biurokracja i sfery rządzące w mierze wcale znacznej. Ze stanowiska ogólnoludzkiego trzeba tedy oceniać państwo krzyżackie jako protoplastę zdobywczych Niemiec, które nie krępowały się żadną normą etyczną w swej polityce.

Ze stanowiska kultury duchowej należy podnieść znaczenie architektury zamków i świątyń, którym Krzyżacy nadali swoiste piętno potężnej masywności. Literatura przez nich stworzona jest mało oryginalna, dla idei uniwersytetu okazali brak zrozumienia.

Ze stanowiska moralnego ocenić trzeba państwo krzyżackie nie wedle norm nam współczesnych, a wedle pojęć średniowiecza. Miało ono swe uzasadnienie w idei nawracania mieczem, wyrosłej na gruncie Niemiec, a zasadniczo sprzecznej z chrześcijaństwem, jak na to wskazał już w XV wieku Paweł Włodkowic. Pogląd ten podtrzymuje ostatnio Edith Lüdicke w rozprawie poświęconej walce prawnej Zakonu ze Związkiem Pruskim. Píše ona o Włodkowicu: „Nawiązał on przy tym — świadomie czy nieświadomie — do starej kościelnej idei misyjnej, przeciw której Zakon musiał walczyć w swoich początkach”.⁶² Krzyżacy mieli być obrońcami nowonawróconych, a stali się ich ciemieżycielami. Państwo zakonne, jak je pojmował od początku Hermann v. Salza, było nadużyciem idei zakonnej, która polegała na wyrzeczeniu się, oraz idei nawracania, która polegała na uznaniu wolnej woli człowieka. Ludzi średniowiecznych państwo krzyżackie odstręczało i raziło.

„Ze stanowiska moralnego postępu ludzkości”⁶³ państwo krzyżackie było wyrazem cofania się, które wywarło wpływ destrukcyjny zarówno na współczesnych jak i na potomnych. Fakt jaskrawego sprzeniewierzenia się ideałom, połączony z błyskotliwymi, choć nie zawsze trwałymi sukcesami, nie mógł pozostać bez głębokiego wpływu na umysły, w których gruntował przekonanie, że hipokryzja jest skuteczną bronią w życiu, że przemoc stoi ponad prawem. Wystarczy przeczy-

tać głosy zachwyty literatury niemieckiej nad Krzyżakami, a potępienia w literaturze polskiej, by przekonać się, jak głęboko destrukcyjny wpływ na harmonijny układ stosunków w Europie Wschodniej wywarły przewagi krzyżackie. Ogrom moralnego zła, jaki sprowadzili na kraje bałtyckie ludzie odpowiedzialni za Zakon, nie przestaje działać do dziś dnia. Sądzę, że przeważa on wszelkie zasługi materialne, jakie kiedykolwiek i komukolwiek Zakon oddał.“

PRZYPISY.

¹ Łowmiański H. Prusy pogańskie, 22.

² Lampens Carl, Geschichte des Deutschen Ordens, (Jena 1904), 121.

³ Górski Karol, Pierwotny Gdańsk i dzieje jego zagłady, Rocznik Gdański t. VI.

⁴ Dzieje Prus Król. cz. II, R. T. N. Tor. XXIX — XXXI, 58.

⁵ Woelky C. Urkundenbuch d. Bist. Culm. t. I, 161-163, 171.

⁶ Zamordował go brat zakonny nazwiskiem Endorf czy Neudorf. Jedna wersja podaje, iż w. mistrz strofował go i usunął od udziału w wyprawie na Litwę, za co ów go zamordował w chwili, gdy wychodził z kaplicy po nabożeństwie. Druga wersja, oficjalna, podaje go za obłąkańca. Wersja trzecia wiąże obłąkanie mordercy z wypadkami w Skirstymoniu (Christmemel) w r. 1328. Krzyżacy zajęli walką z Łokietkiem zamek ten postanowili opuścić i zburzyć. Aby jednak wykorzystać go do końca, zaprosili Litwinów na ucztę pożegnalną, spili ich, a następnie zamek podpalili, mordując w ten sposób gości. Miało się to stać początkiem obłąkania Endorfa (Kujot St. Dzieje Prus Królewskich, cz. II, R. T. N. Tor. t. XXIX — XXXI, 135, 136, 140).

⁷ Por. Paszkiewicz H. Jagiellonowie a Moskwa, t. I, 250 — 285.

⁸ Koczy L. Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego, 29.

⁹ Ibid., 46.

¹⁰ Van Niessen P. Geschichte der Stadt Dramburg (Dramburg 1897) 65, 92.

¹¹ Kolankowski L. Dzieje W. Ks. Litewskiego za Jagiellonów t. I, 89 p. 3.

¹² Dąbrowski J. Grunwald. Tygodnik Powszechny, Rok I, N. 17, z dn. 15 lipca 1945.

¹³ Wojciechowski Z. Grunwald. Przegląd Zachodni R. I, N. 1. (1945), 1.

¹⁴ Smółka St. Władysław Jagiełło, w Enc. Ak. Um. t. VI, cz. I, 480.

¹⁵ Acten der Ständetage (skrót AST), I, 571.

¹⁶ Ibid. I, 615.

¹⁷ „ I, 696.

¹⁸ „ I, 695.

¹⁹ „ II, 440.

- 20 „ II, 565 — 570, III, 351.
- 21 „ II, 650. Po tej dacie należy umieścić dok. n. 372, błędnie umieszczony przez wydawcę.
- 22 Ibid. II, 593 — 594.
- 23 Dokumenty nie drukowane w Archiwum Królewieckim.
- 24 AST III, 88.
- 25 „ III, 103 — 104.
- 26 *Scriptores rerum Prussicarum* IV, 64.
- 27 *Toeppen* w AST, III, 354.
- 28 AST, III, 157-160.
- 29 „ III, 235.
- 30 „ III, 213.
- 31 „ III, 281.
- 32 „ III, 351, 339.
- 33 Archiwum Królewskie OBA, 1451. O. D. O. S. (in dorso 1451)
- 34 AST. III, 341.
- 35 *Lüdicke E.* Der Rechtskampf des Deutschen Orden gegen den Bund der Preussischen Stände 1440 — 1453, *Altpr. Forschungen*, XII (1935) 213.
- 36 Ibid 212 — 214, też 208 — 210.
- 37 AST. III, 553 — 554, 613 — 614.
- 38 „ III, 602.
- 39 „ III, 652.
- 40 „ III, 523.
- 41 „ I, 327 — 8, *Górski K.*, Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej, *Prace Komisji Hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk*, t. VII, 108.
- 42 AST, III, 642.
- 43 *Lüdicke E.* o. c. 213.
- 44 Dokument nie drukowany w Archiwum Toruńskim.
- 45 AST. III, 666.
- 46 „ III, 668 — 679.
- 47 „ IV, 75 p. 1.
- 48 Arch. Królewskie, OBA, 1453, sept. 9. LXXVIII, 37.
- 49 AST. IV, 226.
- 50 „ IV, 304 — 305.
- 51 „ IV, 241.
- 52 *Górski K.* O Janie Bażyńskim w świetle dokumentów, *Roczniki Historyczne* t. XIII, 312.
- 53 Ibid., 316 — 317.
- 54 Dokument nie drukowany w Archiwum Gdańskim.
- 55 AST. IV, 307.
- 56 *Długosz*, *Historia* V, 156 — 158 AST. IV, 31 — 33.
- 57 *Woelky C.* *Urkundenbuch des Bist. Culm.*, I, 508 — 510.
- 58 Dok. nie drukowany w Archiwum Gdańskim.

⁵⁹ AST. IV, 534 — 535. (3 lutego 1457).

⁶⁰ Dok. nie drukowany w Archiwum Królewieckim.

⁶¹ Vetula ni A. Lenno pruskie, (Kraków 1930), 41 p. 1.

⁶² Lüdicke o. c. 4,

⁶³ Górski Karol. Ustrój państwa i Zakonu krzyżackiego, 67.

WAŻNIEJSZA LITERATURA

- BLUMHOFF E. Beiträge zur Geschichte und Entwicklung der westpreussischen Stände. (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins t. 34).
- DAENELL E. Die Blütezeit der deutschen Hanse, 2 t. Berlin 1900.
- EWALD A. L. Die Eroberung Preussens, 4 t. Halle 1872.
- FRIEDBERG J. Spór Polski z Rzymem w czasie wojny trzynastoletniej (Kwartalnik Historyczny, t. 24).
- GÓRSKI KAROL. Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej (Prace Kom. Hist. Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, t. 7), Poznań 1932.
- GÓRSKI KAROL. Historia polityczna Torunia do roku 1793 (Dzieje Torunia, praca zbiorowa pod red. K. Tymienieckiego) Toruń 1933.
- GÓRSKI KAROL. Fragmenty dziejów Prus w XV wieku (Rocznik Gdański, t. 9—10).
- GÓRSKI KAROL. Ustrój państwa i zakonu krzyżackiego (Dzieje Prus Wschodnich), Toruń 1938.
- GÓRSKI KAROL. Najdawniejszy Gdańsk i dzieje jego zagłady (Rocznik Gdański, t. 6).
- GÓRSKI KAROL. Pierwsze czterdziestolecie Prus Królewskich (Rocznik Gdański t. 11).
- GRAEKE C. Die Verschwörung Georgs von Wirsberg und die Eidechsen-Gesellschaft (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins t. 34).
- HALECKI O. Dzieje unii jagiellońskiej, t. I. Kraków 1919.
- HIRSCHBERG A. Przymierze z Francją z r. 1524. (Przewodnik naukowy i literacki 1882).
- JOACHIM E. Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen, Albrecht von Brandenburg, 3 t. (Publikationen aus den preussischen Staatsarchiven), t. 50, 58, 61, Lipsk 1892—1895.
- KĘTRZYŃSKI W. O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada (Rozprawy Akademii Umiejętności, t. 45).

- KĘTRZYŃSKI W. O narodowości polskiej w Prusach Zachodnich. Pam. Ak. Um. t. l.
- KĘTRZYŃSKI W. O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, Lwów 1882.
- KOCZY L. Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego (Dzieje Prus Wschodnich), Toruń 1936.
- KOLANKOWSKI L. Dzieje W. Ks. Litewskiego, t. l. Warszawa 1930.
- KROLLMANN CH. Die Besiedelung Ostpreussens durch den deutschen Orden, (Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte t. 21.)
- KUJOT ST. Wojna (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu, t. 17).
- KUJOT ST. Dzieje Prus Królewskich, cz. I (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu, t. 20—25).
- KUJOT ST. Dzieje Prus Królewskich, cz. II, (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu, t. 26—29).
- LABUDA G. Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII wieku. (Annales missiologicae, t. 5.)
- LAMPE E. Beiträge zur Geschichte Heinrichs von Plauen (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, t. 26).
- LASKOWSKI O. Grunwald, Warszawa 1926.
- LOHMEYER C. Geschichte von Ost- und Westpreussen. Gotha 1908.
- LÜDICKE E. Der Rechtskampf des Deutschen Ordens gegen den Bund der preussischen Stände 1440—1453 (Altpreussische Forschungen, t. 12).
- ŁOWMIĄSKI H. Prusy pogańskie. (Dzieje Prus Wschodnich), Toruń 1935.
- ŁOWMIĄSKI H. Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego. 2 t. Wilno 1931—1932.
- ŁOWMIĄSKI H. Witold W. Ks. Litewski. Wilno 1930.
- MASCHKE E. Der deutsche Ordensstaat. Hamburg 1936.
- NAUDE W. Die Getreidehandelspolitik der europäischen Staaten vom 13 bis zum 18 Jahrhundert (Acta Borussica. Denkmäler der preussischen Staatsverwaltung im 18 Jahrhundert t. II), Berlin 1896.
- Ostpreussen 700 Jahre deutsches Land. Królewiec 1930.
- PAPÉE FR. Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, I. Kraków 1903.
- PAPÉE FR. Studia i szkice. Kraków 1907.
- PASZKIEWICZ H. Jagiellonowie a Moskwa, t. l. Warszawa 1933.
- PERLBACH M. Preussisch-polnische Studien. 2 t. Halle 1886.

- POCIECHA WŁ. Geneza hołdu pruskiego (Dzieje Prus Wschodnich), Gdyni 1937.
- PROCHASKA A. Król Władysław Jagiello, 2 t. Kraków 1908.
- PROCHASKA A. Tungena walki z Kazimierzem Jagiellończykiem (Ateneum Książkowe r. 6).
- Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość. Dzieło zbiorowe pod red. M. Zawadzkiego. Poznań 1932.
- SATTLER C. Handelsrechnungen des deutschen Ordens Lipsk 1887.
- SIMSON P. Danzig im 13-jährigen Kriege. (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, t. 29).
- TOEPPEN M. Akten der Ständetage, 5 t. Lipsk 1874 i nast.
- TOEPPEN M. Der deutsche Ritterorden und die Stände Preussens, (Sybel's Historische Zeitschrift, t. 46).
- TYC T. Pomorze polskie a Krzyżacy (Roczniki Historyczne, t. 3).
- TYMIENIECKI K. Misja polska w Prusach i sprowadzenie Krzyżaków. (Dzieje Prus Wschodnich), Toruń 1935.
- VOIGT J. Geschichte Preussen. 9 t. Królewiec 1827—1839.
- ZAJĄCZKOWSKI ST. Podbój Prus i kolonizacja ich przez Krzyżaków (Dzieje Prus Wschodnich), Toruń 1935.
- ZAJĄCZKOWSKI ST. Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach panowania Łokietka, Lwów 1931.

SKOROWIDZ OSOBOWY

Abundius Winter	206	Barbara święta	63
Adolf cesarz	76	Barnim IV ks. szczeciński	92
Albert Suerbeer	40	Bartłomiej Blume	234, 236
Albigensi	158	„ Grosse	148
Albrecht ks. brunświcki	45	„ Hecht	148
„ Habsburg cesarz	169	Batory, p. Stefan	
„ Hohenzollern		Bawarczycy	170
„ w. mistrz 13, 26, 71, 246, 253, 259-267		Bażyńscy, patrz Sander Gabriel, Jan Ścibor	
„ II meklemburski, król		Bażyńscy	216, 224, 235, 244
„ szwedzki	117, 118	Beduini	68
„ landgraf turyński	45	v. Beershausen wójt tczewski	205
Alcantara zakon	29, 261	Behrowie	85
Aldona	91, 103	Belial	33
Aleksander Bażyński, patrz Sander		Benedykt Macray	151, 152, 155
Aleksander Jagiellończyk		„ XII papież	100-102
król	253, 258	Berliwinus	38
Andrzej burmistrz Nowego Miasta Torunia	189	Bernard św.	29
„ Krzycki prymas	266	Bernard Szumborski	228, 229, 233- 236, 238-240, 251, 252, 255
„ ks. połocki	114, 128	v. Birken, p. Ruteber	
„ II król węgierski	32	Biruta	113
Anna Jagiellonka	262	Blume, p. Bartłomiej	
Anna święta	63	Blumenau, p. Wawrzyniec	
Arabowie	48, 68, 122	Bodzanta arcyb. gnieźnieński	128
Arndt v. Wolde Pokrzywnicki	132	Bogumił rycerz	81
Artus, patrz Dworzec Artusa		Bogusław IV ks. szczeciński	77
Askańczycy	16, 83, 115	„ V ks. szczeciński	103
Augustyn z Szewy	186, 204-224	„ X ks. szczeciński	262
„ święty	157	Bogusza starosta	77
Avis zakon	29, 59	Bolesław Chrobry	20, 36
		„ Kędzierzawy	21
		„ Krzywousty	20
		„ Pobożny ks. Wielko- polski	41
		„ Wstydlivy	34, 44, 47
Bajerski, patrz Mikołaj			
Baltazar ks. zegański	231		

Bolesław IV, ks. mazowiecki	217, 242	Dziwisz	46
Bolesławowie	20	Dymitr Doński, ks. ruski	112
Bona Sforza królowa	261, 262	Eberhard v. Saunsheim mistrz niemiecki	169, 176, 195
v. Bonsdorf, p. Otto		Eberhard z Korsz	148
Borgia, ród	233	Eberhard v. Kynsburg pods- karbi Zakonu	214, 219
Borzymy ród	150	Eck, p. Jan	
Botho v. Eulenburg	172, 187	Eckardt v. Wolde	132
Bracia Dobrzyńscy, zakon.	34, 40	Egloffstein wójt lipiński	205
Bratusz sędzia	52	Egloff v. Rosenberg wójt ro- goziński	218, 223, 225
Brunaw, burmistrz królewiecki	204	Elżbieta Kazimierzówna ks. szczecińska	103
Bruno Hirschberg w. komtur	175	Elżbieta Łokietkówna królowa węgierska	91
Bruno święty	20, 40	Elżbieta Rakuska królowa polska	212, 217, 224, 228
Brygida św.	61	Endorf Krzyżak	271
Brzescy książęta (na Śląsku)	138	Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, p. Pius II	
Burchard margrabia Miśni	38	Engelhardt Rabe w. marszałek	129
Calatrava zakon	29, 59	Eppingen, p. Fryderyk	
Cegenberg, p. Jan		Erlichshausen, p. Konrad	
Chodkiewicz, p. Jan		Erlichshausen, p. Ludwik	
Chrystian biskup	28, 29, 34, 35, 40, 41	Eryk ks. szczeciński	239
Chrystus	58	Eryk VII ks. pomorski, król duński	119, 159, 160
Clausewitz	14	Eulenburg, p. Botho	
Cyprian Metropolita ruski	112	Eulenburgowie	245
Czadrowicz	81	Fedor ks. Ostrogski	129
Czarnkowski, p. Jan		Ferdynand I Habsburg cesarz	260-262
Czerwotka, p. Ulryk		Ferdynand Katolicki król hisz- pański	260, 261
Czyrski, p. Mikołaj		Filip Pałuka	27
Daniel Romanowicz ks. ruski	44	Filip Piękny król francuski	80
Dawid starosta grodzieński	92	Finkensteiniowie rodzina	248
Dąbrowski, p. Jan Henryk		Finowie	12, 19
Dembiński, p. Jakub		Firlej, p. Mikołaj	
Dietrich v. Altenburg w. mar- szalek	96, 98, 99, 101, 102	Franciszek Kuhschmalz bp. warمیński	176, 179, 182, 188, 189, 196-198, 208, 214, 218, 224, 233
Dietrich Schönberg	262		
„ Stange	51		
„ v. Tiefenau	51		
Długosz	61, 138, 219, 220, 245		
Domarat bisk. poznański	89		
Dominik Guzman św.	58, 85		
Don Kiszot	127		
Dunin, p. Piotr			
Dusburg	82, 106		

Franciszek de Moliano	89	Günter bisk. płocki	28, 29
" św.	58	Günter v. Schwarzburg	77, 108
" Zabarella kardynał	157		
" I król francuski	264	Habsburgowie	76, 95, 261, 262, 265
Frankowie	170	Hans Matzke burm. chełmiński	210
Fryderyk elektor brandenbur-		Hans Pechwinkel	238
ski	223	Hans Sefelt	186, 187
Fryderyk v. Eppingen	205, 206	Hanza 88, 106, 115-119, 154, 160, 217	
Fryderyk Jagiellończyk kar-		Heidenreich Fincke v. Overberg	
dynał	255		169, 170
Fryderyk Ravenek	236, 239	Helfenstein, p. Wilhelm	
Fryderyk arcyb. ryski	89, 106, 107	Henryk Brodaty ks. Śląski	28, 29,
Fryderyk ks. saski w. mistrz	253		31, 34, 36
	257-259	Henryk ks. głogowski	82
Fryderyk v. Wildenberg mistrz		Henryk Hesler	62
krajowy	90	Henryk Kietlicz arcyb. gnieź-	
Fryderyk I Rudobrody cesarz	31,	nieński	28
	157	Henryk v. Lansen	161
Fryderyk II cesarz	15, 31-33, 40,	Henryk Lew ks. saski	31
	66, 76, 172	Henryk ks. mazowiecki bisk.	
Fryderyk III cesarz	197, 199, 202-	płocki	130
	208, 212, 214, 215, 228, 255, 257	Henryk Monte	45, 46
Fryderyk II król pruski	14	Henryk Nothleben landmistrz	169
		Henryk v. Plauen komtur	
Gabriel Bażyński	175, 194, 206, 208-	gdański	143, 148, 155
	210, 212, 214, 216, 224, 234	Henryk v. Plauen w. mistrz	141-
Galhard z Cahors	100		143, 145, 147, 148, 150-152, 155,
Gasztold	195		156, 164, 166
Giedymin ks. litewski	91-93, 95,	Henryk v. Plotzke mistrz kra-	
	106, 107, 127	jowy	77, 79, 81, 84
Giedyminowicze	130, 135	Henryk Reuss v. Plauen wielki	
Geldrii hrabia	132	szpitalnik	176, 195, 205, 209, 210,
Gerhard v. Malberg w. mistrz	40		214, 216, 218, 223, 230, 232, 235,
Gerward bisk. włocławski	76, 88, 89		239, 240, 244
Giskra, p. Jan		Henryk Richtenberg w. mistrz	254
Głogowscy książęta	82	Henryk ks. sandomierski	21
Goleździni	18	Henryk Schindekopf w. mar-	
Gotfryd opat z Łęka	28	szalek	110
Gottszalk Hutfeld	148	Henryk Skolim	189, 190
Górka, p. Łukasz		Henryk Tusemer w. mistrz	54, 55
Gozdawy ród	27	Henryk Wspaniały margrabia	
Grobu św. Kanonicy	59	Miśni	38
Grunenberg, p. Jorge		Henryk VI cesarz	31
Gunter z Dylewa	150, 171, 175	Henryk VII cesarz	82
Gunter z Piotrkowa	185		

Henryk IV Lankaster król ang.	119	„ Gruszczyński bp włoc-	
Hermann Balk	37, 38	„ ławski	206, 207, 209, 241
Hermann Reusapp	167, 185	„ Habsburg	76
Hermann v. Salza	15, 29, 32, 33, 40,	„ Henryk Dąbrowski	18
	62, 269	„ z Jani, woj. pom.	175, 209, 218,
Heydeck Krzyżak	266		224
Hieronim Lando, kardynał	241	„ Kacki sędzia pucki	175
Hieronim Łaski	264	„ Kapistran św.	209, 210
Hirschberg, p. Bruno		„ Kazimierz król	36
Hohenstein hr.	266	„ Kolda	230
Hohenzollernowie	144, 221, 223, 259	„ Koniecpolski, kanclerz w.	206,
	261, 264, 265, 268		214, 219, 225, 227
Honoriusz III papież	28	„ Kostka z Postupic	229
Hozjusz, p. Stanisław		„ biskup krakowski	91
Husyci	159, 160, 166, 254	„ Kropidło ks. opolski bisk.	
Ibrahim ibn Jakub	13	„ włocławski	142, 150, 156, 159
Inocenty III papież	30, 158	„ Labayn	175
Jadwiga Królowa polska	114, 128,	„ v. Loe burmistrz St. Mia-	
	131	„ sta Torunia	215
Jagiellonowie	119, 244, 253, 256,	„ Logendorf sędzia cheł-	
	257, 259, 261, 262	miński	161, 166, 168
Jagiello, p. Władysław		„ luksemburski król czeski	87,
Jakub Dembiński	236		92-95, 97-100, 102, 108, 109
Jakub z Liège legat	42	„ Łaski prymas	260-262, 264
Jakub z Osieczka	185	„ Meydeburg	192
Jakub Skolim	189, 190, 215	„ Muskata bp. krak.	77, 88
Jakusz ze Świętego	211-213, 225	„ Oeden	266
Jan v. Becnhausen wójt tczew.	205	„ Olbracht	253, 257, 258
Jan Biały z Szonkowa	255	„ z Ostrowitego	153
Jan Bażyński	160, 163-166, 168, 172,	„ Posilge	151
	175, 177, 188, 191, 192, 196, 198-	„ Projk sędzia brandenb.	175
	200, 202, 206, 209, 210, 214, 216,	„ z Pułkowa	150-152
	217, 219, 220, 224, 226, 227, 230,	„ Skalski	228, 238
	231, 234, 235	„ Sterz burmistrz chełm.	168
Jan Cegenberg	149, 168, 171, 174-	„ Swinka z Sarnowa	216
	175, 184-187, 190-192, 195-197,	„ ze Szczekocin	138
	200, 202, 204, 208-210, 213-215,	„ Tieffen w. mistrz	250, 257
	224	„ z Turzy	210
Jan Chodkiewicz starosta		„ Uzdowski sędzia ostr.	175
„ żmudzki	227	„ Wallenrod arcyb. ryski	145
Jan Czarnecki	161, 228	„ biskup wrocławski	145
„ Eck dr	158	„ III Sobieski	36
„ Falkenberg	158, 159	„ XXII papież	88, 91
„ Giskra z Brandysu	235	Janisław arcybiskup	89
„ z Głuchowa	227	Janusz I ks. mazowiecki	252
		Janusz ks. oświęcimski	219

Jawnuta	107, 108	Kazimierz I ks. kujawski	38, 41,
Jerzy v. Berge	196, 203		44, 45
„ z Dylewa sędzia		„ III ks. kujawski	77, 79,
„ ostródzki	191		81
„ Grunenberg	232	„ IV ks. szczeciński	109,
„ Hohenzollern	259		132
„ z Podiebrad król czeski	228	Kersdorf	162
„ Reber	211, 212	Kiejstut w. ks. litewski	107-113, 127
„ ks. saski	257, 258	Kietlicz, p. Henryk	
„ Schlieben	232	Kitnowscy	150
„ Skolim sędzia elbląski	183,	Klemens z Moskorzowa	129
	189, 191	Klemens VI papież	102
„ Surwille	148, 175	Kogge, p. Marcin	
„ v. Wirsberg	150, 151, 155	Kołda, p. Jan	
Joachimici	62	Komat	47
Joannici	32, 78, 80	Konieczpolski, p. Jan	
Jordan, p. Wilhelm		Konopacki, p. Wawrzyniec	
Jorge, p. Jerzy		Konrad Biały ks. Oleśnicy	138, 140
Jurga, p. Jerzy		„ v. Erlichshausen w.	
Kapistran, p. Jan		mistrz	63, 154, 163, 170,
Kalikst III papież	233		177-197, 250
Kant Emanuel	14	„ v. Jungingen w. mistrz	118,
Kantegerde	47		130
Karol Knudson król szwedzki	228	„ v. Landsberg	37
„ z Trewiru w. mistrz	62, 84,	„ Letzkau burmistrz	
	89, 90	Gdańska	147
„ Robert I król węgierski	91,	„ książę mazowiecki	26, 27-
	100, 102		36, 38-41, 44, 45, 49, 60, 91
„ IV cesarz	102, 108, 109	„ ks. Oleśnicy	130
„ V cesarz	261-265	„ Sack landmistrz pruski	75
Kasper Linke bisk. pomezański	174	„ ze Świętego	175
Katarzyńscy	248	„ Teudenkus	238
Kawalerowie Mieczowi	29, 30, 32,	„ Wallenrod w. Mistrz	130
	105	„ Zöllner w. mistrz	113, 128,
Kazimierz ks. gniewkowski	99		129
„ ks. Hohenzollern	259	„ III ks. warszawski	242, 258
„ Jagiellończyk	178, 195,	Kopernik, p. Mikołaj	
	203, 204, 211, 212, 216, 217, 219,	Korybut	112
	220, 224, 228-231, 234, 236-238,	Korygiello	129
	240-243, 250-257	Kostka, p. Jan	
Kazimierz Sprawiedliwy	21	Kostka, p. Wojciech	
„ Wielki	63, 91, 96, 100-	Kościelecki, p. Mikołaj	
	104, 108-110, 122, 125, 132, 136,	Kościeleczy	209
	137, 146	Kriwe	22, 26

Krostowie	248	Łaski, p. Hieronim, Jan	
Krystyn, wojewoda	27, 28	Łokietek, p. Władysław	
Krzycki, p. Andrzej		Łukasz z Górki wojewoda po-	
Krzykoski, p. Ramsz		znański	211, 229
Krzysztof Szydłowiecki	264	Łukasz Watzenrode rajca to-	
Küchmeister, p. Michał		ruński	238
Kuhschmalz, p. Franciszek		Łukasz Watzenrode bisk. war-	
Kurke bożek	26	miński	255, 257, 258
Kynsberg, p. Eberhard			
Lando, p. Hieronim		Machabeusze	59, 62
v. Lansen, p. Henryk		Machwic, p. Otto	
Las Casas	158	Maciej Korwin król węgierski	254,
Laskonogi, p. Władysław			255
Leander	63	Maciej z Łabiszyna wojewoda	
Lehndorfowie	245	kaliski	133
Leskewagenowie	245	Maciej bisk. wrocławski	94, 99
Leszek Biały	28, 33, 34, 41	Macray, p. Benedykt	
Leszek Czarny	47	Majnot	56
Leszek ks. kujawski	75, 77	Maksymilian I cesarz	255-263
Lichtenstein, mincerz krzyżacki		Małgorzata królowa duńska	117-
	195, 213		119, 133
Ligasz	56	Mamaj Chan	112
Liwowie	19	Marcin Kogge	234
Lockewin	245	Marcin Luter	266
Logendorf, p. Jan i Paweł		Marcin Mayer dr	215
Logendorfowie	209	Maria burgundzka cesarzowa	256
Lubart	108, 110, 129	Maria Najśw. Panna	16, 59, 63, 252
Ludolf König w. mistrz	102	Maria siostra Karola V	261
Ludwik bawarski cesarz	49, 91, 95,	Matzke, p. Hans	
	106	Mayer, p. Marcin	
Ludwik bawarski margrabia		Meklemburscy książęta	138
brandenburski	91	Mendog	26, 43, 84, 106, 127
Ludwik v. Erlichshausen w.		Mesjasz	250
mistrz	163, 194-218, 220, 223-244	Mestwin, p. Mszczuj	
Ludwik Jagiellończyk król		Michał Küchmeister w. mistrz	155,
węgierski i czeski	260, 261		159, 160
Ludwik Mortęski	238	Michała św. zakon	59
Ludwik węgierski król polski	63,	Mieszko I	13
	108, 111	Mikołaj Bajerski	214
Luksemburgowie	88, 128, 136, 137	Mikołaj Czyrski cześnik do-	
Luther z Brunświku w. mistrz	54,	brzyński	217
	63, 95, 101	Mikołaj Firlej hetman koronny	263
Luter, p. Marcin		" Kopernik	255
		" Kościelecki	217

Mikołaj z Kurowa, arcyb.
 gnieźnieński 133
 " opat mogileński 89
 " Pilewski 150, 151
 " Postor komtur gdański 205, 209
 " Ryński 140, 148-153, 171, 172, 175
 " Schönberg 262
 " Siennicki 134
 " Skalski 219, 228
 " Szarlejski 175, 209, 212, 227, 229
 " Tungen, bisk. war-
 miński 253-255
 " Wierzbowski, sędzia
 ostródzki 230, 235
 " z Zajączkowa, sędzia
 chełmiński 186, 187, 190
 " I Papież 157
 " V Papież 199, 202, 233
 Miltitz, rycerz 212
 Mindowe patrz Mendog
 Mistrz niemiecki, patrz Eberhard
 v. Saunssheim
 Montfrac, Zakon 59
 Monte, p. Henryk
 Montemini, ród 45
 Montjoie, zakon 59
 Mortęski, p. Ludwik
 Z Moskorzowa, p. Klemens
 Mszczuj 73 74
 Muskata, p. Jan.

 Nadreńczycy 169-170
 Nesselrode, marszałek inflancki 162
 Neudorf, p. Endorf.
 Nothleben, p. Henryk.
 Nowak, p. Piotr.

 Odonic, p. Władysław.
 Oeden, p. Jan.
 Olekowicze 195
 Oleśnicki, p. Zbigniew.

Olgierd ks. litewski 48 107-111 127 131
 Oporowski, p. Władysław.
 Ormianie 70
 Ost von der, rodzina 132, 133
 Ostoja, ród i herb 248
 Otto v. Bonsdorff 98
 " ks. brunświcki 38, 55
 " Lutterberg 96-98
 " Machwic 215, 225, 231, 232, 236-238
 " I ks. szczeciński 92
 " III Margrabia branden-
 burski 45
 Overberg, p. Heidenreich.
 Packmohrowie 245
 Pałuki, ród 27
 Paweł Logendorf, bp. warmiński
 238, 240, 241, 253
 " z Piesienic 184
 " Russdorf 160, 161, 164-176, 179, 195, 196, 203
 " Włodkowic 156-158, 269
 Perkunas 26
 Piccolomini, p. Pius II.
 Pilewski, p. Mikołaj.
 Pilewski N. 175
 Piotr z Ailli, kardynał 128
 " z Alwernii 99
 " z Annecy, syn Gerwazego,
 kanonik 101
 " Dunin 226, 238-241, 255
 " Holste, burmistrz Nowego 161
 " z Nowego 75-77
 " Polak 204
 " Roger, p. Klemens VI.
 " ze Szczekocin, podkan-
 clerzy kor. 229
 " Święty 89
 " Tomicki, bisk. krakowski 266
 " II Nowak, biskup wro-
 clawski 204
 Pipin 37
 Pius II papież 215, 233, 241

Plauen, p. Henryk, Henryk Reuss.		z Silves, biskup	197-199
Pokrzywnicki, p. Arndt v. Wolde.		Skalski, p. Mikołaj, Jan.	
Pomorscy Książęta	74	Skirgiełło	129, 130
Postor, p. Mikołaj.		Skolimy	18
Powurschowie	245	Skolim, p. Henryk Jakub, Jerzy.	
Przemysł ks. kujawski	77, 81	Skomand	26, 45, 47, 51
„ II Ottokar, król czeski		Stanisław z Bolumina	141, 142, 150
	43, 46	„ Hozjusz, bp.	17, 265
„ II król polski	74	Stefan Batory	37
Przyborowscy	248	Strzemiński, p. Tomasz.	
Puttkamerowie	84	Surwille, p. Jerzy.	
Rabe w. marszałek, p. Engelhardt.		Szarlejski, p. Mikołaj	
Racibor, ks. pomorski	73	Szpachkówna	76
Ramsz Krzykoski 175, 204, 210, 214		Szumborski, p. Bernard	
	231	Szwabowie	170
Reber, p. Jerzy.		Szydłowiecki, p. Krzysztof	
Rejtan, p. Tadeusz.		Szymon z Głazejewa	180, 185,-187
Rutcher v. Birken	216		224
Rudolf ks. żegański	228, 229	Ścibor Bażyński	175, 224-226, 235
Salomea, ks. kujawska	81	Śliwieńscy, p. Schliebenowie	
Sambor, ks. pomorski 38, 41, 60, 73		Świdrygiełło	112, 123, 127-131, 135
	81, 87		161-162, 164-166, 168
„ ks. rugijski	74	Święca wojew.	75-77, 84
Sander (Aleksander Bażyński)	180	Święcowie	76-78, 84, 87
183, 188, 196, 200, 201, 203, 211		Świętobór, ks. szczeciński	138, 140
214, 218, 230, 235		Świętopelk II, ks. pomorski	27, 28,
Sander z Borówna	175		33-35, 38, 41, 42, 45, 73, 151
San Jago z Compostelli, zakon		Świnka, p. Jan.	
	59, 261	Tadeusz Rejtan	18
Saraceni, p. Tatarzy.		Tatarzy	45, 90, 109, 110, 112, 131
Sasi	169-170		138-140, 143, 237, 259, 260
Sasini	19, 21	Templariusze	32, 59, 61, 80
de Saxia Kanonicy Ducha św.	59	Teodoryk, margr. Miśni	46
Schindekopf, p. Henryk.		Teudenkus, p. Konrad.	
Schlieben, p. Jerzy.		Tieleman v. Herike, burmistrz	
Schliebenowie	245	chełmiński	179
v. Schön Teodor	14	Tieleman v. Wege	191, 192, 197,
Schönberg, patrz Dietrich, Mikołaj.			202, 204, 208-210, 216, 217, 227
Sefelt, p. Hans.		Tomasz z Akwinu, św.	157
Segenand z Waplewa	180, 183,	„ Strzemiński	206
200, 203, 211, 223, 235		Tomicki, p. Piotr.	
Siennicki, p. Mikołaj.		Towarzystwo Jaszczurcze	148-153,
Sierotki	166		171, 172, 175, 186, 200, 202, 203,
			208, 210, 214, 215, 224

Towciwili, ks. litewski 129
Trojden, ks. mazowiecki 93
Tulisz 56
Tungen, p. Mikołaj.
Turcy 260
Tusemer, p. Henryk.
Ulryk Czerwonka z Ledec 234
Ulryk v. Jungingen, w. mistrz 118
133, 137-141
Volrad Mirabilis, wójt Zakonu 45
Wacław luksemburski, cesarz i król
czeski 130, 137, 138, 151
Wacław, ks. płocki 90, 92, 93, 97
106
" II, król czeski i polski
74, 76
" III, król czeski i polski
75, 76
Waldemar, margr. brandenburski
81, 82, 91
" IV Atterdag, król
duński 116, 177
Wallenstein 228
Warcisław, ks. wschodnio-po-
morski 28, 73
" V, ks. szczeciński 92
Wasył w. ks. moskiewski 129
" II w. ks. moskiewski 161
" III w. ks. moskiewski 260
Watzenrode, p. Łukasz.
Wawrzyniec Blumenau 210
" Konopacki 187
" Święca 84
Wedlowie 132
Wele, demony pruskie 26
Welfowie 16
Werner v. Orseln, w. mistrz 63, 92
95, 169, 271
Wierzbowski, p. Mikołaj.
Wigand, p. Witold

Wilhelm v. Eppingen, komtur
ostródzki 216, 217
" Helfenstein w. komtur 170
" Habsburg 128
" Jordan 210, 215, 220
" z Sabiny, legat 40
Wincenty z Granowa, kasztel.
nakielski 133
" Kielbasa, bp. chełmiński
242, 251
" z Szamotuł 96-97, 99
" Wirsberg, w. marszałek
170
Windyka 18, 56
Winter, p. Abundius
Winrich z Kniprody, w. mistrz 63
110-113, 122, 124
Wirsberg, p. Wincenty, Jerzy
Wisław, ks. Rugii 48, 74, 82
Witalijscy bracia 117
Witold 111-114, 117-119, 129-131
133, 135, 138, 139, 142, 143, 145
146, 148, 155, 158, 160, 161, 164
Wityngowie 44
Władysław ks. dobrzyński 92, 93
100
" Habsburg, król czeski
i węgierski 217, 228
" Jagiello 111-114, 119
128-131, 133, 136, 138-
146, 155, 156, 158, 159,
161, 164, 168
" Jagiell., król czeski
i węgierski 256, 260, 261
" Laskonogi, książę
wielkopolski 34
" Łokietek 74-78, 80-83
87-100, 107, 137, 271
" Odonic 38
" Oporowski, arcybiskup
gnieźnieński 204, 206
" Opolczyk 129-131
" III Warneńczyk 178
Włodko z Danaborza 237
Włodkowic, p. Paweł

Włodzisław I ks. plocki	242
„ II ks. plocki	242
Wojciech, kasztelan pucki	83
„ Święty	20, 27, 96
„ wikary kapitulny	96
Wołosi	70, 260
Zbigniew z Brzezia, marszałek w. koronny	144
Zbigniew Oleśnicki, kardynał	158
174, 178, 206, 207, 211, 213, 220	
	221
Zbylut	148
Ziemowit, ks. dobrzyński	75

„ I, ks. mazowiecki	44
„ II, ks. mazowiecki	93
„ VI, ks. mazowiecki	242
Zofia królowa polska	211, 233
„ Witoldówna	129
Zygfryd, komtur gniewski	81
Zygmunt August	36
„ Kiejstutowicz, ks. litewski	113, 131, 161
„ luksemburski, cesarz, król czeski i węgierski	132, 138, 139
155-156, 159, 160, 167, 169	
Zygmunt Stary	36, 158, 253, 258-267
„ III, Waza	36
Zyndram z Maszkowic	138, 139

SKOROWIDZ NAZW MIEJSCOWOŚCI

Achaja	64	Bratian	144, 165, 181, 241
Akkon	32, 58, 62	Bratiańska Ziemia	235
Akwileja	204	Brema	58
Alpy	260	Brodnica	66, 75, 144, 145, 165, 218
Ameryka	158, 256		238, 239, 251, 254
Anglia	14, 69, 72, 95, 117, 119, 121	Broniewo	16, 25, 40, 45, 51, 69, 142
	138, 139, 154, 182		165, 188, 196, 214, 263
Apulia	64	Brzeg (Śl.)	138
Aragonia	256	Brześć Kujawski	74, 80, 90, 91, 93
Armenia	64		97, 99, 162, 168, 241
Avignon	90, 102, 106	„ Litewski	111
Austria	136	Buda	155
		Bydgoszcz	94-96, 137, 190, 238, 263
Balgaer Tief	240	Bytów	87, 145, 219, 236, 242
Balgijka Ziemia	165	Bytowska Ziemia	85
Balga	38, 170, 203		
Bałyk	11, 16, 21, 25, 30, 31, 48, 49	Cerekwica	228
	84, 105, 115-119, 136, 243	Chełmińska Ziemia: kraj i ludzie	
Barcelona	233		11, 27-29, 33-35, 37, 40, 45, 46, 50-
Barta: kraj i ludzie	22, 38, 40, 42		56, 60, 66, 69, 70, 78, 85, 88-90
	46, 54		93-97, 99, 100, 102, 128, 138, 140
Bartoszyce	38, 45, 46, 54, 231, 236		141, 143-145, 148-150, 153, 156
Bełz	111		159, 160, 165-168, 170-172, 174
Białembork	237		175, 180, 181, 183-187, 189-192
Biebrza	19, 48		200-203, 210, 215-218, 223, 224
Biecz	34		230, 232, 233, 235, 238, 241
Błonia Rudawskie	110	Chełmno	37, 45, 50, 51, 72, 73, 77
Boroszewo	205		165, 167, 170, 179, 183-185, 206
Brandenburgia: kraj i ludzie			207, 210, 233, 251
	36, 38, 51, 54, 73, 76-84, 88, 90-92,	Chełmonie	232
	97, 107, 115, 130, 136, 189, 228	Chełmża	51
	242, 259-262, 268	Chojnice	154, 189, 206, 224, 226
Brandenburg Pruski (Pokarmin)			228, 229, 234, 237, 240, 263
	46, 170, 203	Ciechanów	242
Braniborska Ziemia (w Pr.)	175	Ciechocin n. Drwęcą	150

Compostella, p. zakon San Jago de C.		Działdowo	52, 54, 139, 142, 144, 148 230, 242, 247
Cynty	54	Działdowska Ziemia	70, 230, 247 248
Czaplinek	132, 161	Dzierzgoń (Kiszpork)	42, 47, 142
Czarnków	97	Dzierzgonia, rzeka	38
Czarnoszyn	242	Dzierzgońska Ziemia	66, 67, 172 174, 175, 180, 181, 183, 194, 200 203, 214, 216
Czechy: kraj i ludzie	32, 50, 72 74, 76, 77, 88, 91-95, 97-99, 103 119, 133, 136, 138, 158, 159, 212 219, 228-231, 234-236, 238, 240 254, 256, 260, 261	Dzierżłów, p. Derłów.	
Czerwińsk	138, 160	Dźwina, rzeka	105
Człopa	132	Elbląg	16, 19, 25, 38, 45, 51, 63, 67 69, 73, 142, 144, 156, 165, 172 173, 176, 179, 181, 183, 191, 195 197, 204, 211, 223, 224, 226, 233 234, 238-242
Człuchowska Ziemia	188, 199	Elbląska Ziemia	174, 175, 180, 183 191, 194, 203, 224
Człuchów	67, 83, 161, 218, 230, 237	Elcki powiat	247
Czyżykowy	205	Elk, miasto	232, 247, 249
		Elk, rzeka	44, 129
Dania: kraj i ludzie	19, 31, 105, 115- 119, 217, 224, 227, 260, 261, 264	Erfurt	205
Dawidyszki	112	Estonia	105, 116
Dąbrówno	54, 55, 139, 163, 166, 202	Falkenburg	77, 132
Dąbrowieńska Ziemia	163, 166, 247	Firluz	51
Derłów	76	Flandria	72, 116, 117, 121, 128, 132 256
Dniepr	11, 18, 112	Fordon	96
Dobremiasto	53	Francja: Kraj i ludzie	80, 121, 128 139, 182, 260, 264
Dobrzyń n. Wisłą	34	Frombork	51, 69, 238, 239
Dobrzyńska Ziemia	40, 75, 92-94 100-102, 104, 130, 131, 137, 138 145, 161, 165, 209, 217	Frydląd	231, 237
Don	112	Fryzja	262
Dorposz	51	Gdańsk	67, 72-74, 77-81, 85, 87, 91 104, 119, 121, 124, 125, 142, 147- 148, 152, 165, 176, 184, 185, 190 204, 210, 216-221, 223, 225-228 231, 233, 234, 236, 238-240, 242 243, 245, 257, 260, 263
Drahim	132, 156, 161	Gdańsk: Dwór Artusa	243
Drawa, rzeka	92, 132	Gdańsk N. Miasto	180
Drawsko	228	Gdańska Ziemia	87, 175
Drezdenko	132, 133, 137, 145, 156		
Drohiczyn n. Bugiem	111		
Drużno, jezioro	19		
„ miejsc.	19		
Drwęca, rzeka	27, 28, 34, 75, 95 139, 160, 171		
Dryfort	54		
Dubissa, rzeka	113		
Durba, rzeka	45, 106		
Dwór Artusa, p. Gdańsk			

Gierdawy	54, 231, 232, 245	Jaćwingowie, p. Jaćwież	
Głda, rzeka	132	Jedlna	164
Głogów	97, 98, 228	Jena	144
Głowa Gdańska	239, 240	Jerozolima	33
Gniew, 19, 60, 73, 74, 81, 144, 181		Jeziorany	54
	230, 238-240	Jurborg	112
Gniewkowo	99	Jutlandia	12
Gniewska Ziemia	83, 175		
Gniezno	96	Kalisz	95, 97, 103, 104
Goleńdź: kraj i ludzie	18, 19, 21	Kalmar	117
	43, 52	Kamień Pom.	77, 207
Goleńdzinów	57	Karpaty	11
Golub	52, 66, 160, 238	Kastylija	256
Gorzów	97	Kaszuby	83, 153, 180, 203, 219
Górzno	52, 72, 75		233, 239, 242
Gotland, wyspa	12, 117, 118, 133	Kiszewy	219
Grabie	80		
Grabów	156	Kłajpeda	43, 47, 70, 227, 232
Grecja, p. Achaja		Kłeck	96
Grodno	92, 106, 111, 113, 129, 130	Knipawa	165, 231
Grudziądz	60, 151, 213, 224, 225	Kołobrzeg	132, 262
Grunwald	72, 135-141, 144, 150	Komorowo Sztumskie	27
	154, 159, 160	Konin	97
Hamburg	115	Konstancja	156-159
Hamersztyn	237	Kornatowo	51
Hel	69	Koronowo	144
Hiszpania	29, 121, 233, 256, 260	Kościan	99
Holąd, p. Pasłek		Kostrzyn	96
Holandia	154, 190, 192	Koszalin	77
		Kowalewo	150, 165
Ilmen, jezioro	12	Kowno	110, 113
Ilawa	53, 234	Kowno Nowe	110
Ilawa Niemiecka, p. Ilawa		Kraina	144, 161, 165, 236
Ilawa Pruska, p. Ilawka		Kraków	28, 34, 92, 109, 114, 126
Ilawka	47, 54, 231		218, 219, 262-265
Inflanty	13, 29, 30, 38, 43, 64, 65	Krakowska Ziemia	95
	105-108, 110, 111, 129, 138, 143	Kreta	241
	144, 154, 158, 161, 162, 165, 167	Kreuzburg	38, 45, 54
	169, 177, 227, 228, 232	Krewo	113, 135
Inowrocław	89, 96, 99, 100, 103	Królewiec	12, 25, 43, 45, 70, 109,
Italia, p. Włochy			110, 121, 122, 143, 155, 156, 165
Jaćwież: lud i ziemia	19, 21, 24		170, 176, 203, 215, 216, 218, 225
	43-47, 52, 156, 159		226, 231, 232, 234, 235, 237, 240
			242, 250, 253, 263

Królewiec St. Miasto	215, 216, 218	Łasin	230, 231
Kruszwica	35, 96	Łeba	69
Krzemieniec	110	Łebno, p. Lębork	
Księża	100	Łęczycza	93, 97, 100, 167
Kujawy	33, 45, 56, 74-76, 80, 92-104, 131, 137, 140, 150, 161, 165, 222, 235	Łęczycka Ziemia	95, 100
Kulikowe Pole	112	Łekno	27, 28
Kuronia: kraj i lud	12, 19, 41, 43	Łodygowo	140, 210
Kurońska Mierzeja	43	Łotwa: Kraj i ludzie	18, 19, 21, 105
Kuroński Zalew	43, 110	Łuck	160, 161
Kurzętnik	95, 139	Łuczany, p. Lec	
Kwidzyn	16, 38, 144, 147, 175, 194, 208, 219, 230, 234, 251, 255, 263	Łuków	44
		Łużyce: kraj i ludzie	31, 138
		Łyna	22, 109, 232, 237
Landsberg, p. Gorzów		Magdeburg	50, 84, 186, 206
Lec (Łuczany)	232	Malbork	12, 52, 61, 63, 65, 67, 73, 82, 85, 104, 110, 113, 121-123, 139, 141-143, 152, 176, 178, 181, 183, 184, 205, 206, 208, 216-218, 223-226, 228, 230, 231, 234-236, 239-241, 243
Lębork	87, 219, 236, 242, 263	Malborska Ziemia	85
Lęborska Ziemia	175, 209	Małopolska	97, 138, 211, 243
Libawa	105	Mamry, jezioro	47, 245
Licbark chełmiński	138, 139	Marcinkowo	33
Licbark pruski	40, 45, 53, 196, 255	Marchia, p. Brandenburgia	
Lindow	76	Marchia Nowa, p. Nowa Marchia	
Lipinki	186, 205, 210	Mazowsze: kraj i ludzie	12, 18, 44, 48, 49, 52, 55-57, 75, 93, 94, 99, 109, 113, 121, 143, 145, 156, 165, 208, 211, 217, 230, 232, 235, 242, 247
Lipa (ostrów)	77	Mazury Pruskie	55, 175, 246-249
Lipsk	205	Mediolan	256
Lisewo	183, 192, 213, 215	Meklemburgia	34, 88, 115-117, 138
Litwa: kraj i ludzie	18, 19, 21, 24, 26, 42, 46-49, 56, 57, 82, 84, 90-93, 100, 104-114, 118-121, 127-146, 155, 156, 159-162, 168, 172, 178, 195, 211, 212, 216, 221, 227, 235, 243, 249, 250, 271	Melno, jezioro	160
Liwski Młyn	53	Melzak	53
Lochstädt	156, 235	Memel, p. Niemen, Kłajpeda	
Londyn	119	Merecz	156
Lubań, jezioro	140	Mierzeja, p. Kurońska, Wiślana	
Lubawa	19, 47, 95	Międzyrzecz	91, 92, 263
Lubawska Ziemia	21, 41, 44, 45, 52, 54	Michałowska Ziemia	75, 95, 101, 102, 156, 159, 241
Lubeka	38, 43, 51, 58, 115, 219, 241	Mikołajki	168
Lubowla	155		
Lutycy	31		

Mirachowska Ziemia	209	Nowe Miasto Toruń, Gdańsk,	
Miśnia	38, 46, 76	p. Toruń, Gdańsk	
Młynary	232	Nowogród W.	121, 131, 158
Moldawia	257, 260, 261	Nowogródek	106
Morawy	133, 212	Nowska Ziemia	87
Morąg	142	Nowy Malbork	113
Morze Czarne	109		
Morze Niemieckie	115, 116	Obotryci: kraj i ludzie	31
Morze Śródziemne	19, 31	Odra	12, 31, 132
Moskwa	47, 57, 129, 133, 256, 258	Oleśnica (Śl.)	138, 140, 190
	260-263	Oliwa	78, 87
Motława	124, 125	Olsztyn	204, 232
Murzynno	103	Olsztynek	54, 55, 142
		Olsztynkowskie	54, 55
Nadrowia: ziemia i ludzie	19, 21	Orłowo Kujawskie	33
	22, 43, 46, 47, 54, 109	Orneta	53
Nakło	93, 94, 132, 161	Osa, rzeka	19, 21, 27, 28, 171, 218
Narew, rzeka	48, 247	Osa Mała, rzeka	27, 171
Narwa, rzeka	105	Osiek Dobrzyński	75
Natangia: kraj i ludzie	22, 38, 42	„ Gdański	78
	46, 53, 54	„ Pomorski	240
Neapol	256, 261	Osieczna	132
Newa	105	Ostród	11, 54, 95, 142, 144, 147
Nibork	52, 54, 142, 241, 247, 249		150, 218, 230, 232, 250
Niborska Ziemia	54, 55, 214, 247	Ostródzka Ziemia	52, 54, 55, 57, 67
Niderlandy, p. Flandria			166, 167, 174, 175, 180, 183, 191
Niedźwiedź, wieś	87		203, 214, 216, 225, 230, 232, 235
Niemien	11, 19, 43, 48, 105, 106		247
	110, 134, 156	Ostrów	130
Nieszawa	37, 144, 145, 160, 165	Ostrów Saliński, p. Salin	
	183, 189-191, 203, 221, 228	Oświęcim	234
Niewiaża, rzeka	113	Oszmiana	112
Nogat	27, 38, 225, 236		
Nogat Mały	38	Palestyna, p. Ziemia Święta	
Nordenbork	54	Papowo Biskupie	185, 218, 235
Norwegia	117	Parczew	211, 212
Noteć	132	Pasłęk (Hoład Pruski)	47, 144, 216
Nowa Marchia	92, 97, 104, 121		218, 232, 241, 263
	132, 133, 136, 137, 144-146, 166	Pasłęka, rzeka	21, 143
	189, 223, 228, 242	Pasym	55, 241, 247
Nowe	96, 239, 240	Pavia	264
Nowe Kowno	110	Pelplin	73, 87
Nowe Miasto n. Drwęcą	218, 241	Pieczę	33, 37
		Piotrków	211, 212, 261
		Pireneje	260

Pirenejski Półwysep	59	Prusy Górne	21, 183, 223, 227, 241
Piski powiat	55, 247	Prusy Książęce	221
Pisz	232, 247	Przedecz	93
Płock	93, 97	Przesmark	142, 144, 216
Płocka Ziemia	258	Przypust	198
Płowce	97, 98	Psków	131, 158
Płowęż	27	Puck	69, 87, 166, 219, 228, 236
Pobiedziska	96		240, 263
Podgórz	37	Pucka Ziemia	67, 175, 209
Podkarpacie	138	Pyzdry	96
Podlasie	111, 112, 113, 129	Raciąż	67, 94, 99, 133, 144, 145
Podole	162, 211, 242, 257	Radziejów	93, 97
Pogezania: kraj i ludzie	22, 46	Radzyn	27, 37, 142, 144, 145, 150
	52, 53		151, 171, 180, 213, 232
Pokrzywno	138	Ragneta	47, 67, 179, 249
Polnowo	76	Rajgrodzkie jezioro	19
Połabska Słowiańszczyzna:		Rajgród	44, 45, 109
kraj i ludzie	20, 31, 115	Rastembork	54, 108, 142, 231, 237
Poługa	232	Ren	260
Połock	112, 114	Reszel	38, 45, 54
Pomezania: kraj i ludzie	20, 21	Rimini	33
	27, 28, 38, 45, 51-53, 70, 167, 174	Rogowo	33, 37
	180, 181, 189, 214, 230, 241, 242	Rogoźno	218
	255	Romowe	22, 26
Pomorze Gdańskie	18, 41, 45, 52	Romsberg pod Berlinem	189
	60, 63, 66, 67, 70-106, 117, 138,	Rosja	14
	141, 143, 153, 156, 159, 166, 167	Rozewie	166
	175, 180, 181, 200, 218, 220, 224	Rudawskie Błonia, p. Błonia	
	228, 240-242	Ruś	20, 21, 47, 77, 90, 91, 106-
Pomorze Szczecińskie	31, 84, 85		108, 114, 117, 121, 129, 131, 138
	90, 92, 103, 109, 115, 131, 132, 147		156, 162
	207, 223, 228, 242, 245, 260, 262	Ryn	232
Portugalia	29, 121, 166, 197-199	Rügenwalde, p. Derlów	
Postolin	19, 27, 52	Rzym	88, 106, 128, 157, 196, 197
Poznań	95, 98, 211, 259		204, 206, 208, 228, 254, 255, 257
Prabuty	200		258, 262
Praga Czeska	72	Saksonia	51, 261
Pregola, rzeka	11, 19, 22, 37, 42	Salin, ostrów	117, 131
	43, 48, 109, 231	Sambia	19, 20, 22, 24, 25, 26, 42-48,
Protwa, rzeka	18		51, 53, 54, 71, 89, 108, 109, 175,
Prusy Dolne	21, 22, 71, 142, 143		212, 234, 235, 240, 241
	168, 175, 180-183, 187, 200, 212	Sandomierska Ziemia	95
	214, 216, 218, 223, 227, 230, 231	Sandomierz	81, 216
	238, 241, 244	San Jago de Compostella	59, 261

Santok	132, 137, 145, 156	Szadek	97
Sassenburg pod Brodnicą	75	Szczecin	262
Sasinowie, p. Ziemia Sasińska		Szczecińska Ziemia	67, 246, 247
Sasinpil, p. Zajęczkowo Lubawskie		Szczytno	53, 54, 55
Sasińska Ziemia	19, 21, 42, 52, 53, 54, 55, 67	Szczycieńska Ziemia	67, 246, 247
Schleswig	119	Szeszupa, rzeka	19
Serock	104	Szępopel	16, 54, 231, 232, 237
Siedmiogród	32, 50	Szkocja	121
Sieradz	97	Szpetal pod Włocławkiem	34
Sieradzka Ziemia	95, 100	Sztokholm	117, 118
Siewierska Ziemia (na Rusi)	112	Sztrucfon	51
Skalowia: kraj i ludzie	19, 21, 43, 46, 47, 109, 179	Sztum	142, 144, 218, 223, 225, 241
Skandynawia	136	Sztymbark	140
Skarszewy	73, 239	Szwajcaria	198
Skirstymoi	161, 271	Szwecja	19, 105, 115-119, 228, 260, 262
Skolimów	57	Śląsk	50, 51, 77, 88, 91, 92, 95, 97, 138, 156, 214, 228
Skomand, jezioro	45	Śląsk Dolny	138
Skrwa, rzeka	34	Śniardwy, jezioro	19, 47
Ślawińska Ziemia	84	Środa	96
Ślawno	74, 76, 78, 80, 84	Świecie n. Drwęcą	28, 75
Ślōdzin	82	Świecie n. Wisłą	77, 80-82, 104, 138, 141, 142, 181, 227, 230, 231, 238
Ślonim	47	Świecka Ziemia	187
Śłońsk	100	Święta, rzeka	168
Ślupca	96	Święte n. Osą	28
Ślupsk	74, 76, 78, 80, 84, 85	Świątomic	54, 232
Ślupska Ziemia	84, 85	Świbowina	132, 189
Smoleńsk	260		
Sobowidz	144		
Soldin p. Ślōdzin			
Spisz	155		
Starogard	73, 75, 239, 240	Tapiewo	234
Starogród pod Chełmnem	33, 37, 66, 251, 254	Tczew	19, 69, 73, 77, 79, 81, 82, 144, 219, 230, 234
Steinort	245	Tczewska Ziemia	87, 175
Steklin pod Słońskiem	100	Tenedos	242
Storluz	51	Toruń	37, 50, 52, 66, 73, 95-97, 142, 144, 145, 148, 149, 160, 164, 165, 167, 168, 170, 176, 183-185, 191, 202, 203, 206, 207, 210, 212-217, 219, 221, 224, 227, 230, 233, 234, 236, 238, 241-243, 254, 258, 260, 263
Strawa, rzeka	108		
Sudawia, p. Jaćwież			
Sudawski Kąt	47		
Sund	116, 160		
Swornegacie	87		
Sycylia	68		

Toruń Nowe Miasto:	180, 183, 186, 189, 206, 213, 215, 216	Wielbarska Ziemia	55
Toruń Stary (Górsk)	37	Wieleń	97
Troki	110-113, 129, 130	Wielkopolska	18, 56, 73, 88, 92, 94-96, 98, 104, 132, 161, 165, 222, 228, 234, 243, 263
Truso	19, 25	Wielona	155
Tuchola:	76, 87, 144, 145, 148, 153, 181, 218, 230, 237	Wiesenburg	40
Tucholska Ziemia	148, 175, 188, 216	Wildenberg	226
Tuchom W.	85	Wilno	110-114, 129, 130, 227, 235
Tuczno	132	Wiłkomierz	110, 161
Turcja	228, 233, 260	Wiśła	11, 12, 19, 21, 26, 27, 33, 34, 37, 38, 41, 43, 49, 72-74, 77, 80-82, 85, 94, 97, 99, 103, 105, 125, 134, 136, 138, 139, 141, 144, 165, 167, 171, 176, 190, 200, 230, 231, 235, 238-240, 242, 263
Turyngia	28, 32, 46, 51	Wiśła Elbląska	239, 240
Tychnowy	51	Wiśłana Mierzeja	38
Tylża	47, 67, 179, 249	Wiślany Zalew	38, 239, 240
Tymawa	29, 75	Włochy	16, 31, 33, 57, 256, 260
Ugra, rzeka	133	Włocławek	34, 72, 90, 93, 198, 207
Uniejów	97	Wodzimierz Wołyński	110
Unsatrapis	22, 43	Wohnsdorf p. Unsatrapis	
Visby	117, 118	Wolborz	138
Vogelsang	34, 37	Wołyń	130, 161, 162, 165, 211
Waistotepil	45	Worskła	131
Wałcz	132	Wrocław	209, 210, 214, 241
Warmia: kraj i ludzie:	22, 38, 42, 46, 51-55, 67, 71, 85, 109, 166, 174, 175, 179, 180, 182, 202, 214, 218, 224, 230, 232, 238, 241, 242, 246, 253-255, 263	Wystruć, miasto	47, 54
Warta, miasto	95	Wystruć, rzeka	48
Wawel	129, 217	Wyszehrad	100
Wąbrzeźno	87	Wyszogród	93, 95, 96
Wda, rzeka	81	Zajączkowo Lubawskie	19
Welawa	43, 54, 112, 231, 236	Zakonnicze, jezioro	229
Wenecja	82	Zalewo	53
Westfalia	191, 202	Zaniemyśl	96
Węgry	51, 92, 95, 119, 121, 126, 130, 131, 136, 228, 252, 254-256, 260-262	Zantyr	19, 27, 73, 240
Wiedeń	205, 207, 208, 211, 212, 214, 216, 262	Zawkrzeńska Ziemia	75, 145
		Ziemia Święta	32, 37, 58, 60, 62, 65, 68, 80, 88

Żmudź 19, 24, 43, 45, 47, 67, 105-
107, 109-114, 117, 128, 129, 131,
133, 136-138, 145, 155, 158-160,
168, 232
Żnin 96
Żuków 72, 203

Żuławy 19, 27, 41, 73, 125, 219,
223, 240

Errata: na str. 214 w. 2 od dołu
skreślić „wójt z Rogóżna v. Ro-
senberg”.



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

408/2



12-000408-000-0